

Zofia Zielińska

622 158

HORIZON

Ostatnie lata Pierwszej Rzeczypospolitej



DZIEJE NARODU I PAŃSTWA POLSKIEGO

Dzieje narodu i państwa polskiego

pod redakcją naukową:
prof. dr hab. Józefa Buszki
prof. dr hab. Andrzeja Garlickiego

Redaktor:
Aleksandra Belerska

Projekt graficzny serii:
Marian Sztuka

Opracowanie graficzne zeszytu:
Andrzej Arcimowicz

Opracowanie map:
Tomasz Malanowski

Zdjęcia ze zbiorów:
Muzeum Narodowego w Warszawie, w Krakowie,
Muzeum Okręgowego w Toruniu,
Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie,
Zamku Królewskiego w Warszawie, Instytutu Sztuki PAN,
Gabinetu Rycin i Starych Druków UW, Archiwum

Autorzy zdjęć i reprodukcji:
A. Bodytko, T. Kaźmierski, E. Kozłowska-Tomczyk,
J. Langda, L. Lepszy, F. Maćkowiak, A. Oleś,
L. Perz, H. Poddębski, J. Szandomirski

Korekta:
Mieczysław Grzelecki
Magdalena Swoboda

© Copyright by Krajowa Agencja Wydawnicza 1986
Krajowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch”
Warszawa 1986

Adres redakcji: 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 46
Wydanie I. Nakład 160 000+350 egz.
Objętość: ark. wyd. 12,48, ark. druk. 10,25
Nr prod. XII-5/115/83
Skład: Fotoskład KAW – Warszawa
Druk i oprawa:
Drukarnia im. „Rewolucji Październikowej”
Warszawa, ul. Mińska 65
Nr zam. druk. 1049/11/85 N-65
ISBN 83-03-01151-0

Na okładce: Jan Matejko – *Rejtan*. Fragment. Fot. Z. Kapuścik.
Ze zbiorów Zamku Królewskiego w Warszawie.

Zeszyty w przygotowaniu:
S. Grodziski, E. Kozłowski, *Polska zniewolona 1795–1806*
B. Grochulska, *Małe Państwo wielkich nadziei*
J. Skowronek, *Od Kongresu Wiedeńskiego do Nocy Listopadowej*

Od redakcji



1501306 III

Jesteśmy społeczeństwem – jak żadne chyba inne – zafascynowanym przeszłością. Tą najbliższą i tą bardzo odległą. A jednocześnie rzetelna znajomość historii nie jest najmocniejszą stroną Polaków.

Spróbujmy wspólnie usunąć ten pozorny paradoks, podejmiemy próbę przebicia się przez gąszcz dat i wydarzeń z przeszłości, by łatwiej znaleźć odpowiedź na pytania, które niesie współczesność.

W naszej nowej serii wydawniczej zatytułowanej *Dzieje narodu i państwa polskiego*, której pierwsze wolumeny oddajemy do rąk Czytelników, chcemy przedstawić dzieje Polski od zarania po wybuch II wojny światowej w taki sposób, by lektura tych tekstów była przygodą intelektualną.

Autorami ich będą wybitni polscy historycy, co stanowi gwarancję nie tylko rzetelności, ale i poziomu naukowego. Przyjęliśmy formułę wydawniczą zbliżoną do cieszącej się powodzeniem serii *II wojna światowa*, co umożliwi bogatą szatę graficzną. Będziemy wydawać te tytuły w masowym nakładzie 160 tysięcy egzemplarzy. Łącznie liczyć będą one około 1000 arkuszy wydawniczych, gdy przeciętna książka liczy ich około 20. (Możliwość pomieszczenia w każdym zeszycie 100–120 ilustracji daje niespotykane dotychczas szanse popularyzacji ikonografii, ok. 6500 reprodukcji). Będzie to więc największe dzieło zbiorowe historyków polskich. Ale każda z tych części będzie dziełem indywidualnym. Nie zamierzamy bowiem narzucać autorom reguł jednolitych. Przeciwnie – zależy nam, aby formułowali własne sądy, by prezentowali rezultaty swych badań.

Ma to być w swym założeniu seria popularnonaukowa, ale rozumiemy to określenie jako obowiązek przedstawienia w dostępnej i atrakcyjnej formie pełnej wiedzy o naszej przeszłości. Popularyzacja dotyczyć może bowiem tylko formy – nigdy treści.

Całość naszego zamierzenia podzieliliśmy na trzy tomy. Dzieje Polski średniowiecznej (do XV w.) i dzieje Polski nowożytnej przygotowane będą przez zespół redakcyjny krakowskiego ośrodka KAW. Dzieje Polski od rozbiorów po wybuch II wojny światowej przez ośrodek warszawski KAW.

Będziemy wdzięczni za wszelkie uwagi krytyczne. Ostatecznym bowiem sędzią każdego przedsięwzięcia wydawniczego jest zawsze Czytelnik.

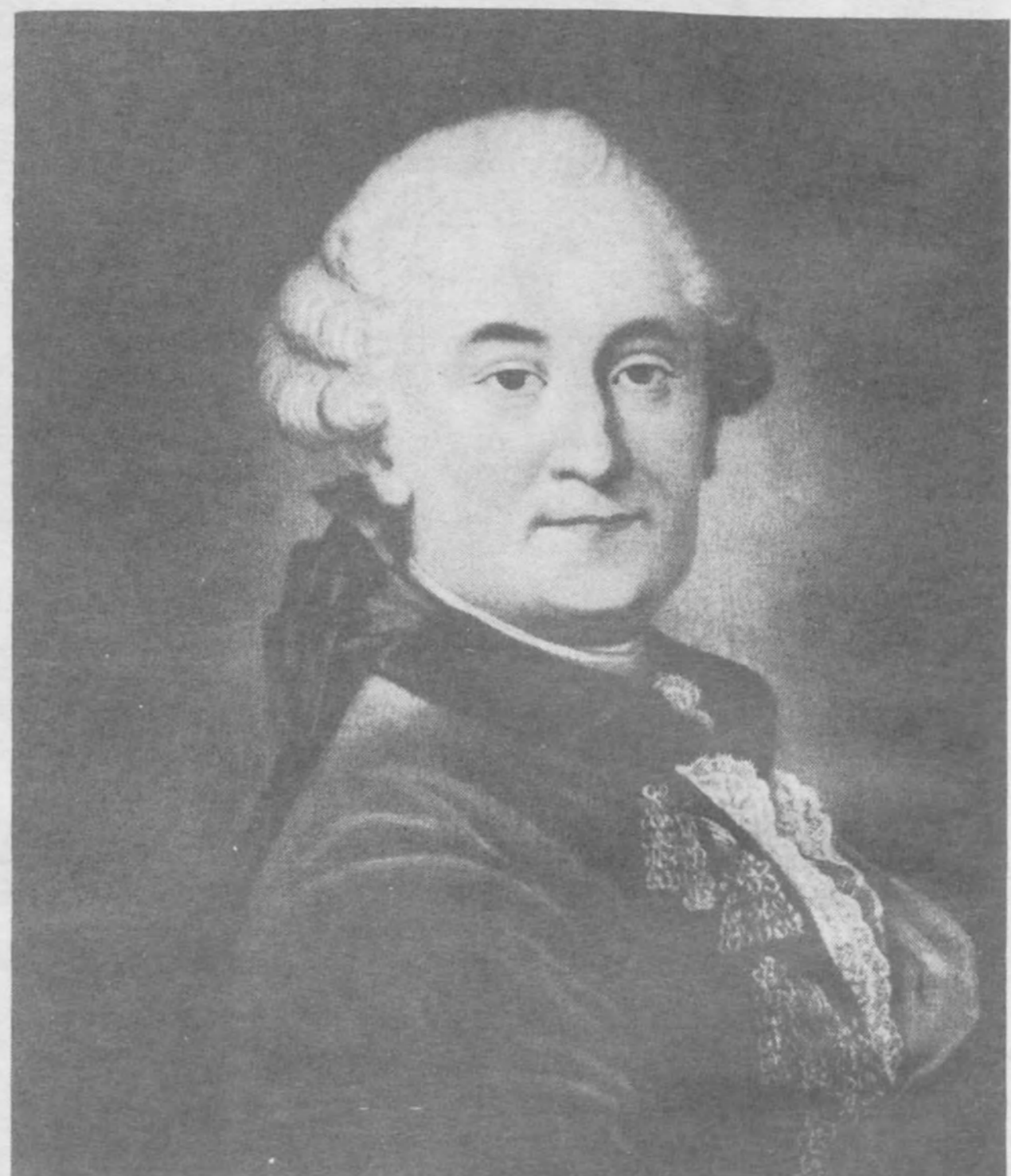


Michał Czartoryski, połowa XVIIIw. Mal. L. de Silvestre



August Czartoryski u schyłku życia. Autor nieznany

Stanisław Lubomirski. Mal. K. Aleksandrowicz



Początek czasów stanisławowskich

W ostatnich latach panowania Augusta III najlepiej zorganizowanym stronnictwem była „familia” Czartoryskich i Poniatowskich. Przywódcami ugrupowania byli Michał Fryderyk Czartoryski, kanclerz litewski oraz jego brat August Aleksander, wojewoda ruski. Młodsze pokolenie „familii” tworzyli synowie Stanisława Poniatowskiego i Konstancji z Czartoryskich, siostry książąt Michała i Augusta: podkomorzy koronny Kazimierz, stolnik litewski Stanisław, generał w służbie austriackiej Andrzej oraz ksiądz Michał, a także syn wojewody ruskiego, generał ziem podolskich Adam Kazimierz Czartoryski oraz zięć księcia Augusta, niebawem marszałek wielki koronny Stanisław Lubomirski. Ścisłe z nimi związany był Andrzej Zamoyski, od grudnia 1764 roku kanclerz wielki koronny.

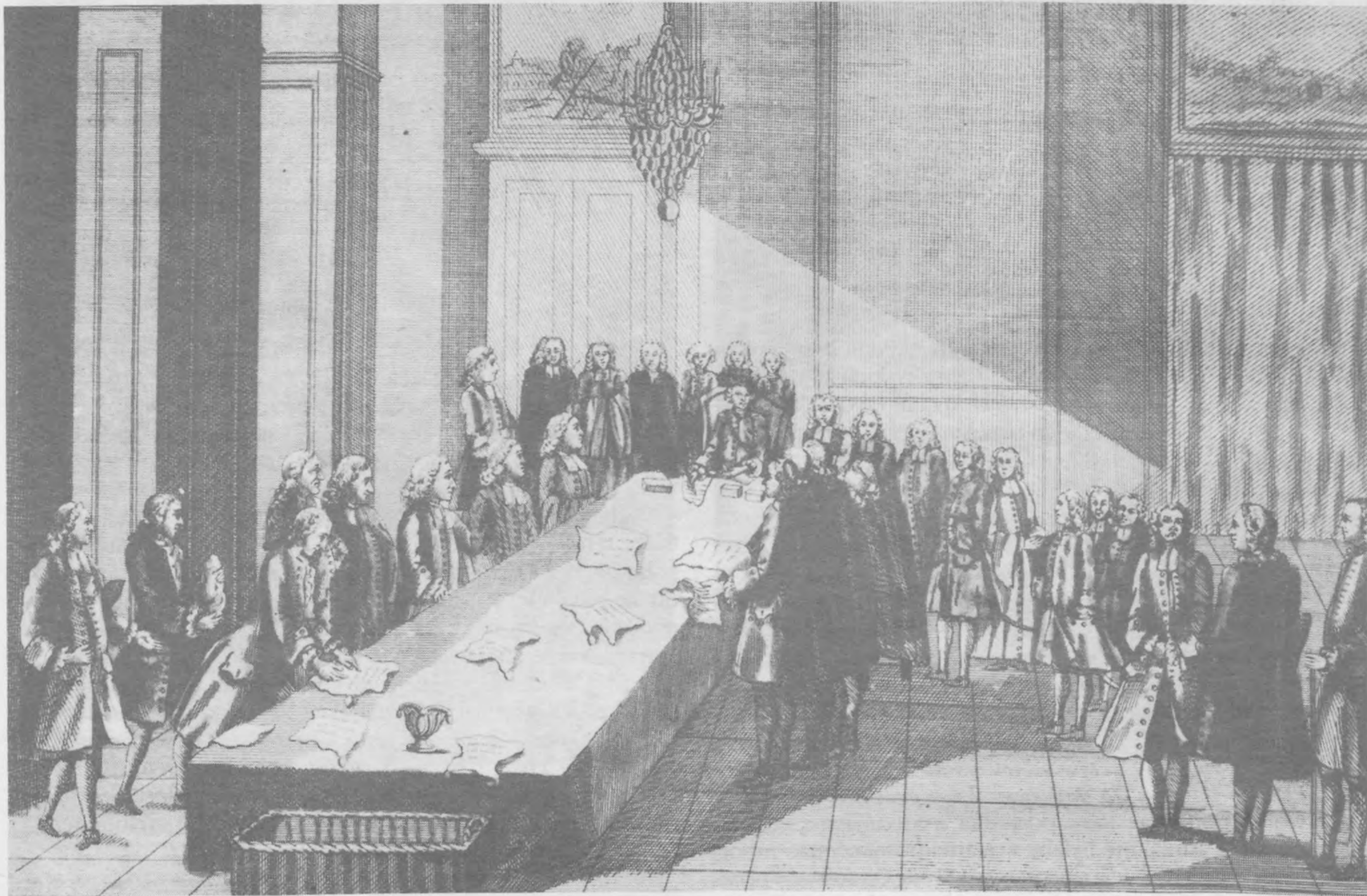
„Familia” była zdecydowanie antypruska. Już początki panowania Fryderyka II (napad na austriacki Śląsk i zagrabienie tej prowincji) utwierdziły przywódców stronnictwa w przekonaniu, że Berlin stanowi dla Warszawy najgroźniejsze niebezpieczeństwo. A ponieważ Rzeczpospolita z kilkunastotysięczną, niewyszkoloną armią, nie byłaby w stanie powstrzymać zaborczości Prus jedyną nadzieją pozostawała Rosja. Czartoryscy opierali swą petersburską orientację na trzech przesłankach. Ponieważ od czasów Piotra I Rzeczpospolita była faktycznie rosyjskim protektoratem, Petersburg we własnym interesie powinien ją chronić przed pruską inwazją. Drugą przesłanką było założenie, iż sama Rosja, nie potrzebując przyrostu terytorialnego, nie żywi względem Polski intencji zaborczych. Trzecią – nadzieja, że Petersburg, w przeciwieństwie do Berlina, nie będzie zasadniczo wrogi idei przeprowadzenia w Polsce niezbędnych reform. Ostatnia przesłanka wynikała z pobożnych życzeń, a nie z pewności. Książęta nie tylko bowiem zdawali sobie sprawę z nieufności rosyjskich polityków wobec ich planów reformatorskich. W roku 1763, gdy Petersburg w ostatniej chwili wycofał poparcie dla planowanego przez nich zamachu stanu jeszcze za życia Augusta III, przekonali się, że Katarzyna nie życzy sobie ich nadmiernego wzmocnienia, które pozwoliłoby na szybkie zmiany ustrojowe. Ponadto Czartoryscy słusznie domyślali się, że nie mają wpływu na ożywienie rosyjskiej nieufności do polskich reform wywierają nad Nową Rosją posłowie pruscy. Wszystkie te zastrzeżenia nie mogły zmienić orientacji politycznej przywódców „familii”, którzy alternatywy nie mieli. Pozostawało liczyć, że Rosja przynajmniej na niektóre zmiany przyzwoli, uznając, iż odrodzona Polska będzie dla niej znacznie użyteczniejszym aliantem niż kraj słaby i zacofany. Już wiele lat przed ostatnim bezkrólewem Czartoryscy wypracowali program reform Rzeczypospolitej. Jego celem było przekształcenie „stojącego nierządem” kraju saskich ostatnich w nowoczesne, oświeczone państwo.

Już za życia Augusta III książęta rozpoczęli przygotowania do przejścia władzy; toteż śmierć Wetyny (5 X 1763), otwierająca ostatnie polskie bezkrólewie, zastała ich przygotowanych do walki o tron.

Orientacja rosyjska „familii” zdecydowała o tym, że polską koronę przeznaczono w Petersburgu dla jednego z jej działaczy. Na wieść o śmierci Augusta III wojska rosyjskie wkroczyły do Polski; pod ich osłoną Czartoryscy zawiązali konfederację (podczas bezkrólewia szlachta od dawna tworzyła tego typu związki) i w jej imieniu zawezwali pomocy militarnej Petersburga. W ten sposób wkroczenie wojsk carskich zostało *ex post* zalegalizowane. Prośba o „wojsko auksyliarne” była ryzykowna, ale w przekonaniu przywódców ugrupowania niezbędna. Dobra organizacja nie wystarczyłaby „familii” na opanowanie kraju podczas bezkrólewia. Stronnictwo Czartoryskich nie mogłoby sprostać połączonym siłom innej koterii magnackich, ich wojskom nadwornym, a także całej prawie armii Rzeczypospolitej, posłusznej hetmanom – przeciwnikom „czartów”. Osadziwszy na tronie własnego kandydata i ująwszy ster Rzeczypospolitej, Czartoryscy chcieli przeprowadzić zasadnicze reformy, które odrodziłyby państwo i zabezpieczyły je na przyszłość. Szczegóły reformatorskich planów nie były uzgadniane z Petersburgiem.

Błacha na bermycę grenadierów milicji Czartoryskich. Fotografia





Narady nad elekcją 1794 r. Autor nieokreślony

Kandydatem „familii”, który przy rosyjskiej pomocy miał osiąść na polskim tronie, był stolnik litewski Stanisław Poniątkowski. Choć u źródeł jego kandydatury leżał romans, jaki w latach 1755–1758 miał z Katarzyną, wówczas żoną rosyjskiego następcy tronu, na petersburską decyzję poparcia go do polskiej korony wpłynęły przede wszystkim względy polityczne. Katarzyna II uważała stolnika litewskiego za człowieka, który jako król okaże dobrodziejce należną wdzięczność, to znaczy będzie uległy wobec carskich żądań. Nie bez znaczenia był fakt, że Poniątkowski należał do rodu, który świeżo wszedł w krąg magnaterii i z takimi Radziwiłłami czy Potockimi nie mógł się równać nie tylko bogactwem czy rozległością powiązań rodzinnych w kręgu dygnitarzy, ale także klientelą szlachecką, a więc zasięgiem wpływów wśród „braci”. Ta słabość zaplecza społecznego, podobnie jak znana nad Newą zawiść przedstawicieli starej magnaterii w stosunku do „parweniuszy” Poniątkowskich, rokowały większą zależność od zagranicznej protektorki i były w Petersburgu argumentami na rzecz kandydatury Stanisława, przeciw jego kuzynowi Adamowi Czartoryskiemu czy wujowi Augustowi.

Kandydaturę Polaka uważano tym razem w Rosji za znacznie dogodniejszą niż dopuszczenie któregoś z synów Augusta III. Tron polski w ręku kolejnego Wettyna, ustabilizowanego w Elektoracie Saskim i powiązanego rodzinnie z innymi dynastiami europejskimi, mógłby bowiem sprawiać wrażenie wręcz dziedzicznego. Tymczasem utrzymanie w Polsce wolnej elekcji i *liberum veto* traktowano w Petersburgu jako cel

nadrzędny. Wedle zamierzeń Katarzyny II słaby król Rzeczypospolitej, powolny carskiemu ambasadorowi, miał stanowić narzędzie, za pomocą którego Rosja zachowywała osiągniętą w czasach Piotra I przewagę nad Polską.

Zależność Warszawy gwarantowały Rosji także systematycznie odnawiane sojusze z Prusami. Zawarty 11 kwietnia 1764 roku, w przededniu polskiej elekcji, alians Berlina z Petersburgiem przewidywał w nie znanych nikomu z Polaków, także Czartoryskim, tajnych klauzulach, zarówno poparcie obu stron dla kandydatury Stanisława Poniątkowskiego (pruska koncesja na rzecz silniejszej Rosji), jak wspólne starania o swobody religijne dysydentów i dysunitów polskich (luteranów, kalwinów i prawosławnych), wreszcie wzajemne czuwanie nad utrzymaniem w Rzeczypospolitej „wolności”. Ostatnia klauzula, powtarzana od roku 1720 przez absolutystyczne Prusy i despotyczną Rosję we wszystkich wzajemnych układach, oznaczała niedopuszczenie do reform, a więc utrzymanie Rzeczypospolitej w stanie bezwładu i anarchii.

W Polsce największe utrudnienie dla reform stanowiła konserwatywna doktryna ustrojowa. Za jej najważniejszy element uważano w okresie saskim *liberum veto*, rozumiane już wówczas głównie jako prawo zrywania sejmów i sejmików przez każdego z uczestników. Korzeniem „wolnego nie pozwalam” był z jednej strony sięgający początków demokracji szlacheckiej zwyczaj podejmowania uchwał jednogłośnie (przeciwników tak długo przekonywano, aż ustępowali), z drugiej – połączone z wiarą w nadrzędną wartość ustroju wolnościowego przekona-

nie, iż organiczne zagrożenie dla tego ustroju stanowi król. W myśl tego rozumowania monarcha z natury rzeczy zmierzał do powiększenia swej władzy kosztem demokracji – do *absolutum dominium*. Ponieważ król, dysponując rozdawnictwem starostw i nominacjami na urzędy, mógłby przekupić znaczną większość posłów, dla ratowania wolności trzeba uszanować veto znikomej mniejszości, wręcz jednego, bo ten właśnie okazać się mógł jedynym nieprzekupnym obrońcą „wolności”.

Identyfikacja veta z wolnością („wolne nie pozwalam” nazywano „żrenicą wolności”) nastąpiła w drugiej połowie XVII wieku. Konstytucją z roku 1718 podsumowano, że

jako wolny głos fundujący się in iure vetandi [prawie veta] jest najprzedniejszy klejnot wolnego narodu tej Rzeczypospolitej, tak utrzymanie onego na sejmach, sejmikach i wszystkich publicznych zjazdach in perpetuum [na zawsze] [...] przyrzekamy.

W praktyce za Augusta III veto było narzędziem, za pomocą którego zwalczające się frakcje magnackie paraliżowały poczynania przeciwników. W obliczu 13 zerwanych za panowania tego króla sejmów (tylko jeden zakończył się uchwaleniem ustaw) wręcz podnoszono, że *liberum rumpo* (wolność zrywania) przesądza nie o wolności, a o niewoli stanu szlacheckiego. Na dowód tego wskazywano, że przeszkodziło ono podjąć nawet powszechnie pożądaną ustawę o powiększeniu liczby (aukcji) wojska. Poczynając od roku 1761, kiedy ukazał się

pierwszy tom *O skutecznym rad sposobie*, Stanisław Konarski dowodził, że zrywane pod pozorem obrony wolności sejmy, w istocie padały w imię prywatnych interesów poszczególnych klik, a wykrzykujący veto bezpośredni sprawcy byli nie Katonami, lecz sprzedawczykami poselskiej godności. Rozrywając więź między „wolnością” (w tym wypadku wolnym głosem) a veto uczony pijar pouczał, że

to jest esencja wolnego głosu: móc się o wszystko każdemu domówić, perswadować, zdanie swoje reprezentować i popierać [...] zdaniem swoim i powagą wpływać na wszystkie obrady, ustawy [...]

Trzy lata później, kończąc zwrotem do Boga słynną mowę z 16 maja, Andrzej Zamoyski stawiał kropkę nad i, gdy mówił:

wzrusz serce wolnego narodu, by poczuł upadek własny, zruć zasłonę z oczu jego, by obaczył, że moc źle czynienia jest to znakiem niedoskonałości rządów, a nie prerogatywą wolności.

W myśl konserwatywnej doktryny wolna elekcja była drugim filarem „wolności”. Król wybrany musiał się liczyć z wolą elektorów znacznie bardziej niż dynasta, którego majestat nie był od nich zależny. Uzyskując koronę polską każdorazowy wybraniec poręczał zachowanie podstawowych zasad ustrojowych (skodyfikowanych w XVI w. w tzw. artykułach henrykowskich – wolna elekcja i *liberum veto* zajmowały w nich miejsce centralne) oraz zobowiązywał się do wypełnienia szczególnych warunków,

Sejmik w kościele. Rys. J.P. Norblin





Herman Karol Keyserling. Portret A. Vernerina

przedłożonych mu przez szlachtę (tzw. pakta konwenta). Na wypadek, gdyby próbował nie dotrzymać przyrzeczeń, artykuły henrykowskie przewidywały możliwość wypowiedzenia królowi posłuszeństwa.

Choć doświadczenia kolejnych bezkrólów dowodziły, że panujący zamęt stwarzał sąsiadom okazję do ingerencji w sprawę Rzeczypospolitej, choć zarówno August III, jak Stanisław August zostali narzuceni przez wojska rosyjskie, a ich wolna elekcja była fikcją, jej idea okazała się silniejsza od wymowy faktów. Zrozumieć to można jedynie wówczas, gdy przypomnimy, że w przekonaniu konserwatywnej większości podstawowe zagrożenie dla wolności stanowił król.

Ideę stanowej równości - kolejny kanon ustrojowy - wyrażało przysłowie „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie”. Dyśtans tego hasła wobec realiów życia był oczywisty.

Chociaż jesteśmy klejnotem szlachectwa polskiego równie zaszczytzeni, a w substancji upośledzeni, kolor tylko jakiś wolności na sobie mamy, a bardziej sami to sobie wmawiamy, rzeczą zaś samą woli i rozkazów możniejszych od nas słuchać musimy.

To pochodzące z roku 1764 wyznanie szlachty halickiej znalazło odzwierciedlenie także w nomenklaturze: magnatów nazywano panami, określenie szlachta odnosiło się do herbowego drobiazgu, ziemiaństwo średniozamożne przedstawiano tytułem. Według niepewnych obliczeń historyków w drugiej połowie XVIII wieku szlachta średnia, posiadająca jedną bądź kilka

wsi, stanowiła mniej więcej 25% stanu szlacheckiego (niektórzy badacze uważają, że prawie 50%), to jest około 200 tysięcy bądź więcej osób. Zważywszy, że magnaci tworzyli tylko górną, cienką jego warstwę (ok. 200 rodzin), liczebność szlachty drobnej (zagrodowej, cząstkowej i gołoty) można szacować nawet na 500 tysięcy.

Posługiwanie się przez magnatów na sejmikach rzeszami umyślnie zwiezionej, ubogiej szlachty, która na rozkaz pryncypała krzyczała veto czy wyciągała szablę, gwarantowało faktyczne rządy niewielkiej grupy - oligarchii magnackiej. Zarówno konserwatywna magnateria, jak ów szlachecki drobiazg, bronić też będą „wolności” przed ideą uzależnienia praw politycznych od cenzusu majątkowego.

Najważniejsze reformy przeprowadzano zazwyczaj na sejmie konwokacyjnym. Wynikało to z faktu, że sejm taki, wyznaczający miejsce, czas i porządek przyszłej elekcji, był wolny od nacisków ze strony króla - potencjalnego tyrana. Ukonstytuowany pod wężem konfederackim (jak zwykle podczas bezkrólewia), rozpoczęty 7 maja 1764 roku sejm konwokacyjny mógł podejmować uchwały większością głosów, na czas konfederacji bowiem veto traciło moc. Ponieważ konwokacji nie udało się zebrać, przywódcy opozycji opuścili Warszawę, decydując się na rozstrzygnięcie militarne. Czartoryscy, którzy obradami kierowali, przygotowując zamach na „źrenicę wolności” wykorzystali chorobę starego ambasadora rosyjskiego Hermana Keyserlinga i niedoświadczenie jego następcy Mikołaja Repnina. Sejm uchwalił, że w sprawach dotyczących skarbu, a wnoszonych przez Komisję Skarbową, będzie się odtąd głosowało „w sposób praktykowany w sądach”. Ostrożność sformułowania wynikała z faktu, że wywiadziawszy się o zamysłanym wprowadzeniu głosowania większością, Keyserling ostrzegł przywódców „familii”, że w takim wypadku wojska carskie przerzucą się na stronę ich przeciwników. Zręcznie dobrane określenie spełniło nadzieje reformatorów, gdyż Repnin, nie orientując się, iż sądy Rzeczypospolitej podejmowały wyroki większością głosów, dopiero poniewczasie przejrzał ów zamach na veto.

Ze względu na zagranicznych opiekunów powściągnięcie veta miało zasięg ograniczony, ale Czartoryscy liczyli, że pod pozorem spraw skarbowych uda się przepchnąć i wiele innych. *Liberum veto* wyrugowano całkowicie z sejmików, elekcje i uchwały miały tam odtąd zapadać większością głosów. Doświadczenie czasów saskich wskazało dalsze kierunki zmian. Na czele oligarchii magnackiej w pierwszej połowie XVIII wieku stali ministrowie. Zrywanie sejmów sprawiło, że ich odpowiedzialność przed parlamentem stała się fikcją. Szczególnie złą sławą defraudantów publicznego grosza cieszyli się podskarbiowie, w tym także ostatni, Teodor Wessel. Równie złowrogą rolę odegrali frondujący nieustannie hetmani, dysponujący niewielką, ale realną siłą wojskową Rzeczypospolitej. Toteż do najważniejszych ustaw konwokacji należało zastąpienie jednoosobowego ministerium podskarbstwa kolegialną Komisją Skarbową (odpowiednio Koronną i Litewską) oraz przekształcenie ministerium hetmaństwa w Komisję Wojskową Koronną (litewską preferowano dopiero na sejmie koronacyjnym). Przyjmując takie rozwiązanie Czartoryscy spłacali dług osiemnastowiecznemu przekonaniu, że kolegialność instytucji centralnych jest wyjściem najlepszym. Wprowadzenie cła generalnego miało zapoczątkować reformy gospodarcze. Miast licznych komór w różnych miejscach kraju jednorazowe cło na granicy płacić mieli odtąd wszyscy, co stwarzało szansę rozwoju handlu.

Najbliższe tygodnie po zakończeniu sejmu konwokacyjnego miały przynieść rozstrzygnięcie walki między wojskami przeciwników „familii” a oddziałami Czartoryskich i carskim wojskiem auksyliarnym. Wobec przewagi „czartów” i Rosjan wynik

był łatwy do przewidzenia. Unikając bitwy przeciwnicy kandydatury Poniatowskiego dali się zepchnąć na granicę węgierską, którą następnie przekroczyli. Dzięki temu wojna domowa została faktycznie zakończona. 6 września 1764 roku pod patronatem wojsk auksyliarnych stolnik litewski 5500 głosami został wybrany królem Rzeczypospolitej.

Elekcja z roku 1764 nie była pierwszą, o której przesądziły carskie wojska. W latach 1733–1735 zadecydowały one o tym, że tron, na który głosami przeważającej części szlacheckiego narodu wybrano Stanisława Leszczyńskiego, przypadł elektowi konformistycznej garstki – Augustowi III. O tym, że w roku 1764 nie było szans na prawdziwie wolny wybór króla, wiedzieli wszyscy. Mimo to nowy monarcha startował z piętnem carskiego elekta.

Stanisław Antoni Poniatowski, który na sejmie koronacyjnym przybrał imię Stanisława Augusta, był człowiekiem wszechstronnie wykształconym. 32-letni elekt znał Europę z wieloletnich wojaży, podziwiał sprawny parlamentaryzm angielski, wyraźnie dostrzegał wady ustroju politycznego Polski. Przeprowadzenie zasadniczych reform uważał nie tylko za konieczność, ale wręcz za swą dziejową misję. Na tym tle musiało dojść do konfliktu z petersburską protektorką.

Na razie wszystko układało się pomyślnie. Utrzymanie konfederacji po sejmie koronacyjnym pozwalało żywić nadzieję, że następny sejm pociągnie dzieło reform dalej (ustawowo parlament polski obradował co 2 lata przez 6 tygodni, w razie szcze-

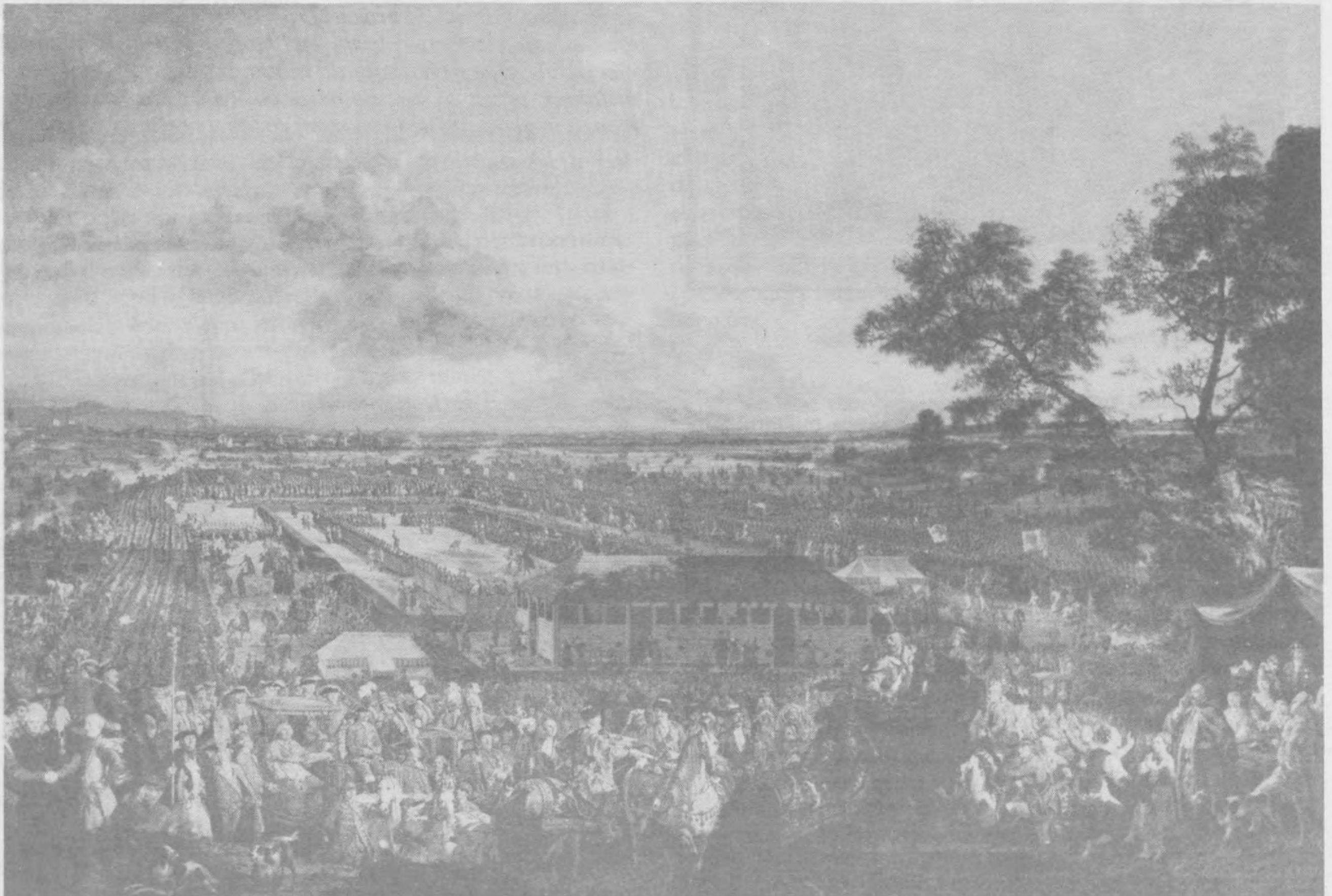
gólnej potrzeby król mógł zwołać dwutygodniowy sejm nadzwyczajny).

*
* *
*

W początkach panowania Stanisława Augusta Europa dzieliła się na dwa wielkie bloki. „Systemowi północnemu”, którego trzonem był sojusz Rosji i Prus, a do którego należały także Anglia i Dania, podporządkowane były Szwecja i Polska. Z przeciwstawnym mu „systemem południowym”, zrodzonym z aliansu Francji i Austrii, związane były Turcja i Hiszpania. Austria, sąsiadka Polski od południa, zajmowała wobec Warszawy specyficzne stanowisko. Osłabiona po wojnie siedmioletniej, za swego zasadniczego wroga uważała Prusy, które w latach 1740–1745 zabrały jej Śląsk. Nie rezygnując z odzyskania tej prowincji, nadzieję pokładała w Rosji. A choć Petersburg, niegdyś sojusznik Wiednia, teraz związał się z Prusami, Maria Teresa nie tylko nie traciła nadziei na ponowne pozyskanie Katarzyny II, ale dla tego celu gotowa była zrobić wiele. W Wiedniu zdawano sobie sprawę, że Rosję i Prusy łączyło przede wszystkim wspólne czuwanie nad polskim bezrządem. Toteż choć wzmocnienie Prus kosztem Rzeczypospolitej byłoby cesarzowej austriackiej szczególnie niemiłe, nie zamierzała zrażać Rosji popieraniem polskich dążeń emancypacyjnych. Na pomoc Wiednia w swych reformatorskich planach Warszawa liczyć nie mogła.

Również drugi południowy sąsiad Polski, Turcja, nie stanowił przeciwwagi dla wpływu „państw północnych”. Porta marzył

Elekcja Stanisława Augusta. Sztuch Canaletta





Stanisław August w stroju koronacyjnym. Sztuch M. Bacciarellego

ła wprawdzie o odwecie na Rosji, ale osłabiona militarnie, nie wierząc w wartość polskiego oręża, oglądała się przede wszystkim na Austrię i Francję. A Wersal, który doceniał niebezpieczeństwo wzrostu potęgi rosyjskiej, w roku 1764 podobnie jak Wiedeń popierał nad Wisłą Wettyna. Głównym wrogiem Francji była nie Rosja, lecz Anglia. To ona w wyniku wojny siedmioletniej odebrała jej ważne kolonie na kontynencie amerykańskim. Wyczerpana militarnie i finansowo, Francja od wielu lat ograniczała się w Polsce jedynie do utrzymywania oddanego sobie stronnictwa za pomocą funduszy korupcyjnych. Na żadną wydatniejszą pomoc ze strony Wersalu nikt nad Wisłą liczyć nie mógł. Wobec sojuszu Berlina i Petersburga Rzeczpospolita była izolowana.

* * *

W wewnętrznym układzie sił pierwsze miesiące panowania Stanisława Augusta przyniosły zmiany. Starzy Czartoryscy liczyli,

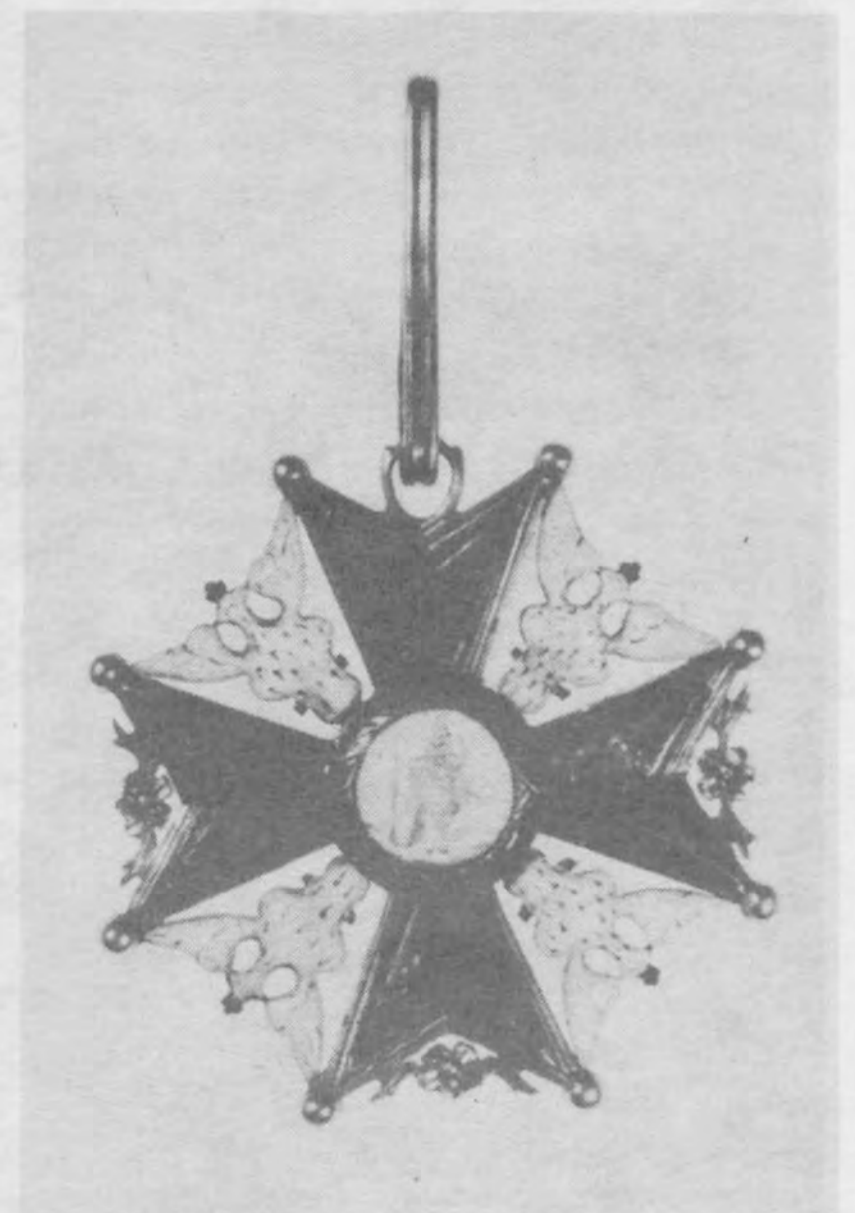
że bez ograniczeń będą kierowali siostrzeńcem, a Poniatowski nie zamierzał być królem malowanym. Na tym tle doszło do rozdźwięków. Powiernikami Stanisława stali się przede wszystkim bracia Kazimierz, Andrzej i Michał. Spoza rodziny do zaufanych przyjaciół króla należał między innymi łowczy (potem podstoli) koronny Ksawery Branicki. Dysonans między królem a przywódcami „familii” nie był bez znaczenia, ale do zerwania dojść nie mogło; pozbawiony klienteli Czartoryskich Poniatowski, który nie zdołał jeszcze zorganizować własnego stronnictwa, nie miałby szerszego oparcia dla swych poczynań politycznych. A z reformami zwlekać nie myślał.

W roku 1765 otwarto mennicę, ujednolicono system miar i wag oraz przeprowadzono rewaloryzację kursu monet, co kładło kres wieloletniemu kryzysowi pieniężnemu. Prace nad dozbrojeniem i unowocześnieniem wojska oraz założeniem w Warszawie ludwisarni zapowiadały dalsze reformy militarne. Przeprowadzona po stuletniej przerwie lustracja pozwalała żywić nadzieje na powiększenie dochodów skarbu. Otwarcie Szkoły Rycerskiej stanowiło pierwszy krok na drodze przemian oświatowych. Kierowany przez Adama Czartoryskiego Korpus Kadetów miał kształcić nie tylko fachowców-oficerów, ale świadomą potrzeb krajową elitę obywatelską.

Reformatorski rozmach młodego elekta i jego otoczenia zaskoczył sąsiadów. Probierzem możliwości stała się sprawa cła generalnego. Wrogi mu Fryderyk II wystawił w Kwidzynie komorę, która pobierała 10% od wartości towarów płynących Wisłą. Oto jak przedstawiał problem Lubomirski, w owym czasie uczestnik narad króla z ministerium:

Ugruntowanie cła generalnego ku pomnożeniu skarbu koronnego nie było do upodobania króla pruskiego, nie tylko przez powiększenie dochodów Rzeczypospolitej [...] nade wszystko niemiłym było królowi pruskiemu widzieć początkowe rozrządzenia [reformy] kraju tego, który w zupełnym zostawał nierządzie, a przychodzący do rządu, bogactw, handlu i manufaktur, przez co stać się może obfitym, ludnym, z bogactw, a w swym czasie i mocnym; co jak sprzeciwia się polityce

Order św. Stanisława. Fotografia





Pałac Kazimierzowski. Szytych M. Zaleskiego

tego monarchy, tak by oddalić pomienioną ustawę cła generalnego wzięto za pretekst, iż cło generalne nie może być w Polsce ustanowione bez zniesienia się z królem pruskim.

Spór polsko-pruski oparł się o arbitraż Rosji.

Wysłano zaraz kurierów do Moskwy z jak najżywszymi w tym reprezentacjami [argumentami], żądając, ażeby imperatorka dała bona officia [pośrednictwo] u króla pruskiego, aby pomieniona komora zamknięta została jak najprędzej; niemniej również przytomnemu [obecnemu] posłowi księciu Repninowi mocne a częste a ministerio [przez ministerium] w tym były czynione sollicitacje [nalegania] [...] Księżę Repnin, lubo dowodami i dokumentami był przeświadczonym o sprawiedliwości pretensji Rzeczypospolitej, że jednak mniej dwór jego interesowało dobro kraju polskiego, owszem, by był ubogaczonym zarówno z dworem pruskim życzyć nie mógł, a właściwy interes państwa jego wyciągał [wymagał] utrzymania i nienaruszenia przyjaźni imperatorki z królem pruskim, mniej przeto dokładnie w tym za Polską czynił staranności. A tak po kilkumiesięcznych konferencjach [...] bez konkluzji cały interes pozostawał, z tą tylko konkluzją w umyśle każdego, iż Rzeczypospolita będąc słabsza [...] będzie musiała na następującym sejmie znieść ustanowione cło generalne. Te trudności zatamowały najdoskonalsze Komisji Skarbu Koronnego rozrządzenia.

Pod maską troski o dobre stosunki z Prusami jako fundament „systemu północnego” Katarzyna zmusiła Polskę do zniesienia cła generalnego. Próba ożywienia polskiego handlu została zwichnięta. Stanisław August i Czartoryscy, którzy w roku 1764 ludzili się, iż wykorzystają rosyjskie poparcie dla swych celów reformatorskich, przy pierwszej próbie zetknęli się z

twardą rzeczywistością przymierza Berlina i Petersburga przeciw polskiemu odrodzeniu. Nie mogli wiedzieć, że w prowadzonych na marginesie sprawy cła poufnych rozmowach prusko-rosyjskich caryca zapewniła Fryderyka II, że zasada niedopuszczenia w Polsce do reform ustrojowych pozostaje kamieniem węgielnym jej polityki. Wyrazem zbieżności celów Berlina i Petersburga miało być wspólne wystąpienie w kwestii innowierców.

*
* *
*

Ówczesne państwa europejskie, mimo deklarowanej niekiedy przez „oświeconych” monarchów tolerancji, miały charakter wyznaniowy. Równouprawnienie polityczne mniejszości religijnych nigdzie w Europie nie miało miejsca. Prusy były protestanckie, Rosja prawosławna; o równorzędnej pozycji katolików w żadnym z tych państw mowy być nie mogło. Polska, w której monopol polityczny katolików zastrzeżono konstytucyjnie, nie stanowiła zatem wyjątku. Przypomnienie tych faktów jest istotne, wskazuje bowiem, że podniesienie przez carycę kwestii różnowierczej było pretekstem do ingerencji w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej.

Wedle zamysłów Katarzyny II wniesione na sejm 1766 roku żądanie równouprawnienia dysydentów (protestantów i kalwinów) oraz dysunitów (prawosławnych) nie powinno przynieść im pełnego zrównania z katolikami; to mogłoby grozić uniezależnieniem różnowierców od dotychczasowych protektorów, a także stanowić niebezpieczny przykład dla własnych krajów carycy i monarchy pruskiego. Rosyjski kanclerz Nikita Panin chciał, by jego protegowanym w Polsce przyznano prawo zasia-



Blacha na patronasz gwardii pieszej koronnej. Fotografia

dania w sejmie i zastrzegł dla nich od razu pokazną liczbę mandatów. Zależna od swych zagranicznych mocodawców grupa innowiercza stanowiłaby dogodny narzędnik utrzymywania bezwładu sejmu, oczywiście przy zachowaniu *liberum veto*. Pełne przywrócenie „żrenicy wolności” (czyli doraźnie: zniesienie konfederacji) stanowiło drugi cel Petersburga, przy czym zamierzano ubezpieczyć veto trwale przez rosyjską gwarancję dla polskiego ustroju. Świadom rozdzwiewku Stanisława Augusta z wujami Czartoryskimi Repnin myślał o wygraniu tej karty; wpływowi w kraju Czartoryscy mieli popaść w niebyt polityczny, dzięki czemu pozbawiony ich poparcia, zwłaszcza na sejmikach, król miał stać się bardziej uległy wobec żądań petersburskich. Rzecz paradoksalna: choć już wówczas nad Newą uznano Czartoryskich za najniebezpieczniejszych wrogów, w opinii polskiego ogółu księżęta, podobnie jak król, do końca nie pozbyli się etykiety protegowanych, a dla niektórych wręcz agentów Rosji. Zwycięstwa w wewnętrznej grze sił, osiągniętego w roku 1764 mocą obcego oręża, nie wybaczone im nigdy.

Stanisław August rozumiał, a nawet podzielał ideę tolerancji religijnej. Ale zdawał sobie sprawę, że nieufne wobec innowierców społeczeństwo szlacheckie traktowałoby zachwianie monopolu politycznego katolików jako klęskę wiary i nigdy dobrowolnie na to by nie przystało. Dążenie w tej sprawie pod prąd powszechnej opinii groziłoby królowi trwałym konfliktem ze szlacheckim narodem. Stanisław August zbyt dobrze pamiętał o ciężącym na nim piętne carskiego elekta, by mimo natarczywych żądań Katarzyny II krok taki ryzykować.

Gdy starania o równouprawnienie polityczne dysydentów zostały przez izbę poselską odrzucone, Repnin przeszedł do walki o drugi cel sejmu 1766 roku – zniesienie konfederacji, to jest przywrócenie *liberum veto*. W kampanii o rozwiązanie konfederacji – „narzędzia despotyzmu Czartoryskich” – szermujący hasłem przywrócenia wolności Repnin odwołał się do przeciwników „familii” z ostatniej elekcji. Złożoną przez ambasadora ofertę współpracy dawni zwolennicy kandydatury saskiej podjęli skwapliwie, ożywieni nadzieją zemsty na Czartoryskich i detronizacji „Ciołka” (od herbu Poniatowskich). W rachubach ambasadora ci nowi klienci mieli stworzyć załączek kolejnego stronnictwa rosyjskiego, które zastąpiłoby Petersburgowi „familie”. Na czoło tych zauszniaków Repnina, obrońców złotej wol-

ności, wysunął się ksiądz referendarz koronny Gabriel Podoski; należeli do tej grupy między innymi podskarbi Teodor Wessel, przywrócony do łask i odwołany z wygnania po wojnie domowej 1764 roku, litewski „królik” Karol Radziwiłł „Panie kochanku”, a także biskup krakowski Kajetan Sołtyk, łączący wrogość wobec „czartów” z nieprzejednanym stanowiskiem w sprawie innowierców. Zwolennicy wolności, którzy największe zagrożenie upatrywali w ustroju z przewagą króla – monarchizmie – siebie, obrońców republiki, zwali republikantami.

Gdy na sejmie 1766 roku Rosja i Prusy zagroziły wojną w obronie *liberum veto* i – poparte przez republikantów – zażądały rozwiązania konfederacji, Czartoryscy zdecydowali się ustąpić. Ale w tej właśnie sprawie, od kwestii dysydenckiej znacznie ważniejszej, pamiętny swej reformatorskiej misji Stanisław August gotów był walczyć do końca. Jego stanowisko reprezentował w izbie poselskiej najbliższy wówczas powiernik, książę Kazimierz Poniatowski. Królewski brat traktował tę walkę nie tylko jako problem doraźny, ale także okazję przekonania społeczeństwa, że wyniesiony przez Katarzynę elekt nie jest marionetką carską, lecz reprezentantem polskiej racji stanu. Jak wynika z protokołu narad ministerialnych, książę łudził się, że „opozycja rozpoczęta posła moskiewskiego szacunku przydaje projektowi u narodu [chodziło o projekt rozszerzający zakres spraw rozstrzyganych większością głosów] i dopiero kredyt [autorytet] królewski funduje, okazując, że nie w ślepej i szkodliwej dla narodu dependencji [zależności] zostaje”. Daremnie jednak Poniatowski tłumaczył to adherentom Sołtyka, daremnie prze-

Karol Radziwiłł „Panie kochanku”. Portret K. Aleksandrowicza



konywał ich, by pomogli „co dobrego skrycie zrobić dla ojczyzny przed sąsiadami, którzy całe porządku u nas nie dopuszczają”. Popierane przez króla propozycje upadły, a konfederacja została rozwiązana.

Natomiast w sprawie innowierców żądania państw ościennych nie doczekały się satysfakcji. Na wypadek takiego obrotu wydarzeń Petersburg miał z góry przygotowany wariant gry. Pod osłoną dodatkowych wojsk, które wkroczyły do Polski, 20 marca 1767 roku dysydenci zawiązali konfederację w Toruniu, a dysynicy w Słucku. Był to wstęp do uzyskania przez nich równouprawnienia politycznego. Dla pełnej realizacji wytyczonych w poprzednim roku celów Repnin musiał się jeszcze zatroszczyć o trwałe ubezpieczenie polskich „wolności” przez rosyjską gwarancję.

To zadanie przeznaczył ambasador dla katolickiej konfederacji radomskiej. Posłuchajmy Lubomirskiego, który dla wyjaśnienia genezy tego związku sięgnął do sejmu 1766 roku i przypomniał, że gdy przyszło wówczas do walki o obalenie konfederacji ambasador kaptował republikantów

dając niby do poznania, że interes dysydentów nie jest już pierwszym i prawdziwym celem [...] ale tylko ubezpieczyć wolność narodową i wprowadzić naród w rząd dawny [...] Z łatwością pociągnął do siebie poseł moskiewski wielką liczbę obywateli [...] zdawało się, że okazana gorliwość utrzymywania dysydentów chłodną poczyniała w starannościach ministra tego [...] Ta okoliczność [...] oraz mniej mocne, jak było w początkach interesowania się za dysydentami, utwierdzały

mniemanie, że te potencje zagraniczne się z tak wielką usilnością i natarczywością wdają swe pośrednictwo za dysydentami.

Dzisiejszemu historykowi podobnie jak Lubomirskiemu trudno zrozumieć karkołomną kombinację radomskich republikantów, którzy pod sztandarem Repnina zbiegli się walczyć o wiarę, to znaczy przeciw równouprawnieniu dysydentów. Naprawdę ambasador przyciągnął dawnych przeciwników Czartoryskich ofertą trwałego przywrócenia ustroju politycznego saskich ostatków z *liberum veto* na czele. Równie silnym magnesem była nadzieja detronizacji „Ciołka”, który w widoczny sposób utracił wsparcie rosyjskiej protektorki. Zaślepieni nienawiścią do Czartoryskich i króla radomscy przywódcy (Radziwiłłowie, Potoccy, Mniszchowie oraz szereg pomniejszych magnatów i półpanków) przyciągali na lep popularnych hasel obrony wiary i wolności rzesze zdeorientowanej szlachty prowincjonalnej. Łaskę tej konfederacji, którą 23 czerwca 1767 roku przekształcono w Radomiu w generalną, przyjął Karol Radziwiłł „Panie kochanku”. Manifest programowy głosił, że konfederaci wiążą się

przy wierze świętej rzymskiej katolickiej panującej i całości onej nieskazitelnej, przy prawach, wolnościach, swobodach i prerogatywach [...] obiecując i przyrzekając sobie wzajemnie [...] że się dotąd nie rozwiążemy, dokąd nam sejm ekstraordynaryjny [nadzwyczajny] przy gwarancji, protekcji i wsparciu Najjaśniejszej Imperatorowej Jmci [...] dla utrzymania praw i wolności naszych wieczyście, tudzież formy rządów Rzeczypospolitej, nie przywróci dawnych swobód, wolności, prerogatyw i praw naszych.

Ku rozczarowaniu radomskich tuzów Repnin wymógł, że w manifestie nie tylko zabrakło sformułowań detronizatorskich, ale konfederacja wprost uznawała majestat Stanisława Augusta. Wynikało to z faktu, że król ugiął się i zgodnie z ambadorskim życzeniem do związku przystąpił.

Na żądanie Repnina delegacja radomian w Moskwie poprosiła o rosyjską gwarancję dla „wolności”, która z łaski Katarzyny miała zostać przywrócona.

Dopiero sejm, który zebrał się w październiku 1767 roku w Warszawie, by konfederackim pracom nadać rangę trwałych ustaw, poszedł niezupełnie po myśli ambasadora. Pod datą 5 października Lubomirski zanotował, że na żądanie Repnina Radziwiłł przedłożył sejmującym stanom

Projekt do konstytucji [...] wyznaczający komisarzy, z zupełną mocą i władzą z księciem jmci Repninem tak względem dysydentów i dysynitów jako i innych okurencji [wydarzeń] negocjować, traktować, podpisywać i wszystko [...] czyli do formy rządów, czyli innych praw poprawiać, przemieniać, znosić i ustanawiać [...] z zupełną mocą wszystko konkludować oznaczający; sejm zaś ad tempus królowi jmci benevisum limitujący [do czasu wybranego przez króla zawieszający].

Cel wyłonienia pełnomocnej delegacji i zawieszenia obrad sejmu był przejrzysty. Mniejszą i odpowiednio dobraną grupą Repninowi łatwiej było kierować, niż całym zgromadzeniem.

Poniewczasie zorientowali się radomianie, że carski ambasador bynajmniej nie zrezygnował z równouprawnienia innowierców, o którym miała teraz zdecydować zaprzędana Repninowi grupa pełnomocnych komisarzy. Najgwałtowniej zareagował Sołtyk: „Po przeczytaniu projekcie zabrał zaraz głos książę biskup krakowski [...] dowodził widoczne w tym projekcie dla wiary i wolności niebezpieczeństwo, mniając, że ile w nim punktów, tyle ciosów na wiarę i wolności!” Podobne tyrady wygłaszał Sołtyk i w dniach następnych; 13 października „czytał mowę swoją do senatu przygotowaną [...] w której wyeksplikował dostatecznie projekt aktu limity, jak jest gubiący wiarę i wolność; jako też zgodnie odrzucony był ten projekt”.

Mikołaj Repnin. Portret A. Iwaszkiewicza



Repnin zareagował w sposób, którego dotąd w Polsce nie znano. 13 października wieczorem pałac, w którym znajdował się Sołtyk, otoczyło rosyjskie wojsko; biskup krakowski został porwany i zesłany do Kaługi. Obok niego powędrował tam biskup kijowski Józef Załuski, współtwórca Biblioteki Załuskich, hetman Waclaw Rzewuski oraz jego syn Seweryn, późniejszy targowiczanie.

Podobne nieszczęście – pisze Lubomirski – nieomylnie byłoby spotkało imć księdza Krasieńskiego, biskupa kamienieckiego [...] gdyby czujność jego na okoliczności nie stała mu się przeszkodą. Jakoż pod samą Warszawą przyjechawszy, gdy dowiedział się o tej tragicznej scenie, zaraz w inne przebrawszy się szaty, oddalił się od Warszawy i manowcami nawet umykał ku granicy tureckiej do diecezji swojej [...] gdzie niezadługo zabawiwszy [...] sam się wyniósł za granicę.

Andrzej Zamoyski odpowiedział na czyn ambasadora demonstracyjnym złożeniem urzędu kanclerskiego, ale na większość metoda Repnina poskutkowało. Sterroryzowany sejm wyłonił delegację, której ambasador się domagał. Na jej czele stanął Podoski, latem tego roku mianowany na rosyjskie żądanie prymasem. *Dopiął on prymasostwa przez łaskę Repnina z gwałtowną promocją ministra Panina* – komentował obiegowy wierszyk. Na czas pracy delegacji sejm zawiesił obrady.

Do lutego 1768 roku delegowani ustawodawcy wypracowali „prawa kardynalne” (tj. główne, fundamentalne dla ustroju poli-

tycznego). Zaliczono do nich zarówno *liberum veto*, jak wolną elekcję i prawo wypowiedzenia posłuszeństwa. Wszystkie sprawy o podstawowym dla państwa znaczeniu, jak podatki, etat wojska, zasady działania sejmu i sejmików, zawieranie traktatów międzynarodowych, wymagały jednomyślności. Pozostałe kwestie mniejszej wagi można było rozstrzygać większością głosów. Innowiercy przeforsowali znaczną większość swych postulatów. Cały projekt delegacji przedłożono do zatwierdzenia sejmowi, którego sesje w tym celu wznowiono. Reakcję posłów odnotował Lubomirski:

Po przeczytanych tych projektach j.p. Wybicki poseł pomorski [...] odezwał się w krótkich słowach, iż na nic nie pozwala i manifestować się będzie [złoży urzędowy protest] [...] tego zaś dnia samego j.p. Wybicki w bojaźni, by jakiego nieszczęścia nie doznał [...] po zakończonej sesji zaraz ze wszystkim z stancji swojej gdzie indziej przeprowadził się. Jakoż tego dnia od j.p. posła rosyjskiego przez różnych oficerów i ludzi na to dystyngowanych [przeznaczonych] był szukany [...] którego gdy znaleźć nie mogli, różnym posłom pruskim [tj. pomorskim, z Prus Królewskich] tę kazał książę Repnin uczynić pogróżkę, iż jeśli pomienionego jmć pana Wybickiego kolegę swego nie stawią, ręce i nogi im każe powiązać i na Syberię zawieźć.

Protest Wybickiego miał tylko symboliczne znaczenie. Parlament w pełnym składzie zatwierdził projekt delegacji. Całokształt ustawodawstwa sejmu repninowskiego otrzymał gwa-

Uprowadzenie biskupa Sołtyka 1767 r. Sztuch W. Oleszczyńskiego



rancję rosyjską. Znaczyło to, że odtąd wszelkie próby reform wymagały formalnej zgody Petersburga. Polska, będąca rosyjskim protektoratem *de facto*, teraz stała się nim *de iure*.

Posłużony się republikantami Katarzyna II zawiodła ich nadzieje na detronizację „Ciołka”. Repnin odsunął Czartoryskich od wpływów, za to upomniany radomską nauczka Stanisław August ostał się na tronie. W Petersburgu uważano bowiem, że protektorat nad Polską nadal najwygodniej będzie sprawować za pośrednictwem króla.

*
* * *

Radom był dla przeciwników „familii” lekcją nader ważną. Dopiero po nim zrozumieli, że Petersburg dąży do trwałego podporządkowania sobie Rzeczypospolitej. To przekonanie stworzyło podstawy antyrosyjskiej orientacji mas szlacheckich. Druga porażka radomian dotyczyła sprawy różnowierców. Realizację ich postulatów przez sejm repninowski utożsamiano z klęską katolicyzmu. Walka o wiarę, animująca rzesze szlacheckie, stanowiła przeto drugi postulat na przyszłość. Trzeci krąg dotyczył spraw ustrojowych. Sejm „radomski” nie tylko pozostawił Poniatowskiego na tronie, ale w dodatku utrzymał niektóre z wprowadzonych przezeń reform (m.in. Komisje Skarbowe i Wojskowe, głosowanie większością w sprawach drugorzędnych). To wystarczyło do konkluzji, że prócz wiary przegrała

także wolność. Dla ludzi tak rzecz widzących klęska „narodu” była zwycięstwem króla, „czartów” i Rosji. Część zawiedzionych zdecydowała się na opór czynny.

28 lutego 1768 roku w podolskiej forteczce Bar ogłoszono zawiązanie konfederacji. Aktem programowym związkowi przysięgali się „na ratunek ojczyzny, wiary i wolności, praw i swobód narodowych do upadku nachylonych” i ogłaszali, że wrogiem ich jest „duch władzy i panowania pragnący, [który] wzgardziwszy najszacowniejsze dary i zaszczyty, wiarę, wolność i równość przy pomocy wojsk rosyjskich [...] prawa narodowe, przymierza i traktaty targać i znosić odważał się [...] hetmanów z władzy [...] wyzuć”. Z owego traktowania króla, Czartoryskich i Rosji jako równorzędnych wrogów barzanie nie wyzwolili się nigdy. Celem konfederacji była zbrojna walka o wiarę i wolność, przeciw królowi, reformom i Rosji. Wśród przywódców przeważali ci z radomian, którzy otrzeźwieni gwałtami Repnina, zwłaszcza porwaniem senatorów, już od jesieni 1767 roku pracowali nad przysiężeniem. Stronę prawną przygotował adwokat Józef Pułaski, powiązania międzynarodowe zarysował biskup kamieniecki Adam Krasieński, ten sam, który omal nie podzielił losu Sołtyka. Jego brat Michał został marszałkiem związku. Biskup kamieniecki rachował na pomoc mocarstw „południowych”, przekonany, że nie powinny one biernie zezwolić na wzmocnienie w Rzeczypospolitej pozycji Rosji. Przeznaczając tron polski dla Wettyna w rządzie sojuszników widziano także Saksonię.

Biskup Adam Krasieński. Autor nieznan



Józef Wybicki. Autor nieznan





Casimir Pulaski Confederations Marschall
 Von Heldenblut erbeugt dem Vaterland geboren,
 Ergreifen wir das Schwerdt das Beste
 von den Muthwillen,
 Das Zoch der Dienstbarkeit des Feindes
 Capituliren
 Mit unerschrocknem Muth mit dem
 Feind zu schrecken
 Selbst wie der stolze Feind nach unserer Srey
 sich schenket
 Auf Brüdern auf mit uns und schlägt die Feind
 nicht davon

*E sanguine heroum susceptus erga patriam
 praecipua fide. Arma capimus, refusa
 optima. Iniquam ferocitatis et servitudinis
 proculcare animo manculo. Spectate ho-
 stem superbum libertate nostra spumans
 Aram in proximo arde. Confederati nos
 interueniente exerce*

Kazimierz Pułaski. Autor nieznany

Wybuch rokoszu był dla Repnina sygnałem, że pacyfikacja Polski, którą uważał za swój tytuł do chwały, stawała pod znakiem zapytania. Ratując swe dzieło ambasador wymusił na Stanisławie Augustcie zwołanie rady senatu, a natępnie podpisał na wysłanej przez nią do Rosji prośbie o pomoc zbrojną przeciw konfederacji (26 III 1768). Spełniając wbrew Czartoryskim to żądanie, król hudił się, że broni nie tylko zagrożonego przez Bar tronu, ale i kraju. Replin zapowiedział bowiem, że w razie odmowy Rosja odczeka, aż rokosz ogarnie całą Polskę, po czym uderzy na Rzeczpospolitą wszystkimi siłami – jak na państwo wrogie. Przytaczając żądanie Repnina protokolanat narad króla z ministerium (był nim wówczas prawdopodobnie ksiądz Michał Poniatowski) tak komentował motyw Stanisława Augusta:

Ze to mówił poseł, którego nigdy nie zaparl się dwór jego, już tylekroć tak skutecznie groźny, że czterdzieści tysięcy Moskalów [...] będących w kraju zostawać w nim i doczekać owej pory [...] rezolwowani [zdecydowani], że doznał król w roku 1766 i 1767 jak łatwo Moskwa najzwawszych tutejszych zelantów [gorliwych obrońców „wolności”] i przeciwników swoich do siebie przyciągnąć potrafi, byle im zniszczenia króla i najlep-



Michał Krasiński Confederations Marschall
 Wir können kein Heer, als das wir selbst gemacht,
 Doch nicht ein Feind uns Aegien
 vorzusetzen:
 So wird das Heer kein uns starker angeführt,
 Durch unsre Tapferkeit den Feind auf
 zu führen
 Wir überlegen ihn durch seine Niederlag,
 Was ein Heerdrück a. h. ergeu soll werden

*Nullam Legem ducimus, quam nos
 ferimus
 aliam. Adversarius arripuit quere
 dictatorum arere.
 Arter herous eo magis flumit incedat
 virtute nostra hostes caligare
 Convinemus cum per strage
 quod nato violata et independens*

Michał Krasiński. Autor nieznany

szych dla kraju postanowień pokazała nadzieję choć wątpliwą, te wszystkie względy do kupy zebrane determinowały króla do uczynienia *in senatus consilio* [na radzie senatu] *proposycyi*, a potem *ustuchania pluralitatis* [większości] *zamawiającej pomoc moskiewską*.

Warto pamiętać, że Stanisław August musiał widzieć w Barze przedłużenie konfederacji radomskiej. Pułaski mocno akcentował, że związkowi stanowią legalną kontynuację Radomia, który Replin sprowadził na tory nielegalnego sejmu.

Połączone siły Rosjan i towarzyszącego im regimentarza polskiego Branickiego bez trudności zdusiły konfederację na Podolu. Biskup Krasiński, który planował wybuch na okres późniejszy, gorzko wyrzucał Pułaskiemu:

Porwaliście się [...] bez planty [planu], bez systemu, bez ułożenia żadnego i bez zniesienia się z inszemi potencjami [...] Cały projekt zawiesiliście na dwóch kardynalnych zawiasach. Pierwsza zawiasa dobyć oręża i zawołać: wiara i ojczyzna; druga 200 000 obywatelów zgromadziwszy pod powagą oręża i władzy swojej Moskwę pognębić. Czas pokazał, że plan ta była krótka bardzo do tak wielkiej roboty.

Poruszenie Ukrainy uniemożliwił konfederatom barskim wybuch powstania chłopskiego – koliwszczyny. Ruch prawosławnego chłopstwa, odpowiedź na religijne hasła katolickiej konfederacji barskiej, został gorliwie poparty przez dysydeńskie duchowieństwo. Kwestią do dziś wśród historyków dyskutowaną jest sprawa inspiracji buntu; szlacheckie społeczeństwo podejrzewało o to Rosję. Na gwałtowności i okrucieństwa chłopskiego wybuchu (rzeź tysięcy szlachty w Humaniu) odpowiadały oddziały polskie i wojska rosyjskie. Ich interwencja wynikała z obawy przeniesienia się rozruchów na Ukrainę Zadnieprzańską. Choć krwawa pacyfikacja doprowadziła do stłumienia buntu, jego groźne widmo straszło szlachtę do końca istnienia I Rzeczypospolitej.

Zduszenie ruchu barskiego na Podolu nie oznaczało uspokojenia kraju. W czerwcu i lipcu 1768 roku pojawiały się ruchawki w Małopolsce i Wielkopolsce, w sierpniu konfederować się zaczęło Wielkie Księstwo Litewskie, w październiku powstał, ale od razu sromotnie kapitulował Karol Radziwiłł. Choć wszędzie regularne wojska rosyjskie dość łatwo rozpraszały barskie pospolite ruszenie, trwanie konfederacji świadczyło dowodnie o załamaniu się repninowskiej wersji pacyfikacji Polski. W tej sytuacji Panin zdecydował się na zwrot. Świadom wpływu Czartoryskich w społeczeństwie podjął próbę uspokojenia kraju za pośrednictwem książąt, choć uważał ich za najgroźniejszych wrogów Rosji. Ten krok Petersburga docenił Stanisław August. Dla wzmocnienia pozycji Polski w przetargach z Katarzyną król ponownie zbliżył się do wujów. Gdy do Warszawy dotarła wieść o wypowiedzeniu przez Turcję wojny Rosji (6 X 1768 – „wojna polska”), Poniatowski „postawił kropkę nad i” odwołując z barskiego teatru działań Ksawerego Branickiego. Naprzeciw oddziałów barskich stały odtąd tylko wojska rosyjskie.

Wyciągając dłoń do Czartoryskich Panin żądał, by krok wstępny ze strony króla i książąt stanowiło zawiązanie przeciwnej Barowi konfederacji. To było nie do przyjęcia; wedle świadectwa Lubomirskiego ministerium odpowiedziało, „że król konfederacji czynić nie może, gdyż w ostatnią szedłby narodu ohydę, gdyby zdał się jedno z Moskwą rozumieć”. Jako warunek uspokojenia Polski przywódcy „familii” wysunęli skasowanie gwarancji, zmniejszenie politycznych uprawnień dysydentów, zgodę na głosowanie w sejmie większością oraz dopuszczenie mediacji państw „południowych” w konflikcie polsko-rosyjskim. Czartoryscy uważali, że Rosja nie sprosta armii tureckiej i dążyli do wyrwania Polski z kleszczów „systemu północnego”. Dla Rosji oznaczałoby to rezygnację z pozycji, jaką od czasów Piotra I w Rzeczypospolitej posiadała. Warunki książąt zostały przez Petersburg odrzucone. O wynikach konfliktu miało zdecydować powodzenie rosyjskiego oręża na froncie tureckim oraz w walkach z konfederatami.

Choć wiosną i latem 1769 roku nowe barskie oddziały pojawiły się w Wielkopolsce, na terenach Wielkiego Księstwa, Mazowsza i Podlasia, nękani przez rosyjskie korpusy pościgowe (zasłynął zwłaszcza straszny mjr Drewicz, na czele ok. 1,5 tys. ludzi), łatwo rozpraszeni, poza Wielkopolską i zachodnim skrawkiem Małopolski konfederaci byli jakby gośćmi w kraju, nad którym panowali Rosjanie. Było oczywiste, że od strony militarnej konfederacja Rosji zagrozić nie może. Ale po dwuletnich doświadczeniach, w lipcu 1769 roku biskup Krasiński w czym innym widział jej sens:

To jest pewna, że Moskwy nie pobijemy ani nam tym heroizmem głowy nabijać potrzeba, ale też to jest nieomyślna, że Moskwa nas tak nie wytłucze, żeby znowu na wiosnę konfederacja przed oczami moskiewskimi nie stanęła.

Najwybitniejszy z barskich polityków miał słuszość. Trwanie ruchu miało doniosłe znaczenie polityczne. Dowodziło, że

uspokojenie Rzeczypospolitej wciąż było iluzją.

Zwycięstwa rosyjskie na froncie tureckim sprawiły, że odnowione przez Czartoryskich rokowania z następcą Repnina, Michałem Wołkońskim, który przybył do Warszawy w czerwcu 1769 roku, znów rozbiły się o nieustępliwość Petersburga w sprawie gwarancji. Poszukując dróg osłabienia rosyjskiej kurateli, na przełomie września i października Stanisław August zwołał radę senatu; zdecydowała ona wyprawić poselstwa do państw zachodnich i Petersburga. Król i Czartoryscy liczyli na mediacyjne usługi Austrii, na poufne – za pośrednictwem Francji – nawiązanie porozumienia z konfederacją barską, zaś nad Newą – na uznanie nielegalności wszystkich działań Repnina z lat 1766–1767. Rachuby na życzliwe pośrednictwo Wiednia i Paryża zawiodły, a Katarzyna II, której wojska gromiły Turków, w ogóle nie dopuściła posła w granice swego imperium.

Równie wrogo jak Rosja kroki Stanisława Augusta potraktowali przywódcy konfederacji. Dla tych ludzi „Ciołek” i „czarci” byli wciąż bardziej nienawistni niż Petersburg. Przesiąknięta swarami i rywalizacją elita barska składała się z wyrosłych za Sasów przywódców poszczególnych koterii magnackich. Najpotężniejszym z nich był Wessel, sprzymierzony z frakcją wpływowego za Augusta III Jerzego Mniszcha. Mniszech i jego krewni Potoccy przewodzili drugiej koterii. Jak zauważył francuski doradca wojskowy konfederacji, marszałek Vioménil, Wessla „hasłem bojowym jest całkowite przywrócenie dawnych ustaw, nazwa jednoznaczna w Polsce z anarchią”. Dla pogębienia „familii” Wessel był gotów raczej na porozumienie z Rosją (utrzymywał kontakt z Podoskim) niż na kompromis z frakcją Krasińskich – koterią trzecią. Nienawiść była wzajemna, bo Krasiński, choć także uważał, iż „pierwszą troską konfederatów musi być opróżnienie tronu”, miał ponadto pewien program reform. Należała do niego między innymi aukcja wojska, a wedle tego, co biskup przedkładał w Wersalu, także tron dziedziczny. „Konfederacja wyzbyła się złudzeń co do wolnej elekcji

Iwan Gonta. Autor nieznany



królów polskich; wie ona, że dotąd Rosja rozporządzała elekcją wedle upodobania”. Spośród innych ugrupowań wymienić warto stronnictwo Karola Radziwiłła, skupiające konfederatów z Wielkiego Księstwa.

W październiku 1769 roku konfederacja wyłoniła wreszcie organ centralny – Generalność. W obawie przed atakiem Rosjan siedzibę jej przeniesiono z Białej na pograniczu polsko-austriackim do słowackiego Preszowa, a więc w granice monarchii Habsburgów. Tolerowanie działaczy barskich było jedynym gestem życzliwości Wiednia dla Polaków.

Dla militarnych dziejów Baru ważna była pomoc Francji. Wersal, który widział w konfederacji jedynie dogodną wobec Rosji dywersję, do roku 1769 nadzieje pokładał w Turcji. Dopiero klęski Porty skłoniły kierującego francuską polityką zagraniczną księcia Etienne Francois Choiseul do zainwestowania części funduszy dywersyjnych w Polsce. Przybyły do Preszowa w czerwcu 1770 roku pułkownik Charles Dumouriez miał odtąd czuwać nad militarnymi działaniami konfederacji. Ten patronat przyniósł Barowi w drugim półroczu 1770 roku szereg sukcesów, przede wszystkim zdobycie (we wrześniu) i utrzymanie Częstochowy.

Wobec impasu w rokowaniach z „familia” u schyłku lata 1770 roku wojska rosyjskie zasekwestrowały dobra Czartoryskich. Chciano tym sposobem zmiękczyć książąt i osamotnić Stanisława Augusta w dalszych negocjacjach z Petersburgiem. Równocześnie Wołkoński przygotował drugi wariant rozwiązania. Pod jego egidą w październiku 1770 roku oficjalnie ukonstytuowała się w Warszawie tworzona przez Podoskiego „Rada Patriotyczna”. Klika ta miała stać się zawiązkiem rekonfederacji – „nowego Radomia”. W razie nieustępliwości króla Wołkoński rozważał możliwość porozumienia z Generalnością i pozbawienia Stanisława Augusta tronu. W tych okolicznościach ogłoszenie przez Generalność barską bezkrólewia 22 października 1770 roku niezmiernie osłabiło pozycję monarchy w przetargach z Rosją. Dokument inspirowany przez Wessla, a uzasadniający bezkrólewie przypominał, że

familia Czartoryskich podłych i sprzedajnych adherentów gminem wzmocniona, zuchwałym z nieograniczonej ambicji panowania duchem wzdęta, publicznych nieszczęść naszych początkowym była źródłem [...] kto w czasie zaczętego interregnum [bezkrólewia] [...] imieniem narodu w opiekę moskiewską oddał Polskę? Familia Czartoryskich; kto mimo kardynalne narodu konsytucje pod najsurowszemi karami ścigania wojsk obcych do kraju zakazujące, Moskwę sprowadził? Miejsce rady i bezpieczeństwo gwałcił? [...] kto rządów formę wzruszył, prawa jednomyślnością stanowione, wiekami i przysięgami stwierdzone skasował? kto wojsko i skarb pretekstem komisji [...] przywłaszczył? kto aequilibrium [równowagę] wolności przez ten sposób zrujnował? kto hetmanom [...] władzę odebrał [...] kto na uciśnienie kraju cla generalne stanował? Familia Czartoryskich [...] [Manifest bezkrólewia powtórzywszy te zarzuty konkludował, że] płacz, nędza, ubóstwo, spustoszenie, zabójstwa, gwałt, niewola, kajdany, łańcuchy, spisy, noże, pale, baki i różnego okrucieństwa instrumenta są to właściwe i istotne znamiona Stanisława Poniatowskiego, intruza i uzurpatora tronu polskiego.

Te sformułowania dowodziły ponad wszelką wątpliwość, że elita barska mimo sekwestracji dóbr książąt zupełnie nie dostrzegła emancypacyjnych wysiłków Stanisława Augusta i Czartoryskich. Akt z 22 października definitywnie pogrzebał nadzieje Warszawy na porozumienie z Barem. Nie spełnił też rachub konfederackich szefów, którzy liczyli, że dzięki niemu Generalność zostanie przez Wiedeń i Wersal uznana za jedyne legalne przedstawicielstwo Rzeczypospolitej.

Gdy w marcu 1771 roku przywódcy barscy definitywnie odrzucili możliwość porozumienia z grupą Podoskiego (Radom okazał się nauczka trwałą), a „Rada Patriotyczna” żadnego zaplecza społecznego w Polsce nie miała, koncepcja pacyfikacyjna Wołkońskiego została w Petersburgu przekreślona. Ambasadora odwołano, a w kwietniu 1771 roku przybył na jego miejsce zaufany Panina, Kasper Saldern. Znow relacjonuje Lubomirski:

Cały dyskurs jego był desaprobujący Radę Patriotyczną i sekwestrację, iż imperatorowa chce zaspokojenia [...] że imperatorowa ostatni krok czyni do ratunku króla, że trzeba, by się król łączył do Moskwy i najpierwszy krok uczynił, aby dał na piśmie ubezpieczenie, iż wszystkie wakanse za wolą Moskwy oddawać będzie i z nią się zawsze trzymać; co król odmówił [...] Były potem pogróżki na króla i ministrów.

Saldern raz jeszcze podjął próbę porozumienia ze Stanisławem Augustem i Czartoryskimi, ale równocześnie dał do zrozumienia, że w razie fiaska nastąpi rozbiór. Przekonani, że groźba ta nie jest realna, książęta nie ustąpili w sprawie gwarancji i dysydentów. Na tym tle pękła dwuletnia współpraca między Stanisławem Augustem i wujami; uwierzywszy w rozbiorowy szantaż, Poniatowski po raz drugi pchnął Branickiego przeciw konfederacji barskiej. Jeżeli król hudił się, że tym krokiem przejedna Katarzynę, znow został zwiedziony. Ustępstwo nie uratowało kraju od podziału, obciążało natomiast konto monarchy wśród konfederatów i sympatyzującej z nimi znacznej większości szlacheckiego narodu.

Po sukcesach z przełomu lat 1770–1771 w maju 1771 roku klęska zadana Dumouriezowi przez Suworowa pod Lanckoroną podkopała koncepcję strategiczną Francuza. Załamaniu uległ jego plan panowania nad terytorium przylegającym do granic Austrii. Ostatnim większym epizodem militarnym Baru było powstanie hetmana Ogińskiego na Litwie; po witanym z euforią zwycięstwem pod Bezdzieżem doznał on jednak druzgocącej klęski pod Stołowiczami (27 IX 1771). Przegrana ta kładła praktycznie kres wojnie konfederackiej w Wielkim Księstwie.

3 listopada 1771 roku doszło w Warszawie do nieudanej próby porwania Stanisława Augusta przez konfederatów. „Królóbójstwo” wykorzystala propaganda państw ościennych dla skompromitowania Baru w oczach monarchistycznej Europy. Zresztą wiosną 1772 roku, gdy rozeszła się wiadomość o rozbiórce, klęska konfederacji była przesądzona. Ostatnia twierdza, Częstochowa, padła dopiero 18 sierpnia 1772 roku. W owym czasie przywódcy ruchu, wydaleny z granic Austrii, przebywali już na emigracji w państwach niemieckich, włoskich i we Francji.

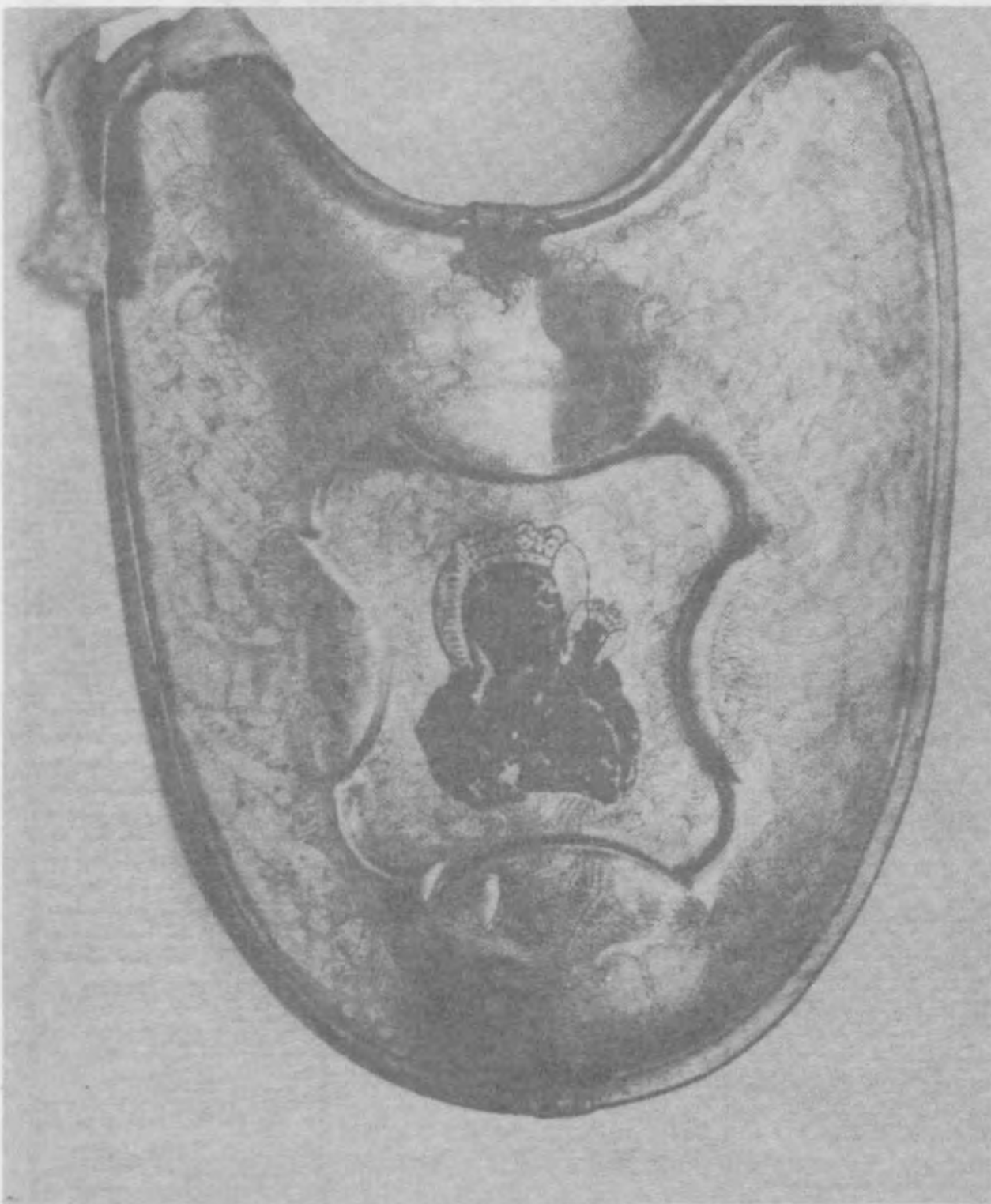
Niezależnie od pobudek i rozgrywek wśród politycznych szefów, dla rzesz szlachty, które w ciągu czterech lat walczyły o wiarę i wolność, konfederacja barska była przeżyciem nader ważkim. Czteroletnia epopeja Baru to *de facto* dzieje nie wypowiedzianej wojny polsko-rosyjskiej. Za udział w niej, który stanowił doświadczenie walki o niepodległość, kilka tysięcy „braci” zapłaciło Sybirem. Cztery lata walki zaowocowały też żywą w następnych pokoleniach barską legendą. Wielu historyków widzi w konfederacji pierwsze powstanie narodowyzwolenicze.

*
* *
*

Wybuch wojny turecko-rosyjskiej został powitany w Berlinie z nadzieją. Wobec kłopotów w Rzeczypospolitej (konfederacja barska) wszelkie nowe komplikacje Rosji otwierały przed Prusami szanse zabiegania o wynagrodzenie kosztem Polski. Niekorzystne dla Fryderyka II byłyby tylko równoczesne zwycięstwa wojsk Katarzyny II nad Turcją i szybka pacyfikacja Rzeczypospolitej. Pierwszy sondaż pruski w sprawie rozbioru, doko-



Porwanie Stanisława Augusta przez konfederatów barskich. Autor nieokreślony



Ryngraf z czasów konfederacji barskiej. Fotografia

nany w Petersburgu w lutym 1769 roku, spotkał się jednak z całkowitym niepowodzeniem.

Zwycięstwa Rosji nad Turcją w większym jeszcze stopniu niepokoiły Austrię. Dla zweekslowania rosyjskich ambicji zdobywczych z Bałkanów gotowa była ona nawet akceptować pruską ideę rozbioru Polski, pod warunkiem, że Wiedniowi zapewniono by zdobycze proporcjonalne do nabytków Berlina. Kanclerz Kaunitz ludził się nadto, że za zdobytą część Rzeczypospolitej Austria mogłaby przez wymianę z Prusami odzyskać Śląsk.

Zjazdy Fryderyka II z cesarzem Józefem II w Nysie (VIII 1769) i Nowym Mieście na Morawach (IX 1770) były demonstracją niechęci wobec rosyjskich zwycięstw. Gdy to nie wystarczyło, dla przyhamowania rosyjskiego rozmachu na Bałkanach w lutym 1771 roku wojska Marii Terezy dokonały na Węgrzech demonstracji wojennej, a w sierpniu tegoż roku Austria zawarła z Turcją przymierze. W Petersburgu zdawano sobie sprawę, że te gesty nie przesądzały faktycznej gotowości do wojny, wiedzano o pacyfistycznym nastawieniu wersalskiej sojuszniczki Wiednia. Ale równocześnie Katarzyna II musiała stwierdzić, że „system północny” zawiódł, bo nie zapewnił jej swobody dzia-



THE TROELFTH CAKE | LE GATEAU DES ROIS
London Printed for R. and J. Dilly, in Pall-mall, near the Theatre Royal, in the Strand.

Kolacz królewski – alegoria I rozbioru Polski. Szytych N. Lemire'a

łań na Bałkanach. W tej sytuacji sugerowane przez Prusy rozwiązanie rozbiorowe obok wyraźnego minusa miało też i swe plusy. Stratą była rezygnacja z rosyjskiej dominacji nad całą Polską. Zaletami – pacyfikacja Rzeczypospolitej oraz powstanie nowego „systemu” – sojuszu trzech cesarzy. W początkach czerwca 1771 roku z nad Newy doszła do Fryderyka II definitywna zgoda na rozbiorowe propozycje. Z ujawnieniem planu podziałowego oba państwa postanowiły czekać do zaakceptowania go przez Wiedeń. Jesliby bowiem Austria udziału w rozbiorze nie wzięła, Petersburg musiałby się liczyć z ewentualnym sojuszem Wiednia, Konstantynopola i Warszawy, czyli z nową wojną. A tego Katarzyna chciała właśnie uniknąć. Dopiero w styczniu 1772 roku, Austria, pewna już rezygnacji Rosji z apetytów na Mołdawię, przystąpiła do negocjacji podziałowych.

W lutym 1772 roku został zawarty układ rozbiorczy prusko-rosyjski, w tymże miesiącu Fryderyk II rozpoczął ustalanie z wysłannikiem Wiednia zakresu nabytków austriackich. Trójstronne rokowania sfinalizowano trzema traktatami podpisanymi w Petersburgu 5 sierpnia 1772 roku. We wstępie zawierały one uzasadnienie rozbioru:

W imię Trójcy Przenajświętszej. Duch stronnicy, podtrzymujący anarchię w Polsce, każe obawiać się zupełnego rozkładu państwa, co mogłoby zaszkodzić interesom sąsiadów tej

Rzeczypospolitej, naruszyć dobre stosunki istniejące między nimi i wzniecić ogólną wojnę. Więc Austria, Prusy i Rosja, mając zresztą względem Polski pretensję o prawa równie dawne jak słuszne, postanowiły wystąpić z nimi, przywrócić porządek wewnątrz Polski i nadać temu państwu stan polityczny więcej zgodny z interesami jego sąsiadów.

Jeśli czytelnik, który śledził walkę Rosji i Prus w obronie *liberum veto*, wolnej elekcji i nienaruszalności polskiego nie-rządu wyrażałby wątpliwość, czy rzeczywiście przeszkadzał im „duch stronnicy, podtrzymujący anarchię”, to tym bardziej zdziwiłby go wykład owych „praw równie dawnych jak słusznych” do poszczególnych ziem Rzeczypospolitej, którymi zajęli się nadworni juryści Fryderyka, Katarzyny i Marii Teresy. Praktyka wykazała, że wskutek dysproporcji sił między wojskiem Rzeczypospolitej a połączonymi armiami państw rozbiorczych, przytoczone przez owych prawników racje na rzecz historycznej pruskości Gdańskiego Pomorza, rosyjskości Inflant i austriackości Lwowa, miały druzgocącą przewagę nad gruntownymi pracami Feliksa Łoyki, który z polecenia Stanisława Augusta zbijał wywody płatnych fałszerzy historii.

Apoteoza Marii Teresy. Autor nieokreślony



Resolvante. Neuan und Stern-Creutz, Ordens-Dames
Aus dem Hoch-Adelichen Stern-Creutz Orden, sind vom 1^{ten} September 1763 bis 3^{ten} May 1764 in Gott selig entschlaffen die Hoch- und Hochloehrl. Frauen-Frauen IHRO KÖNIGL. HOCHHEIT DIE DURCHLAUCHTIGSTE FÜRSTIN UND FRAU FRAU I.S.A. BELLA LOUISA ERTEHERZOGIN ZU OESTERREICH INFANTIN U' SPANIEN. GEBOHRNE PRINCESSIN I' PARMA u. MANTUA
ausgenohmene Hoch-Adeliche den 3^{ten} May Anno 1764



Popiersie Fryderyka II. Rzeźba G. Schadowa



Maria Teresa. Autor nieokreślony



Katarzyna II. Autor nieokreślony

W wyniku traktatów podziałowych państwo Fryderyka II zagarnęło Prusy Królewskie z Warmią, jednak wskutek oporu Rosji i Anglii bez Gdańska i Torunia, za to z Elblągiem, Malborkiem i Chełmnem oraz pas Wielkopolski i Kujaw po Noteć z Bydgoszczą i Inowrocławiem. Nabytek ten, łączący Brandenburgię z Królestwem Pruskim (terytorium pokrzyżackim) liczył 36 tysięcy km² oraz 580 tysięcy ludności. Ziemie te odznaczały się wysokim poziomem rolnictwa, miały też kluczowe znaczenie dla kontroli polskiego handlu bałtyckiego.

Austria, która w aneksjach wykazała największą zachłanność (już w II 1769 przeprowadziła okupację Spisza, a latem 1770 zajęła starostwa nowosądeckie, nowotarskie i czorsztyńskie), wzięła ziemie Małopolski po Wisłę i San na północy, a po Zbrucz na wschodzie. Tereny te, liczące 83 tysiące km² i 2 650 tysięcy ludności, obejmowały między innymi saliny wielicko-bocheńskie i ruskie oraz stary ośrodek kulturalno-handlowy Lwów, a z miast mniejszych Tarnów, Zamość i Przemyśl.

Rosja zagarnęła Inflanty oraz ziemie leżące na wschód od linii łączącej środkowy bieg Dźwiny ze środkowym biegiem Dniepru z Połockiem, Witebskiem, Mohylewem i Mścisławiem. Ułatwiło to jej połączenie dwóch ważnych strategicznie miast – Smoleńska i Rygi (droga Dźwiną). Obszar ten liczył 92 tysiące km² i 1300 tysięcy ludności, ale położony na obrzeżu państwa i rolniczo zacofany stanowił stratę stosunkowo najmniej dotkliwą. Przy zajmowaniu nowej zdobyczy zarówno Austria, jak Prusy zagarnęły więcej niż przewidywały konwencje petersburskie; wdzierstwa te częściowo umniejszono przy rozgraniczeniach w roku 1776. W sumie w wyniku pierwszego rozbioru Rzeczpospolita utraciła około 30% terytorium i około 35% ludności.

Z górą sto lat temu Michał Bobrzyński, autor syntezy historii Polski, uznał, że rozbiór

bezwarunkową korzyść przyniósł [...] tylko Prusom, bo ogromnym zwiększeniem ich obszaru, połączeniem rozdzielonych dotychczas posiadłości ugruntował pierwszorzędne ich stanowisko. Zwiększeniem sił mogła pochlubić się również Austria, ale nie stało ono w żadnym stosunku ze współczesnym zwiększeniem i tak już dla niej w Niemczech groźnej potęgi pruskiej [...] Najgorzej na rozbiórze wyszła niewątpliwie Rosja. To, co bezpośrednio zyskała, było dla niej niczem, a skrepowało jej politykę

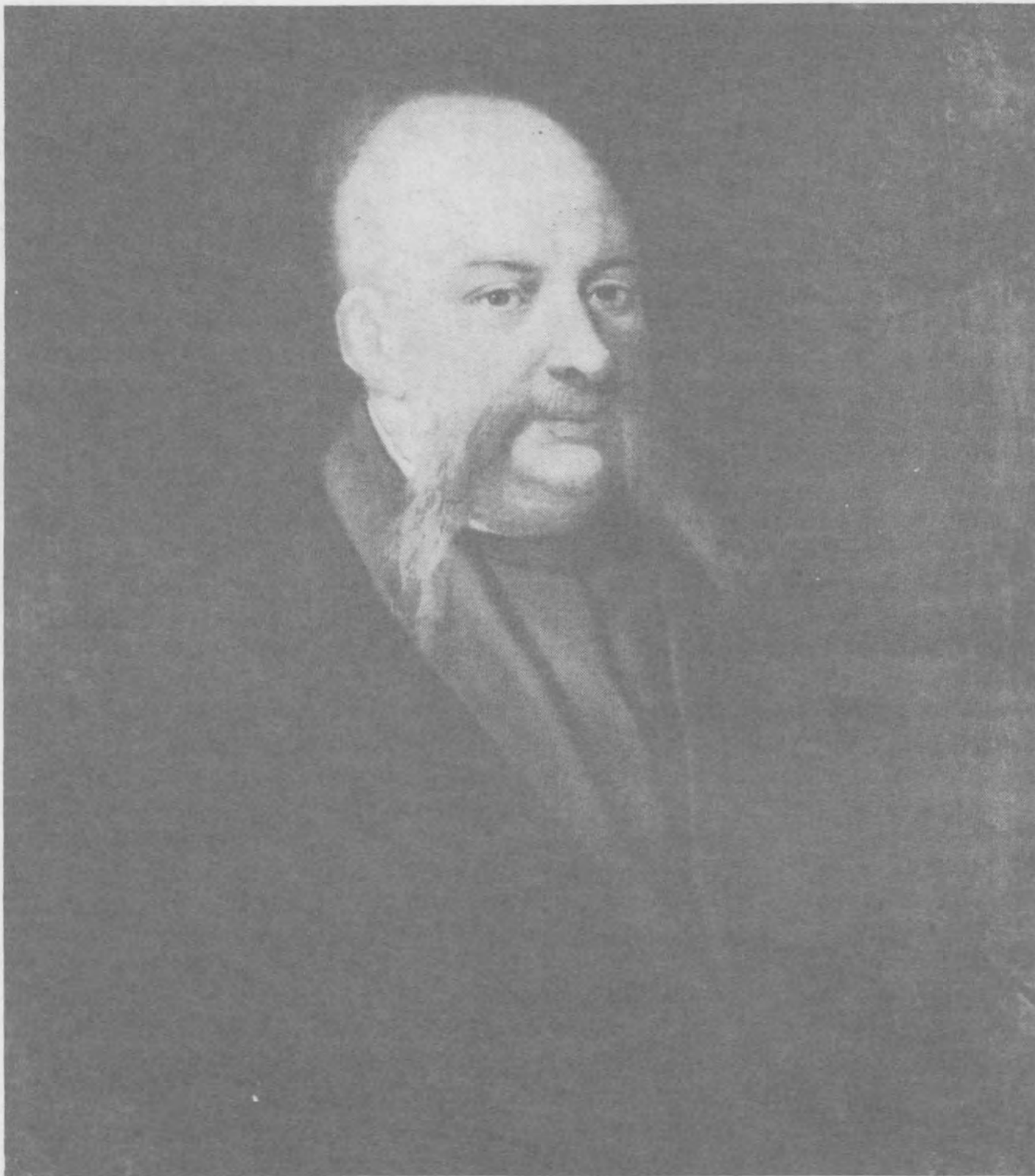
względem na Austrię i Prusy. Winę podziału w Polsce nie Prusom, lecz jej przypisano, czy to pod wpływem rozdrażnienia spowodowanego świeżym bezpośrednim uciskiem i walką, czy też pod wpływem poczucia, że Rosja, panując w Polsce i rozciągnąwszy nad nią swoją gwarancję, przeciw posiadłości polskie pozwoliła wydać na łup germanizacji. Miała Rosja poczucie, że całą Polską należy jej zawładnąć, a tego swojego stanowiska nie zdołała utrzymać, podział narzucony jej przez Prusy ostatecznie przyjęła.

Cytat powyższy zdradza, że Bobrzyński jakby wahał się z podsumowaniem problemu odpowiedzialności za rozbiór, a wyraźnie uniewinniał Austrię. Tymczasem, choć pomysł podziałowy był dziełem Prus, choć one zyskiwały na tym stosunkowo najwięcej, demonstracje wojenne Austrii na Bałkanach odegrały poważną rolę w powstaniu rozbiorowej koniunktury. Wszelako ostateczna decyzja zależała od Petersburga; dlatego ten dwór ponosi największą odpowiedzialność za rozbiór.

Podział, pozbawiając Polskę ważnych gospodarczo i strategicznie ziem, zdecydowanie pogarszał warunki rozwoju państwa. Zwierające się wokół Rzeczypospolitej kleszcze pruskie stanowiły groźbę na przyszłość, a precedens rozwiązania rozbiorowego brzmiał ponurym memento. Dowodził on, że w Europie w okresie rozkwitu Oświecenia nieukrywaną zasadę działalności trzech mocarstw stanowi prawo siły. Było to niepokojące nie tylko dla Rzeczypospolitej, ale i dla innych słabszych państw, między innymi wywołało popłoch w krajach Rzeszy. Na dłuższą metę ważne było, że trzy potęgi rozbiorcze związały się sojuszem. Ten fakt cenil wysoko główny inspirator rozbioru, Fryderyk II. W liście do księcia Henryka Hohenzollerna po zawarciu traktatów podziałowych poczdamski libertyn chwalił się, że

skończyliśmy z najpoważniejszą rzeczą. Połączy to trzy wyznania: greckie [prawosławne], katolickie i kalwińskie, spożyjemy bowiem jedną hostię – Polskę, i jeżeli nie zbawi to naszych dusz, to na pewno będzie z wielką korzyścią dla naszych państw.

Zgodnie z wolą zaborców zalegalizowanie rozbioru miał przeprowadzić polski sejm. Stanisław August początkowo pró-



Tadeusz Reytan. Autor nieokreślony

bował się opierać, ale uległ, gdy przedstawiciele trzech państw ościennych zagrozili mu rozszerzeniem zaborów. Ludzie, którzy w sejmie rozbiornym mieli odgrywać rolę przywódców szlacheckiego narodu, wywodzili się z wysłużonej klienteli carskiej ambasady. Laskę marszałkowską wykołatał w Petersburgu Adam Poniński. Potomek wielkopolskiej rodziny senatorskiej, płatny zauszniak rosyjski od czasów Repnina, członek „Rady Patriotycznej” i faworyt ambasadora Wołkońskiego, Poniński łączył wysoką inteligencję z całkowitym brakiem zmysłu moralnego. Dla pieniędzy, których potrzebował głównie na grę w karty, gotów był na wszystko. Słusznie rachował, że za sprzedawanie własnej ojczyzny może liczyć na poważne zyski z korupcyjnej kasy trzech ambasadorów.

Na żądanie Katarzyny sejm miał obradować pod wężem konfederacji, by niekrępowana przez veto przekupiona większość mogła pod dyktando tworzyć ustawy. Posłów wyłoniono na sejmikach otoczonych przez wojska rosyjskie. Akt konfederacji, w którym Ponińskiego uznano za marszałka, podpisano 16 kwietnia 1773 roku w domu biskupa Andrzeja Młodziejowskiego, radomskiego kanclerza i płatnego szpiega rosyjskiego. Wobec zjeżdżających do Warszawy posłów nowy ambasador rosyjski Otto Stackelberg i sekundujący mu Poniński stosowali metody zróżnicowane. Jednych przekupywali, uległość innych zapewniali przez zastraszenie, pozostałych próbowali przekonać, że opór i tak na nic się nie zda, a pogorszy tylko sytuację kraju.

Argumenty te nie do wszystkich przemówiły. Tadeusz Reytan, poseł nowogrodzki, zdołał namówić do opozycji dwóch innych kolegów Samuela Korsaka i Stanisława Bohuszewicza. Przebieg ich działań wyglądał nieco inaczej niż na znanym obrazie Jana Matejki. Chodziło o to, aby nie dopuścić Ponińskiego do funkcji, a jeśli to okazałoby się niemożliwe, przynajmniej głośno zaakcentować nielegalność jego marszałkostwa, a tym samym i dalszych czynności sejmu. W tym celu w dniu rozpoczęcia obrad, 19 kwietnia 1773 roku, gdy jeden z posłów krakowskich chciał przekazać laskę Ponińskiemu, Reytan odepchnął go siłą. Na galerii obserwowała to spora grupa widzów („arbitrów”), zarazem świadków. Poniński nie zdecydował się na walkę, ale ogłosił przełożenie sesji na dzień następny. W tym drugim dniu izbę otoczyło wojsko. Zobaczywszy tamujących drogę żołnierzy, Reytan z towarzyszami roztrącił ich i wszedł do izby sejmowej. W obawie, by nazajutrz wojacy nie okazali się bardziej zdecydowani, trzej oponenti postanowili w sali pozostać przez noc. Ich obecność sprawiła, że i tego dnia Poniński ogłosił przełożenie sesji. Podobnie rzecz miała się dnia następnego, kiedy to dla odroczenia obrad Poniński przysłał do okupowanej sali zastępcę z kilkunastu posłami. Gdy ci zaprzedańcy nie reagowali na perswazje Reytana, by miast odrzucić wybrali spośród siebie legalnego marszałka, poseł nowogrodzki, wyczerpany spędzonymi w sali godzinami, bezskutecznie próbował tamować im wyjście, kładąc się w poprzek

drzwi. W dniu następnym trzej towarzysze po raz ostatni okupowali izbę poselską. Skrajnie wymęczeni, dowiedziawszy się, że pod groźbą całkowitego rozbioru Stanisław August zdecydował się przystąpić do konfederacji Ponińskiego, o godzinie 22.00 wyszli z sali. Prawnym świadectwem ich protestu pozostał manifest o nielegalności sejmu, który, zgodnie z ówczesnymi wymogami, zdołali uwierzytelnić w jednym z urzędów grodzkich.

Po usunięciu z izby Reytana na czoło opozycji wysunął się król. Jak podczas sejmu repninowskiego, tak i teraz ambasador rosyjski żądał wyłonienia delegacji z nieograniczonymi pełnomocnictwami i zawieszenia obrad plenarnych. Temu próbował przeszkodzić Stanisław August. Ale Poniński nie był człowiekiem, dla którego legalistyczne racje króla stanowiłyby przeszkodę. Tak długo odkładał sesję, aż przekupstwem i zastraszaniem zapewnił sobie odpowiednią liczbę adherentów. Nieznaczną większością uchwalono wyłonienie delegacji i zawieszenie obrad sejmu.

Pełnomocnictwo jest całkowite – pisał Stanisław August do jednego z cudzoziemców – bez zastrzeżeń i warunków. Sejm zalimitowano [...] Ministrowie trzech dworów sami wybrali członków delegacji ze stanu rycerskiego [z izby poselskiej]; nadto cały senat wraz z ministrami wejdzie do tej zbiorowości. W większości swojej jest ona złożona z osobistości najbardziej zepsutych w Rzeczypospolitej i po większej części moich nieprzyjaciół.

Nielegalny marszałek przeforsował nielegalną delegację z nielegalnym, nieograniczonym zakresem działania. 18 września 1773 roku delegacja podpisała traktaty cesyjne. W dalszej fazie sejmu wymuszono nadto na Rzeczypospolitej zawarcie z rozbiorcami traktatów handlowych. Szczególnie niekorzystny był układ z Prusami; nakładał on na towary polskie wywożone do Prus cło wysokie, nisko zaś obciążał eksport pruski do Rzeczypospolitej. Konwencja ta groziła przekształceniem Polski w gospodarczą kolonię Berlina.

Sejm Ponińskiego, zatwierdziwszy rozbiory, zajął się przekształceniem ustroju Rzeczypospolitej. Patronowali tej pracy ambasadorowie trzech państw rozbiorczych, ale decydujący głos miał Stackelberg. Okrojona Polska otrzymała taki rząd, który trwalej niż sejm repninowski ubezpieczy „wolność”, to jest bezwład. Dlatego nie tylko odnowiono, ale nawet rozszerzono ustawę o prawach kardynalnych i formalnym zapisem podkreślono pełny autorytet weta. Tak wyglądała walka z potępionym w traktacie rozbiorczym „duchem anarchii”. Całokształt ustroju otrzymał gwarancję trzech państw ościennych. Pozycję króla osłabiono, pozbawiając go prerogatyw: nominowania senatorów (czyli doboru elity władzy) oraz rozdawnictwa starostw (dóbr państwowych, z których czwarta część dochodu szła do skarbu Rzeczypospolitej). Te ostatnie drogą licytacji wypuszczono w 50-letnią dzierżawę. Kwestią kluczową w walce o nowy kształt ustrojowy stała się Rada Nieustająca.



Wedle pierwotnego zamysłu Panina Rada ta, centralny organ wykonawczy, koordynujący działalność wszystkich ministeriów, miała przede wszystkim przejąć znaczną część dotychczasowych uprawnień króla. Stanisław August, na którym ciążyła się zawiodła, powinien spaść do roli honorowego prezesa Rady. Projektodawców, chętnych do opracowania szczegółów obdzierania korony z prerogatyw nie musiał Stackelberg długo szukać. Rekrutowali się oni spośród nienawidzącej króla kliki Ponińskiego, a najczynniejszym z nich był August Sułkowski. W trakcie sejmiku rozbiornego okazało się jednak, że na nieodpowiedzialnych szulerach z bloku Ponińskiego, zniechęconych w kraju, Rosja nie zdoła zbudować sobie w Polsce nowego stronnictwa. A ponieważ wcześniej już zawiedli Katarzynę republikanci spod znaku radomskiego (przeszli do Baru), zaś „rodzinę” nadal uważano nad Newą za najgroźniejszego wroga, w Petersburgu zdecydowano, że protektorat nad Polską w dalszym ciągu będzie się sprawować za pośrednictwem króla. To stworzyło Stanisławowi Augustowi szanse przetargów w rokowaniach o kształt Rady. Wprawdzie Panin ostrzegł Stackelberga, że „każdy nowy pomysł ze strony polskiej staje teraz przed oczyma trzech dworów pod tym kątem widzenia, czy nie wzmocni on Rzeczypospolitej i nie doda jej aktywności; tem samym każdy jest podejrzany”, ale ostatecznie zgodził się, by do projektów Sułkowskiego i spółki wprowadzić niektóre korekty króla, wychodząc z założenia, iż pewną samodzielność w stosunku do opozycji monarcha powinien posiadać.

Ostatecznie odpowiedzialna przez sejmik Rada Nieustająca składać się miała z 5 departamentów (Policji, Skarbu, Wojska, Interesów Cudzoziemskich, Sprawiedliwości) i grupować wyłanianych co 2 lata przez sejm senatorów i posłów. Taki kształt centralnej magistratury godził nie tylko w króla, ale także w ministrów. Ich funkcje przejmowały departamenty. Poważne znaczenie miał tu także sejm 1776 roku, wykańczający ustawę o Radzie Nieustającej. Po 12 latach istnienia zniesiono wówczas Komisje Wojskowe (Koronną i Litewską). Hetmani spadli do roli płatnych synekurzystów, na przemian prezydujących w Departamencie Wojskowym.

Następne lata wykazały, że Stanisław August potrafił nie tylko zachować wpływ na nominacje do Rady, ale nadto zdobył w niej znaczną przewagę. Rada, która miała stać się węzłem dla króla, naprawdę stała się nim dla ministrów – przedstawiciele magnackiej oligarchii. W ich też opinii wyrosła na najbardziej zniechęcony instrument monarszego „despotyzmu”. Niechętnie wobec Rady nastawiony był jednak także szerszy ogół szlachecki; instytucja ta, narzucona przez przemoc zaborców, stała się symbolem podległości Polski.

*
* *
*

Skasowanie przez papieża Klemensa XIV zakonu jezuitów (21 VII 1773), który w Polsce był najważniejszym zakonem nauczającym, otworzyło problem dalszej przyszłości szkolnictwa. W kręgu dworskim narodziła się myśl przejęcia jezuickiej spuścizny majątkowej na cele oświaty. Choć skutek grabieży kierowanej przez klikę Ponińskiego i Młodziejewskiego substancję jezuicką znacznie uszczuplono, mimo oporu marszałka sejmiku 14 października 1773 roku zapadła ustawa o powołaniu Komisji Edukacji Narodowej.

Odtąd tedy wszystkie generalnie akademie, gimnazyja, kolonie akademickie, szkoły publiczne żadnych nie wyłączając, z tym wszystkim, co tylko do wydoskonalenia nauk i ćwiczenia w nich młodzi szlacheckiej ściągają się może, pod dozór i rozporządzenie Komisji tej oddajemy oraz ordynacyi [regulaminu]

ulożenie względem czynności jej do aprobacyi albo poprawy przez nas zalecamy.

Owo ministerium oświaty, owoc wzorowanych częściowo na Francji, częściowo na Austrii przemysłów i projektów Stanisława Augusta i grona jego najbliższych współpracowników (zwłaszcza Joachima Chreptowicza), uznane za spadkobiercę majątku pojezuickiego, zyskało w ten sposób trwałą podstawę materialną dla działalności, która w ciągu 20 lat miała przekształcić Polaków w naród oświecony.

August Sułkowski (domniemany). Autor nieokreślony



Pierwszy rozbiór zachwiał organizmem państwowym Rzeczypospolitej, ale nie uczynił go niezdolnym do życia. Tendencje rozwojowe widoczne były między innymi w dziedzinie gospodarki. W XVIII wieku na zachodzie Europy przeważało przekonanie, iż struktura społeczna Polski jest skrajnie zacofana. Dowód tego widziano przede wszystkim w sytuacji chłopów, których los porównywano z dolą starożytnych niewolników. Choć zestawienia te były niewątpliwie przesadzone, choć analogiczne warunki panowały w całej środkowej Europie, a w ówczesnej Rosji sytuacja poddanych była znacznie gorsza, dla Zachodu, którego wieś weszła już w fazę kapitalistycznych stosunków społecznych, szczególnie rażące było poddaństwo osobiste chłopów (wynikał z niego zakaz opuszczania wsi) oraz patrymonialny sąd dziedzica włości (tylko w dobrach królewskich chłopci mogli odwoływać się od wyroku starosty do sądu referendarskiego). Problem reformy stanu chłopskiego stał się modnym tematem w publicystyce epoki stanisławowskiej.

Uczony pijar, ksiądz Wincenty Skrzetuski tak malował los poddanych:

[...] nie mają nasi wieśniacy wolności, bo im ni wolno pana i mieszkania odmienić, panu zaś wolno ich darować, sprzedać, zamienić, ze wsi do wsi przenosić etc., nie mają własności [...] nie mają sprawiedliwości [...] bo im prawa nasze nie wyznaczyły żadnego sądu, w którym by się o krzywdy i uciążliwości od dziedziców zadane uskarżyć i upomnieć mogli.

A Józef Wybicki, ten, który na sejmie repninowskim zgłosił veto, a potem walczył w konfederacji barskiej, przeanalizowawszy w *Listach patriotycznych* argumenty na rzecz utrzymania poddaństwa konkludował, że

[...] przyczyny, które dla utrzymywania poddaństwa przytaczam, są tylko szczerym pretekstem. Nie mając dość śmiałości przeciwko wewnętrznemu pójść przekonaniu, nie mówimy, żeby poddaństwo być powinno, ale ekscypujemy [wyłączamy] od prawa człowieka chłopów polskich sądząc, że tych w niewoli trzymać koniecznie potrzeba. W gruncie przecie rzeczy interes nasz tego wyciąga [wymaga] i ten nam tak myśleć i mówić każe.

Wieś polska, skupiająca po pierwszym rozbiórze około 75% ludności kraju (ponad 7 mln), była rozwarstwiona. Obok kmieci, siedzących na gospodarstwie łąnowym, półłąnowym czy często ćwierćłąnowym (łąn miał 16 do 26 ha) najliczniejsi byli małorolni zagrodnicy, posiadający obok domu niewielką zagrodę, chałupnicy oraz bezrolni komornicy, mieszkający kątem w cudzym domu („na komorze”). Najuboższą kategorię ludności rolniczej stanowiła czeladź, na stałe osadzona przy szlacheckim folwarku. Na wsi mieszkała także spora grupa rzemieślników. Osobną kategorię tworzyli tak zwani ludzie luźni, najczęściej przybysze, wolni osobiście, zatrudniani na folwarkach jako siła najemna. Uboższe grupy chłopów zobowiązane były zazwyczaj do odbywania stosunkowo niższej (proporcjonalnej do stanu posiadania) pańszczyzny pieszej, bez sprzężaju. Odrobiwszy swoje, chłopci ci często odpracowywali pańszczy-

znę za kmieci. Pełnorolnych gospodarzy obowiązywała uprawa pańskiego folwarku własnymi końmi (wołami) i narzędziami – o ile je posiadali. W XVIII wieku pańszczyzna dla łąnowego gospodarstwa wynosiła nieraz 8 dni w tygodniu. Ten pozornie niemożliwy do uiszczenia obowiązek kmiecie wypełniali właśnie za pomocą najętych i opłaconych przez siebie uboższych grup wiejskich. Stanowiło to jednak dla gospodarstw chłopskich obciążenie ogromne. Toteż wymiar pańszczyzny był jednym z centralnych tematów, poruszanych przez publicystów – reformatorów.

Czasopismo, które z największą konsekwencją propagowało reformy – „Monitor”, w roku 1767 dokonywało takiego oto podsumowania pańszczyźnianych obciążeń:

Dni pańszczyźniane, jest to powinność gruntowa, alias do gruntu przywiązana. Prócz pańszczyzny są tłoki miejscami 4, te do żniwa bywają zawsze zażyte. Są szarwaki, te do grobel, mostów, powinny być zażyte, ale częściej nimi koło połowych robót robią, a to co miesiąc dzień jeden powinni poddani odbyć [...] Uważyć tu, co ten chłop poradzi, co pańszczyzny ma na sobie trzy dni chłopskie, trzy dni kobiece w tygodniu; gdy na niego taki tydzień nastąpi, że musi odbyć tłoki dzień, szarwaku dzień, za pieniądze nadto tanie dzień [...] To już taki musi odbyć dni 9, a tych tyle i w tygodniu nie ma [...] Chłop tedy, dla tych przyczyn, nie mając czasu sobie zrobić, musi swój zbiór z pola, swój zasiew opóźnić i przez to obrócić się wniwecz; stąd zaś nie inna konsekwencja, tylko porzucenie swego siedliska, uchodzenie przed srogością pana i opuszczenie wsi.

Do zjawisk pozytywnych zaliczyć należy kontynuowanie – zwłaszcza na ziemiach zachodnich Polski – osadnictwa „olęderskiego”. Składali się na nie zarówno Holendrzy, jak Niemcy, a w około 33% Polacy przenoszeni na nowe prawo osadnicze. „Olędrzy”, zasiedlający zwłaszcza tereny podmokłe, byli osobiście wolni, posiadali wiejski samorząd, a kontrakt osadniczy zobowiązywał ich do opłaty ściśle określonego czynszu.

Rozszerzanie się osadnictwa olęderskiego świadczyło o poszukiwaniu dróg wyjścia z impasu. W czasach stanisławowskich powszechne już bowiem było przekonanie o nierentowności systemu folwarczno-pańszczyźnianego i konieczności reform. Impuls w tym kierunku dali przedstawiciele magnaterii i bogatej szlachty. To zrozumiałe. Ludzie ci górowali nad uboższą szlachtą wykształceniem, a wojaże zagraniczne pozwalały im na obserwacje gospodarki na zachodzie Europy. Ponadto eksperyment reform wymagał zarówno kosztów, jak też niósł ryzyko. Jednowioskowy szlachcic nie miał na to rezerw. Do najbardziej zasłużonych reformatorów należeli: ekskanclerz Andrzej Zamoycki, właściciel dóbr bieżuńskich na Mazowszu, referendarz litewski Paweł Ksawery Brzostowski, posiadacz Merecza-Pawłowa nie opodal Wilna, bratanek króla Stanisław Poniatowski (oczynszował zarówno swe dobra podwarszawskie, jak rozległe włości na Ukrainie), podkanclerzy litewski Joachim Chreptowicz (Szczorse i Wiszniew w powiecie oszmiańskim na Białorusi).

Przekształcenia szły w kilku kierunkach: po pierwsze dokonano ścisłego ustalenia chłopskich powinności. Wszystko, co gospodarz wytwarzał ponad nie, stanowiło jego osobisty zysk. Po drugie przymusową pracę pańszczyźnianą zmieniano na czynsz (rentę pieniężną). Chłopi zazwyczaj otrzymywali ograniczoną wolność osobistą oraz pewność dziedzicznego posiadania uprawianej ziemi. Samorząd wiejski wzmacniał autonomię gminy. W niektórych wypadkach (Poniatowski, Brzostowski) po dobrych początkach właściciel parcelował folwark między chłopów. Na ogół eksperymenty się udawały, w ich wyniku wydajność pracy włościan znacznie wzrastała, a dobra reformatorów powiększały zaludnienie, gdyż zbiegali do nich chłopi z innych latyfundiów. Analogiczne doświadczenia przeprowadzano w dobrach duchownych i królewskich. Działalność reformatorów włościańskich prowadzi do wniosku, że panujący na wsi polskiej system ekonomiczny okazał się reformowalny. Słusznie zatem historycy konkludują, iż system gospodarczy Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII wieku nie stwarzał koniecznych przesłanek upadku polskiej państwowości.

Ożywienie gospodarcze objęło także produkcję rękodzielniczą. Zakładane przez magnatów od lat czterdziestych XVIII wieku manufaktury, na ogół oparte na chłopskim przymusie pańszczyźnianym, w drugiej połowie stulecia stały się zjawiskiem nader częstym. Niektórzy magnaci tworzyli w swych miasteczkach dziedzicznych zwarte centra rzemieślniczo-handlowo-kulturalne. W ten sposób na przykład Konstanty Plater rozwinął Krasław w Inflantach, Stanisław Małachowski Końskie w Sandomierszczyźnie, Aleksandra Ogińska Siedlce na Podlasiu, a Prot Potocki Machnówkę na Ukrainie. Jako mecenas i akcjonariusz do inicjatyw przemysłowo-handlowych włączył się też dwór królewski. Pod jego patronatem powstała w 1766 roku Kompania Manufaktur Wełnianych, w 1783 roku zatwierdzona została Kompania Solna prowadząca poszukiwania górnicze, w roku 1787 z inicjatywy prymasa Poniatowskiego i Stanisława Augusta założono w Łowiczu Społeczeństwo (Towarzystwo) Fabryki Płóciennej Krajowej. Największy rozmach miały przedsiębiorstwa zakładane przez podskarbiego Antoniego Tyzenhauza w litewskich ekonomiach (dobrach stołu królewskiego), z centrum w Horodnicy i Łosośnie (Grodzieńskie).

Magnackie przedsięwzięcia przemysłowe okazały się nie trwałe; większość z nich upadła jeszcze w wolnym państwie, pozostałe na ogół nie przetrwały rozbiorów. Słabość tych zakładów wynikała częściowo z błędów organizacyjnych (m.in. mało rentownej pracy pańszczyźnianych), po części z braku szerszego odbiorcy krajowego (mizerny wewnętrzny rynek zbytu) oraz trudności eksportowych. Trwalsze okazały się zakładane w miastach manufaktury mieszczańskie; do najbardziej znanych należały zakłady sukienicze w miastach wielkopolskich oraz liczne rękodzielnie warszawskie.

Mimo tych oznak gospodarczego postępu miasta nie zdołały jeszcze dźwignąć się z ruiny. Mieszczaństwo, szacowane po pierwszym rozbiore na 6% zaludnienia ogólnego (ok. 600 tys.), było stanem ustępującym liczebnie zarówno szlachcie (ok. 8%), jak Żydom (ok. 10%). Ci ostatni, opanowawszy całkowicie handel wiejski, a w znacznej mierze również rzemiosło i handel miejski, stanowili dla mieszczan groźną konkurencję. Obcy religijnie, żyli w ramach wspólnot zwanych kahałami. Powiązania ekonomiczne sprawiały, że Żydzi, pozbawieni praw politycznych, cieszyli się często protekcją szlachty. Toteż mieszczaństwo, jako stan najbardziej zagrożony żydowską konkurencją gospodarczą, będą też głównymi przeciwnikami licznych w okresie Oświecenia projektów polepszenia sytuacji Żydów.

Korzystne dla miast efekty przyniosły wprowadzone mocą ustawy sejmu konwokacyjnego „komisje dobrego porządku”.



Antoni Tyzenhauz z planami architektonicznymi. Autor nieokreślony

Badaly one i rozstrzygały miejskie konflikty, kontrolowały działalność cechów, ale początkowo pracowały tylko w największych miastach Polski. Należały do nich: Warszawa (w 1764 – 30 tys. mieszkańców, w 1791 – 100 tys.), Lwów, Kraków, Wilno (po ok. 20 tys.), Poznań, Lublin i Toruń (10–15 tys.). Na rozwoju Gdańska (40 tys.) bardzo niekorzystnie zaciążył traktat polsko-pruski z roku 1775, który podciął pozycję tego miasta jako okna na świat Rzeczypospolitej. Pozostałe ośrodki mające status miejski były niewielkimi osadami. Kilkadziesiąt z nich liczyło po kilka tysięcy ludzi, znaczna większość – poniżej 500 mieszkańców.

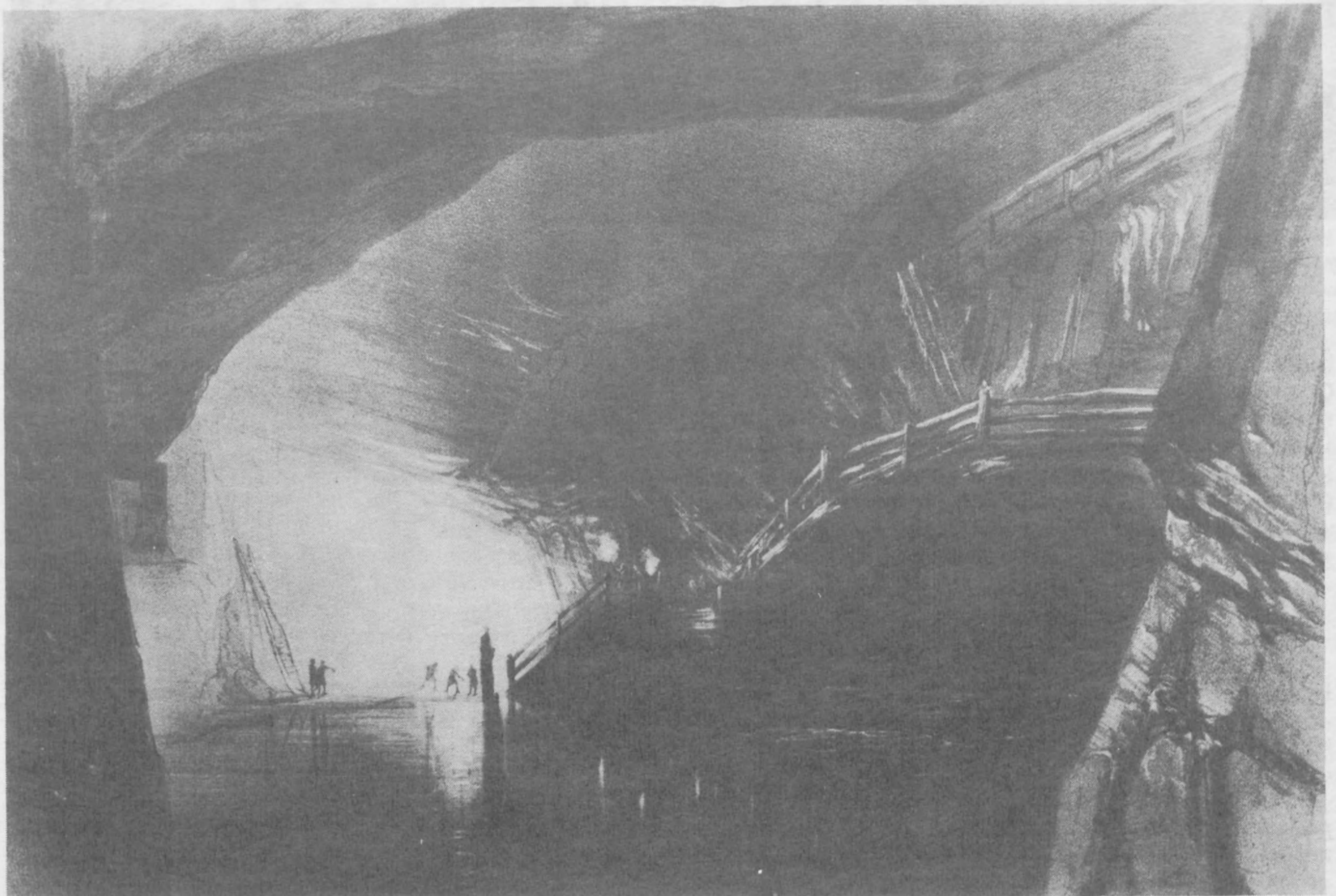
W związku z rozwojem handlu i przemysłu operacje finansowo-kredytowe prowadziły prywatne domy bankowe. Najważniejsze z nich mieściły się w stolicy. Za najbogatszego bankiera uchodził w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych Piotr Fergusson Tepper. Największym kredytem zaufania w kręgach ziemiańskich cieszył się bankier pochodzący z rodu magnackiego – Prot Potocki.

Wobec drakońskich cel pruskich i wynikłego stąd ujemnego salda polskiego handlu, eksport polskiego zboża po pierwszym rozbiore zmalał o połowę. Poczęto szukać dróg zastępczych. W roku 1783 z inspiracji ośrodka dworskiego utworzona została Kompania Handlowa Polska, która miała czuwać nad polskim



Grodno, kantor Tyzenhauza

Wnętrze kopalni soli w Wieliczce





Targ na Nowym Mieście. Rys. J.P. Norblin

handlem nad Morzem Czarnym (stąd druga nazwa: Kompania Czarnomorska). Korzystano z faktu, że Rosja zezwoliła na utworzenie w nowo powstającym porcie Chersoniu polskiej placówki konsularnej i zyczliwie odnosiła się do inicjatyw handlowych. Rozmach przedsięwzięciu nadał Prot Potocki. Otworzył on w Chersoniu kantor handlowo-bankowy, zakupił kilka okrętów i zorganizował żeglugę. Wybuch wojny rosyjsko-tureckiej w 1787 roku położył kres polskiemu handlowi na Morzu Czarnym.

*
* *
*

Charakteryzując obraz przemian kulturalnych epoki stanisławowskiej historycy mówią wręcz o przewrocie umysłowym. Zapewne najważniejsza w nim rola przypadła Komisji Edukacji Narodowej. Posłuchajmy Hugona Kołłątaja, jednego z działaczy reformy oświatowej:

Magistura ta, będąc owocem najgorszego sejmku, była jedyną podówczas dla cnotliwych pociechą; i kiedy przytomne [aktualne] nieszczęście pogrążyło ich w rozpacz i wstydzie, kiedy nie zostało nic dobrego do przedsięwzięcia w upadłym narodzie,

Komisyja Edukacyjna przygarnęła do siebie zacne w Polsce imiona, oddała w ich ręce młodzież nieszczęśliwego kraju, natchnąwszy ich cnotliwą gorliwością, ażeby bez pensyi, bez osobnych nadgród, zatrudnili się funduszem edukacyjnym [...] ażeby jednostajną na cały naród przepisali edukacją, ażeby przez jeden sposób myślenia z edukacyi nabyty, wrócili jedność obradom publicznym i magistraturom rządowym [...] ażeby wrócili Polakom dawne męstwo i w sercach przyszłych ojczyzny następców zaszczepili chęć dźwignięcia Rzeczypospolitej z jej upadku, pomszczenia się jej hańby, przestrzegania wolności i swobód narodowych [...] Wychowanie dzieci obywatelskich stało się odtąd interesem rządu krajowego, a jednostajność edukacyi stała się rękojmią większej rządu jednostajności i większej w rządzie zgody.

Komisja liczyła początkowo 8 osób; wchodził do niej między innymi Andrzej Zamoyski, Joachim Chreptowicz, Adam Czartoryski, Ignacy Potocki, prezydował przez pierwsze dwa lata biskup wileński Ignacy Massalski, następnie biskup płocki, późniejszy prymas Michał Poniatowski. Ustawowo KEN objęła zwierzchnictwo nad całym szkolnictwem polskim, nie tylko nad

byłymi zakładami jezuickimi. Związana z tym była reorganizacja poszczególnych zakładów według instrukcji KEN oraz utworzenie jednolitej hierarchii szkół w całym kraju. Zwierzchnictwo przejęły szkoły wyższe: Akademia Krakowska w Koronie (Szkoła Główna Koronna) i Akademia Wileńska (Szkoła Główna Litewska) w Wielkim Księstwie. Im podlegały szkoły wydziałowe (średnie wyższego stopnia), niżej były szkoły podwydziałowe (średnie stopnia niższego). Szczebel najwyższy zajmowały szkoły parafialne.

Z inicjatywy Ignacego Potockiego w roku 1775 utworzono Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych. Miało ono przede wszystkim kierować pracami nad przygotowaniem nowych podręczników, ale rychło objęło swą pieczę także programy i całą właściwie pracę szkół średnich. Obok Potockiego, szefa Towarzystwa, szczególnie zasłużył się w nim eksjezuista Grzegorz Piramowicz, pochodzący z lwowskiej rodziny ormiańskiej.

Za cel główny reformy systemu szkolnego uważali jego twórcy wychowanie dobrego człowieka i obywatela. Ta myśl zdecydowała o kształcie szczegółowego projektu nauczania – ogłoszonego przez Potockiego w roku 1774 *Przepisu na szkoły wojewódzkie* (później zwano je wydziałowymi).

W *Uwagach o nowym instrukcyi [oświaty] publicznej układzie* Piramowicz wyjaśniał podstawowe założenia nowego programu:

W artykule VI mówiąc do biorących przed się pisanie ksiąg elementarnych zaleca im, aby zawsze mieć przed oczyma ten jedyny nauk i ksiąg cel: pożyteczność w życiu i spółkowaniu

Hugo Kollataj. Portret J. Peszki



Grzegorz Piramowicz. Autor nieokreślony

ludzkim [współzyciu społecznym]. Instrukcyja częścią jest i pomocą edukacyi człowieka, a edukacyja czynić go powinna cnotliwym i dla drugich pożytecznym [...] Żeby [...] nauki były pożytecznymi dla młodzian [...] trzeba, aby go w obowiązku oświecały, uczyły wykonywania powinności, uczyniły go zdającym do rządzenia się w domu i do rządzenia w Rzeczypospolitej [...] Któreż są nauki w tym nowym rozrządzeniu przepisane od Kommissyi Edukacyjnej? [...] Nauka chrześcijańska położona jest na czele wszystkich innych [...] młodź polska uczyć się będzie religii przez cały bieg siedmioletniego w szkołach ćwiczenia [...] Do nauki chrześcijańskiej przyłączona zaraz jest nauka moralna [...] przez wszystkie klasy prowadzona [...] dawać mu będą porządnie nauki o powinnościach ku rodzicom, krewnym, nauczycielom, rówieśnikom swoim, sługom, przyjaciółom etc. [...] Powiedzą mu, co winien sąsiadom, współobywatelom, zwierzchności, ojczyźnie, powszechności ludzkiej; oświecą go, jakie są każdego stanu, każdego urzędu obowiązki; jako każdy obywatel [szlachcic] ma prawo być wolnym, być swojej własności pewnym, być w używaniu jej bezpiecznym. Toż dopiero cały bieg tej nauki zakończy podanie wiadomości prawa politycznego, prawa narodów, a mianowicie prawa o czystego [...] [Dalej szły języki obce, matematyka z geometrią, fizyka, a w niej] nauka mechaniki, to jest znania i ustawiania machin pożytecznych, jakie są młyny, tartaki, stępy etc. [...] historyja naturalna, to jest opisanie rzeczy, które człowiekowi Dawca natury nadał. Czyli to są zwierzęta, czyli krzewy i rośliny, czyli co ziemię otacza lub co ziemia w swych wnętrznościach zawiera [...] wiadomości o rolnictwie i ogrodnictwie [...] wiadomości o człowieku względem zachowania zdrowia [...]

Retoryka, znajomość poezji, historia sztuki, logika, wreszcie historia i geografia dopełniały ten program.

Chlubną kartę Komisji stanowiła przeprowadzana od roku 1777 przez Kołłątaja reforma Akademii Krakowskiej, tym istotniejsza, że Szkoła Główna Koronna miała czuwać nad kształceniem kadry dla niższych szczebli oświaty. Mniej udana była próba unowocześnienia Akademii Wileńskiej, podjęta przez eks-jezuitę, astronoma Marcina Poczobutta-Odlanickiego.

Komisja nie zaczynała od zera. Obejmowała zwierzchnictwo nad wszystkimi istniejącymi przed jej ustanowieniem typami szkół, a więc – prócz zakładów jezuickich – nad kolegiami pijarskimi, teatyńskimi i innymi. Gotowa kadra nauczycielska z jednej strony ułatwiała reformę, z drugiej jednak część tych ludzi z trudnością i niechętnie przystosowywała się do nowych instrukcji i programów. Można to zrozumieć. Zerwanie choćby ze słynnym podręcznikiem Alwara (od nazwiska autora, XVI-wiecznego jezuita hiszpańskiego Alvaresa), z którego od dwóch stuleci uczono łaciny, było nie lada przewrotem. Toteż przez cały okres działania Komisji toczyła się walka o rzeczywiste wprowadzenie nowych metod i treści nauczania. Zwolennicy starego spośród nauczycieli mogli w tej konfrontacji liczyć na nieufnie do KEN nastawioną konserwatywną szlachtę. Przykładem może służyć raport z wizytacji odbytej w roku 1783 przez księdza Bonifacego Garyckiego w jednej ze szkół prowadzonych przez księży miechowitów:

Prefekt skarżył się na professorów, że jego urządzeń słuchać nie chcieli, różne mu przykrości czynili, aby się go tym sposobem pozbyć mogli dla utrzymania sposobu dawnego w uczeniu, chcąc się podobać obywatelom uprzedzonym. Jakoż prefekt

Marcin Poczobutt-Odlanicki. Autor nieokreślony



teraźniejszy wszystkie nauki zastał dawnym sposobem dawane, który chcąc wykasować Alwary i inne gramatyki, a wprowadzić książki elementarne, całe na siebie oburzył województwo z poduszczenia professorów [...] Zwiedzając klasy znalazłem liczbę uczniów 105; większa nierównie znajdowała się, póki prefekt nie przyjechał i sposobu nowego nie zalecił, o czym dowiadując się obywatele swych synów odbierali, na co zgromadzenie obojętnie patrzyło.

Miechowici nie byli wyjątkiem. Ksiądz Szczepan Hołłowczy po odbyciu w roku 1774 wizytacji szkół mazowieckich raportował:

Wszędym jedną piosnkę słyshał o nowej edukacji, lamentującą nad upadkiem (jak mniej oświeceni mówili) religii, dobrych obyczajów. Alem inaczej nie mógł ichmościom wybić z głowy, aż za pokazaniem na piśmie zostawionych ode mnie na każdym miejscu [...] szczególnych niektórych opisów względem nabożeństwa.

Jedną z przyczyn, które ważyły niekorzystnie na pracy Komisji, był odczuwany powszechnie brak podręczników. Świadome tego Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych odpowiadało nie tylko pomnożeniem starań, ale i odpowiednią propagandą osiągnięć. Dużym sukcesem był zwłaszcza napisany przez księdza Onufrego Kopczyńskiego podręcznik *Grammatyki dla szkół narodowych*.

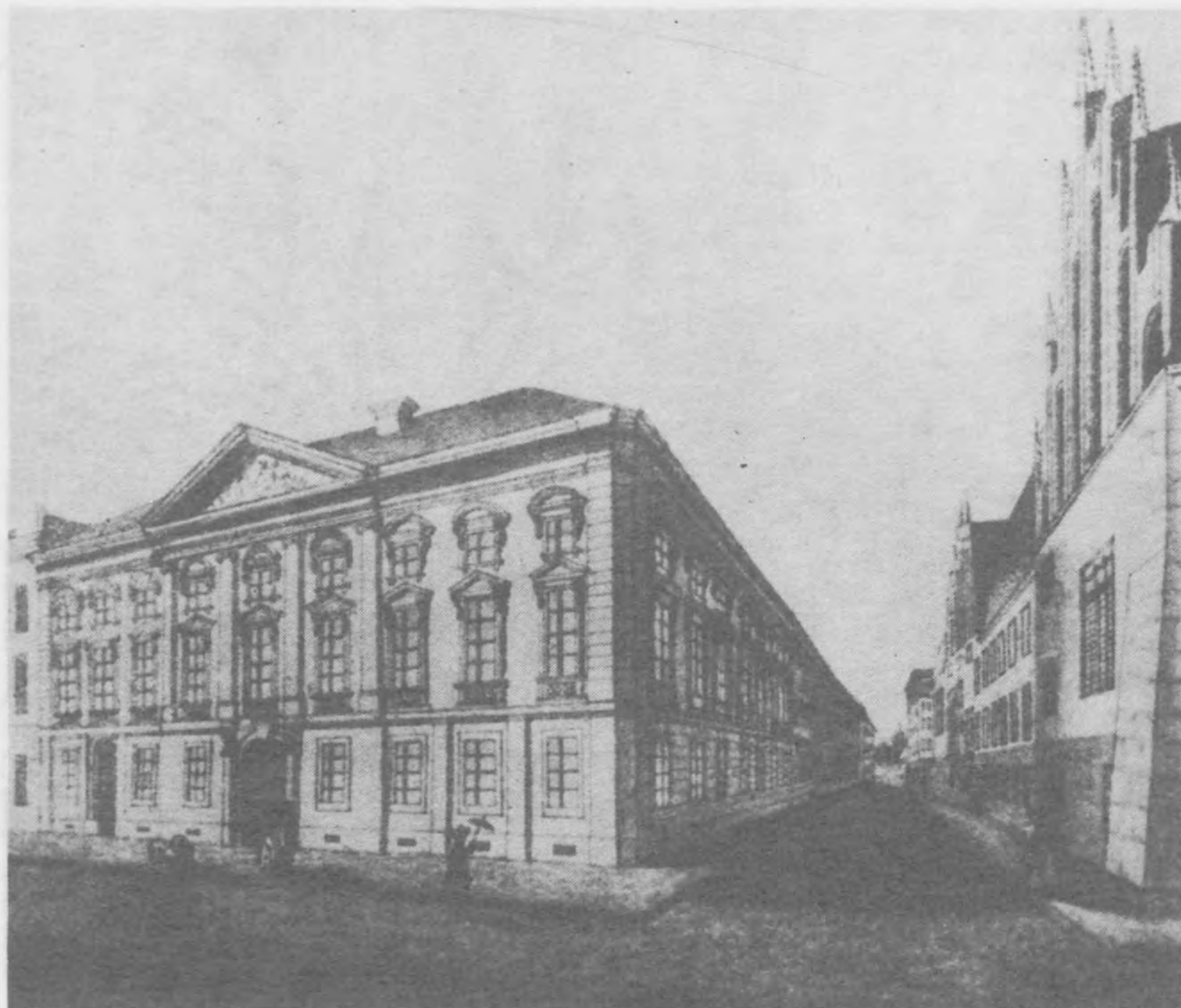
Najwolniej postęp oświaty zaznaczył się w dziedzinie szkolnictwa parafialnego. Komisja doceniała wagę problemu, ale wobec braku sił i środków sprawa ta zależała od władz diecezjalnych. Szczególne zasługi w tym zakresie położył Michał Poniąkowski. Jedno ze swych pierwszych rozporządzeń biskupich zaczynał od

zalecenia w jak najżywszych przełożeniach wszystkim księżom plebanom naszym i innym duchownym [...] aby najmocniejszego i nieustannego przykładali starania do założenia szkółek parafialnych. Cóż może być świętszego i pożyteczniejszego – tak dla Kościoła, jako dla kraju – nad ćwiczenie młodzi zaraz od dzieciństwa nie tylko w katechizmie i rzeczach tyczących się religii i obyczajów, ale też i dla każdej kondycji ludzi przez cały przeciąg życia najpotrzebniejszych, jakie są: umieć czytać, pisać, rachować i pospolitsze reguły wymiaru? [Przechodząc do wniosków praktycznych Poniąkowski konkludował, że] jeśli plebani mają jakieś stałe przychody, chcemy, aby one w ogóle przeznaczone były nie na inne, lecz na ten cel [...] a w tych miejscach, gdzie się żadne w ogóle nie znajdują fundusze, powinni zawiadowcy kościołów wraz ze swymi parafianami podjąć bardziej staranne zabiegi, aby tak potrzebne i pożyteczne dzieło doszło do skutku.

Współcześni podkreślali hojność, z jaką biskup płocki wspomagał powstające szkółki parafialne, a warto też przypomnieć, że objąwszy jako prymas Księstwo Łowickie najmłodszy brat króla sam założył w Łowiczu szkołę kształcąca nauczycieli parafialnych.

Choć wyliczone mankamenty, konieczność przewycięzania uprzedzeń opinii i zadawnionych nawyków nauczycieli w dniu codziennym Komisji stanowiły poważne problemy, bilans jej dwudziestoletniej działalności wypada zdecydowanie dodatnio, zwłaszcza w zakresie najważniejszego dla edukacji szlachty szkolnictwa średniego.

Charakterystyczne dla drugiej połowy XVIII wieku przekonanie, że oświecenie umysłów jest kluczem do zmiany świata, było busolą wychodzącego w latach 1765–1785 „Monitora”. Wedle wzorów angielskiego „Spektatora” redagowali go księża



Gmach Kolegium Fizycznego Akademii Krakowskiej budowany według projektu F. Radwańskiego

Franciszek Bohomolec i Ignacy Krasicki oraz pełen inicjatywy absolwent Uniwersytetu Lipskiego, pracownik Biblioteki Załuskich i znany drukarz Wawrzyniec Mitzler de Kolof. Będąc organem obozu dworskiego „Monitor” poruszał wszystkie dziedziny polskiego życia propagując, nieraz bardzo natrętnie, wzorce pozytywne. W dziedzinie politycznej atakował więc między innymi *liberum veto* i nadużycia złotej wolności, nawoływał do tolerancji religijnej, najwięcej pasji wykazywał jednak w krytyce sarmatyzmu, identyfikowanego przez Oświecenie ze wszystkimi wadami społeczeństwa saskich ostatków. Zachęcano szlachtę do nowego spojrzenia na zajęcia miejskie i ich docenienia, traktowania ludzi według rzeczywistych zasług, a nie urodzenia, nawoływano do inicjatyw handlowych i przemysłowych, zachwalano reformy czynszowe, upominano się o ludzki stosunek do chłopów.

Od lat siedemdziesiątych, gdy „Monitor” znacznie obniżył loty, pismem, które towarzyszyło przemianom społeczno-ekonomicznym, a w czasie Sejmu Czteroletniego także politycznym, stał się „Pamiętnik Historyczno-Polityczny” wydawany przez księdza Piotra Świtkowskiego (w latach 1782–1792).

Zadania wychowawcze spełniać też miała otwarta w roku 1765 scena Teatru Narodowego. Sztuki Józefa Bielowskiego i Franciszka Bohomolca, przerabiane najczęściej z komedii francuskich, kompromitowały sarmacki konserwatyzm i tradycyjne wady szlachty jak pijaństwo czy rozrzutność. W drugim okresie działania teatru (lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte) największym talentem komediopisarzkim był Franciszek Zabłocki. Jego *Fircyk w zalotach* uchodzi za najwybitniejszą przed Fredrą komedię polską.

Wstrząsy zakończone pierwszym rozbiorem bynajmniej nie pozbawiły Stanisława Augusta poczucia misji cywilizacyjnej wobec własnego narodu. Dwór stał się najbardziej prężnym ośrodkiem mecenatu kulturalnego. Od roku 1770 odbywały się na

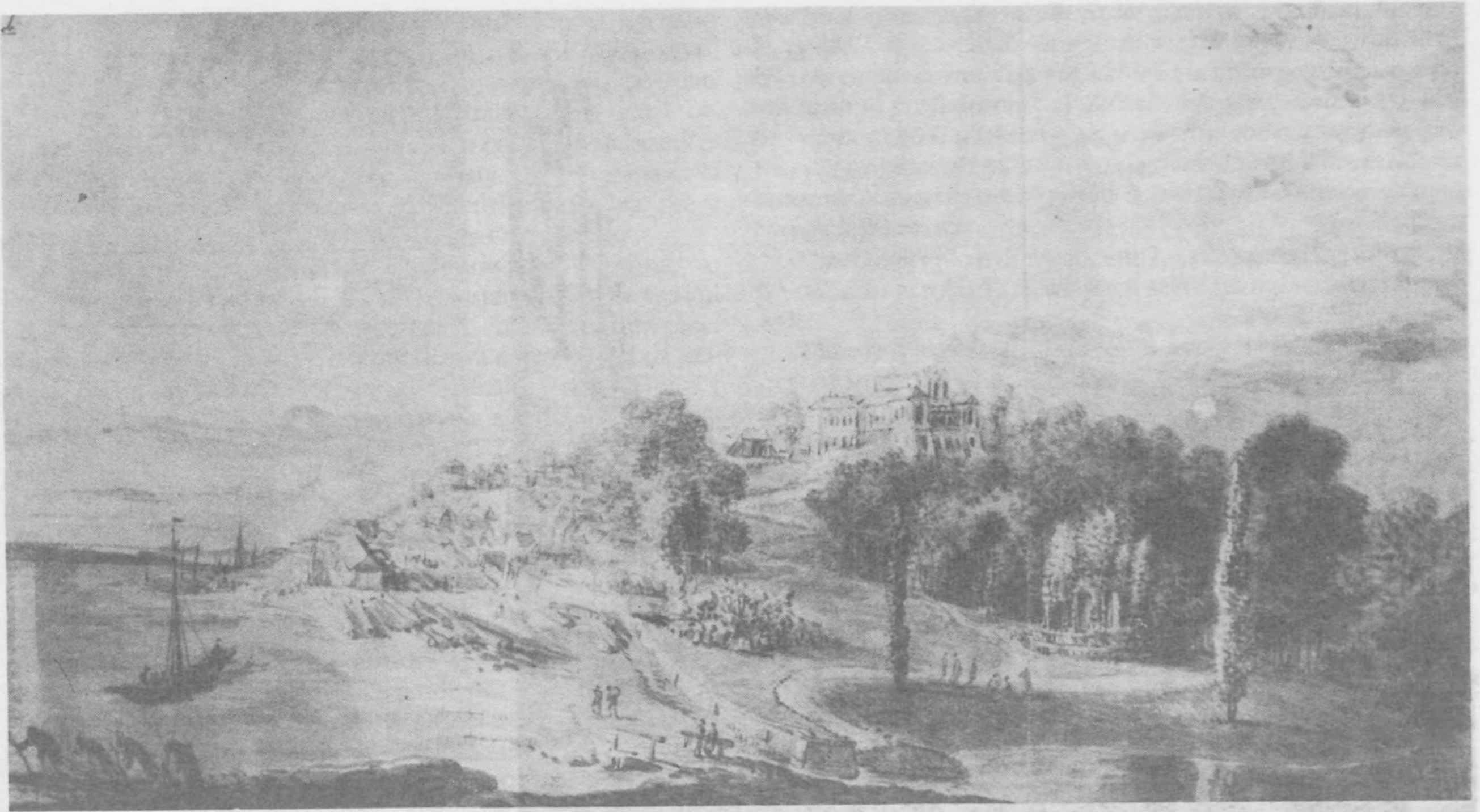
Zamku spotkania naukowców, działaczy kultury, a przede wszystkim literatów – słynne obiady czwartkowe. O prowadzonych na nich rozmowach i dyskutowanych projektach, czytająca publiczność dowiadywała się z „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”. W tym kręgu przebywał, a potem zjawiał się jako gość z zaboru pruskiego, najwybitniejszy poeta polskiego Oświecenia Ignacy Krasicki. W roku 1774 „Zabawy” wydrukowały jego *Hymn do miłości ojczyzny*. Redaktorem „Zabaw” był przez długi czas ceniony twórca ód, a zwłaszcza znakomitych satyr, autor *Historii narodu polskiego* i ulubieniec króla – biskup smoleński Adam Naruszewicz, debiutowali w „Zabawach” między innymi libertyni Stanisław Trembecki, autor świetnych stylistycznie poematów i Tomasz Kajetan Węgierski, a także poeta sentymentalny Franciszek Dionizy Kniaźnin.

Drugie centrum życia literackiego stanowiły Puławy Adama i Izabeli Czartoryskich. Od chwili przejścia „familii” do opozycji w połowie lat siedemdziesiątych tworzyły one w stosunku do dworu królewskiego ośrodek konkurencyjny. Nadwornym poetą Puław stał się wówczas twórca erotyków Kniaźnin, obok niego najczęściej przebywali tam Franciszek Zabłocki i Julian Ursyn Niemcewicz, autor bajek i komedii politycznych. Z kręgiem Puław związanych był też Franciszek Karpiński, twórca liryków i sianek inspirowanych przez kolejne *Justyny*, a także znanych pieśni religijnych (kolęda *Bóg się rodzi*, pieśń dziękczynna *Kiedy ranne ustają zorze*).

Spośród innych ośrodków warto wspomnieć Słonim, rezydencję Michała Kazimierza Ogińskiego, marnego hetmana, ale utalentowanego kompozytora (polonez *Pożegnanie ojczyzny*) oraz Siedlce, siedzibę jego żony Aleksandry z Czartoryskich, miejsce wielu premier teatralnych.

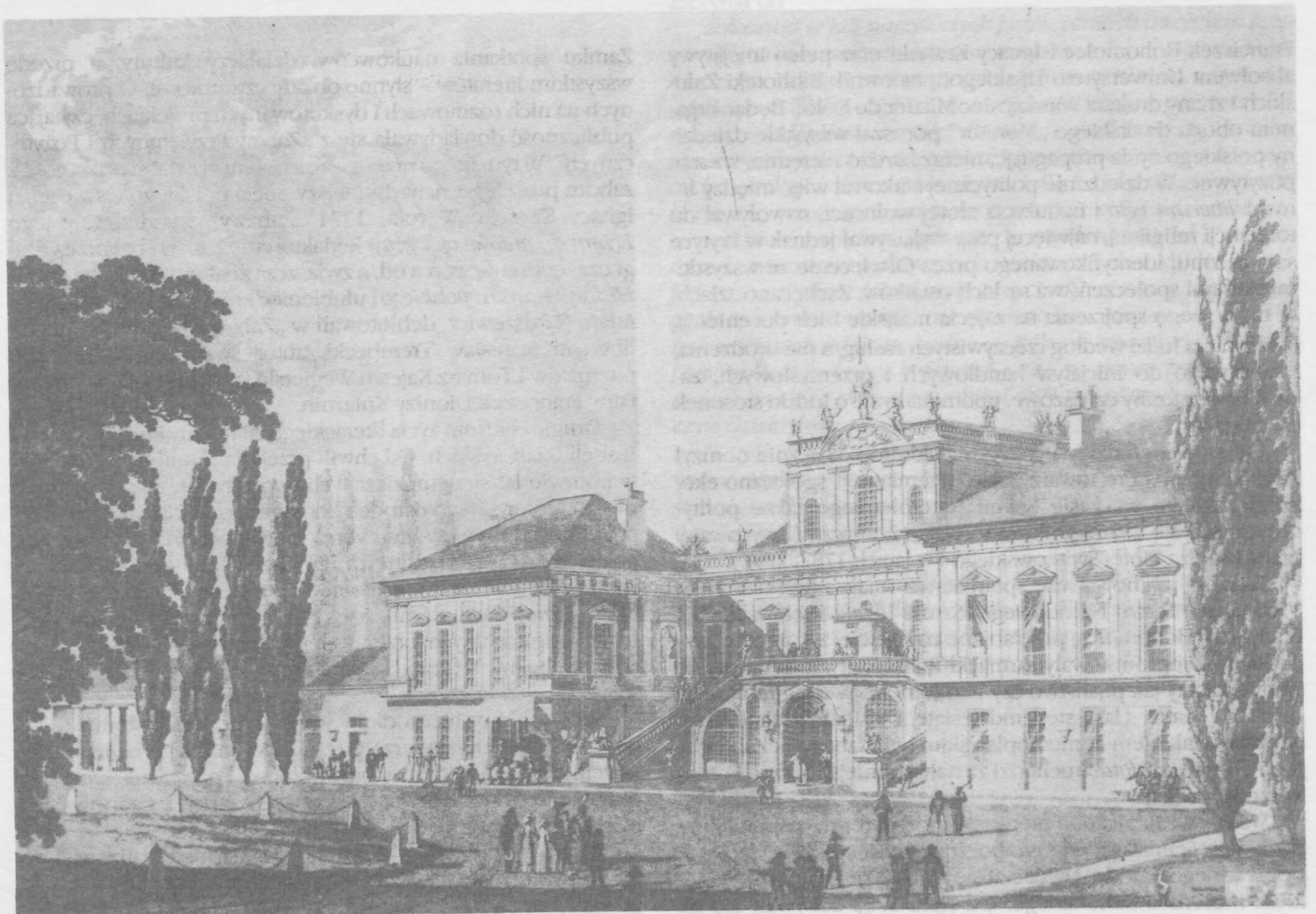
W latach 1773–1774 król rozważał, ale nie zrealizował, pomysł utworzenia w Warszawie Uniwersytetu Poniatowskich. Jego zaplecze naukowe stanowiłaby Biblioteka Załuskich. Dzięki

O. Koczyński, *Grammatyka*. Fotografia strony tytułowej



Widok ogólny Puław o zachodzie słońca. Rys. J.P. Norblin

Pałac w Puławach. Stan z XIX w.





Pałac Ogińskich w Siedlcach. Stan obecny

Ratusz w Siedlcach. Stan obecny



zapisowi twórcy, uwolnionego z zesłania Józefa Andrzeja Zału-
skiego, przekształciła się ona w roku 1773 w Bibliotekę Rzeczy-
pospolitej.

Dwór królewski stanowił także ośrodek mecenatu dla Aka-
demii Krakowskiej. W szczególności zasłużył się tu prymas Mi-
chał Poniatowski, fundator wyposażenia szeregu laboratoriów, a
także stypendiów umożliwiających zagraniczne studia uboższej
młodzieży szlacheckiej. Dzięki fundacjom i stałej życzliwej
opiece Poniatowskiego, prezesa KEN, Akademia Krakowska sta-
ła się ośrodkiem osiągnięć naukowych polskiego Oświecenia.

Warszawa po pierwszym rozbiórze stała się symbolem
modnej cudzoziemszczyzny pochodzenia wersalskiego. Prze-
ciwstawiano jej sarmacką swojskość. Jeszcze kilkadziesiąt lat
później Podkomorzy w *Panu Tadeuszu* ze zgrozą będzie
wspominał

*czasy, kiedy do ojczyzny
Pierwszy raz zawitała moda francuszczyzny!
Gdy raptem paniczyki młode z cudzych krajów
Wtargnęli do nas bordą gorszą od Nogajów,
Prześladując w ojczyźnie Boga, przodków wiare,
Prawa i obyczaje, nawet suknie stare.
Żałośnie było widzieć wyżółkłych młokosów,
Gadających przez nosy, a często bez nosów,
Opatrzonych w broszurki i różne gazety,
Głoszących nowe wiary, prawa, toalety.
Miała nad umysłami wielką moc ta thuszcza.*

Z mickiewiczowskiej wizji przebija nie tylko konflikt poko-
leń, w którym starzy Sarmaci w kontuszach bronili przed fircy-
kami obyczajów i stroju. „Prześladowcą Boga i przodków wiary”
była zapewne w oczach Podkomorzego myśl filozoficzna fran-
cuskiego Oświecenia. Aktywną rolę w szerzeniu „religii ro-
zumu” odegrała masoneria. Choć pierwsze loże powstały w
Polsce za Augusta III, rozwój potępionego przez Kościół „far-
mazoństwa” przypadł na czasy Stanisława Augusta. Przyna-
leżność do loż była często wyrazem mody i nie musiała świadczyć
o przekonaniach adepta. Na pewno nie przesądzała o poglą-
dach politycznych, nie zawsze też głęboko brano głoszoną w
łożach ideę równości ludzi. Na przykład wieść o zamierzonych
przez Stanisława Augusta nominacjach na ministeria trzech wy-
wodzących się ze szlachty średniej kandydatów, magnat Ignacy
Potocki, w latach 1780–1783 wielki mistrz Wielkiego Wschodu
Narodowego Polskiego, skwitował w liście do Ksawerego Bran-
nickiego jako „upodlenie wszystkich stanowisk”. W sumie jed-
nak masoneria odegrała dużą rolę w wiązaniu Polski z ideami i
kręgami elity zachodnioeuropejskiej.

Loże i francuski strój, a także „gadanie przez nosy”, które w
salonach wyparło polską mowę, były tylko zewnętrznymi ozna-
kami przenikania filozofii Oświecenia. O ich głębszym przejęciu
świadczy między innymi popularność idei ekonomicznych, zwła-
szcza fizjokratyzmu. Teoria ta, głosząca, że jedynym źródłem
bogactwa jest ziemia, a dobrobyt i potęga państwa zależą od
nakładów na rolnictwo, nie byłaby u nas szczególnie odkrywcza.
Pionierzy polskiego fizjokratyzmu (byli nimi biskup Massalski
oraz podkanclerzy Chreptowicz), a także ich paryscy mistrzowie,
za główny środek poprawy sytuacji w rolnictwie uznali jednak
nadanie chłopom wolności osobistej oraz przyznanie większych
praw do uprawianej ziemi. Za sprawą Massalskiego przybyły do
Polski fizjokrata Nicolas Badaeu jako sekretarz KEN brał udział
w reformie szkolnictwa. Fizjokratami byli zresztą najwybitniejsi
pracownicy Komisji. Fizjokratyczna doktryna prawa natury,
powiązana z ekonomią i filozofią, stała się podstawą nauczanej
na wszystkich szczeblach oświaty „nauki moralnej”.

Często mówi się i pisze o Poniatowskim jako „królu Stasiu”.
Używanie tej poufalej formy imienia wiąże się z lekceważeniem
wysiłków politycznych Stanisława Augusta i sugestią, że był to
człowiek niezbyt na tron odpowiedni, miękki, za to rozmiłowa-
ny i zasłużony przede wszystkim dla sztuki. Choć osąd taki
wydaje się jednostronny i dla ostatniego króla krzywdzący, za-
sługi Poniatowskiego jako mecenasa sztuki są bezsporne. Jego
staraniem osiadło w Polsce i znalazło tu utrzymanie wielu wy-
bitnych artystów cudzoziemskich. Dzięki temu pozostały nam
po Bacciarellim portrety działaczy politycznych, Bernardo Be-
llo to zwany Canaletto zachował od zapomnienia obraz Warsza-
wy, Jan Piotr Norblin sceny sejmikowe oraz galerię typów szla-
checkich, miejskich i chłopskich, a także ważne momenty z
okresu Insurekcji Kościuszkowskiej. W zakresie architektury
najważniejszą inwestycją króla były Łazienki, traktowane jako
letnia rezydencja oraz dokonane pod kierunkiem Dominika Mer-
liniego przekształcenie Zamku w perłę sztuki klasycysty-
cznej. Zarówno Łazienki, jak i inne budowle otaczano stylizo-
wanymi parkami. Mistrzem modnego szyku ogrodowych alej,
altan i grot był Szymon Bogumił Zug.

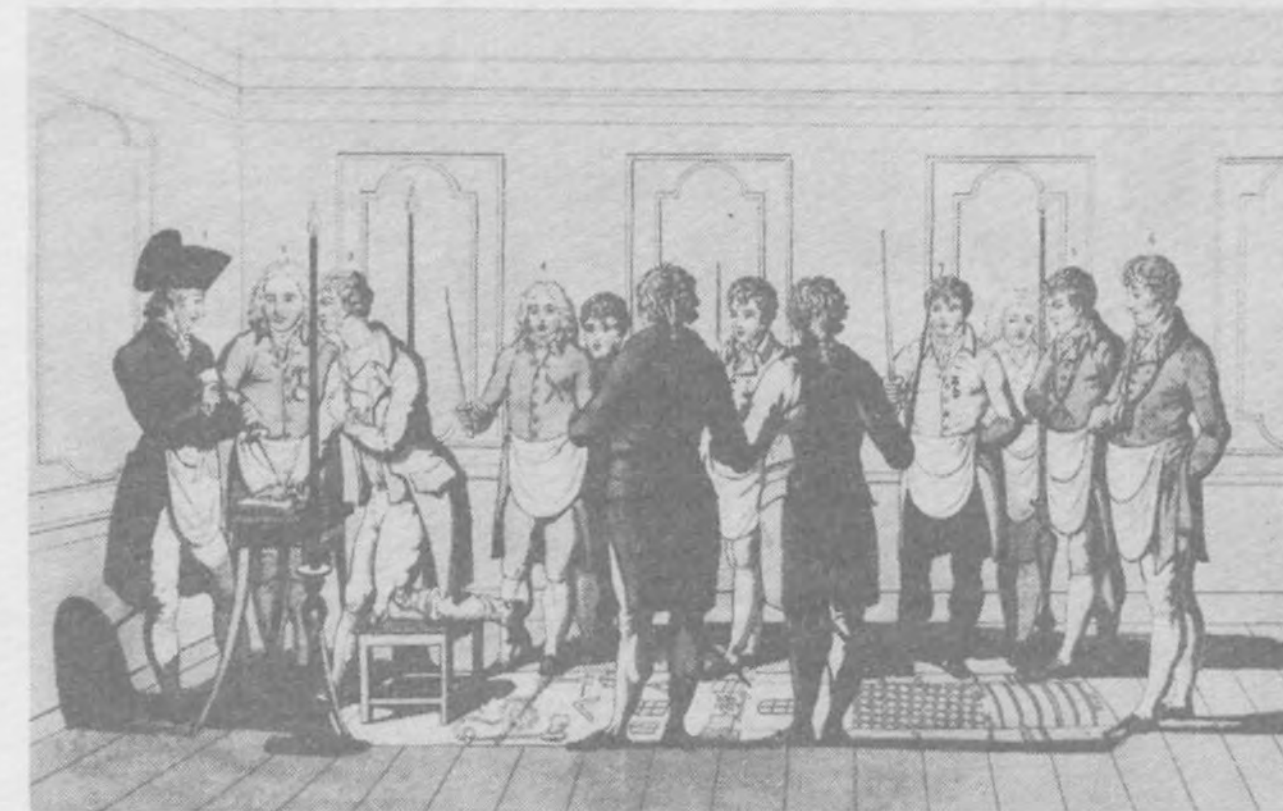
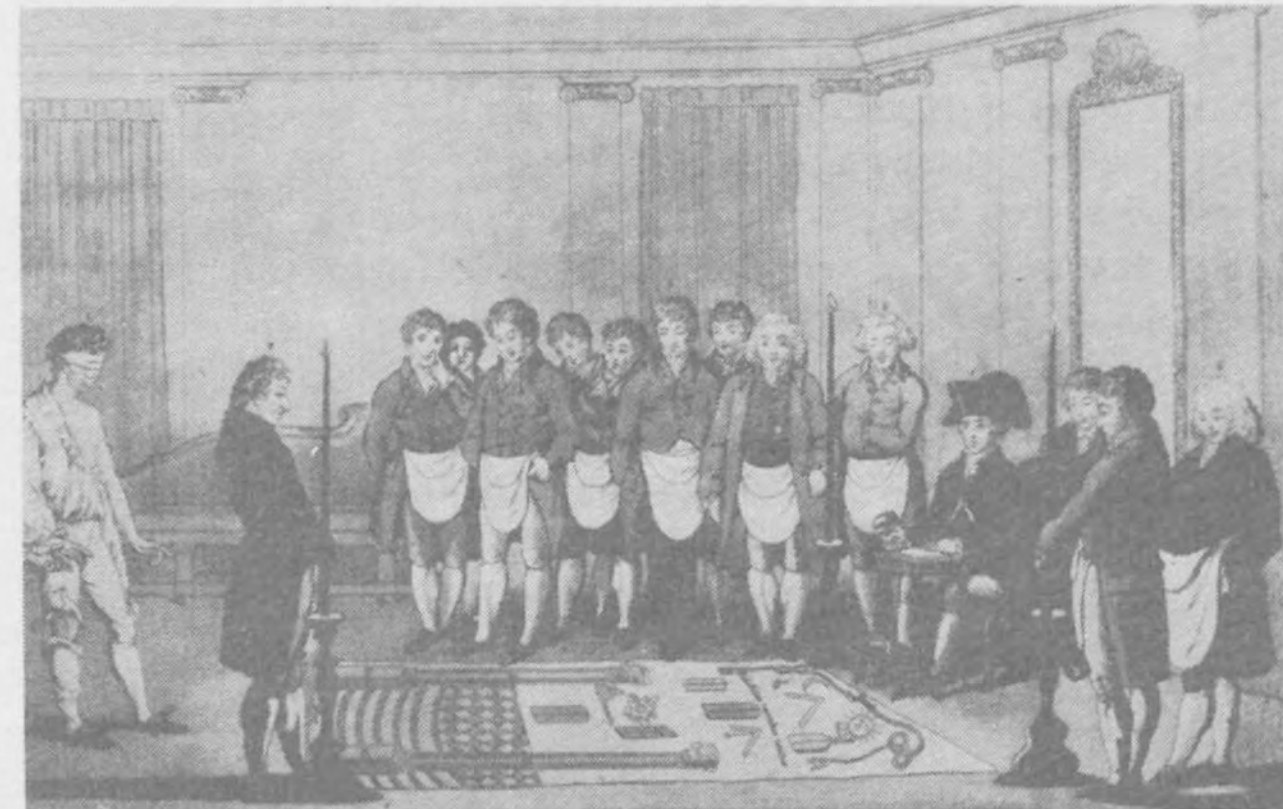
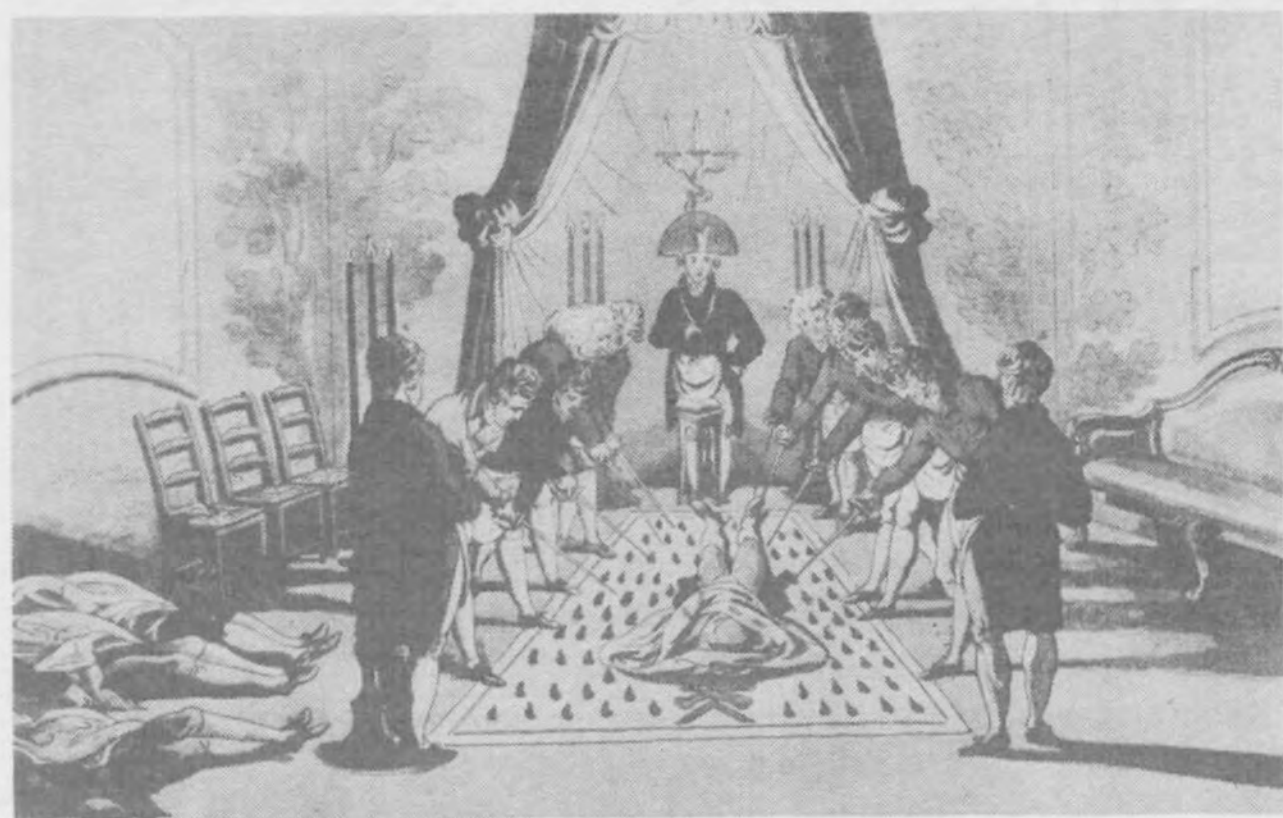
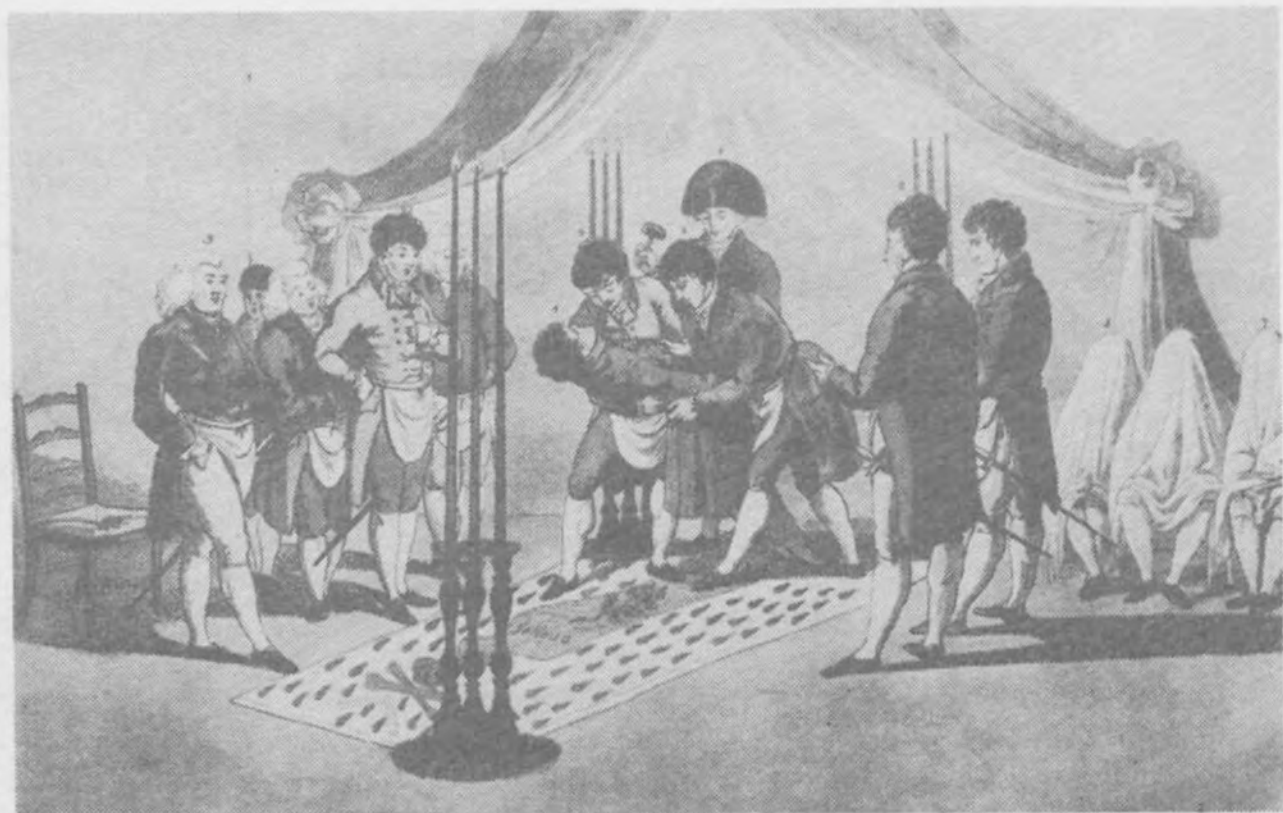
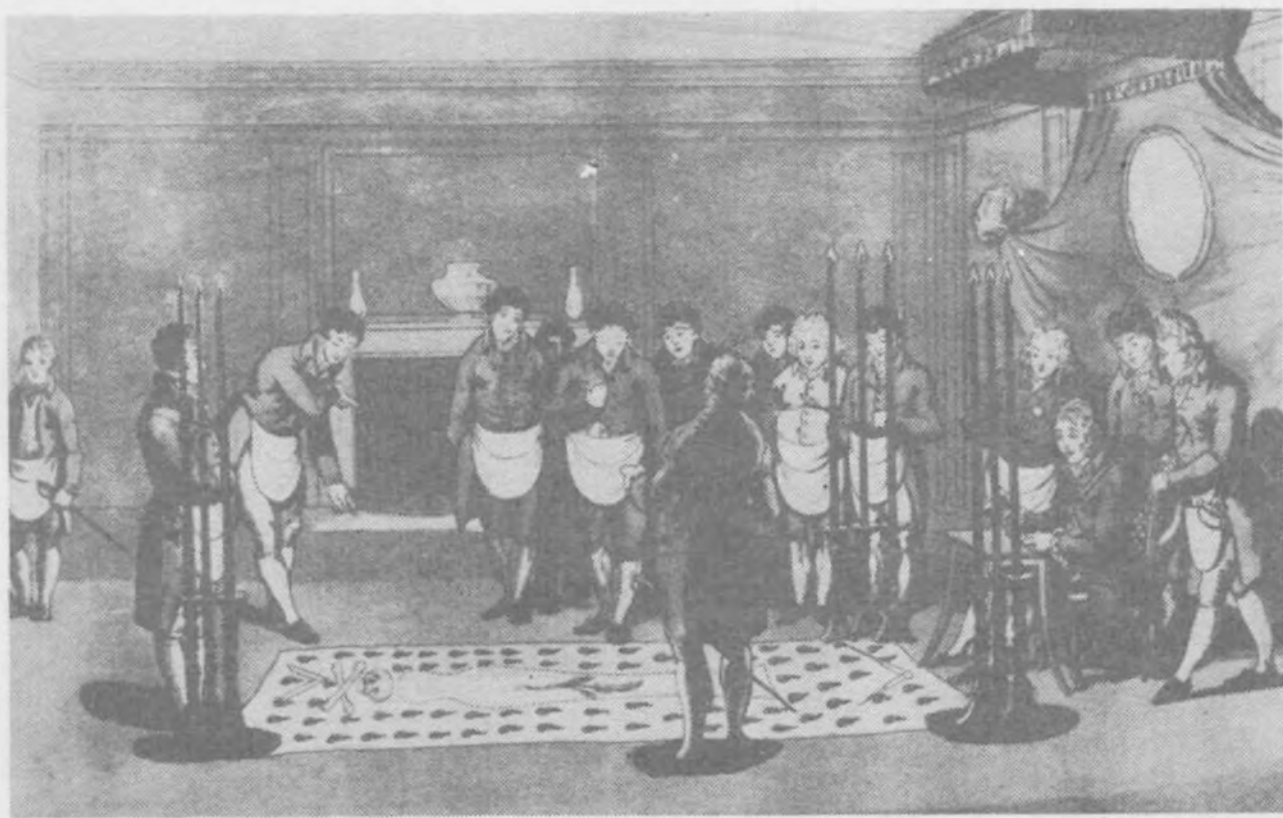
*
* *

Pierwszy rozbiór zakończył edukację polityczną ostatniego
króla. Stanisław August zrozumiał, że wobec Rosji Rzeczpospoli-
ta jest osamotniona. Przy braku szans na pomoc zagraniczną,
tym większego znaczenia nabierało oparcie w kraju. Król, który
w przededniu rozbioru ostatecznie rozszedł się z „familiją”,
przystąpił do budowy własnego stronnictwa. Zgodę na to wyra-
ził Stackelberg, który traktował powstanie stronnictwa regalisty-
cznego jako element umożliwiający kierowanie Polską przez
Stanisława Augusta. Według Niemcewicza

*miał dwór po prowincjach poświęconych sobie dyrektorów
[...] wszystkich sejmików; takimi byli w Wielkiej Polsce Kazi-
mierz Raczyński, generał ziem wielkopolskich; na Wołyniu miał
król Olizara i Grocholskich, w Litwie Tyzenbauza, podskarbiego
nadwornego litewskiego [...] Król uczynił Tyzenbauza general-
nym administratorem dóbr stołowych litewskich, ekonomiów
szawelskiej, grodzieńskiej, kobryńskiej [...] Zawiadywanie tylu
obszernymi włościami, władza puszczania ich w dzierżawę,
dały bieglemu i czynnemu człowiekowi możliwość uczynienia
sobie licznej po wszystkich powiatach klienteli. Użył on ich na
opanowanie wszystkich sejmików; na wszystkich rej wodzili
administratorowie i dzierżawcy jego [...] Nikt nie mógł być pos-
łem, nikt deputatem na trybunał, tylko ten, którego Tyzenbauz
wyznaczył.*

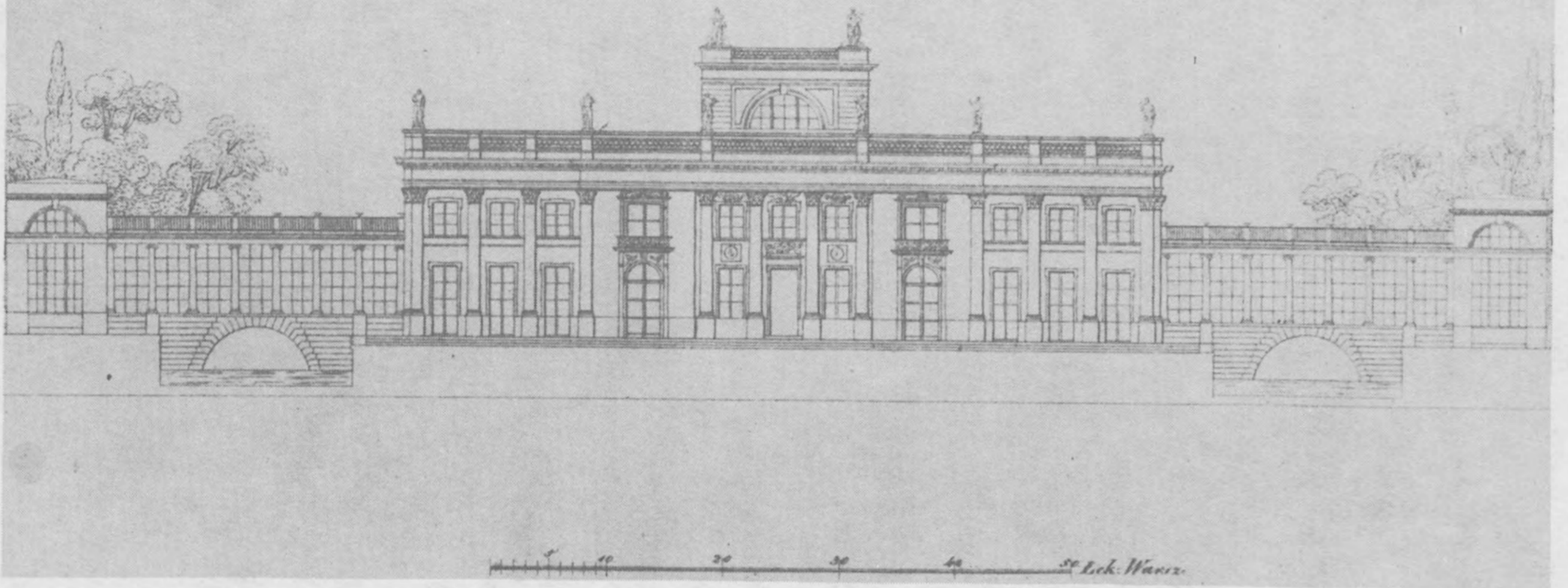
Na czele partii dworskiej w Koronie stanął Michał Poniatow-
ski, od roku 1784 prymas. Zarówno on, jak Tyzenbauz wysuwali
ludzi nowych ze średniej szlachty i na sejmikach wprzęgali ich
w służbę dworu. Część tych adherentów Stanisław August
wprowadził do senatu na godności kasztelańskie, których liczba
została powiększona. Budowa stronnictwa regalistycznego była
kwestią nader istotną wobec konsolidacji magnackiej opozycji.
Na jej czoło po sejmie rozbiórczym wysunęli się ci, w których
system Rady Nieustającej najdotkliwiej ugodził, to jest minist-
rowie magnaci.

W przededniu pierwszego rozbioru drogi Stanisława Augu-
sta i Czartoryskich rozeszły się. Wtedy wynikało to z odmienne-
go stosunku do żądań Salderna. Rozpad okazał się trwały. Roz-
biór i sejm Ponińskiego ostatecznie grzebały nadzieje, które
przyświecały Czartoryskim w ciągu kilkudziesięcioletniej pracy
politycznej. Książę Michał zmarł rychło po zakończeniu sejmu
podziałowego, August Czartoryski znacznie ograniczył swój
udział w życiu politycznym. Ster „familii” przejęła następna ge-



7 etapów wtajemniczeń masonskich

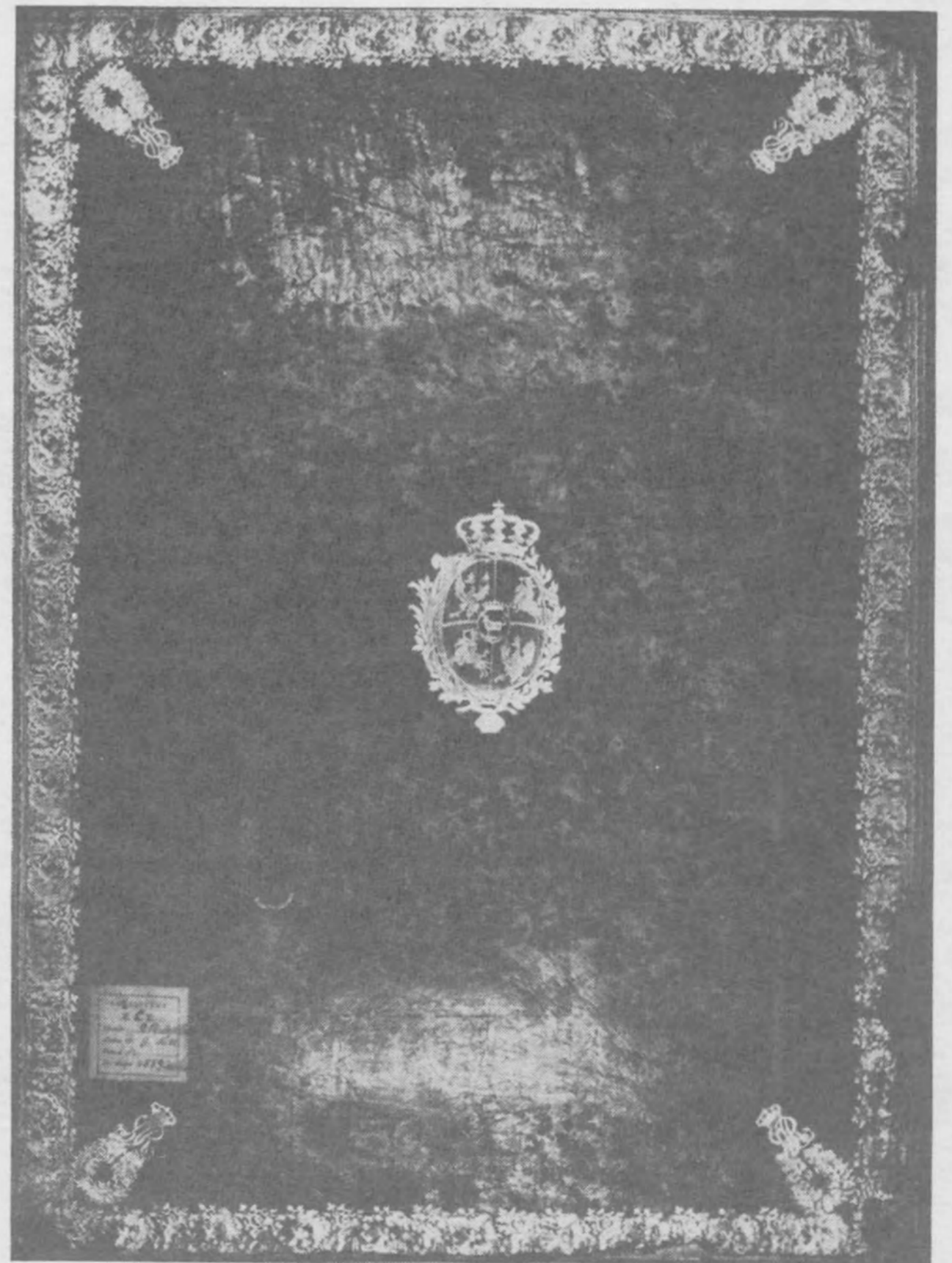
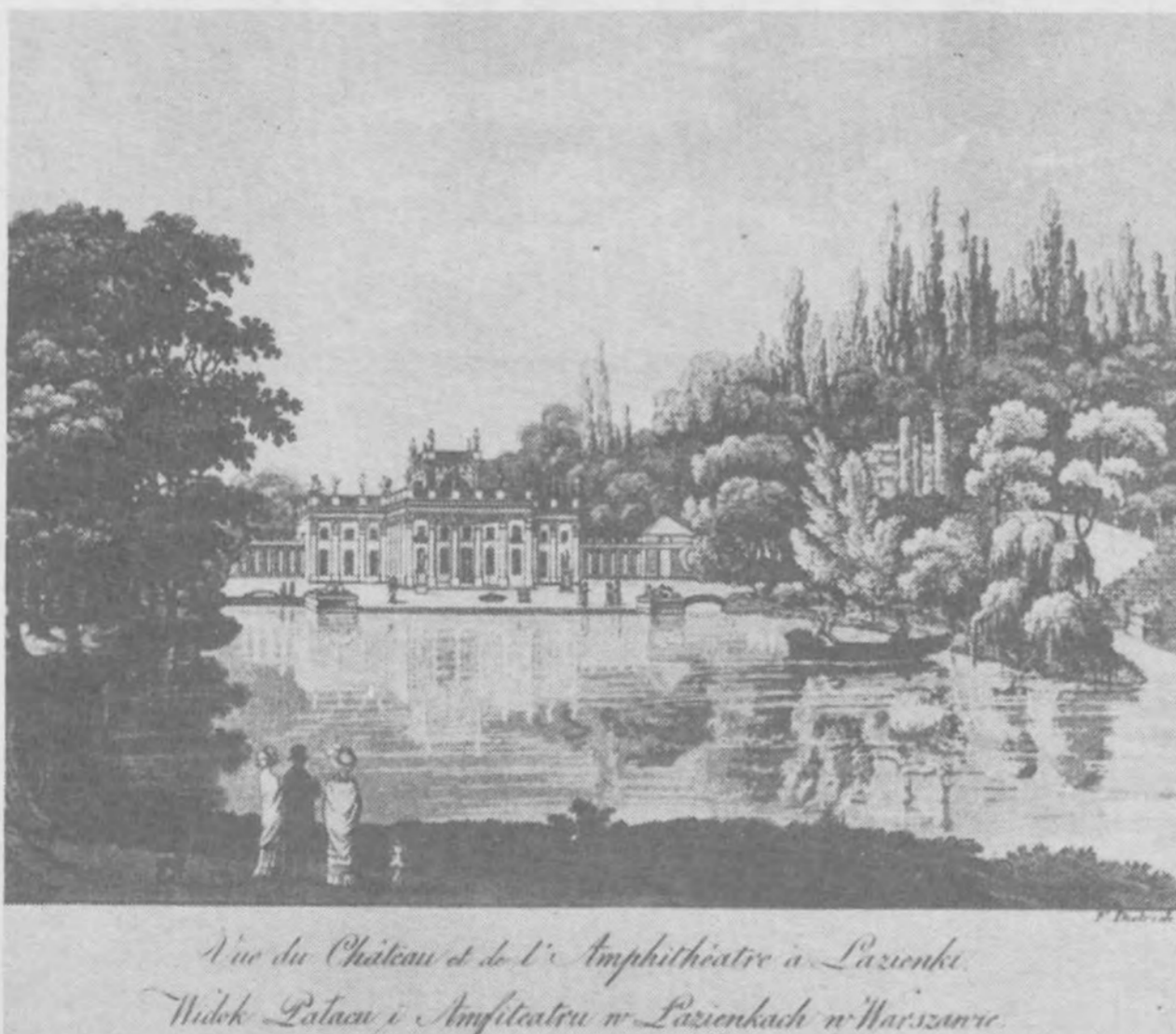
Lazienki Królewskie od Strony Ogrodu

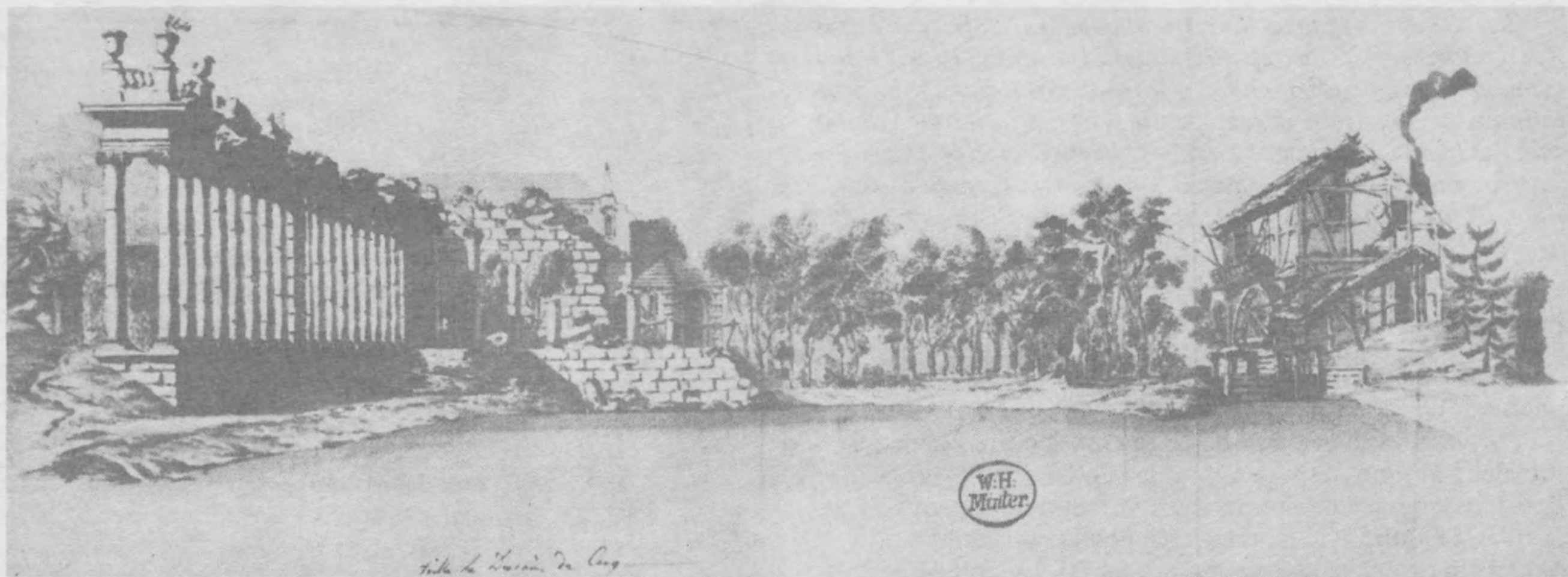


Lazienki Królewskie od strony ogrodu. Rys. L. Schmidtner

Zbiory Królewskie, okładka skórzana z herbem Poniatowskich, Orłem i Pogonią. Fotografia

Widok Palacu i Amfiteatru w Łazienkach około 1820 r. Sztuch F. Dietricha





Ogród i pałac Kazimierza Poniatowskiego na Solcu. Autor nieokreślony

neracja. Przewodził jej aż do śmierci w roku 1783 Stanisław Lubomirski, marszałek wielki koronny, zięć księcia Augusta. Poważną rolę odgrywała w stronnictwie jego żona Elżbieta z Czartoryskich – „księżna marszałkowa”. Drugie centrum partii stanowiły Puławy, rezydencja brata księżny, Adama Kazimierza Czartoryskiego. Obok niego wybijali się w stronnictwie bracia Ignacy i Stanisław Potoccy – zięciowie Lubomirskiego.

Zmiana ludzi u steru „familii” zbiegła się w czasie z narodzinami systemu Rady Nieustającej. Jak już wspominaliśmy, w praktyce system ów godził przede wszystkim w ministrów. A właśnie Stanisław Lubomirski był marszałkiem wielkim koronnym, więc ministrem, zaś Ignacy Potocki, uważany za wschodzącą gwiazdę intelektualną partii, po śmierci Michała Czartoryskiego daremnie starał się o pieczęć kanclerską po nim i przez następne lata był aspirantem do kolejnych wakujących godności ministerialnych (ostatecznie w 1783 otrzymał marszałkostwo nadworne litewskie). Krępująca ministrów Rada Nieustająca była dla przywódców nowej „familii” najbardziej znienawidzoną instytucją. Ponieważ zaś Stanisław August zyskał w tej magistraturze przewagę i poniekąd stała się ona instrumentem rządów królewsko-ambadorskich, wrogowie Rady byli zarazem przeciwnikami króla. W ten sposób „familia” Lubomirskiego, Adama Kazimierza Czartoryskiego i Potockich stała się głównym stronnictwem opozycyjnym.

W nienawiści do porozbiorowego ustroju politycznego Polski łączył się z grupą „puławską”, jak od siedziby Czartoryskiego „familie” określano, Franciszek Ksawery Branicki. W roku 1774 otrzymał on buławę wielką koronną, ponadto Stanisław August obdarzył go jednym z najbogatszych starostw Rzeczypospolitej. To był kres przyjaźni. Osiągnąwszy najbardziej cenione ministerium Branicki od razu się zorientował, że system Rady Nieustającej odebrał hetmanom dawne znaczenie. Odtąd wytyczną działalności politycznej tego zawiąziaki stało się przywrócenie prerogatyw buławy, a więc obalenie współrządów króla i ambasadora. W poglądach na system Rady Nieustającej i marzeniach o przywróceniu prerogatyw hetmańskich sekundował Branickiemu hetman polny koronny, niegdyś więzień Repnina, Seweryn Rzewuski, także zięć marszałka Lubomirskiego. W oczach zarówno Branickiego, jak Rzewuskiego, współrządy Stanisława Augusta i Stackelberga, tamujące wpływy hetmanów, równoznaczne były z monarszym despotyzmem. Jeden z zauszników pana Ksawerego tak w roku 1784 wykladał credo polityczne Branickiego:

Projekt pomnika Michała Czartoryskiego. Autor nieokreślony



Ostatnie lata Pierwszej Rzeczypospolitej

Zawsze dawniej w tej Rzeczypospolitej były zapory w ministrach, moc i wagę między majestatem i wolnością utrzymującymi, jako była władza buław [...] Teraz zaś urzędy ministrów zniszczone, cała moc w ręku panującego, a prócz tego ambasador sklijony z dworem i zmowny, którego moc pogrożeniem jednym nierównie straszniejsza jak dworu. Te tedy dwie siły razem złączone nie tylko uciskają obywatelów i przygnębiły wolność, ale mogą zagrozić w czasie i samej systemie rosyjskiej, która przez naród króla utrzymywać powinna, bo naród uciskając króla nie potrafi, ale nie przez króla naród trzymać, który postępując coraz bardziej i narodowi, i systemie dworu rosyjskiego, w okolicznościach wyniknąć mogących straszniejszym się stanie, jeżeli nie będzie odmiany.

Powyższy cytat ujawnia, na kogo liczyła opozycja magnacka w walce z królem-despotą. Lubomirski i Czartoryski, posiadający rozległe dobra w zaborze austriackim, rachowali początkowo na pomoc Wiednia. Rychło jednak się przekonali, że na wygrywanie Austrii przeciw Rosji nie mają szans. Wydarzenia pierwszego okresu panowania Stanisława Augusta dowiodły dobitnie, że państwem, które decydowało o rozwoju sytuacji wewnętrznej w Polsce, była Rosja. Ta sama, która wprowadziła króla na tron, więziła senatorów, gnębiła konfederatów barskich, rozstrzygnęła o rozwiązaniu rozbiorowym, a potem patronowała powstawaniu znienawidzonej Rady Nieustającej. Swą jedyną szansę opozycja dostrzegała w przekonaniu Petersburga, iż rzekomo mu oddany Stanisław August z poparciem Stackelberga prowadzi politykę z interesami Katarzyny II niezgodną. Taki był cel pielgrzymek denuncjacyjnych, z jakimi wędrowali nad Nową Adam Czartoryski, Ignacy Potocki i wielokrotnie – Ksawery Branicki. Pozornie nic nie wskórali, a w dodatku na sejmie roku 1776 Stackelberg wyraził zgodę na powiększenie kompetencji Rady Nieustającej. Uzyskała ona wtedy prawo tłumaczenia (wykładni) ustaw, czyli pośrednio pewien wpływ na ustawodawstwo. Na tymże sejmie zniesione zostały po 12 latach istnienia Komisje Wojskowe; hetman był odtąd tylko pierwszym dygnitarzem Departamentu Wojskowego Rady Nieustającej.

Medal na cześć Stanisława Lubomirskiego. Fotografia



Satyra na Radę Nieustającą. Szttych Kraussa.

Adam Kazimierz Czartoryski. Portret J. Peszki



W przekonaniu Stackelberga powyższe zmiany wraz z ustawodawstwem sejmu rozbiorowego były wystarczające, by król mógł państwem kierować. Za swe naczelne zadanie ambasador uważał odtąd baczenie, by Stanisław August nie zdobył nad opozycją przewagi, która pozwoliłaby mu w poczynaniach wewnętrznych na jakąkolwiek samodzielność w stosunku do Rosji. Węzidłem, za pomocą którego „prokonsul” zamierzał powściągać królewskie próby emancypacyjne, miała być kołatająca do petersburskich bram polska opozycja. Aby po sukcesie Stanisława Augusta z roku 1776 nieco wzmocnić jej wpływy i podtrzymać nadzieje, na kolejnych sejmach Stackelberg zmusił króla do wprowadzenia w skład Rady czołowych przedstawicieli wrogiej mu magnackiej oligarchii. Król orientował się dobrze, o co chodziło. Już w roku 1778 pisał do jednego ze swych powierników, iż

rzeczywiste pobudki takiego postępowania w części zmierzają do tego, abym ja nie był panem Rady, w takim stopniu, jak w poprzedniej, gdzie prawość moich poglądów [...] nadawała mi stanowczą przewagę, a to właśnie mogłoby nie leżeć w interesie wpływu, który nami rządzi. Widziano, że umysły się uspokajają, przywiązują do mnie [...] spodziewano się rozbudzić niepokój i ambycją możnych, znowu ich na scenę wprowadzając; spodziewano się przywrócić intrygę i bezrząd i tym sposo-

Otto Magnus Stackelberg. Portret L. Marteau



bem wyczerpać [...] siły, których rząd mógłby tak użytecznie użyć w innych celach.

Ambadorska polityka „balansu”, realizowana przede wszystkim przez kontrolę zmian kadrowych (wymuszanie na królu nominacji osób wskazanych, niedopuszczanie do awansu ludzi w Petersburgu proskrybowanych) oraz popuszczanie cugli raz jednej, raz drugiej stronie, trwała aż do Sejmu Czteroletniego.

W pisanych już po rozbiorach *Pamiętnikach* Stanisław August przypominał, że

ilekroć zawakowało stanowisko senatora czy ministra, Stackelberg miał urazę do króla, jeśli z nim nie współdziałał, aby uzyskać w Radzie Nieustającej większość głosów dla kandydatów, spośród których prawo dawało wybór królowi, a który to wybór Stackelberg zastrzegał zawsze dla siebie. Spory między królem a Stackelbergiem płynęły stąd, że król zawsze chciał nadać urząd osobom znanym z patriotyzmu, uzdolnień i wpływów na prowincji, Stackelberg zaś niemal zawsze przyznawał miano prawdziwego patrioty, człowieka cnotliwego i nadającego się na stanowisko jedynie osobnikowi oddanemu mu bez żadnych zastrzeżeń [...] Prawie zawsze wolał tych, którzy mu się sprzedali. Perswadował królowi, iż nie powinien się liczyć z opinią większości narodu, lecz polegać tylko na życzliwości imperatorowej, zaś ta życzliwość zależy jedynie od dobrych świadectw jego, Stackelberga [...] Dodawał często, że od niego osobiście zależy przybliżenie lub oddalenie całkowitego rozbioru Polski [...] Stackelberg interesował się również nominacjami na niższe urzędy cywilne, kościelne i wojskowe [...] zawsze powołując się na wdzięczność, jaką król winien imperatorowej i na zależność króla od niej i od niego osobiście.

Ofiarą taktyki ambasadora padł między innymi Tyzenhauz. Wedle opinii Niemcewicza wpływ podskarbiego w Litwie był

tak silny, iż panowaniu równał się [...] Doniósł Stackelberg carowej swojej o tak wielkiej przewadze. Zatrwożyła się podejrzliwa Katarzyna i wraz napisała do posta swego, aby Tyzenhauzowi ekonomie litewskie odebrać, a przez to zniszczyć cały kredyt [wpływ] jego; przyczyniła się do tego zazdrość i chciwość możnych; wzięto za pozór [...] niewypłacenie jakiejś raty do skarbu królewskiego.

Istotnie – wystarczyło, że Stackelberg pofolgował sforcie zawistnych magnatów i półpanków. Oskarżony podczas sejmu 1780 roku o nadużycia gospodarcze w prowadzonych z rozmachem, ale nie zawsze zgodnie z rachunkiem ekonomicznym, przedsięwzięciach przemysłowych, podskarbi nie zdołał się obronić. Jego miejsce jako szef stronnictwa królewskiego na Litwie zajął Chreptowicz.

Sprawność organizacyjna partii regalistycznej wystarczała do wygrywania wyborów; na kolejnych sejmach w izbie poselskiej stronnicy królewscy mieli większość. Majoryzowali oni również senat, do którego przez nominacje kasztelańskie Stanisław August wprowadził szereg nowych, oddanych sobie działaczy z kręgu szlachty średniej. Mimo to obóz królewski nie miał perspektyw konstruktywnego działania. Wszelkie czynione po roku 1776 próby Stackelberg tłumiał. Rosyjska orientacja króla okazywała się ślepy m tor.

Ambasador dążąc do utrzymania bezruchu, doprowadził do upadku przygotowywany przez eks-kanclerza Zamoyskiego projekt kodeksu praw sądowych. Poprzedzony *Listami patriotycznymi* Józefa Wybickiego, współautora kodeksu, który przekonywał czytelników o potrzebie reform włościańskich i podniesienia z upadku stanu mieszczańskiego, projekt zawierał szereg wiążących się z tym propozycji w zakresie prawa cywilnego i administracyjnego. Zamoyski chciał złagodzić poddaństwo osobiste chłopów oraz wyodrębnić grupę włościan osiadłych za kontraktem, którzy od wyroku dziedzica mogliby apelować do

sądu państwowego. Dla największych miast przewidywał reprezentację w sejmie, natomiast szlachtę bezrolną (gołotę) zamierzał pozbawić praw politycznych. Godząc w gołotę uderzano przede wszystkim w magnatów, którym kreski ubogich „braci”, zwożonych na sejmik, pozwalały trząść prowincją. W interesie mieszczan zdecydowano ograniczyć osadnictwo i działalność gospodarczą ich głównych konkurentów, Żydów, a także podporządkować miastom wyjęte spod ich prawa enklawy szlacheckie – jurydyki. Figurujący nadto w projekcie pomysł ogłoszenia bulli papieskich dopiero po zaaprobowaniu ich przez państwo oraz propozycja ograniczenia wpływu Rzymu na sądownictwo kościelne w Polsce sprawiły, że organizując kampanię propagandową przeciw kodeksowi Stackelberg mógł liczyć zarówno na konserwatywną opinię szlachecką, jak i duchowieństwo. Tak przygotowany sejm roku 1780 odmówił nawet przedyskutowania projektu kodeksu praw sądowych, ogłaszając jego uchylenie na zawsze.

Stanisław August, górujący inteligencją i szkołą polityki nad większością ówczesnych działaczy polskich, doskonale zdawał sobie sprawę z celów i metod Stackelberga. Wyniósłszy z pier-

wszego okresu panowania naukę, że postępowanie wbrew Katarzynie naraża kraj na wielkie niebezpieczeństwa, zdecydowany był szukać możliwości działania jedynie w oparciu o Rosję. Za taką szansę uważał udział Rzeczypospolitej w antytureckim sojuszu z Petersburgiem. Król liczył, że przyzwalając na udział Polski w wojnie z Portą caryca zgodzi się na aukcję wojska i inne reformy zmierzające do usprawnienia aparatu państwowego alianta. Kolejne oferty sojusznicze, czynione przez Poniatowskiego, Katarzyna II stale jednak odrzucała. Z wielką niechęcią odnosiła się też do budowanej przez Stanisława Augusta sieci polskich przedstawicielstw dyplomatycznych za granicą, a niektóre próby ich utworzenia w ogóle utraciła (np. w Konstantynopolu). Trudno rozstrzygnąć, w jakim stopniu król już wówczas zdawał sobie sprawę, że istotnym celem Rosji było niedopuszczenie Polski do roli aktywnego podmiotu w polityce międzynarodowej. Przeciw Turcji Petersburg warszawskiego sprzymierzeńca nie potrzebował. Czuwał przede wszystkim nad biernością Rzeczypospolitej.

Rozwianie złudzeń miało nastąpić podczas zjazdu kaniowskiego w 1787 roku.

Andrzej Zamoyski. Autor nieokreślony



Od roku 1780 Rosja i Austria ponownie się zbliżyły. Wiązało się to z ich wspólnymi planami wobec Turcji. Zanosilo się na wojnę. Na tę koniunkturę czekał od dawna Stanisław August. Do wydarzeń, które mogły zachwiać systemem królewsko-ambadorskim tęskniła także polska opozycja. Od roku 1785 jej anty-stanisławowskie działania nabrały rozmachu; opozycja była solidarna, a wzmocniła się przyjęciem w swe szeregi lojalnego początkowo wobec króla Szczęsnego Potockiego, bajecznie bogatego latyfandy ukraińskiego. Nadzieją i poplecznikiem nienawidzących Poniatowskiego magnatów był faworyt Katarzyny II Grzegorz Potemkin, który od początku ósmego dziesięciolecia wywierał poważny wpływ na polską politykę Petersburga. Szczególną jego sympatią cieszył się Ksawery Branicki; w roku 1781 poślubił on rzekomą siostrzenicę Potemkina, w rzeczywistości naturalną córkę Katarzyny II.

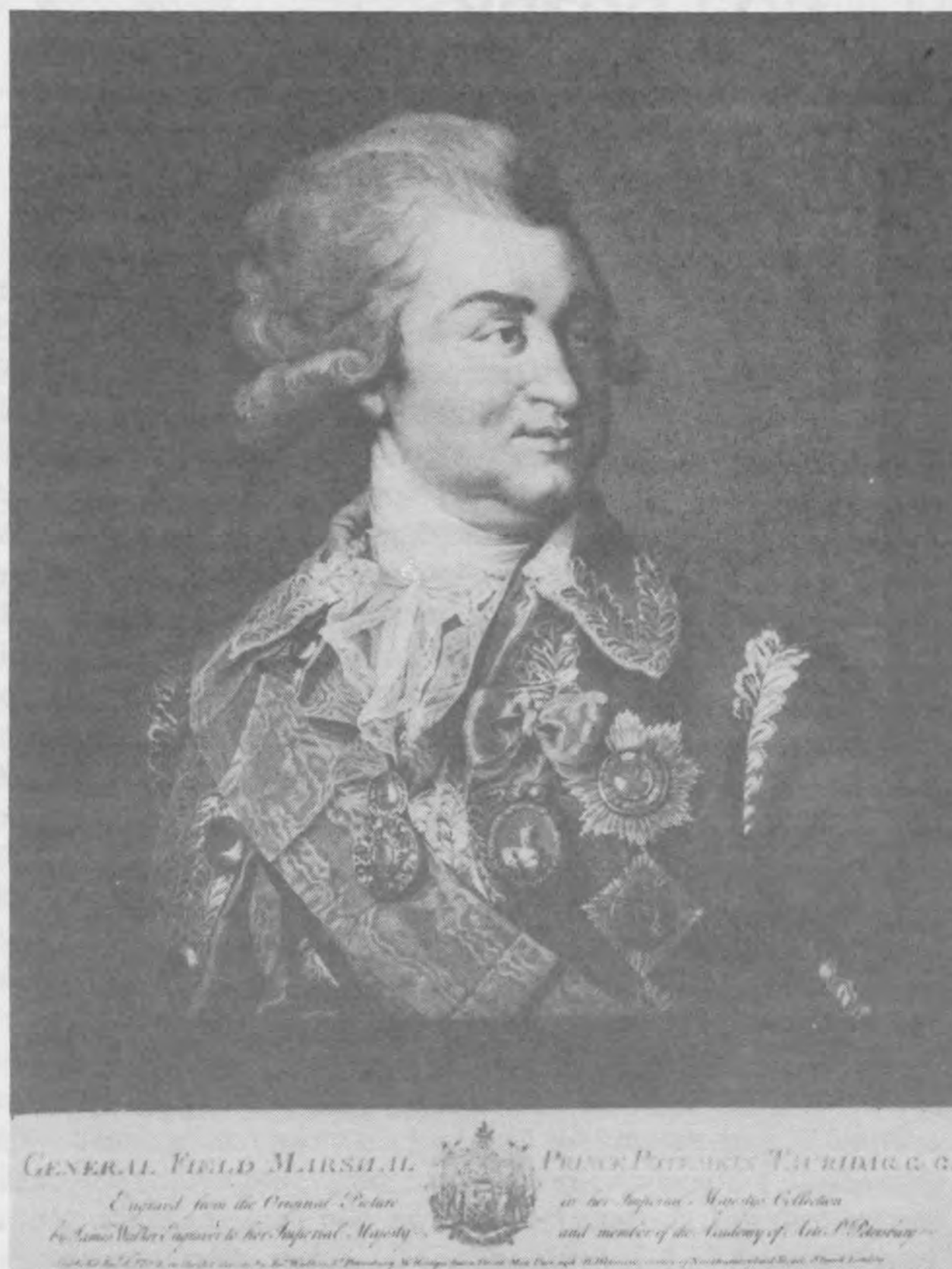
Od roku 1780 nie było w Polsce wojsk rosyjskich. System kurateli ambasadorskiej dobrze zdawał egzamin. W Petersburgu, który bacznie ślędził napiętą sytuację między Stanisławem Augustem i opozycją, a do pewnego stopnia sytuacją tą sterował, zdawano sobie jednak sprawę, że w razie wojny z Turcją potrzebne będą kroki, które zapewniłyby spokój polskiego zaplecza. Pamięć ruchu barskiego była w Rosji żywa. Rozstrzygnięcia miały zapaść w roku 1787 podczas podróży Katarzyny na Krym. Carya zgodziła się na spotkanie ze Stanisławem Augustem w naddnieprzańskim Kaniowie. Cieszący się protekcją Potemkina przywódcy magnackiej opozycji przyjmowani być mieli w Kijowie, gdzie Katarzyna zatrzymała się przed podróżą w dół Dniepru.

Zarówno król, jak jego adwersarze, mieli od dawna przygotowane propozycje. Stanisław August chciał uzyskać zgodę na sojusz polsko-rosyjski, aukcję wojska do 40 tysięcy, udział większości tej armii w wojnie z Turcją u boku Rosji, a także na ograniczone reformy ustrojowe. Dokonać miałby ich sejm, który dla sparaliżowania weta musiałby obradować pod wężem związanej w Radzie Nieustającej konfederacji (po roku 1776 Rosja stale odmawiała zgody na taki sejm). Przywódcy opozycji też myśleli o konfederacji. W planach Ksawerego Branickiego, Szczęsnego Potockiego i Seweryna Rzewuskiego miałyby ją związać najpierw województwa południowo-wschodnie, te, w których wymienieni magnaci mieli latyfundia, a więc i rozległą klientelę. Na tychże terenach zaczęto by od razu formować konfederackie wojsko, przeznaczone dla Rosji jako korpus posiłkowy w wojnie z Turcją. Dalszym etapem byłoby rozszerzenie związku na całą Polskę i sejm. Przyszłość korony Stanisława Augusta w projekcie przedłożonym przez tych oligarchów Potemkinowi rysowała się mgliście. Wobec Rzewuskiego Szczęsny Potocki wyraźnie mówił o zniesieniu monarchii:

Trzeba rząd stanowić, w którym, gdybyśmy stracili terazniejszego króla, mógł być prezydujący już bez korony i na krótki czas i aby z każdego województwa kolejno przypadła, nie mając żadnej innej władzy tylko pierwsze miejsce.

Stanisław August był świadom, że od czasu pierwszego rozbioru wyrosło w Polsce nowe pokolenie, któremu królewsko-ambadorskie jarzmo wyraźnie ciążyło. Po doświadczeniu rozbiorowym król wprawdzie nie zrezygnował z myśli o naprawie Rzeczypospolitej, ale nade wszystko obawiał się działań wbrew Rosji. Spiesząc nad Dniepr po zgodę na przekształcenia, polski monarcha ostrzegał Katarzynę, że rozbudzony naród trzeba „zająć”, by uniknąć zamieszek niekontrolowanych. Poniatowski był przekonany, że jego plan, stwarzający daleką perspektywę odrodzenia kraju, spełni tę rolę. Uważał, iż plan ten może zaakceptować także Rosja; aukcja wojska dokonywałaby się wszakże w rozmiarach przez nią dozwolonych, armia polska byłaby dla niej wsparciem na froncie tureckim, reformy polityczne nie wykraczałyby poza wytyczone przez Katarzynę granice.

Grzegorz Potemkin. Portret J. Walkera





W Petersburgu rozumiano, że spokój w Polsce na czas wojny z Turcją trzeba okupić jakimiś koncesjami. W zamierzeniach carycy miały to być jednak ustępstwa możliwie najbardziej pozorne. Gdy król mówiąc o potrzebie utrzymania w Polsce spokoju obawiał się zarówno rokoszu opozycji magnackiej, jak i rozruchów antyrosyjskich, nad Newą rozumowano inaczej. Ewentualny wybuch w stylu barskim wydawał się tam groźbą nie większą, niż próby reform, które mogłyby naruszyć inercję, identyfikowaną w Petersburgu ze spokojem. W perspektywie działania te bowiem mogłyby doprowadzić do wzmocnienia Polski i jej uniezależnienia od Rosji. Za taką właśnie groźbę uważano nad Newą propozycje Stanisława Augusta. Ta ocena przesądziła reżyserię scen kijowsko-kaniowskich. Do osobistego spotkania monarchów doszło 6 maja 1777 roku na Dnieprze. Posłuchajmy relacji króla:

O dwunastej flota stanęła pod Kaniowem, armatami naszymi sto razy witana. Flota odpowiedziała. Bezborodko z księciem Baratyńskim marszałkiem nadwornym przyjechali po mnie zapraszając mnie. Na osobnej konferencji pytałem Bezborodki, kogo mam wziąć ze sobą [...] Potem pytałem Bezborodki, jeżeli mogę, bez bojaźni narażenia, podać pismo [...] te jedne z ręki mojej, imperatorowej. Upewnił, że mogę i że będzie dobrze przyjęte [...] Pojechaliśmy tedy na szalupie imperatorskiej dziesięciowiosłnej [...] Dojechaliśmy tandem [wreszcie] po trzech kwadransach [...] zaprowadzony zostałem do imperatorowej

[...] Po obiedzie wesolo odbytym, księżę Potemkin mnie zaprowadził do mego pokoiku [...] Tam czytał i on pismo [...] approbował i zachęcał do oddania onego w ręce pani. Potem o najlepszych nadziejach upewniał, mianowicie o upadku opozycji polskiej [...] O szóstej wróciliśmy się do imperatorowej, która sama jedna, zdaje mi się, że przestrzeżona, czekała na to, żem ja jej miał oddać pismo moją ręką pisane [...] Przyjęła grzecznie, mówiąc, że jak przeczyta, odpowie [...] pożegnałem i pojechałem o dziewiątej [...] Bezborodko, który mnie odprowadzał aż do Kaniowa, powiedział mi [...] Proszę liczyć, że będzie pomyślnie; zgadzamy się co do zasad, jednakże nie należy tego rozgłaszać ani zwoływać sejmu nadzwyczajnego, by nie wzbudzić nadmiernej bacznosci innych sąsiadów.

Życzliwe słowa i demonstracyjne grzeczności świadczone Stanisławowi Augustowi kontrastowały z przyjęciem w Kijowie przedstawicieli magnackiej opozycji. Wprawdzie Szczęsnemu Potockiemu Katarzyna nie szczędziła pochwał, a Branickiemu Potemkin okazywał wiele serdeczności, ale złożone przez oligarchów projekty wojewódzkich konfederacji zostały odrzucone. Z ostentacyjnym chłodem spotkał się w Kijowie reprezentant niehetmańskiego ugrupowania opozycyjnego – Ignacy Potocki. Przedstawiciel „familii” dostrzegał w tym więcej niż nieufność wobec własnego stronnictwa. Zrozumiał wreszcie, że opozycyjna stawka na Rosję to rachuba chybiona, gdyż Katarzyna nadal zdecydowana była kierować Polską za pośrednictwem



króla. Dla Stanisława Augusta dodatkowym tego dowodem był fakt, że tuż po spotkaniu kaniowskim

ambasador przejeżdżając przez Zaslów powiadał [...] głośno i pozwalając cytować siebie, że powinni teraz wszyscy Polacy znać, że imperatorowa jest istotną przyjaciółką Polski, a osobistą króla i że pan marszałek Potocki [Ignacy], pan hetman Branicki i wojewoda ruski [Szczęsny Potocki], powinni znać, że ich postępów na ostatnim sejmie wcale nie aprobuje.

Gdy w sierpniu 1787 roku Turcy uprzedzili dwory cesarskie wypowiadając Rosji wojnę, Stanisław August ponowił swe kaniowskie propozycje. Król liczył, że szybka i pozytywna odpowiedź Katarzyny dałaby reprezentowanej przezeń orientacji poważne atuty. Jako swe zaplecze społeczne Stanisław August widział

znacznie przeważającą siłę narodową w przywiązaniu średniej szlachty mającej i tą spodziewam się wszystkiego dokazać i w teraźniejszej robocie. Ale na to potrzeba, żeby Moskwa jednym lub drugim sposobem mnie dozwalała takich krajowych korzyści, które by przekonywały większość narodu, że ja wiodąc go do związku ścisłego z Moskwą czynię to na dobrych dla narodu zasadach, bo tym jednym będę mógł utrzymać ufność narodu do mnie.

Być może istotnie ów średnioszlachecki „naród” początkowo wiązał nadzieje z wojną rosyjsko-turecką. Na wieść o jej wybuchu ziemianin z województwa brzesko-litewskiego, Mar-

celi Ursyn Niemcewicz, ojciec Juliana, pisał do króla

Iam venit hora [już nadeszła godzina] zarządzenia potrzebom ojczyzny, bo nie tylko Moskwa, ale i Austria uwikłana w bliskiej wojnie z Turcją będą życzyły mieć jaką pomoc z Polski i pozwolą na sejm pod konfederacją i na aukcją wojska, które nie tylko do 30 000, ale sekretnie daleko bardziej pomnożyć będzie można. Teraz pora wymóc na sąsiadach przyzwolenie na zmiany rządu, zaprowadzenie pluralitatis [głosowania większością] i sukcesji tronu.

Warto zwrócić uwagę, że ów przedstawiciel szlachty średniej z przekonaniem, że nadeszła pora, łączył nadzieje na zasadnicze zmiany ustroju zagwarantowanego przez trzech monarchów w roku 1775.

Czy Stanisław August rzeczywiście miał szanse na pociągnięcie społeczeństwa do sojuszu z Moskwą? Listy króla, pisane w jesieni 1787 roku, budzą co do tego poważne wątpliwości. Niepokojąc się brakiem odpowiedzi znanego Newy Poniatowski zauważał, że wskutek zwłoki

ostygł ów pierwszy ferwor w narodzie, który w początkowych momentach mógłby być użyty od Moskwy wcale na jej awantazę [korzyść]. Teraz zaś coraz bardziej szerzą się różne myśli i zdania po narodzie już nie do łączenia się z Moskwą dążące, ale owszem, albo neutralność mające za hasło, albo nawet przeważające się na chęci i zamysły wcale Moskwie przeciwne.



Petersburscy politycy zdawali sobie sprawę z ogarniającej Polaków gorączki działania. Ale recepty króla nie budziły ich zaufania. W końcu roku 1787 w toczonych w carskiej stolicy dyskusjach, zarówno Potemkin, jak wyrosły obok niego na czołowego polityka rosyjskiego Aleksander Bezbordko, którzy w Kaniowie niewiążąco zapewniali Stanisława Augusta o życzliwym przyjęciu jego projektu przymierza, wypowiedali się tonem zgoła odmiennym. Podnosili, że realizacja planów króla doprowadziłaby do powiększenia jego władzy i niedopuszczalnej przewagi nad opozycją, zwichnęłaby rosyjską politykę balansu wewnątrz Rzeczypospolitej. Bezbordko akcentował, że projekt Poniatowskiego jest

niezgodny z naszymi zasadami, aby nie dopuścić opozycji do większej przewagi nad królem, ale również nie dawać królowi sposobów całkowitego upokorzenia opozycji [...] We wszystkim jest zamiar króla, aby uchwylić przyrost władzy. [Potemkin wtórował:] Ja teraz, jak i zawsze mówię, aby zapewnić królowi wszystkie wygodę prywatnego życia, ale nie władzę. Już i tak za daleko go puszczono.

Katarzyna podzielała te poglądy, ale przekonana była, że wobec rozbudzenia Polaków Stanisław August słusznie się obawiał, czy pozbawiony możliwości działania zdoła utrzymać społeczeństwo w spokoju. Wiosną 1788 roku caryca podjęła decyzję. Radząc swym ministrom królewskie propozycje współdziałania wojskowego „oddalać od nas, ile można”, przyzwalała

jednak „aby umowa o przymierze z Polską doszła jak najprędzej do skutku, iżby naród czemś zająć”. A ponieważ traktaty międzynarodowe zawierał w Rzeczypospolitej sejm, Katarzyna zgodziła się, by przypadający na rok 1788 sejm zwyczajny odbył się pod wężem konfederacji. Wedle instrukcji carycy

czynności sejmu skonfederowanego trzeba ograniczyć do jednego tylko zawarcia sojuszu. Trzeba odłożyć wszystkie osobiste króla i jego ministrów zamiary, zachowując konstytucję jaka teraz jest, albowiem prawdę mówiąc nie masz dla Rosji korzyści ani potrzeby, ażeby Polska stała się czynniejszą.

Stosowny do tych zasad rosyjski kontrprojekt układu sojuszniczego dotarł do Warszawy w czerwcu 1788 roku. Przewidywał on znacznie mniejszy niż chciał król, polski korpus posiłkowy; dla wzmocnienia opozycji na jego dowódców przeznaczono między innymi Szczęsnego Potockiego i Ksawerego Branickiego. Katarzyna zakazywała jakichkolwiek zmian ustrojowych, natomiast przyzwoliła na skonfederowanie sejmu (ale nie w Radzie Nieustającej, gdzie król miał przewagę), aukcję wojska i podatków.

Przetrzymany przez 9 miesięcy, a następnie tak drastycznie przez Petersburg przenicowany carski kontrprojekt nie mógł stać się ofertą, która otwierałaby przed społeczeństwem atrakcyjną perspektywę na przyszłość. Toteż utrwalone po Radomiu i rozbiore antyrosyjskie nastawienie opinii szlacheckiej pogłębiało się. Po wybuchu wojny szwedzko-rosyjskiej w lipcu 1788

roku jeden z korespondentów Szczęsnego Potockiego donosił, że „całą Warszawę za Prusakami, Szwedami i Turkami zastałem, prócz ludzi świątłych i wpływających w interesa kraju, a podobno i ci słysząc mniejszych i niewiadomych gadających mocno przeciw Moskalom [...]”. Agent Szczęsnego nie dokończył myśli, ale z dzieła *O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 maja* dowiadujemy się, że także

rozsądniejsi obywatele przekonać się nie mogli, żeby Moskwa chciała zrobić alians z Polską jako z wolnym i niepodległym narodem; żeby odstąpiła gwarncyi, pozwoliła na liczbę wojska potrzebną dla Polski; a nade wszystko, żeby przystała, aby Polacy przepisali sobie rząd, jaki za najlepszy dla siebie osądzą [...] wnosili, że Moskwa chciała tylko nadzieją tudzić Polaków, aby tej pory rzetelnie dla swego dobra użyć nie mogli.

To przekonanie, poparte dowodem, jaki stanowił przysłany z Petersburga kontrprojekt przymierza sprawiło, że w obliczu wyborów poselskich i sejmu, który miał się rozpocząć w październiku 1788 roku i obradować pod wężem konfederacji, Stanisław August pozbawiony został możliwości zaoferowania społeczeństwu programu, który rysowałby jakąś perspektywę na przyszłość. Mimo to Poniatowski zdecydował się przedłożyć

projekt sejmowi. Zdaniem wybitnego badacza XVIII wieku, Władysława Konopczyńskiego, nawet w tej przenieconej formie „projekt widocznie był [...] coś wart, skoro Berlin uznał za stosowne użyć wszystkich sił, aby do niego nie dopuścić”.

Wskutek kategorycznego weta, jakie wobec idei przymierza polsko-rosyjskiego zgłosiły w Petersburgu Prusy, w przededniu sejmu, u schyłku września 1788 roku caryca zawiesiła rozmowy w sprawie traktatu z Warszawą. Stanisław August napisał wtedy szczerze, że

lubo jest mi wielce przykro widzieć to dzieło odłożone do niepewnego czasu, jednak muszę przyznać, że poniekąd i dobrze się stało [...] ponieważ [...] po odgłosie tak licznym posłów nadziejących, że ledwie mogłem sobie obiecywać piątą część pewnie zezwalających na traktat, po tych, mówię, przeszkodach, rzecz byłaby do zrobienia tak trudną, że ją nazwać można prawie niepodobną.

*
* *
*

Sytuacja międzynarodowa u progu Sejmu Czteroletniego wydawała się korzystna dla Polski. Rosja w początkowej fazie



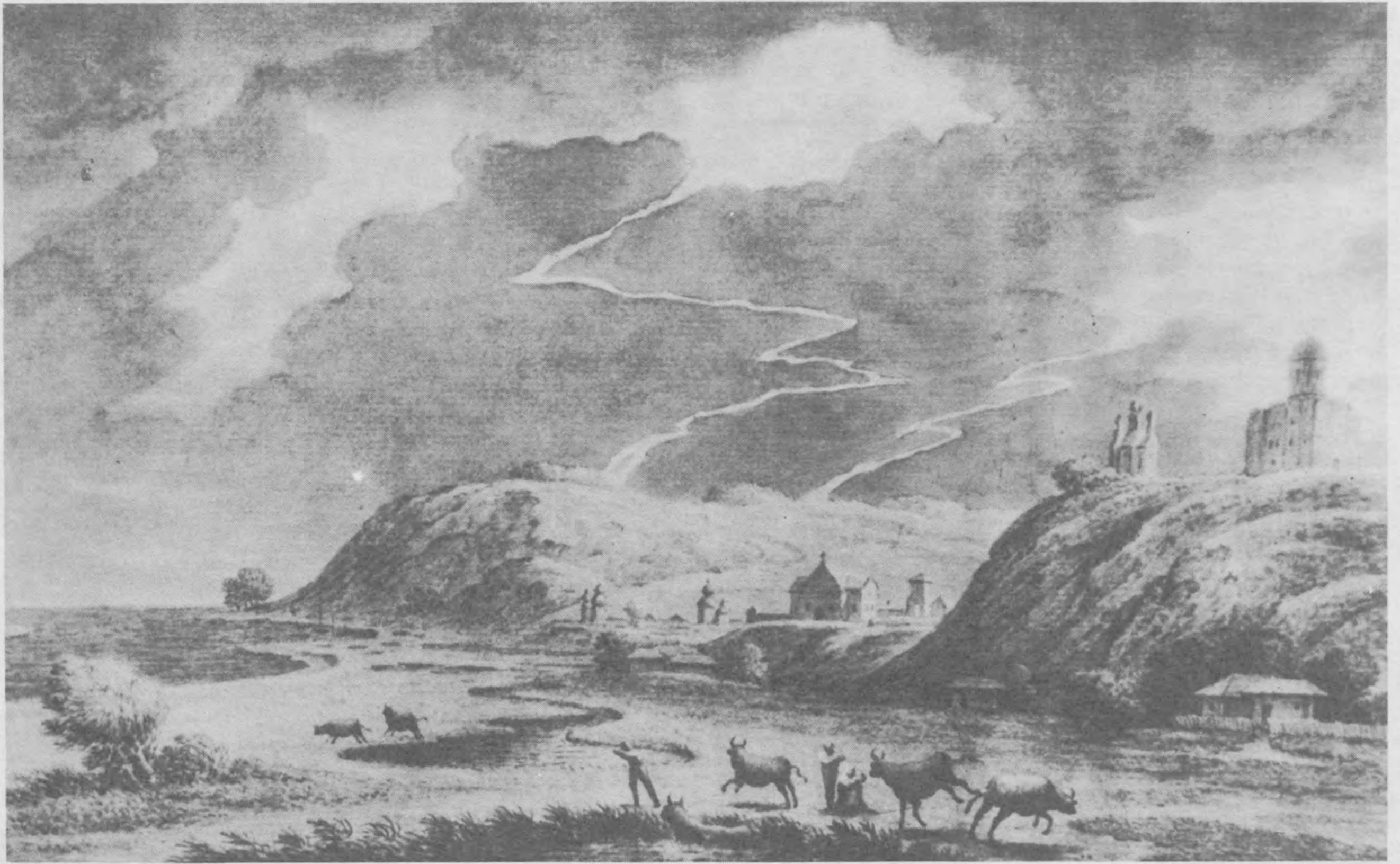
Stanisław August. Portret M. Bacciarellego



CATHERINE IInd EMPRESS OF RUSSIA

From the Original in the Hermitage, presented to the Public by the Hermitage Museum

Katarzyna II (z roku 1785). Mal. F. Bartolozzi



Burza nad Kaniowem. Sztuch I.H. Müntza

wojny z Turcją doznawała niepowodzeń. Podobnie wojska Austrii, która od lutego 1788 roku do wojny się włączyła, napotkały na Bałkanach silny opór Porty. W czerwcu 1788 roku wojnę Rosji wypowiedziała Szwecja. Wydawało się, że dla Polski nadszedł czas, kiedy można było osłabić powszechnie znienawidzoną petersburską kuratelę.

Osamotnione przez alians rosyjsko-austriacki Prusy w połowie roku 1788 związały się traktatem obronnym z Anglią. Cele obu państw były rozbieżne. Londynowi szło o niedopuszczenie do rozbioru Turcji, gdyż umocniona na Bliskim i Środkowym Wschodzie Rosja zagroziłaby angielskim interesom w Indiach. Berlin wszczynał grę, która zmierzała albo do rozbicia aliansu rosyjsko-austriackiego i powrotu do konfidencji z Petersburgiem, albo przynajmniej do wytargowania czegoś od Katarzyny II w Polsce (nowy rozbiór). Fryderyk Wilhelm II nie chciał dopuścić do sojuszu polsko-rosyjskiego, bo umocnienie rosyjskiej orientacji i spokój w Rzeczypospolitej przekreślałyby jego szanse na nabytki nad Wisłą. Stąd kategoryczne veto zgłoszone w Petersburgu w sprawie aliansu polsko-rosyjskiego i groźba pruskiej interwencji w Rzeczypospolitej na wypadek jego zawarcia. Prowadząc wojnę z Turcją Katarzyna nie chciała dać Prusom okazji do interwencji; wycofała więc projekt traktatu (w Petersburgu i tak go sobie nie życzyli, by nie wzmacniać Stanisława Augusta), po czym aż do roku 1791 udawała, że to, co dzieje się w Polsce, zbytnio jej nie obchodzi. Berlin orientował się dobrze w antyrosyjskich nastrojach Polaków. Zależało mu na tym, by w Warszawie poczyniono kroki, które oburzą Katarzynę. Wtedy mogłaby powtórzyć się sytuacja z okresu pierwszego podziału i za pomoc w pacyfikacji Polski Hohenzollem wytargowałaby swój rozbiorowy przydział.

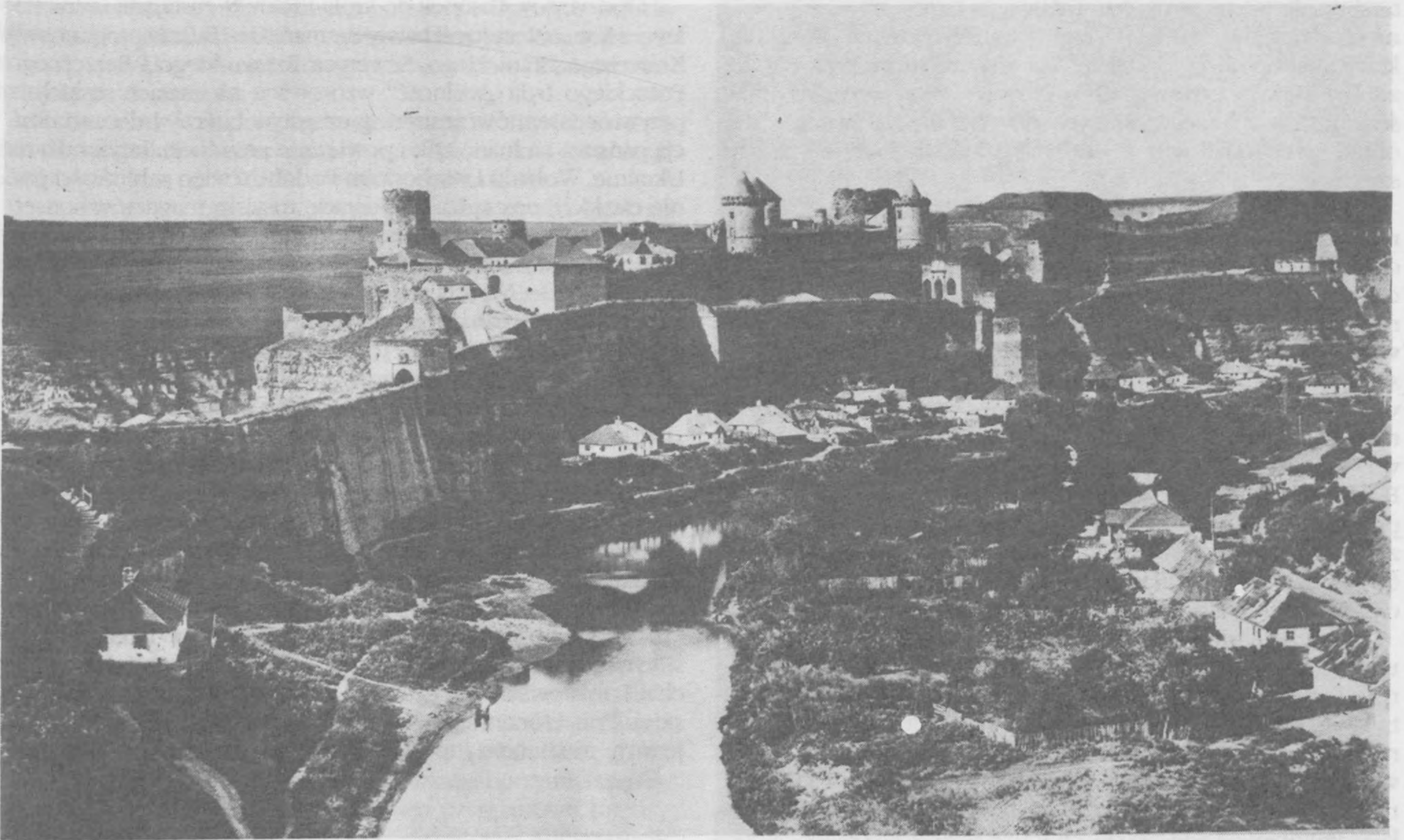
Do pobudzenia antyrosyjskich nastrojów i pchnięcia sejmu na drogę, której Rosja tolerować nie mogła, służyły w pierwszych miesiącach obrad deklaracje o berlińskiej gotowości obrony Rzeczypospolitej przed Rosją, oferta aliansu oraz zrzeczenie się wszelkich praw wynikłych z gwarancji. Pruskie kroki pchały sejmujących do naruszenia systemu przez Rosję utwierdzonego. *De facto* Fryderyk Wilhelm II był równie wrogi wszelkiemu odrodzeniu Polski, jak jego poprzednik. Starał się to jednak ukryć pod maską życzliwości. We wrześniu 1788 roku instruiował swego posła w Warszawie Ludwiga Buchholtza, że

ponieważ [...] większość narodu polskiego zapaliła się do projektu pomnożenia wojska, nie trzeba [...] temu projektowi wprost się sprzeciwiać, ale [...] po cichu i nieznacznie nie dopuścić takowego powiększenia, bo zawsze ta armia mogłaby dla mnie być niebezpieczna [...] Równie ważnym jest pytanie, czy przyszły sejm ma być wolny, czy skonfederowany? Jest w moim interesie, aby on był wolnym, i aby, w razie potrzeby, można go zerwać. Należy więc przeszkadzać konfederacyi

Następca Buchholtza, Girolamo Lucchesini, który od schyłku października 1788 roku faktycznie kierował pruskim poselstwem w Warszawie, okazał się mistrzem w dwulicowej wobec Polaków grze. Prawdziwe cele swych działań odsłonił dopiero wówczas, gdy Petersburg otworzył przed Berlinem szansę rozbiorową.

*
*
*

Wybory poselskie 1788 roku odbywały się w atmosferze niezwykłego napięcia. Wynikało to nie tylko z przekonania, że skonfederowany sejm podejmie ważne dla przyszłości kraju decyzje, ale było także wynikiem ożywienia politycznego średniej



Kamieniec Podolski, twierdza z początku XX w.



Ignacy Potocki. Portret A. Kucharskiego

szlachty i jej emancypacji spod magnackiej kurateli. W obliczu sejmików poselskich to polityczne usamodzielnienie szlachty średniej stanowiło dla Stanisława Augusta dodatkową trudność. Król zdawał sobie bowiem sprawę, że przeważająca część szlacheckiego społeczeństwa nie podziela jego rosyjskiej orientacji, że „za Prusakami, Szwedami, Turkami” jest nie tylko „cała Warszawa”, ale i szlachecka prowincja. Przyszły poseł, wychowany w kręgu Puław Julian Ursyn Niemcewicz, daje świadectwo, że „w nas nie-magnatach powszechnym czuciem było: pamięć klęsk i upokorzeń poniesionych od Moskwy i gorąca żądza wydobycia się spod jej jarzma”. W połowie sierpnia 1788 roku Stanisław August konstatawał, że

wojna szwedzka dodała otuchy opozycji [...] Opozycja teraz dopiero wywiera wszystkie starania i sypie pieniędzmi na sejmikach. Mam jednak nadzieję, że pluralitas [większość] będzie przy mnie, lubo nie tak wielka, jak bywała.

Nie przewidział monarcha, że podczas sierpniowych elekcji poselskich prócz polskiej opozycji będzie miał jeszcze jednego przeciwnika. Był nim Potemkin, a raczej jego polscy klienci. „Książę taurydzki” (tym tytułem Katarzyna ozdobiła swego faworyta), który podczas dyskusji nad kaniowskimi propozycjami ostrzegł, że króla „już i tak za daleko [...] puszczono”, sejm skonfederowany uważał za wielkie ryzyko. Obawiał się, że po sparaliżowaniu weta (konfederacja) Stanisław August mógłby osiągnąć trwałe zwycięstwo nad opozycją, czyli zwichnąć stakelbergowską politykę balansu. Z tego względu, ku zaskoczeniu stronników polskiego monarchy, wpływy rosyjskie na sejmikach rzucono dla poparcia przeciwników króla.

Pozbawienie Poniatowskiego przekonywającego programu, antyrosyjskie nastawienie szlacheckiego społeczeństwa oraz pe-

tersburskie poparcie dla kandydatów opozycji przyniosły efekt niespodziewany: Stanisław August wybory przegrał. W sejmie, który miał zdecydować większością głosów, stronnicy króla nie zdobyli pewnej przewagi. Groziło zatem, że w wypadku przejścia posłów niezdecydowanych do obozu przeciwnego, ster obrad przechodził w ręce opozycji. Jakie siły kryły się za tym szyldem?

Najliczniejszą była opozycja barwy puławskiej. Choć nominalne przywódctwo „familii” po śmierci Lubomirskiego spoczywało w rękach Adama K. Czartoryskiego, najaktywniejszym działaczem i faktycznym szefem ugrupowania w sejmie był Ignacy Potocki. Wskutek solidarności rodowej trzymali z nim wszyscy, poza Szczęsnym, Potoccy, wchodzący w skład izby poselskiej. Wybił się wśród nich brat Ignacego, Stanisław. Przywódcy „familii” – ludzie wykształceni i współtwórcy kulturalnych przemian Polski (zarówno Czartoryscy, jak I. Potocki wchodzili w skład KEN, książe Adam był komendantem Szkoły Rycerskiej) dostrzegali potrzebę aukcji wojska, powiększenia podatków oraz niektórych reform ustrojowych. Za najpilniejszą z nich uważali przekształcenie sejmu w „zawsze gotowy”. Miast 6 tygodni co 2 lata, parlament miałby kadencję kilkuletnią, podczas której zbierałby się na sesje w miarę potrzeby.

Posiadanie dużych kompleksów dóbr w Galicji częściowo uniezależniało Czartoryskiego od Rosji, a skłaniało ku Wiedniowi. Pamiętać nadto trzeba, że od czasów Repnina Petersburg był w stosunku do „familii” szczególnie nieufny. Z doświadczenia, które Ignacy Potocki wiosną 1787 roku zdobył w Kijowie wynikało porzucenie rosyjskiej orientacji. Nie przenikając w pełni petersburskiej polityki balansu między królem i opozycją, krok ten marszałek litewski uzasadniał następująco:

[skoro] *gabinet petersburski rozszerza autorytet królewski w Polsce, wychodząc z zasady, iż może być pewniejszy zależności króla aniżeli narodu [...]* [zaś władca Austrii] *przywykł widzieć wpływ rosyjski jako obojętny dla swych interesów [...]* [to] *sytuacja Polski winna budzić zainteresowanie dworu berlińskiego. Dwór ten może miarkować wpływ rosyjski i zapewnić Polsce rzeczywistość jej niepodległości.*

Słuszność tego rozumowania uznał też Czartoryski. Po z górą pół wieku trwającej stawce na Rosję, Puławy dokonały zasadniczej zmiany swej orientacji zagranicznej. „Familia” wkraczała na Sejm Czteroletni jako stronnictwo szukające współpracy Prus.

Choć obóz puławski grupował szlachtę na ogół od dawna związaną z rodem Czartoryskich, struktura społeczna ugrupowania w latach rządów Stanisława Augusta uległa istotnej zmianie. Nie była to już charakterystyczna dla doby saskiej koteria, w której magnacki przywódca skupiał wokół siebie „panów braci” związanych z nim li-tylko interesem majątkowym bądź rachubą na protekcję. Nowe pokolenie, wykształcone w Szkole Rycerskiej i zakładach KEN patrzyło po obywatelsku. Program polityczny stanowił istotny, choć jeszcze nie jedyny element więzi między przywódcami a członkami partii. Oznaczało to, że w wypadku różnic programowych młodzi zwłaszcza adherenci stronnictwa nie zawsze byli gotowi iść za szefem. Ponieważ jednak, jak wyznał Stanisław August, instrukcje sejmikowe z sierpnia 1788 roku wykazały, że panuje

antypatyja dość powszechna domatorów po województwach przeciw Radzie Nieustającej [...] powszechna prawie niechęć do wojowania z Turkami, wstręt do Cesarza [Józefa II] aż do obrzydzenia dochodzący, a przytem pamięć różnych krzywd i od dworu rosyjskiego i od wojsk jego w różnych czasach nam czynionych,

więc w niechęci do sojuszu z Petersburgiem oraz do rządów królewsko-ambadorskich przywódcy „familii” mogli liczyć na szerokie zaplecze społeczne.

Opozycyjny stosunek do króla i Rady Nieustającej łączył Puławy z konserwatystami barwy hetmańskiej. Busolą programową Ksawerego Branickiego, Seweryna Rzewuskiego i Szczęsnego Potockiego była „wolność” wzorowana na czasach saskich, z przywróceniem ówczesnych prerogatyw buławy i decentralizacją państwa na luźno tylko powiązane prowincje. Latyfundia na Ukrainie, Wołyniu i wschodnim Podolu, a więc w bliskości granic carskich, przesądzały orientację rosyjską magnatów-konserwatystów. Choć więc na czas elekcji sejmikowych połączyli się oni z Puławami, choć wspólnie zamierzali zwalczać Stanisława Augusta, Radę Nieustającą i system królewsko-ambadorski, różnili się zarówno programem ustrojowym, jak orientacją zagraniczną. Na razie różnice te nie wybijały się na plan pierwszy. Dlatego cała opozycja – zarówno puławska jak hetmańska – używała wspólnego szyldu „stronnictwa patriotycznego”. Słowo „patriota”, w tym znaczeniu przyjęte zostało w spadku po czasach saskich. Oznaczało ono miłośnika ojczyzny i wolności i praw. Jeszcze u progu Sejmu Czteroletniego jednoznaczne to było z opozycją wobec króla, potencjalnego tyra.

Szefem stronnictwa królewskiego był prymas Michał Poniatowski. Obdarzony na sejmie koronacyjnym 1764 roku, podobnie jak wszyscy bracia króla, tytułem księżęcym, książe prymas (jak o nim mówiono i pisano) łączył wysoką inteligencję z silnym charakterem. Oddany przyjaciel Stanisława Augusta, Michał Poniatowski zdecydowany był trwać przy orientacji rosyjskiej. Tym, którzy namawiali go do jej odmiany, klarował, że „w jednym momencie zupełnie się z toni wyrwać niepodobna, ale

Michał Poniatowski. Mal. M. Bacciarelli



to czynić należy, co okoliczności pozwolą”. Opozycja księcia Michała nie znosiła. Krążące u progu sejmku karykatury przedstawiały kasztelanów-regalistów z oślimi uszami i uzdami trzymanymi przez prymasa.

Wobec silnych w społeczeństwie nastrojów antyrosyjskich, a przede wszystkim wobec agitacji przeciw carskiej gwarancji, Stanisław August przedkładał swym stronnikom, że

w polityce i w prawdziwym patriotyzmie trzeba mieć za правило nie ressentiment, choćby najsprawiedliwszy, lecz jedynie to, co przybliżyć może najprędzej istotne dobro, a uchylić najbliższe grożące zło [...] Więc najpierwszą potrzebą naszą jest wzmocnienie, a do tego wszak nie trafimy bez Moskwy. Więc unikajmy wszystkiego, co by ją mogło drażnić lub w zły humor uprawiać i nie zaczynajmy gadać od gwarancji.

Rosyjską orientację króla wzmocniało przekonanie, że prawdziwym wrogiem Polski są Prusy, tym groźniejsze, że obłudnie czyniły pozory przyjaźni. W przededniu sejmku, po zawieszeniu przez Rosję projektu przymierza, Stanisław August pouczał regalistów, iż „nasza robota tutejsza jest taka, że chcemy zrobić konfederacją, której wypisane obiekta w akcie mają być tylko aukcja wojska i poprawki wewnętrzne”. A ponieważ mimo deklarowanej życzliwości dla Rzeczypospolitej krecia robota Buchholtza „na tem tylko od dni kilku zawisła, aby się nasz sejm nie obrócił w konfederację, dobrze znając, jak wiele łatwości się znajdzie do zepsucia sejmku wolnego i aukcji wojska”, przeto pierwsze chronologicznie „nasze zadanie całkiem jest na to obrócone, aby ten sejm odprawiał się pod konfederacją”.

Mimo że z porządku obrad spadła kwestia przymierza polsko-rosyjskiego, u progu sejmku różnice programowe między planami opozycji spod znaku Puław i Stanisława Augusta były nader istotne. Król mówił o „poprawkach wewnętrznych” – „familia” o zasadniczej reformie sejmku. Stanisław August ludził się, że w przygotowaniach do konfederacji „ambasador szczerze i dzielnie pomaga, jako i do aukcji wojska, bo ma do tego rozkaz” – opozycja myślała o rozbiciu systemu królewsko-ambadorskiego, zwłaszcza o obaleniu Rady Nieustającej. Monarcha przekonywał, że do wzmocnienia „nie trafimy bez Moskwy. Więc unikajmy wszystkiego, co by ją mogło drażnić [...] i nie zaczynajmy gadać od gwarancji” – Ignacy Potocki i jego stronnictwo zdecydowali się na kroki, które frontalnie uderzały w petersburską gwarancję ustroju Rzeczypospolitej (reforma sejmku, Rada Nieustająca).

Ważną funkcję marszałka sejmowej konfederacji koronnej przeznaczono w wyniku zakulisowych negocjacji referendarzowi koronnemu Stanisławowi Małachowskiemu. Był to człowiek prawy, nie stanowił jednak wybitnej indywidualności. Choć nie żywił do króla niechęci, i to różniło go od opozycji, dał się rychło pociągnąć Ignacemu Potockiemu na rzecz orientacji pruskiej. Ponadto Małachowski, podobnie jak Potocki, uważał za niezbędną zasadniczą reformę sejmku i zniesienie gwarancji. Wskutek tego w związanym z marszałkiem sejmowym centrum Stanisław August nie znalazł obrońców dla swego kursu niezrywania z Rosją. Marszałkiem konfederacji litewskiej został na życzenie Petersburga siostrzeniec Branickiego, generał artylerii litewskiej Kazimierz Nestor Sapieha.

Orientacje polityczne posłów nie wystarczą dla oddania klimatu izby; pamiętać jeszcze trzeba, że galerie pełne były „arbitrów” (wizjów – szlachty, którzy nie mieli mandatów poselskich), żywymi reakcjami podgrzewających atmosferę obrad. Przebieg sesji pilnie śledziło także rozbudzone politycznie mieszczaństwo stutysięcznej stolicy, którego program dojrzał w miarę sejmowych sesji. Rzecznikiem aspiracji warszawskiego mieszczaństwa był eksrektor Akademii Krakowskiej, ksiądz Kołłątaj. Wywierał on na sejm wpływ za pośrednictwem marszałka



Stanisław Małachowski. Mal. J. Peszka

Małachowskiego, z którym się związał i którym do pewnego stopnia kierował.

*
* *
*

Sejm, który z sześciotygodniowego przekształcił się w czteroletni, rozpoczął obrady 6 października 1788 roku. Dla ich przebiegu ogromne znaczenie miała deklaracja złożona przez posła pruskiego 13 października: Fryderyk Wilhelm zaproteutował w niej przeciwko projektowi przymierza polsko-rosyjskiego, rzekomo godzącego w Berlin, a dla ewentualnej obrony przed Petersburgiem oferował sojusz polsko-pruski. „Nota zelektryzowała wszystkie głowy, które biorą podług pochlebstwa pruskie za dowody prawdziwego przywiązania [...] Przeciwno Rosjanom są obecnie wszyscy, jak jeden mąż” – pisał jeden z cudzoziemskich sekretarzy Poniatowskiego. Entuzjazm izby wynikał z kilku przyczyn. Po raz pierwszy za Stanisława Augusta potężne mocarstwo proponowało Rzeczypospolitej sojusz na warunkach równego z równym. Sojusz taki miałby wartość szczególną, stanowiłby bowiem szansę przeciwważenia wpływów Rosji. Nie bez znaczenia był także ton deklaracji berlińskiej, owe „podług pochlebstwa”. Niemcewicz po latach wspominał, że „po notach przez lata groźby tylko lub rozkazy zawierających, nota, w której niechęć ku Moskwie, a przychylność ku nam tchnęła, z radością przyjęta była”.

Katarzyna II zareagowała definitywnym wycofaniem projektu przymierza. Oznaczało to, że zanim strona polska podjęła w tej sprawie wiążące decyzje, kaniowskie plany króla straciły podstawę. Nieco później sejm odrzucił rosyjską prośbę o przepuszczenie przez Ukrainę na front turecki wojsk i zapasów żywności. Carya przyjęła odmowę z pozorną obojętnością i odtąd kierowała transporty na Bałkany niedogodną drogą okrężną.

Deklaracja pruska, budząc nadzieję, że Polska nie pozostanie wobec Rosji izolowana, wyzwoliła energię działania. Ona to ostatecznie przesądziła, że większość posłów niezdecydowanych, a nawet wielu tych, których król zaliczał do regalistów, puszczając wodze uczuciom antyrosyjskim, przeszło do obozu „pruskiego”. Za kierowaną przez Ignacego Potockiego opozycją sejmową stała ogromna większość społeczeństwa, która marzyła o obaleniu carskiej kurateli. Sejm działał w poczuciu, że decyzje, które podejmuje, służą odrodzeniu wolnego państwa. W tym klimacie 20 października zapadła uchwała o powiększeniu armii do 100 tysięcy. Krok ten, podjęty wśród powszechnego entuzjazmu, obserwatorzy zagraniczni oceniali surowo. Panowało przekonanie, że „powzięto decyzję wprzód, zanim się zastanowiono, jak taką potęgę utrzymać”. A to był dowód lekkomyślności sejmujących. Król, który ten sceptycyzm podzielał, zauważył także bezsilność przywódców stronnictw podczas dyskusji nad liczbą wojska. Widząc uniesienie większości, nie chcąc ryzykować pomówienia o brak patriotyzmu, nie śmieli oni przeciwstawić gorącym głowom chłodnej refleksji.

Szefowie opozycyjni – pisał rychło po tym Poniatowski do Augustyna Deboli, posła polskiego w Petersburgu – jako to Potocki marszałek i książę Adam, są sami w ambarasie ze zbyt-niego rozgrzania swoich depedentów, którymi władać teraz jest dla nich samych ciężko [...] [W obawie przed dalszymi krokami zapaleńców Stanisław August zaczął myśleć] *jak by można po zrobionym jak tak układzie podatków i wojska skończyć ten sejm i tę konfederację, którą właśnie tak trzeba uważać, jak tego konia zbyt silnego dla swego jeźdźca.*

Przewidywania nie omyliły monarchy. Wśród sporów o to, kto-powiększonym wojskiem będzie dowodził, 3 listopada obalono Departament Wojskowy Rady Nieustającej, uważany za główny bastion systemu królewsko-ambadorskiego. Władzę nad armią objęła wyłoniona przez sejm Komisja Wojskowa, wspólna dla Korony i Litwy. Antyrosyjskie, a filopruskie nastroje sejmu były już wówczas tak silne, że w razie porażki w głosowaniu przeciwnicy Departamentu grozili wezwaniem wojsk pruskich. Poseł pruski Buchholtz, który wraz z Lucchesinim przekonywał opozycję, jak bardzo Departament uwłaczał wolności, w przededniu głosowania pisała do Fryderyka Wilhelma z nadzieją, że „jeżeli ten sejm potrwa, nie jest podobna, aby Polacy nie zrobili jakiego głupstwa, które by nam dozwoliło wmieszać się do nich; dlatego potrzeba, aby wojska nasze stały nad granicą”. Do interwencji nie doszło, natomiast gwarantowany przez Rosję ustrój został poważnie naruszony. Gdy dwa dni później do łaski wpłynął projekt sejmu nieustającego, Stackelberg przedłożył sejmującym notę, w której ostrzegał, że

sejm nieustający, a przez to przewrócenie całkowite rządu [...] *przepisuje niżej podpisanemu potrzebę deklarowania, że [...]* *imperatorowa [...]* *nie będzie mogła patrzeć na najmniejszą odmianę konstytucji roku 1775 tylko jak na zgwałcenie traktatu.* [Obawiając się], *żeby zapal narodu, szczwany przez Prusaków, nie postąpił mimo tej noty, i do ustanowienia sejmu ustawicznego i do otwartego zrzucenia gwarncji [...]* [po przeczytaniu pisma Stackelberga Stanisław August przekonywał izbę] *że nie masz potencji żadnej, którejby interesa mniej się spierały z naszymi jak Rosysi [...]* *że należy nam nie tylko jej nie drażnić, ale owszem starać się o zachowanie najlepszej z nią,*

ile to być może, przyjaźni [...] *że gdy damy poznać imperatorowej, iż jesteśmy dla niej przychylni, łatwiej i bezpieczniej dojdziemy do domowych urzędzeń i ulepszeń naszych [...]* [Przewidując reakcję sali król dodawał:] *Znam ja dobrze, na jakie się teraz wystawuję złośliwe tłumaczenia niechętnych, a co gorsza, na jakie owszem podejrzenia i wielu najcnotliwszych, ale niedość świadomych obywateli; ale znam oraz, że nie to słowami i krokami mojemu rządzić powinno, co w zapale uprzedzonych umysłów może być najprzyjemniejszem publiczności, ale to jedynie, co rozumiem być istotnem kraju dobrem, albo choćby tylko mniejszym jego złem.*

W rzeczy samej oburzenie było ogromne, zaś argumenty królewskie nieprzekonywające. Wedle Niemcewicza

wtenczas, gdy Prusy i Anglia oświadczały się ze swoją pomocą, gdy niepomyślna wojna ze Szwecją i Portą nie dozwalała Moskwie wywrzeć sił swoich na Polskę, gdy cały naród żywą palął niepodległości żądzą, groźby moskiewskie obraża, a głos królewski trwożliwym tylko do podległości nałogiem zdawał się.

Nie orientowali się posłowie, że w tym samym czasie Stackelberg zażądał od Stanisława Augusta otwartego zerwania z sejmem i zawiązania rekonfederacji. Na tę drogę wbrew większości szlacheckiego narodu król jednak nie poszedł.

Cóż mógł w tej sytuacji rzecznik kaniowskich planów zaofiarować społeczeństwu? Stanisław August, który nie tylko inteligencją, ale także doświadczeniem politycznym i zasobem informacji górował nad sejmowymi przywódcami, przede wszystkim nie ufał Prusom. Tym bardziej bał się zrywania z Rosją i wielokrotnie ostrzegał posłów, że rosyjska zemsta jest tylko do czasu odłożona. Zdaniem króla, gdy nie było już szans na sojusz z Petersburgiem, należało zachować neutralność i bez demonstracyjnego zrzucania gwarancji zwrócić się do Katarzyny z prośbą o negocjacje w sprawie jej zmian. Obalenie przez sejm Rady Nieustającej 19 stycznia 1789 roku przekreśliło i ten program. Wbrew obawom króla Rosja oficjalnie nie zareagowała ostro. Katarzyna nie chciała dawać Prusom sposobności do interwencji w Polsce i odkładała rozstrzygnięcia do czasu uwolnienia się od Porty. Już wówczas jednak w poufnych kontaktach z Wiedniem carya wyraziła pogląd, że w razie utraty wpływu w Rzeczypospolitej gotowa jest na rozwiązanie rozbiorowe.

Sejm, który w listopadzie 1788 roku objął zarząd nad wojskiem, w grudniu ustanowił Deputację do Interesów Zagranicznych (na jej szefa wybrano Ignacego Potockiego), po obaleniu Rady Nieustającej musiał przejąć także pozostałe funkcje władzy wykonawczej. Wstępem do rządów sejmowych była podjęta w grudniu 1788 roku uchwała o bezterminowym przedłużeniu obrad. Na doniesienie Buchholtza, że

Polacy zamysłają teraz o różnych gałęziach służby publicznej, ale sobie rady nie dadzą, bo się na tem nie znają [...] [nadzieja opozycji, Fryderyk Wilhelm II odpisywał poufnie:] *To dobrze, że sejm bawi się w wysyłanie ministrów i urządzenie departamentu spraw zagranicznych, a o wojsku nie myśli; nie trzeba mu w tem przeszkadzać, trzymać się biernie.*

Opóźnianie ustawy o podatkach na wojsko piętnował Zabłocki, który od roku 1789, poniechawszy komedii, stał się czołowym pamphleciarzem politycznym:

*Stańto sto tysięcy wojska. Bogu chwała!
Teraz to będzie Polska po Europie brzmiała!
Stańto sto tysięcy wojska. Są żołnierze.
Bogu chwała! Gdzież oni? Gdzieżby? Na papierze!*

Dopiero pięć miesięcy po ustawie o aukcji wojska, w marcu 1789 roku zapadły uchwały o funduszach. Po raz pierwszy ob-



Kazimierz Nestor Sapieha. Mal. J. Peszka

ciężono szlachtę bezpośrednim podatkiem od dochodu w wysokości 10%. Duchowieństwo miało płacić ponad dwukrotnie więcej niż szlachta, znacznie wyżej też obciążone były starostwa. Rzeczywiste wpływy podatkowe, obliczane na podstawie szlacheckich oświadczeń o wysokości dochodów, okazały się grubo niższe od przewidywanych. Etat planowanej armii jesienią 1789 roku obniżono wskutek tego do 65 tysięcy, ale i na to trzeba było myśleć o pożyczkach zagranicznych. Jeszcze gorzej wyglądał skład wewnętrzny wojska, przeforsowany przez Ksawerego Branickiego. Komisja Wojskowa rozczarowała hetmana, nie uzyskał w niej bowiem pozycji dominującej. Podczas dyskusji nad składem powiększonej armii Branicki zaproponował więc znaczne pomnożenie kawalerii narodowej. Spodziewał się, że projekt taki, popularny wśród uboższej szlachty (ona zaciągała się do tych oddziałów), przysporzy mu stronników i otworzy widoki na komendę. Chodziło o niebagatelną liczbę, bo o kilkanaście tysięcy szlachty. Sejm nie chciał słuchać argumentów nielicznych przeciwników, którzy podnosili nie tylko anachroniczność takiej przewagi kawalerii nad piechotę, ale także kwestionowali przydatność bojową oddziałów, które poziomem wyszkolenia nie różniły się od pospolitego ruszenia, a jak dowodziło doświadczenie, nader opornie poddawały się wojskowej dyscyplinie.

Do obradującej większości przemówił argument, że szlacheckie zaciągi zostaną wyrekrutowane szybko, a także dema-

gogiczne pochlebstwa, którymi hetman w pełnej animuszu mowie podbił „panów braci”.

Na wydoskonalenie infanterii – wołał Branicki – trzeba tyle starania, tyle rynsztunku i tyle wydatków, że nie wiem, jak się na to wszystko zdobędziemy. Patrząc na te trudności udałem się do geniuszu polskiego. Ta kawaleria z nas samych składać się będzie; jak więc jedni z nas szczerzy będą na zapłatę wojska, tak drudzy szczerzy do wylewu krwi. Wiem z praktyki, bom bywał na kampaniach: mówię, że gdy postawi się żołnierza, podług praktyki wyćwiczonego, choć on bywał na wojnie, już ma w sobie ducha na w pół wybitego i nie inaczej, jak kijem można go naprzód popychać; kiedy w kawalerii narodowej dosyć będzie, kiedy brat na brata zawoła: dalej, panie Pawle, dalej, panie Michale, i to już wszyscy wskok do ognia!

Zdaniem badacza sejmu, księdza Waleriana Kalinki, o zwycięstwie propozycji hetmana przesądził fakt, że

nikt otwarcie przeciw niemu powstać nie śmiał z bojaźni przed opinią, która wszelki wniosek powiększenia armii namiętnie i bałaśliwie popierała, nie wchodząc bynajmniej w jego wartość i skutki, i od razu mianem zdrajcy i moskala piętnowała każdego, kto jego błędy wykazywał.

W lutym 1789 roku wniosek Branickiego stał się ustawą. A choć hetmanowi nie udało się odzyskać dowództwa, szlacheckie zaciągi polskiego autoramentu, niekarne i niewyćwiczone, w znacznym stopniu obniżyły sprawność bojową armii, która stanąć miała na straży polskiej suwerenności.

Utworzywszy deputacje do kierowania wojskiem i polityką zagraniczną, posłowie pomyśleli o administracji, którą zdeorganizowało skasowanie Departamentów Policji, Skarbu i Sprawiedliwości Rady Nieustającej. Zapadła jesienią 1789 roku ustawa o komisjach porządkowych cywilno-wojskowych przekazywała tym wybieranym przez sejmiki samorządowym organom szlacheckim kierowanie życiem wewnętrznym województw, ziem i powiatów.

*
* * *

Bilans pierwszego roku prac sejmowych wskazywał najpilniejsze zadania na przyszłość. Sejm – ustawodawca – nie mógł trwale przejąć centralnych funkcji wykonawczych. Po obaleniu Rady Nieustającej należało zatem nakreślić kształt nowego ustroju politycznego państwa. W zakresie polityki zagranicznej, po faktycznym zerwaniu z Rosją, trzeba było szukać sojuszy, które uchroniłyby Polskę od izolacji. Celem sejmowych przywódców stał się alians z Prusami. Dodatkowe nadzieje wiązali oni z faktem, że Prusy były w sojuszu z Anglią; wydawało się, że wchodząc w ową konstelację Rzeczpospolita zyska szansę na międzynarodowe uznanie swego bezpieczeństwa w razie odwetowych kroków Rosji.

Berlin, który rzucając w roku 1788 ofertę przymierza, chciał przede wszystkim pogłębić antyrosyjskie nastroje sejmu, naprawdę o sojuszu z Polską nie myślał. Zależało mu natomiast na tym, by rozbudzone nadzieje sejmowych przywódców na alians utrzymać, bo to pozwalało Lucchesiniemu pozostawać suflerem polskich liderów. Od lata 1789 roku Ignacy Potocki coraz usilniej nalegał na jakąś oficjalną zapowiedź sojuszu ze strony Berlina. Głównym oponentem tego kursu był Stanisław August. Nie chcąc ostatecznie zrywać z Rosją i pełen nieufności wobec Prus, król zdawał sobie jednak sprawę, że przeważająca część społeczeństwa nie tylko nie podziela jego stanowiska, ale że „przeciwić się [...] teraz przyleganiu do Prus i oświadczyć się za Moskwą, jedno jest, co być powszechnie za nieprzyjaciela ojczyzny mianem”.

Dopiero u schyłku roku 1789 Fryderyk Wilhelm oficjalnie potwierdził gotowość zawarcia traktatu z Rzeczypospolitą. Ta

zmiana stanowiska Berlina wynikała z sytuacji na froncie wschodnim, gdzie latem i jesienią 1789 roku Turcja poniosła poważne porażki zarówno od Rosji jak od Austrii. Szybka kapitulacja Porty wzmocniłaby znacznie Petersburg i Wiedeń. By podtrzymać opór Konstantynopola, w styczniu 1790 roku Fryderyk Wilhelm zawarł z sułtanem sojusz. Zobowiązywał on Prusy do wydania Austrii wojny. W razie jej wybuchu przydać się mogła polska dywersja w Galicji. To przesądziło o pruskiej zgodzie na długo przez sejmowych przywódców oczekiwane rokowania o alians.

Negocjacje nie szły łatwo. Mimo nalegań Stanisława Augusta, który sprawę tę traktował jako probierz pruskich intencji wobec Polski, Fryderyk Wilhelm nie zgodził się na cofnięcie klauzul traktatu handlowego z roku 1775. Nawet to nie przekonało przywódców sejmowej opozycji, którzy parli do sojuszu. *Ex post* pisali, że w traktacie z Berlinem widzieli szansę na wprowadzenie Polski do szerszej konstelacji międzynarodowej.

Konferencye urzędowe Deputacyi Interesów Zagranicznych z ministrem pruskim, za widza, świadka i niejako zaręczyciela miały ministra w Polszcze angielskiego, którego obecność i słowa potwierdzały rady od ministra pruskiego podawane jako też [...] o wielkim przedsięwzięciu potężnej federacyi, która by ogniwem spółnych związków zajmąwszy Portę, Prusy, Anglię, Polskę, Szwecję, Stany Hollenderskie i niektóre Rzeszy Niemieckiej książęta, tamowała od północy i wschodu dumne i poważne zamysły dwóch cesarskich dworów.

Faktycznie przesądził wzgląd bardziej konkretny. Zerwawszy z Rosją Polska musiała szukać sojusznika przeciw jej spodziewanemu odwetowi.

Nie mieć aliansu, który by nam bytność imienia i narodu polskiego, wolność i niepodległość jego, obronę pewną, zabezpieczał, byłoby to zostawać na losie cudzej przemocy, cudzych ułożeń.

Ten argument Ignacego Potockiego brzmiał przekonująco, choć uderza w nim także brak wiary w siły własne narodu. Zdecydowane veto postawili natomiast posłowie wobec ceny, jakiej za alians żądały Prusy: ustąpienia Gdańska i Torunia. Sejm podjął uchwałę przeciw wszelkim cesjom terytorialnym. W tej sprawie nie pomogła wymowa Ignacego Potockiego. Było widoczne, że przekonania posłów znaczyły więcej, niż partyjne powiązania.

Alians zawarty 29 marca 1790 roku, podpisali zarówno przedstawiciele sejmowej Deputacji do Interesów Zagranicznych, jak i Stanisław August. Jak doszło do definitywnego porzucenia przez króla orientacji rosyjskiej na rzecz pruskiej? Wyrażne od początków sejmu kokietowanie Polski przez Berlin miało w oczach Stanisława Augusta pewien walor: wzmacniało stanowisko Rzeczypospolitej wobec Petersburga. Tego aspektu jednak przywódcy sejmowej opozycji jakby nie dostrzegali, podejmując kroki, które oznaczały faktyczne zerwanie z Rosją.

Latem 1789 roku komentując powszechne nadzieje na alians berliński i przewidując, że oznaczałoby to już także formalne z Petersburgiem zerwanie, Stanisław August pisał, że kroki takie

ile podobna, odwracać będę, aby do ostatecznego zerwania z nią [Rosją] nie przyszło. Gdyby jednak, czego strzeż Boże, narodowy jaki krok otwarty przeciw niej nastąpił, ja domowej wojny przeciw własnemu narodowi podnosić nie będę, bo z narodem żyć i umierać mam za powinność.

Zasadę trzymania z narodem król potwierdził czynami już wcześniej, gdy w listopadzie 1788 roku odmówił Stackelbergowi rekonfederacji przeciw sejmowi. W następnych miesiącach, bezsilny wobec polityki sejmu, która obalała kolejne filary rosyjskiego protektoratu, Stanisław August przede wszystkim bał się odwetu Petersburga. Pozorna obojętność reakcji Katarzyny była

pocieszeniem, ale nie wystarczała. Wobec wzmagającej się agitacji na rzecz aliansu pruskiego Poniatowski wielokrotnie prosił Stackelberga o oficjalne zapewnienie, że Rosja nie zamyka drogi do porozumienia z sejmem, a jego kroków nie traktuje jako zerwania. Daremnie; próśb tych Petersburg nie spełnił. A ponieważ sejm faktycznie z Rosją zerwał, aktualną pozostawała groźba, którą w początkach roku 1789 petersburski wicekanclerz Iwan Osterman rzucił Debolemu: „Jeżeli zerwiecie z nami bądźcie pewni, że się pokaże drugi tom podziału Polski”.

Zwolennikom sojuszu z Prusami, którzy propagowali ów alians jako jedyną szansę wyjścia Polski z izolacji, Stanisław August nie mógł przeciwstawić argumentów na rzecz dalszego trzymania się Rosji. Niemalże znaczenie dla ostatecznej decyzji króla miały też groźby Lucchesiniego, który zdawał sobie sprawę z osamotnienia Rzeczypospolitej. Przed decydującym posiedzeniem Deputacji do Interesów Zagranicznych markiz zagroził królowi, że

jeżeli Polska z nami aliansu nie robi, to my jeszcze bardziej was krzywdzić będziemy, a Polska do kogóż będzie miała rekurs [ucieczkę] sama jedna, bez żadnego alianta? [...] gdy się wojna zacznie Polska będzie jej teatrem, a na ostatek, przy zgodzie wojujących, i podziałem ich. E contra [przeciwnie], gdy zawrzecie z nami alians, przynajmniej my was bronić będziemy, a przez traktat nie tylko my wam gwarantować będziemy granice i independencyą [niepodległość], ale wraz z nami Turcy, Szwed, Holandia, Anglia.

Zarówno wobec tych realnych gróźb, jak wobec obietnic, którym nie ufał, Stanisław August miał przeciw sobie opinię przeważającej większości społeczeństwa, która parła do aliansu z Prusami. Jej przekonanie wyrażał biskup Krasieński, gdy ostrzegł monarchę, że „Warszawa pełna jest tej perswazyi, jakobyś W.K. Mość umówił się ze Stackelbergiem o zepsucie aliansu pruskiego [...] Gdy to zrobisz, siebie i nas zgubisz”.

Podczas decydującej sesji Deputacji do Interesów Zagranicznych król przedstawił zarówno minusy, jak argumenty na rzecz sojuszu pruskiego, po czym rozstrzygnięcie złożył w ręce większości. Ponieważ wiedział, jaka będzie jej decyzja, oznaczało to zgodę na podpisanie aliansu. Obawiając się odwetu Rosji, pozbawiony argumentów na rzecz dalszego z nią trzymania, Stanisław August wiązał się z partnerem, którego życzliwości wobec Polski nie ufał. Gdyby się za traktatem z Prusami nie opowiedział, musiałby zerwać z „narodem”. Zagłuszając swe obawy król mógł liczyć, że w razie klęski Rosji nowy sojusz przyniesie Polsce korzyści; doraźnie powinien przynajmniej zabezpieczać Rzeczpospolitą przed wrogością samych Prus. Najbardziej kompetentnej odpowiedzi na te rachuby udzielał nieznanym Polakom raport Lucchesiniego do Fryderyka Wilhelma, wysłany dwa dni po zawarciu przymierza:

Teraz, kiedy już mamy w ręku tych ludzi i kiedy przyszłość Polski jedynie od naszych kombinacyi zawisła, kraj ten postużyć może W.K. Mci za teatr wojny i zastłonę od wschodu dla Szląska, albo też będzie w ręku W.K. Mci przedmiotem targu przy układach pokojowych. Cała sztuka z naszej strony jest w tem, aby ci ludzie niczego się nie domyślili i aby nie mogli przewidzieć, do jakich ustępstw będą zmuszeni w chwili, gdy W.K. Mość za swe usługi zażąda od nich wdzięczności.

*

* *

Prace nad nowymi zasadami ustrojowymi musiały zderzyć się z podstawowymi artykułami wiary szlacheckiego republikanizmu. Pierwsze miesiące Sejmu Czteroletniego wymownie świadczyły o przewadze ducha republikańskiego. Obalając Radę Nieustającą godzono tyleż w twórcę obcej przemocy, co w

Do
STANISŁAWA
MAŁACHOWSKIEGO
REFERENDARZA KORONNEGO.

o
PRZYSZŁYM SEJMIE
ANONYMA

Listów kilka
pisał X. Hucrona Kollataja

CZĘŚĆ I.

o Podżwignieniu Sił Kraiowych.

O Socii! neque enim ignari sumus ante malorum.
O! passii graviora: dabit Deus his quoque finem,
Experti: revocate animos mestumque timorem
Mittite, forsan & hæc memisse juvabit.

VIRG. ÆNEID. L. I.



Hugo Kollataj, *Listy Anonima*. Fotografia strony tytułowej

narzędzie „królewskiej tyranii”. Władzę wykonawczą przejęły odpowiednie komisje i deputacje. Ale rok rządów sejmowych, gdy poza burzeniem tak niewiele zrobiono, otrzeźwił wielu i uświadomił posłom, że w przyszłości sejm musi przekazać władzę wykonawczą innym instancjom, sobie zostawiając tylko okresową kontrolę nad nimi. Do rozważenia pozostawał kształt owych centralnych instancji wykonawczych.

Pierwszym, który wyciągnął w tej sprawie ostateczne wnioski, był Stanisław Staszic. Ów ksiądz, syn burmistrza z Piły, kształcił się w Niemczech i Francji, potem zaś był wychowawcą w domu Andrzeja Zamoyskiego. Choć z pochodzenia mieszczanin, w *Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego* (1787), a potem w *Przestrogach dla Polski* (1790) podzielał szlacheckie przekonanie, że każdy monarcha jest potencjalnym tyranem. Mimo to instrument, który bronił republiki przed absolutyzmem – wolne elekcje – uważał Staszic za źródło wielkich nieszczęść. Doświadczenie dowodziło, że okresy bezkrólewii wykorzystywały państwa ościenne dla mieszania się w wewnętrzne sprawy Polski i podporządkowywania sobie Rzeczypospolitej.

PRAWO
POLITYCZNE
NARODU POLSKIEGO,
CZYLI C. 291 Błp
UKŁAD RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ.

PROJEKT

w Trzeciej Części Listów do STANISŁAWA MAŁACHOWSKIEGO Marszałka Seymowego i Konfederacyi Generalney obiecany, a Prześwietney DEPUTACYI do układu przyszłego Rządu wyznaczony podany, służący do Dzieła Listów rzeczonych za

CZĘŚĆ IV.

XIĘGA I.

Salus Populi suprema Lex esto.
Ex Leg. Rom.

W WARSZAWIE 1790.

NAKŁADEM i Drukiem MICHAŁA GRÜLLA,
Księgarza Nadwornego J. K. Mości.

Hugo Kollataj, *Prawo polityczne narodu polskiego*. Fotografia strony tytułowej

„Z dwóch złych roztropność mniejsze obiera. W porównaniu rozsądnie ustanowionego następstwa tronu z elekcją dzisiejszą pierwsze ma mniej nieprzyzwoitości”. Wybierając mniejsze zło Staszic jako pierwszy jednoznacznie opowiedział się za monarchią dziedziczną. Dla zabezpieczenia republiki przed despotyzmem radził za to odebrać sukcesyjnemu tronowi większość dotychczasowych prerogatyw. „Tam, gdzie król ani w prawodawstwie osobnego stanu nie czyni, ani podatku nie stanowi, ani wojskiem hetmani, gdzie szkodzić władzy [mocy] nie ma, nadgrodami psuć ludzi bardzo rzadko może – tylko wykonywania praw jest stróżem, tam niebezpieczeństwem wolności nie grozi następstwo tronu”. Monarcha dziedziczny Staszica miał być królem malowanym.

Jak bardzo obawa przed królewską tyranią zakorzeniona była w polskiej mentalności, świadczy fakt, że obfita publicystyka lat 1789–1790 wydała tylko jedno wybitne dzieło wolne od republikańskich obaw. Były to Józefa Pawlikowskiego *Mysli polityczne dla Polski* (1790). Syn kowala z Rozprzyp pod Piotrkowem, absolwent zreformowanej Akademii Krakowskiej, autor pracy

będącej najlepszą obroną polskiego chłopca (*O poddanych polskich* 1788), późniejszy sekretarz Kościuszki, Pawlikowski obserwując sejm nabrał o nim kiepskiego mniemania. W przeciwieństwie do tego miał duży szacunek dla działalności Stanisława Augusta. Obawy przed królem uważał za szkodliwy przesąd; dlatego sukcesyjnemu tronowi w rodzie Poniatowskich chciał przywrócić nie tylko nominowanie urzędników i pełne zwierzchnictwo nad całym aparatem wykonawczym, ale także poważny udział w prawodawstwie.

Projekty w sprawie sejmu, naczelnego organu ustawodawczego, przeszły w publicystyce znamiennej ewolucję. W tym zakresie najdojrzalsze wnioski wyciągnął Kollątaj. Wybitny działacz oświatowy, wywodzący się z niebogatej szlachty wołyńskiej, związaawszy się u progu sejmu ze Stanisławem Małachowskim, witał obrady propozycjami, które zawarł w I tomie *Do Stanisława Małachowskiego referendarza koronnego o przyszłym sejmie anonimowa listów kilka*. W miarę dyskusji w sejmie wychodziły następne tomy. Wydany u schyłku roku 1789 czwarty (pod osobnym tytułem: *Prawo polityczne narodu polskiego*) był rozwiniętym projektem konstytucji. Zrazu myślał Kollątaj o sejmie nieustającym, który obradując bez przerwy skupiałby zarówno władzę ustawodawczą, jak wykonawczą. Z nienajlepszych doświadczeń rządów sejmowych wyciągnął jednak wniosek, iż wystarczy „sejm gotowy” o kilkuletniej kadencji, zbierający się na sesje w miarę potrzeby (o takim rozwiązaniu myślał też Staszic). Oczywiście było, że sejm miał decydować większością głosów; veto skompromitowało się dostatecznie w czasach Augusta III, a świeżo pamiętano, że przywrócił je sejm repninowski i uświęciła gwarancja. Rząd wedle zamysłów Kollątaja tworzyć miały wyłonione przez sejm komisje, związane w jeden centralny organ – Straż. A ponieważ tron miał być dziedziczny – króla – przewodniczącego Straży – należało pozbawić dotychczasowych prerogatyw monarszych. I u Kollątaja więc przezierał republikański strach przed despotyzmem, do którego sukcesja zdawała się drogą.

Pomysły zmiany ustroju społecznego zgłaszali wszyscy publicyści obozu reform. Nawet jednak u najwybitniejszych – Staszica i Kollątaja – uderzała skromność konkluzji w porównaniu z analizą sytuacji chłopów i mieszczan. Projektodawcy tym bardziej liczyli się tu ze szlachecką opinią, że żywotność konserwatywnych stereotypów wykazały dwie sondy, z których pierwsza dotyczyła chłopów, druga mieszczan.

U progu roku 1789 z Wołynia, Podola i Ukrainy nadeszły nowiny o początkach buntu prawosławnego chłopstwa. Poddanych mieli podburzać dysunicy popi oraz rosyjscy kupcy i dostawcy wojskowi, snujący się na południowo-wschodnich terenach. Posłuchajmy Niemcewicza: „Zaledwie przyjaciele Braniczkiego wieść o początkowych rozruchach powzięli, natychmiast srodze ją powiększać, sejm pierwi trwożyć i całą Polskę bojąźnią rzezi przerażać zaczęli”. Jak podejrzewano w kręgu dworskim, wskrzeszając widmo koliwsczyzny, hetman chciał doprowadzić na zagrożonych terenach do konfederacji i przejąć komendę nad ewentualnym wojskiem interweniującym. Zanim stwierdzono, że nowiny o chłopskich buntach były mocno przesadzone, sejm omal nie uchwalił ustawy o szlacheckim pospolitym ruszeniu przeciw poddanym. Wobec części winnych czy podejrzanych zastosowano okrutne kary. W tej atmosferze publicyści, którzy dostrzegali potrzebę przyznania włościanom większych praw do ziemi oraz wolności osobistej, w praktyce sugerowali tylko czynsz zamiast pańszczyzny, umowy ściśle określające robociznę bądź zapłatę pieniężną, a nadto możliwość odwoływania się chłopów do sądów państwowych.

O wydzwignięciu z upadku miast i mieszczaństwa pisali już reformatorzy czasów saskich. Ich głosom odpowiadały jednak

ostrzeżenia ideologów republikańskich. Przypominano, że monarchowie absolutni niszczyli demokrację wysuwając mieszczaństwo przeciw szlachcie. Sprawa wypłynęła ponownie w roku 1789. Prace nad przekształceniem zarządu wewnętrznego, a także wieści dochodzące z Francji, obudziły aktywność mieszczańskiej elity. Spośród przywódców sejmowych patronat i kontakty z przedstawicielami polskiej burżuazji za pośrednictwem prezydenta Starej Warszawy, Jana Dekerta, objął Kollątaj. Skupił on wokół siebie grono publicystów, którzy od różnych stron atakowali anachroniczną strukturę społeczną i polityczną Rzeczypospolitej, apelując zwłaszcza do mieszczaństwa. Najwybitniejszym piórem owej „Kuźnicy Kollątajowskiej” był ksiądz Franciszek Salezy Jezierski. Kollątaj i mieszczańscy przywódcy myśleli o stworzeniu jakiegoś związku miast, ale projekt ostatecznie porzucono, by nie zrażać nieprzychylniej mu opinii szlacheckiego sejmu.

2 grudnia 1789 roku ubrani na czarno przedstawiciele większych miast królewskich w uroczystym pochodzie udali się do króla, a potem do marszałka sejmu i innych dygnitarzy Rzeczypospolitej, którym złożyli memoriał z postulatami nowego urzędnictwa stanu miejskiego. Najbardziej newralgicznym punktem mieszczańskich żądań był postulat praw politycznych. Ze względów taktycznych usunięto ten fragment z memoriału. „Czarna procesja”, powitana z trwogą przez część magnatów i szlachty, bynajmniej nie zapowiadała rewolucji na wzór paryski. Wskórano tyle, że sejm powołał osobną deputację, której powierzono opracowanie projektu urzędnictwa miast królewskich.

Nie masz dotąd nic przyganić miastom. Duchy moskiewskie – komentował wydarzenia anonimowy publicysta z kręgu Kuźnicy – obwiniają je o bunt, usiłują wpoić w umysły niewiadome, że tym ludziom nie wolno jest łączyć się do wspólnego interesu, przedkładać próśb swoich najuniższej, okazać dowody zaufania w sprawiedliwości króla i sejmu. Wszystko to uczyniły miasta. Zjechawszy się do Warszawy, miały naprzód trzećdniowe nabożeństwo na uproszczenie pomocy nieba w interesie tak ważnym. Okazały winne uszanowanie dla króla i stanów w dzień koronacji. Podały memoriał w najpokorniejszych wyrazach i w skromnym wielkich prawd przełożeniu, przygotowały ofiarę z swego szczupłego majątku i swoich serc do ojczyzny przywiązanych. Cóż tu jest do naganienia? Dziękować owszem należy litościwej Opatrzności, że w tych czasach, gdzie ludowi potęgą monarchów ulegać musi, lud miast naszych obchodzi się skromnie, prosi uniżenie i drogą łagodności chce odzyskać prawa swoje, na ten jedyny koniec [cel], aby ich kiedyś złośliwa uzurpacja na zgubę swobód naszych od miast nie nabyła.

„Życzliwy” Lucchesini w liście do Fryderyka Wilhelma pisany w trzy dni po „czarnej procesji” akcentował inny aspekt:

Chroniąc się jawnego wystąpienia, staram się po cichu przeszkadzać mieszczanom. Ucisk, w którym szlachta polska utrzymywała dotąd klasę miejską [...] nie zachęcał nikogo do przybywania tutaj z zagranicy i wstrzymywał zakładanie fabryk. Lecz gdyby ta klasa przyszła do udziału w administracji kraju, mogłoby to wielu mieszczan zagranicznych sprowadzić do Polski, a nadto przykład ten stałby się zaraźliwy dla państw sąsiednich.

Berliński zwierzchnik wyraził pełną aprobatę dla taktyki swego posła w Polsce.

Nie tylko mieszczan dotyczyły pomysły zmiany prawa wyborczego. Po raz trzeci za Stanisława Augusta (po sejmie konwokacyjnym i kodeksie Zamoyskiego) stanowe tabu – mit szlacheckiej równości – zaatakowali publicyści obozu reform, proponując odebranie głosu szlachcie bez ziemi. Chodziło o uderzenie w magnackich oligarchów, którzy przy pomocy rzesz szlacheckiego drobiazgu terroryzowali sejmiki.



Magnat i jego klienci. Rys. J.P. Norblin

W Wielkiej – polszcze są szlachta-brukowce – pisał Jeziński – siedzący w miastach, ci są żebracy, próżniacy, pijacy, a często nawet bultaje; gdy następują sejmiki majątniejsi obywatele każą przenicować swoje mundury, poubierają brukowców; przywiezie każdy swoją partią na sejmik, poi, nazywa „Panem Bratem”, owóz już od razu jednego pokazuje się równość [...] [Nieco inaczej zdaniem tegoż autora wygląda to w Małopolsce:] Panowie mają obszerne dziedzictwa, wielkie starostwa, mają w nich szlachtę czynszową, nędzą, prostotą i powinnościami w niczym nie różniącą się od ich poddaństwa; tym każą iść na sejmik tak jak na szarwark i obrać determinowaną [wyznaczoną] osobę na posła lub deputata, a gdy będzie sprzeczna strona przeciwna, to się bić o to zwyczajnym sposobem, tak jak się dzieje w tamtym kraju przy kłótniach granicznych. Takiemu szlacheckiemu gminowi na sejmiku dadzą obficie gorzałki, miodu i nazywają „Mospanowie Bracia, Vivat równość i wolność”; i znowu w tym razie pokazuje się równość szlachecka: ten sam szlachcic, którego asawuła [ekonom] wygania na powinność gruntową batogiem, staje się równy swemu panu. Coś podobnego mówić można o inszym drobiazgu szlacheckim w województwach polskich.

Ożywieniu pomysłów reformatorskich odpowiadała wzmożona aktywność żywiołów konserwatywnych. Najpełniejszym zapisem ich sposobu myślenia stała się rozprawa hetmana Rzewuskiego *O sukcesji tronu w Polsce* (druga połowa 1789). Przejętym żywcem z epoki saskiej argumentom za wolną elekcją, *liberum veto*, niedopuszczaniem do władzy mieszczan i całkowitą niewolą chłopów, towarzyszyła gorąca obrona prerogatyw hetmana – jedyne go ministra, który władny był uchronić kraj przed monarszym despotyzmem.

Jak wobec tych publicystycznych propozycji reagował sejm? 7 września 1789 roku powołał on deputację do opracowania

projektu konstytucji. Redakcję powierzono Ignacemu Potockiemu, z tym, że przy formułowaniu ostatecznej wersji musiał on uwzględnić głosy wszystkich członków deputacji, wśród których byli także konserwatywni obrońcy prerogatyw hetmańskich (poseł smoleński Antoni Suchodolski). Prace szły powoli, przywódców sejmowych bowiem odrywały toczony równolegle rokowania o traktat z Prusami. Gdy tę sprawę w marcu 1790 roku sfinalizowano, okazało się, że najgroźniejszy przeciwnik siedzi wewnątrz sejmu. Byli to stronnicy hetmana Branickiego.

Póki walczyło z królem, w pierwszej fazie sejmu, opozycja działała jednolicie. Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn (prawdopodobnie chcąc tą demagogią zdobyć zaufanie sejmu) agenci Branickiego wręcz przewodzili reszcie opozycji w atakach na Rosję i pochwałach Prus. Celował w nich szczególnie siostrzeniec hetmana, marszałek konfederacji litewskiej Kazimierz Nestor Sapieha. Z pasją demaskował to Franciszek Zabłocki, robiąc aluzję do rzekomych rojeń Potemkina o wykrojeniu sobie z Ukrainy udzielnego księstwa:

*Sapieho! któż cię wychwali?
Wart swego wuja siostrzanie!
Straszliwy gromco Moskali,
Bóstwo głupców i kochanie!
Wspieraj, lając, Potemkina,
Wszak cel nie wprzód się odkryje,
Aż odpadnie Ukraina,
Wie wujaszek, w ręce czyje.*

Owczyste skóry przydały się hetmańskim wilkom podczas dyskusji nad projektem kawalerii narodowej. Ale już w rozdmuchanej sprawie buntów ukraińskich na wiosnę 1789 roku taktyka klientów Branickiego chybiła.

Czy dla podreperowania nadwerężonej reputacji, czy – jak przypuszczał król – dla zajęcia zgromadzenia sprawą uboczną, w czerwcu 1789 roku klienci Branickiego doprowadzili do wytoczenia Ponińskiemu sprawy przed sądem sejmowym. Proces ten, trwający ponad rok, miał dla ożywienia patriotycznej atmosfery izby niemałe znaczenie. Broniąc się, Poniński zwracał uwagę na swych współników i wśród nich wskazywał między innymi Branickiego. Hetman znalazł się w sytuacji tym bardziej dwuznacznej, że w wyniku losowania został jednym z sędziów sejmowych. Wyrazicielem nastrojów opinii był znów Zabłocki:

*[...] Adam wielkim rozumem wsparł pana Ksawera,
Ksawer wzajem Adama. Tak, skradłszy plon żywny,
Cud boski! Ksawer z lotra dziś mściciel ojczyzny.
Choć ich wprzód jedną można było mierzyć piędzią,
Dziś nie tak; Adam więźniem, Ksawer jego sędzią [...]*

W tej atmosferze hetman nie zdołał odzyskać komendy. Co więcej, ujawnione przez Kołłątaję projekty reform (wiedziano, że stali za nimi m.in. Małachowski oraz I. Potocki) oznaczały definitywnie fiasko hetmańskich mrzonek o przywróceniu prerogatyw buławy. To też Branicki odkrył karty. Od połowy roku 1789 rozłam wśród opozycji był faktem dokonany. Stronnicy hetmańscy stali się ostoją obozu wrogiego reformom, a ich taktyka polegała przede wszystkim na obstrukcji (długie, zajmujące czas obrad mowy, rozwlekłe dyskusowanie spraw drugorzędnych). Obok nich trzon tego obozu stanowili długoletni klienci carskiej ambasady w rodzaju biskupa inflanckiego Józefa Kossakowskiego czy kasztelana wojnickiego Piotra Ożarówskiego. Wspierali ich agenci Szczęsnego Potockiego. Sam pan na Tuleczynie wycofał się z sejmu, gdy wskutek prorosyjskiej postawy stracił popularność. Rozbicie opozycji osłabiło także grupę pu-

ławska. Stronnicy Ignacego Potockiego nie mieli już tak pewnej większości jak poprzednio, nawet z poparciem posłów związanych z marszałkiem Małachowskim.

W tym samym czasie w sposób widoczny zmienił się stosunek posłów do Stanisława Augusta. Po roku obrad, gdy kolejno upadły fortece królewskiego „despotyzmu”, uprzedzenia niechętniej królowi opinii znacznie osłabły. Choć przekonany do orientacji rosyjskiej, monarcha polski nie tylko nie poszedł za Stackelbergiem wbrew narodowi, ale na część działań sejmu (ustawy o podatkach, wysiłki na rzecz aukcji wojska) patrzył z nadzieją. W ciągu roku 1789 posłowie zdali sobie sprawę, że król zdecyduje się raczej na zerwanie z Rosją niż z własnym narodem. Stanisław August dostrzegł tę korzystną dla siebie zmianę opinii.

Co do mego położenia politycznego – pisał u schyłku listopada 1789 roku do swego byłego sekretarza, Maurycego Glayre’a – przebyłem już wszystkie próby, jakie na tym sejmie zgotowali mi najgorętsi z opozycji. Odjęli mi wszystko, co chcieli, z tych niewielkich prerogatyw, jakie mi były pozostały [...] Widzieli [...] że zapalałem się wtedy tylko, gdy chcieli być prześladowcami innych. Widzieli cierpliwość, z jaką znosiłem ich przewlekłe mowy, kiedy tylko cierpliwością można było dojść tu i ówdzie do przeprowadzenia rzeczy istotnie dobrych, a trzeba przyznać, że było ich wiele i poważnych. Wszystko to, w związku z dobrodziejstwem czasu, sprawiło, że już kilka razy sami w pełnym sejmie przyznali, iż nie mają powodów być ze mnie niezadowolonymi.

Ewald Friedrich von Hertzberg, Szytych Schrödera



Korzystny wpływ na stosunek sejmujących do króla miał wyjazd z Polski prymasa Poniatowskiego we wrześniu 1789 roku; z otoczenia monarchy odszedł człowiek niepopularny w sejmie, nie pogodzony z klęską kaniowskiej linii politycznej.

Stronnictwo regalistyczne grupowało wielu ludzi młodych, wykształconych w szkołach KEN, ożywionych ideą odrodzenia kraju. Upadek opartych o Rosję planów Stanisława Augusta zamykał tym politykom perspektywę działania w dotychczasowych ramach obozu królewskiego. Wyjazd prymasa obalił barierę między regalistami a reformatorami spod znaku opozycji; przyzwolenie króla na sojusz pruski otworzyło stronnikom monarchy perspektywę współdziałania w dziele reform z ugrupowaniem kierowanym przez Ignacego Potockiego.

Do współpracy i przyspieszenia działań sejmu nagliła pogarszająca się sytuacja międzynarodowa Polski. Latem 1790 roku rozwały się plany wojny prusko-austriackiej. W ugodzie podpisanej w Reichenbach (Dzierżoniów) cesarz Leopold II wyraził zgodę na wszystkie ultymatywne warunki Berlina. W zamian za to Austria unikała wojny. W tej sytuacji polski sojusznik tracił dla Fryderyka Wilhelma wartość. Tajne przygotowania do powstania w Galicji szły na marne, szanse na odzyskanie tej prowincji upadały. Dość powszechnie dawano wyraz obawom, że niezaspokojone ambicje zdobywcze Hohenzollerna mogą się teraz skierować przeciw Rzeczypospolitej. W tej atmosferze we wrześniu 1790 roku sejm uchwalił ustawę, która ostatecznie przecinała rokowania w sprawie cesji Prusom Gdańsk i Torunia. W tym samym czasie w wyniku zawartego ze Szwecją pokoju w Värälä Rosja uwolniła się od wojny na dwa fronty, co rokowało szybkie zwycięstwa i rychły pokój z Turcją.

W poufnych rozmowach z członkiem poselstwa rosyjskiego w Berlinie, Maksymem Alopeusem, kierujący polityką zagraniczną Prus minister ze szkoły Fryderyka II Ewald F. Hertzberg, wypuszczał w stronę carycy pierwszą sondę; obietnicę ułatwienia negocjacji rosyjsko-tureckich łączył on ze sprawą polską.

Mojem zdaniem – przekonywał Hertzberg – byłby sposób porozumieć się co do Oczakowa, gdyby Rosyja przyrzekła nam potajemnie, że się nie sprzeciwi zajęciu Gdańska i Torunia [...] potrzeba tylko, aby Rosyja i Prusy pojednały się nareszcie. My wcale nie zamierzamy wyzuć Rosyji z jej wpływu na Rzeczypospolitą [...] jeżeli myśl odstąpienia przyjdzie od was, to będę mógł ją nawet popierać. Bo nietrudno dowieść, że pozyskanie przyjaźni rosyjskiej i zajęcie Gdańska i Torunia więcej nierównie dla nas warte, aniżeli przyjaźń państwa, [...] które samo z siebie nic zrobić nie może.

*
* *

Choć tych poufnych propozycji pruskich w Warszawie nie znano, już sama ugoda w Reichenbach wzbudziła podejrzenia. Za tym istotniejsze uznano prace nad reformami wewnętrznymi. Jednakże *Projekt o formie rządu*, który w sierpniu 1790 roku Ignacy Potocki przedłożył w imieniu deputacji sejmowi, przyniósł ogromne rozczarowanie. Wybitnie republikancki charakter projektu wyrażał się nie tylko w rozszerzeniu kompetencji „gotowego” sejmu o szereg uprawnień wykonawczych, ale także w przyznaniu sejmikom roli najważniejszej w zakresie praw kardynaalnych, a więc podstaw ustrojowych. Decydować o nich miały instrukcje, przywiezione przez posłów. Nowością był tron dziedziczny, ale z tym ustępstwem dla potencjalnego „despoty” sąsiadowała całkowita niemal redukcja królewskiej prerogatywy nominacyjnej i rozdawniczej. Równie bezsilny miał być naczelny organ wykonawczy – Straż. Ten wariant był nie do przyjęcia dla Stanisława Augusta, ale jego ułomności dostrzegało też wielu posłów. Obronę części prerogatyw monarszych podjął zwy-

cięsko przedstawiciel szlachty średniej Pius Kiciński. Choć był sekretarzem Stanisława Augusta, w początkach sejmiku, gdy monarcha sugerował mu przemawianie pod swe dyktando, odpowiedział kategorycznie: „Trzymam się instrukcji i przekonania mego – *qua* [jako] poseł inszego prawidła mieć nie mogę. We wszystkich inszych rzeczach wiernie powolnym będę W.K. Mci, ale jeżelibym miał być przynaglonym o wolność zdania mego poselskiego, gotów jestem prędzej zostać oddalonym z bliskich usług W.K. Mci”.

Argumenty, jakich we wrześniu 1790 roku Kiciński użył w obronie prerogatyw monarszych były niezmiernie charakterystyczne zarówno ze względu na stosunek szlachty średniej do króla, jak i jej nieufność wobec magnaterii.

Idzie teraz – rozpoczął Kiciński – o wydarciu z rąk królewskich rozdawnictwa urzędów. Wprowadzają tu ją zawsze pod pozorem chwalebnyim dobra ojczyzny i równości obywatelskiej, chociaż z oczernieniem osoby króla, jako niesprawiedliwego w szafunku łask, jako despoty, jako rozrzutnika, a na złe używającego pieniędzy od narodu wymuszonych [...] Ej, bracia kochani [...] zrzucicie z oczu zasłonę, a zobaczycie, że tu o to idzie, aby zrobiwszy króla bawianem nieużytecznym i w narodzie zohydzonym, wydrzeć z rąk jego tę tarczę opieki, którą dotąd słabszych od gwałtu mocniejszych skutecznie zasłaniał. Chciało się paniętom zawsze przewodzić po województwach i powiatach; znaleźli sprawiedliwy odpór od szlachty równej sobie, wspartej opieką dobrego króla [...] Trzeba więc tę opiekę oczernić, trzeba władzę królewską, już znacznie skróconą, do reszty zniszczyć, a potem dopiero pojechać po słabej szlachcie, znikąd pomocy nie mającej.

Ta antymagnacka filipika była obroną szlachty średniej. Równocześnie bowiem inni przedstawiciele tej grupy popierali występujący w *Projekcie...* pomysł pozbawienia głosu gołoty. Charakterystyczna była tu wypowiedź Podolanina Piusa Boreyki w styczniu 1791 roku:

Winszuję innym województwom – mówił on – że nie doznają tej przemocy, która przez gubernatorów i ekonomów pędzi na sejmiki czynszowych posłuszników oraz z obcych województw kupy, szlachty tylko imieniem okryte; lecz województwo podolskie nie jest od nich wyłączone i nie ma przykłądu, aby przy tych tłumach spokojnie coś ustanowionem było. Każdy świadom, jak tam pędzone kupy, najczęściej trunkiem zalane, rzezi obywatelskiej bywają nieraz instrumentem, a stąd gwałt i rąbanina dyktuje wszystkie instrukcje.

Zgoła odmienne od sugestii *Projektu...* stanowisko zajmowali demagodzy spod znaku hetmańskiego. W długich tyradach zgłaszali oni gotowość przelania krwi dla ratowania wolności zniweczonej przez sukcesję i bronięcia do ostatniego tchu szlacheckiej równości, przekreślonej przez odebranie głosu gołocie. Dyskusje przekonały autora, że bez nowych sojuszników *Projekt o formie rządu* nie uzyska większości głosów. Sprzymierzeńcy byli potrzebni tym bardziej, że Ignacy Potocki nie miał już tego, co w początkach sejmiku, autorytetu wśród posłów. Cytowany wyżej głos Kicińskiego dowodnie świadczył o nieufności szlacheckich średniaków do magnackich przywódców. Ponadto Potocki był sztandarową postacią stronnictwa „pruskiego”, a po ugodzie w Reichenbach w sejmie wzmogły się obawy przed dwulicową grą Berlina. „Dziś Potockich kredyt w tym sejmie jest wielce zmniejszony – notował we wrześniu 1790 roku Stanisław August – przez tę opinią, że Prusakom zbyt ulegają i że w projektach reformowych zbyt wiele odmian wprowadzają”.

Dodatkowy cios spotkał redaktora *Projektu...* ze strony sejmików. Sejm zdecydował, że obrady swe przedłuża, ale dobiera nowy komplet poselski. W wyniku elekcji z 16 listopada 1790



PIUS ROGAŁA KICIŃSKI

Pius Kiciński. Autor nieokreślony

zgromadzenie obradować miało w podwojonym składzie. Instrukcje, które nowi elekcji ze sobą przywieźli, wykazały, jak bardzo dwa lata sejmowania zaważyły na edukacji posłów i do jakiego stopnia w tyle pozostała za nimi szlachecka prowincja. Uderzał jej konserwatyzm. Królewska ocena, że „Instrukcje prawie wszędzie staroświeckimi dziwactwami wypełnione [...] prawie wszędzie tchną duchem staroświeckim” trafiała w sedno. Stanisław August krytykując proponowany w *Projekcie...* punkt o wiążącej roli instrukcji słusznie wskazywał, że odpowiedzialność one w większym stopniu poglądy prowincjonalnych konserwatystów, niż sejmikowych liderów. Praktyka była bowiem taka, że dla uniknięcia zaburzeń sejmikowych „domatorzy” oświeceni godzili się często na umieszczanie w instrukcjach punktów wręcz bezsensownych, licząc, że w trakcie sejmiku sprawy te nie wypłyną. Widoczna w instrukcjach niechęć szlachty prowincjonalnej do sukcesji w oczach Potockiego kompromitowała sejmiki jako konstytucyjnego suwerena; przywódca „familii” pozbył się złudzeń.

Stanowiło swego rodzaju paradoks, że w przeciwieństwie do instrukcji, redagowanych pod naciskiem najmniej oświeconych, wśród nowych posłów przeważali zwolennicy reform. W porównaniu z kompletem pierwszej kadencji większość nowych mandatariuszy była nastawiona przychylnie do Stanisława Augusta. Jak pisał król do Glayre’a „ustaliło się prawie ogólne prze-

konanie, że jednak nie jestem ani jako człowiek, ani jako król, tak złym, jak to usiłowano wmówić i że, co więcej, mam pewne zalety i światło umysłu, które mogą być spożytkowane”. Zdaniem pruskiego chargé d'affaires, Maurycego Goltza, w podwojonej izbie poselskiej „dwie trzecie dobrych posłów należy do dworu, który w dawnym składzie sejmowym liczył ich zaledwie trzecią część. Nic odtąd, wbrew woli króla, patryoci nie dokażą, kiedy przeciwnie, jeśli zwiążą się z dworem, poprowadzą rzeczy i prędzej i lepiej”.

Ignacy Potocki trzeźwo ocenił sytuację. Posłuchajmy znowu Stanisława Augusta:

[...] sejm wcale już nie szedł tak, jak przywódcy pragnęli i ostatecznie mogli się przekonać, że bez jakiejś koalicji nie zdolają już działać nic dobrego dla siebie ani nic prawdziwie użytecznego dla narodu, którego wszakże sławy gorąco pragnęli [...] zbieg tych wszystkich okoliczności skłonił głównego z tych przywódców do poczynienia mi oświadczeń analogicznych z taką samą koalicją za pośrednictwem marszałka Małachowskiego: powiedział mi on: „Przekonano się, że bez ciebie nie można działać nic dobrego. Daj nam swoje zaufanie, powierz nam swoje pragnienia: zrobimy wszystko dla ciebie i z tobą” [...] Przez pięć miesięcy na oświadczenia te odpowiadałem tylko komplementami [...] Dopiero około Bożego Narodzenia zaczęłem rozszerzać swą ufność.

Relacja króla była dokładna; doszedłszy do wniosku, że bez porozumienia ze Stanisławem Augustem nie uda mu się stworzyć w izbie większości, która poskromiłaby hetmańskich „zełantów” (gorliwych obrońców złotej wolności), w grudniu 1790 roku Ignacy Potocki odbył z monarchą konferencje, w których ustalono zakres współdziałania. Poufny pośrednikiem stał się sekretarz Poniatowskiego, Włoch Scipione Piattoli. Z fuzji obozu puławskiego, stronnictwa regalistycznego i związanego z Małachowskim centrum powstało nowe sejmowe stronnictwo patriotyczne. Tym razem określenia tego używano już w nowoczesnym znaczeniu. Organem prasowym, za pomocą którego nowa koalicja oddziaływała na opinię, stała się „Gazeta Na-

rodowa i Obca”, redagowana przez Juliana U. Niemcewicza, Tadeusza Mostowskiego i Józefa Weyssenhoffa.

Zapowiedzią zamierzeń nowej koalicji był wystawiony 15 stycznia 1791 roku *Powrót posła* Niemcewicza.

Celem moim – pisał po latach autor – było wydać na posmiewisko wszystkie zastarzałe, a jeszcze nie wykorzenione zupełnie przesady nasze. Skupiłem je wszystkie w osobie starosty Gadulskiego, który płacze, że liberum veto ma być zniesionym, wynosi pod niebo elekcję królów i korzyści stąd dla szlachty przez jej ujmowanie starostwami, urzędami, pensjami. Barwnie i wesoło pisana rzecz – donosił Stanisław August Debolemu – zawiera jednak treść prawie całego sejmu, a mianowicie wyraża myśl autora favore [na rzecz] wyzwolenia chłopów i sukcesji dziedzicznej tronu, niby to walcząc z przesadami staroświeckiego domatora.

Projekt o formie rządu odłożono do lamusa. W wyniku umowy z Potockim redakcję wstępną nowej wersji ustawy zasadniczej w początkach roku 1791 sporządził Stanisław August. Król posługiwał się ręką (a korzystał także z głowy) Piattolego. Wczesną wiosną monarsza wersja została poddana dyskusjom i przeróbkom w małym gronie wtajemniczonych. Należeli do niego Małachowski i Kollątaj (miał on w tej fazie największy wkład redakcyjny), a ze strony „familii” między innymi Potocki, Czartoryski, Niemcewicz, Weyssenhoff, a potem jeszcze kilka osób.

Gdy [...] nalegano na mnie – pisał o tych miesiącach Stanisław August do Glayre’a – ażebym nakreślił plan odmienny od tego, który ogłosili byli ci panowie [tj. od Projektu do formy rządu] [...] wahałem się jeszcze [...] Podyktowałem wreszcie zarys tego, co wykonano 3-go maja. Domyślasz się pan, że postawiono mi wiele utrudniających zarzutów; wobec kilku z nich musiałem ustąpić.

Korekty szły w kierunku osłabienia władzy wykonawczej, która w projekcie królewskim była daleka od republikańskich ideałów Potockiego. U schyłku kwietnia 1791 roku dzieło było prawie gotowe. Ze względu na pogarszającą się sytuację mię-

Medal na cześć Stanisława Małachowskiego, awers. Fotografia



Medal na cześć Stanisława Małachowskiego, rewers. Fotografia





Julian Ursyn Niemcewicz w 23 roku życia. Autor nieokreślony

dzynarodową Polski konstytucję postanowiono uchwalić w trybie przyśpieszonym, zaskakując opozycję. Obawiano się bowiem, że Branicki mógłby przeciw reformatorom użyć wojska Rzeczypospolitej. Na początek zatroszczono się o sojuszników spoza sejmu.

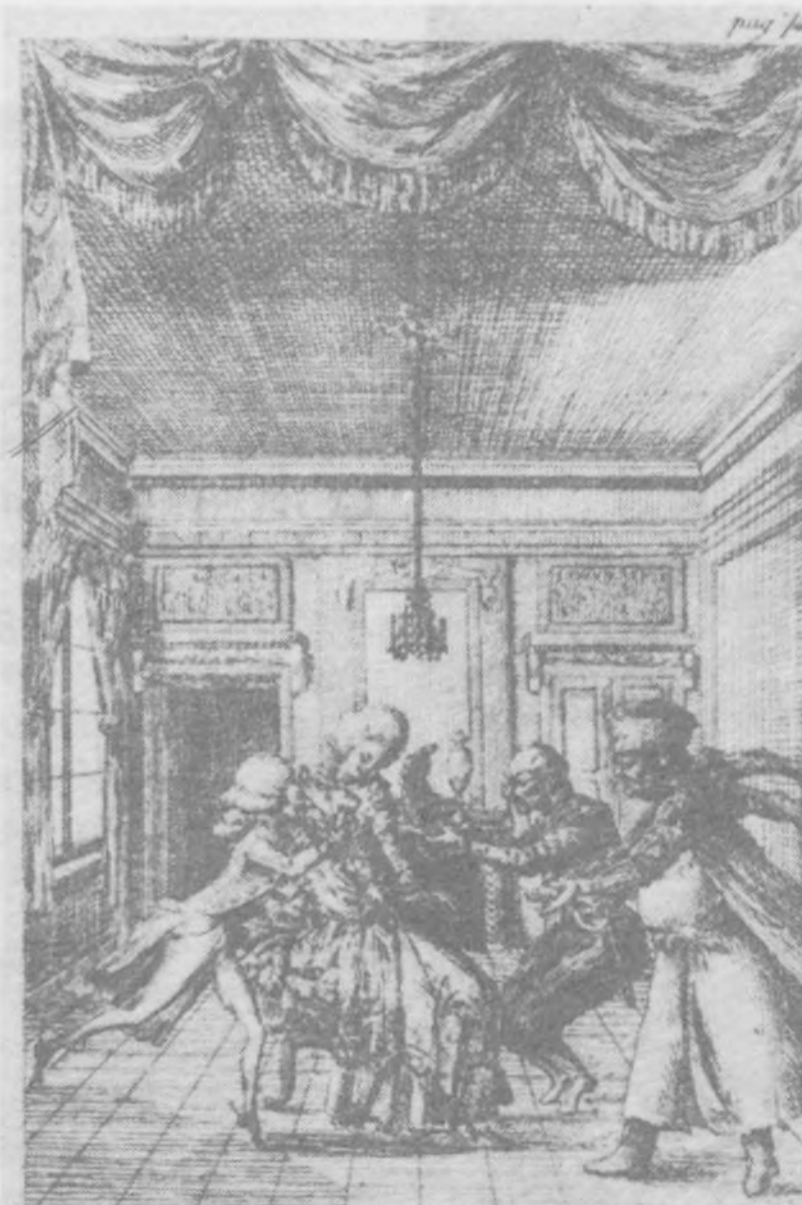
Zapadłe 18 kwietnia 1791 roku prawo o miastach królewskich dawało ich obywatelom przywilej nietykalności osobistej i majątkowej oraz delegację – plenipotentów w sejmie z prawem głosowania w sprawach miast, handlu i rzemiosła. Mieszczanom wolno było odtąd nabywać ziemię, awansować w hierarchii wojskowej i sądowej, a także na niedostępne dla nich dotąd godności kościelne. Ograniczenie reprezentacji w sejmie rekompensował punkt o nobilitacjach. Stosowane bardzo szeroko miały one, według świadectwa autora pomysłu, Kołłątaja, doprowadzić do „utworzenia nowego w Rzeczypospolitej stanu, czyniąc z stanu miejskiego pierwszy do szlacheckiego stopień: tak, iż w przeciągu lat kilkudziesiąt, przelałby stan miejski w szlachecki, a raczej nie miałaby Rzeczpospolita, tylko obywateli, bez nienawistnej stanów różnicy”. Osobny artykuł przewidywał, że dziedzice mogli zabiegać o rozciągnięcie prawa z 18 kwietnia na swe miasta prywatne.

Uchwalenie nowej konstytucji sejmowi przywódcy przewidzieli na początek maja, gdy większość obstrukcjonistów nie powróciła jeszcze z wielkanocnych ferii. W dniu 3 maja sejm otrzymał wzmocnioną ochronę wojskową (dowódcy tych oddziałów byli współuczestnikami sekretu), na ławach arbitrów zasiedli wtajemniczeni zwolennicy przyszłej ustawy, w tym wielu przedstawicieli entuzjastycznie do reformy nastawionego mieszczaństwa. Z zewnątrz towarzyszyło obradom poparcie

Trzy sceny z Powrotu posła J.U. Niemcewicza

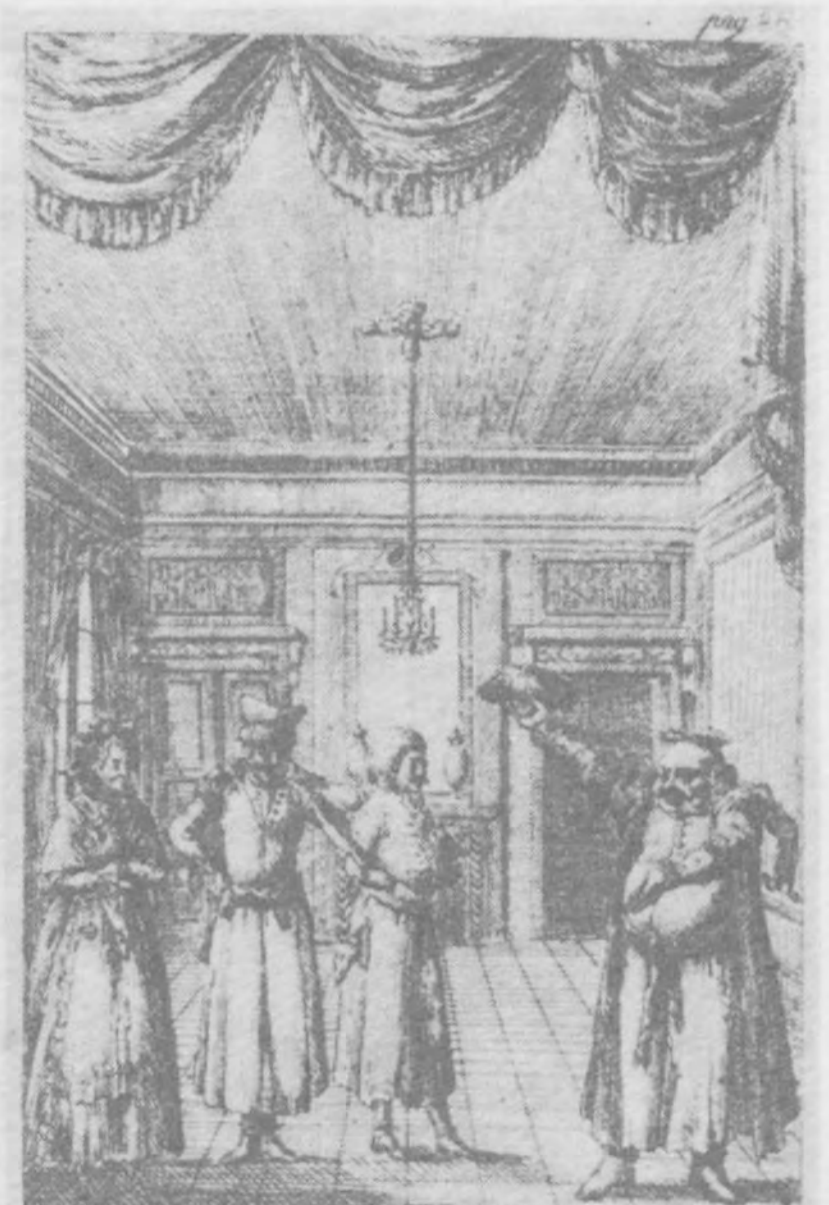


Patrzę na cie, najpiękniejszy mój powrót wesela
 znowu mam widzieć uż, obywatela.
 Powrót Posła
 Akt pierwszy, scena IX.



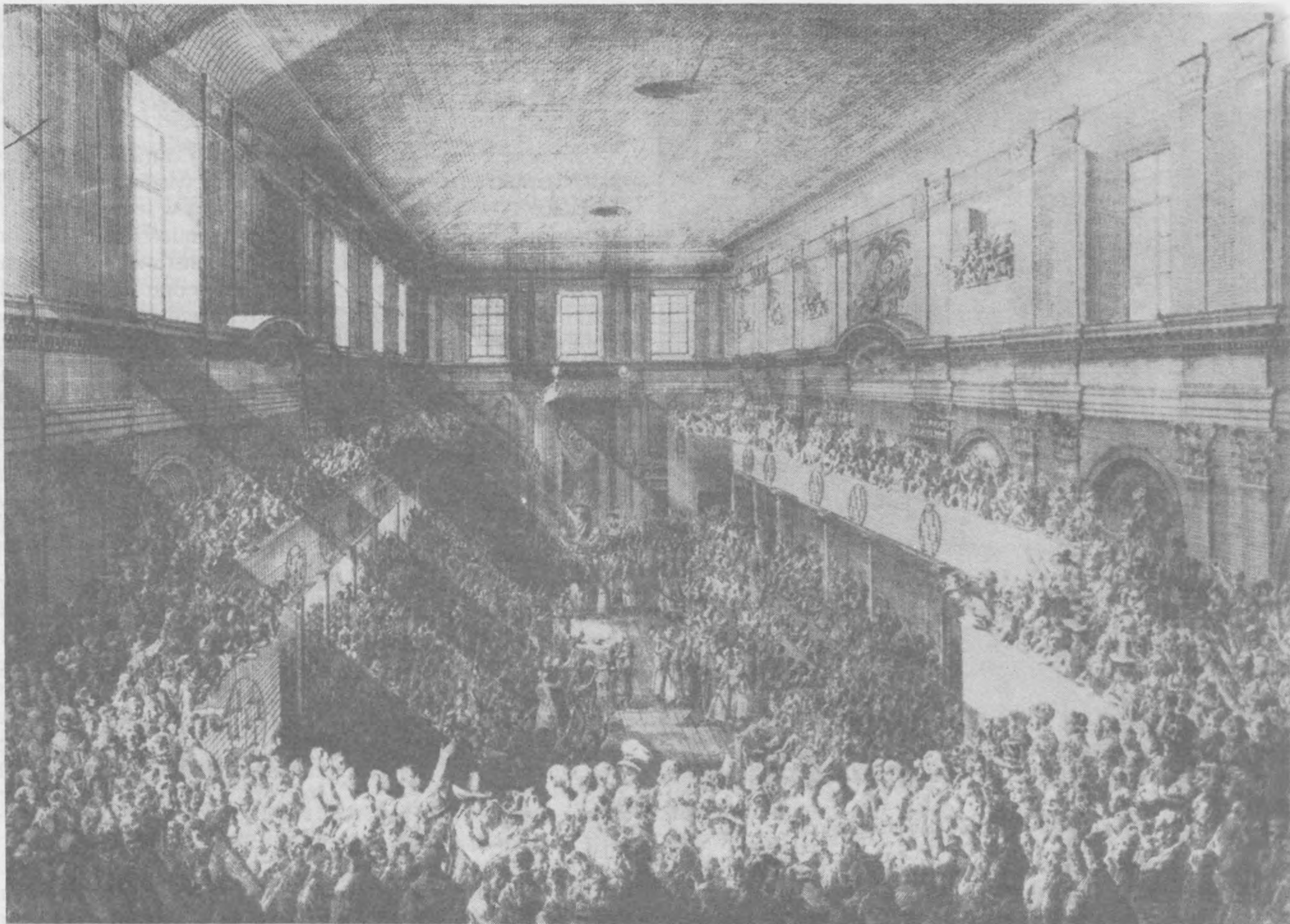
Julio zyla wyjątkowo i kaskadę zrobię

Akt drugi, scena V.



Ten mój domnie znowu radosnie przypomnę
 Kochany panu Julio proszę, kochany znowu

Akt trzeci, scena V.



Dzień 3 V 1791 r. Rys. J.P. Norblin



Stanisław August zaprzysięga Konstytucję 3 maja. Sztych J.F. Bolta

warszawskiej ulicy. W izbie zwolennicy nowej konstytucji mieli większość; potwierdziła to podpisana przez nich poprzedniej nocy *Asekuracja*. Posłuchajmy opisu, jaki przekazali autorzy pracy *O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 maja*.

W wigilię 3-go Maja zgromadziła się pod wieczorną porę patryotyczna strona do domu radziwiłłowskiego dla głośnego czytania konstytucji. Zbiegli tam i stronnicy moskiewscy, wnet i mnóstwo ludzi nie należących do sejmu. Wzięli się patryoci do czytania konstytucji. Słuchana ona była wśród głębokiego milczenia [...] Po skończonym czytaniu ogólny powstał okrzyk: *zgoda! zgoda!* co tak stronników moskiewskich przeraziło, iż się żaden odezwać nie śmiał [...] Tymczasem już pod noc głęboką zgromadzili się w domu marszałka sejmowego patryoci. Tam dla zapewnienia się o większości, która się prawie do jednomyślności zbliżała, i wzajemnego zareczenia sobie, iż żadnymi wnioskami projektu w izbie wstrzymywać nie będą, podpisami swojemi dane sobie słowo utwierdzili [...] Od razu w dzień 3 maja napłynęła izbę sejmowych obrad ciekawa publiczność. Na odgłos, iż konstytucja dnia tego podaną ma być sejmowi, biegł każdy dowiedzieć się, jaki jego i ojczyzny los będzie [...] Większa część jednak publiczności zabrane już miejsca w izbie zna-

lazszy, napelniła zamkowe sienie, schody i przysionki. Tu przepomnieć nie należy, iż zawczasu szermierze fakcyi moskiewskiej wyznaczone sobie od naczelników miejsca w izbie sejmowej zabrali. Dozwolono im tego, niby na ten krok nie bacząc; lecz wkrótce te różne kupki tak się otoczonemi znalazły ludźmi, których gorliwość i odwaga doświadczoną była, iż poznały, że im nie tylko gwałt, ale nawet pozór jego dozwolonym nie będzie.

W tej atmosferze, gdy według ściśle wyreżyserowanego scenariusza przedstawiciele Deputacji Spraw Zagranicznych zarysowali groźne położenie Rzeczypospolitej, Ignacy Potocki zwrócił się do króla z prośbą o podanie sposobów ratunku. W uroczystych słowach Stanisław August zalecił „Ustawę Rządową”. Spośród zastraszonych oponentów tylko jeden zdobył się na wyraźniejsze wystąpienie. Oto jak opisywał je Niemcewicz:

Suchorzewski [...] gdy mówiono, iż od czytania zagranicznych doniesień zaczynać należy, podarłszy order Św. Stanisława na sobie, padł jak długi wśród izby [...] włożył się do tronu [...] podniesiono go na koniec wśród powszechnego śmiechu [...] Suchorzewski otrząsając się z pyłu, z podartą na nim wstęgą orderową, zaczął gadać, że go wieść doszła, iż straszne zamachy na wolność naszą dziś spełnić się miały, że przyprowadził małego syna [tu pokazywał sześciolatniego chłopczyka] i że go wraz zabije, jeżeli ujrzy więzy narzucone na naród swój [...] Widząc na koniec, że mowa jego zamiast surowego wrażenia śmiech tylko i pogardę wzbudza, skończył [...] i wkrótce synka, którego miał zabić, spokojnie wyprowadził z izby.

Zarówno groteskowe gesty, jak protesty kilkunastu innych oponentów, zagłuszył ogólny entuzjazm.

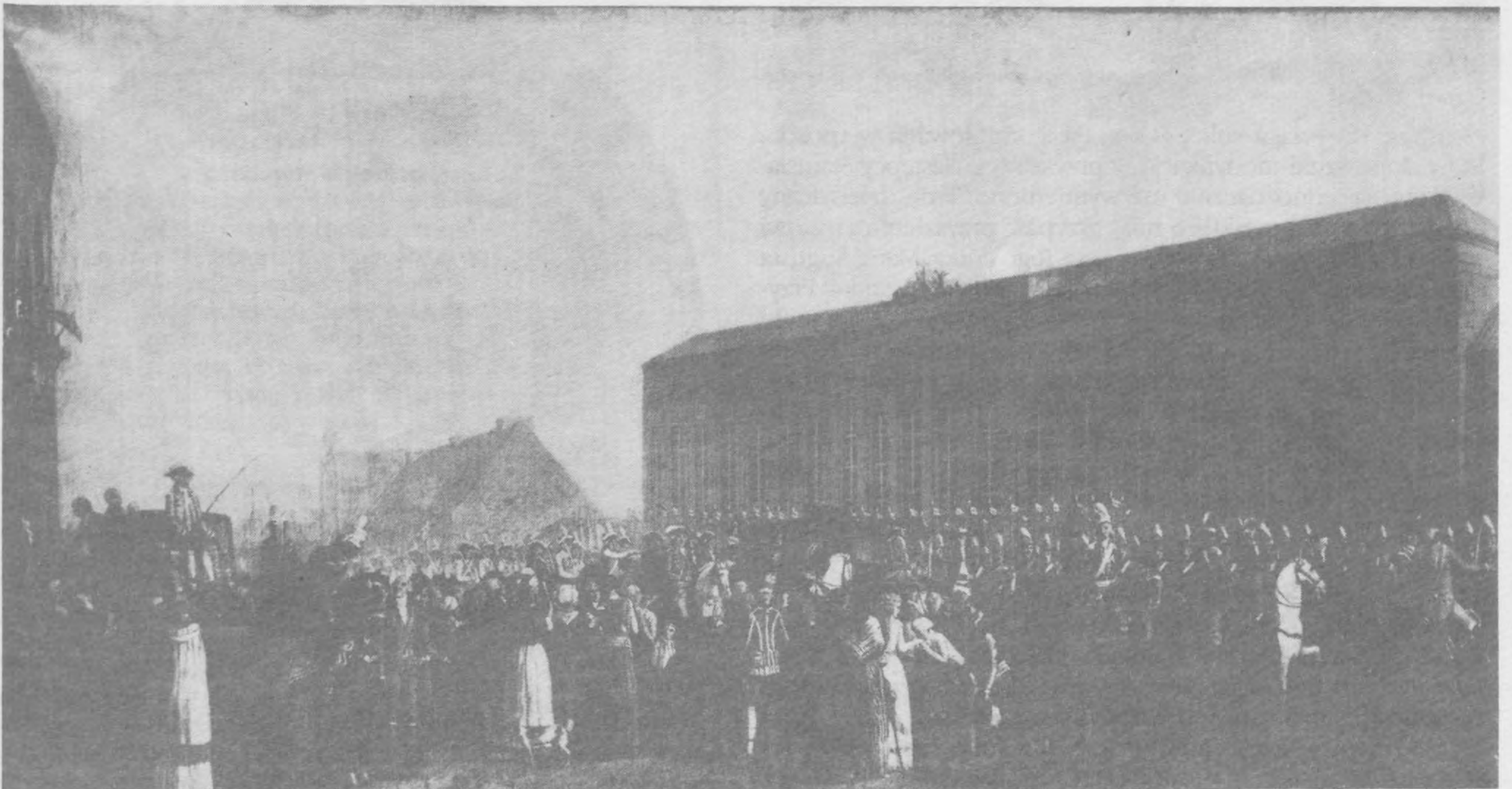
Król złożył uroczystą przysięgę na „Ustawę Rządową”. Znowu Niemcewicz:

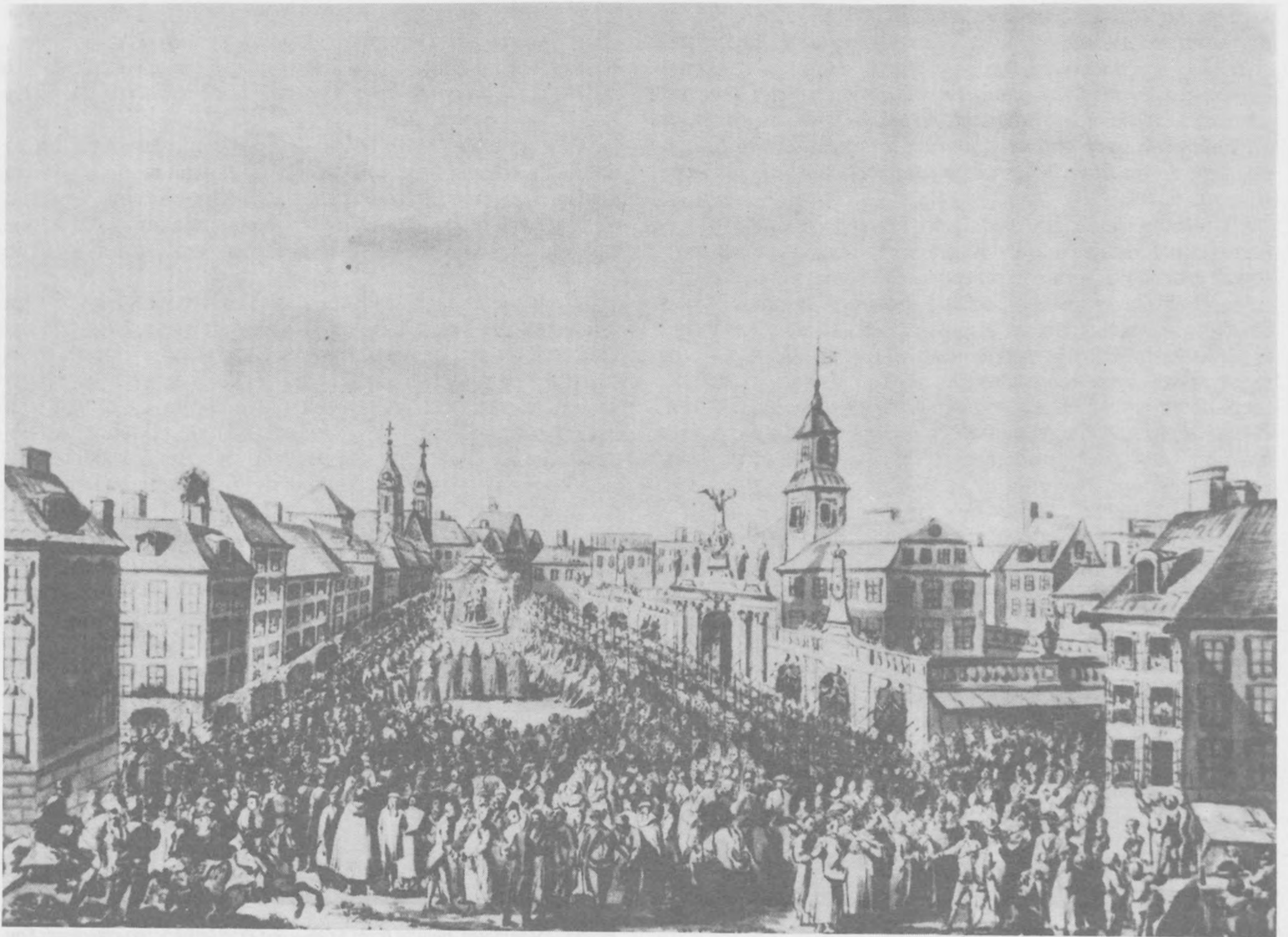
Co za wspaniały, rozrzewniający widok: król stojący z wyciągniętą ręką na Ewangelii, przed nim szanowany kapłan, wokół otaczający jak ojca swego naród, tysiące i tysiące rąk podniesione do góry, drżenie radości w okrzykach, rzewne łzy na wszystkich twarzach.

Uroczyste *Te Deum* w katedrze Świętego Jana obwieściło dokonanie dzieła, w którym twórcy upatrywali ratunek i wielką szansę dla kraju. „Jedynym środkiem zapobieżenia nowemu rozbiorowi lub co najmniej nowemu ujarzmieniu – pisał Stanisław August do Glayre’a – było zrobienie tego, cośmy właśnie zrobili”.

W świetle Ustawy Rządowej czyli Konstytucji 3 maja władza ustawodawcza należała do sejmu gotowego o kadencji dwuletniej. Podejmował on decyzje większością głosów. Prawa wyborcze przysługiwały tylko szlachcie posiadającej. Instrukcje przywożone przez posłów na sejm nie miały mocy obligującej; ukonstytuowane zgromadzenie było władne podejmować decyzje wiążące dla całego kraju. Likwidując veto zniesiono zarazem konfederacje i sejmy konfederackie. Władzę wykonawczą tworzyli król ze Strażą Praw. Do rządu, którym była Straż, wchodziło 5 odpowiedzialnych przed sejmem ministrów. Wybierał ich monarcha spośród pełnego grona ministrów, to jest szefów komisji zarządzających odpowiednimi dziedzinami życia politycznego (Komisja Wojskowa, Skarbowa, Policji, Spraw Zagranicznych, Edukacji). Skład komisji ustalał sejm; były one wspólne dla Korony i Litwy. Dualizm obu prowincji Rzeczypospolitej zlikwidowano prawie całkowicie. Do Straży wchodził też marszałek sejmowy. Gdyby w działaniach jej zauważył coś niebezpiecznego, miał prawo zwołać sejm nawet wbrew królowi. Ten fragment miał niewątpliwie charakter republikańskiego zabezpieczenia przed „despotyzmem”.

Przejazd Stanisława Augusta przez Krakowskie Przedmieście po uchwaleniu Konstytucji 3 maja. Autor nieokreślony

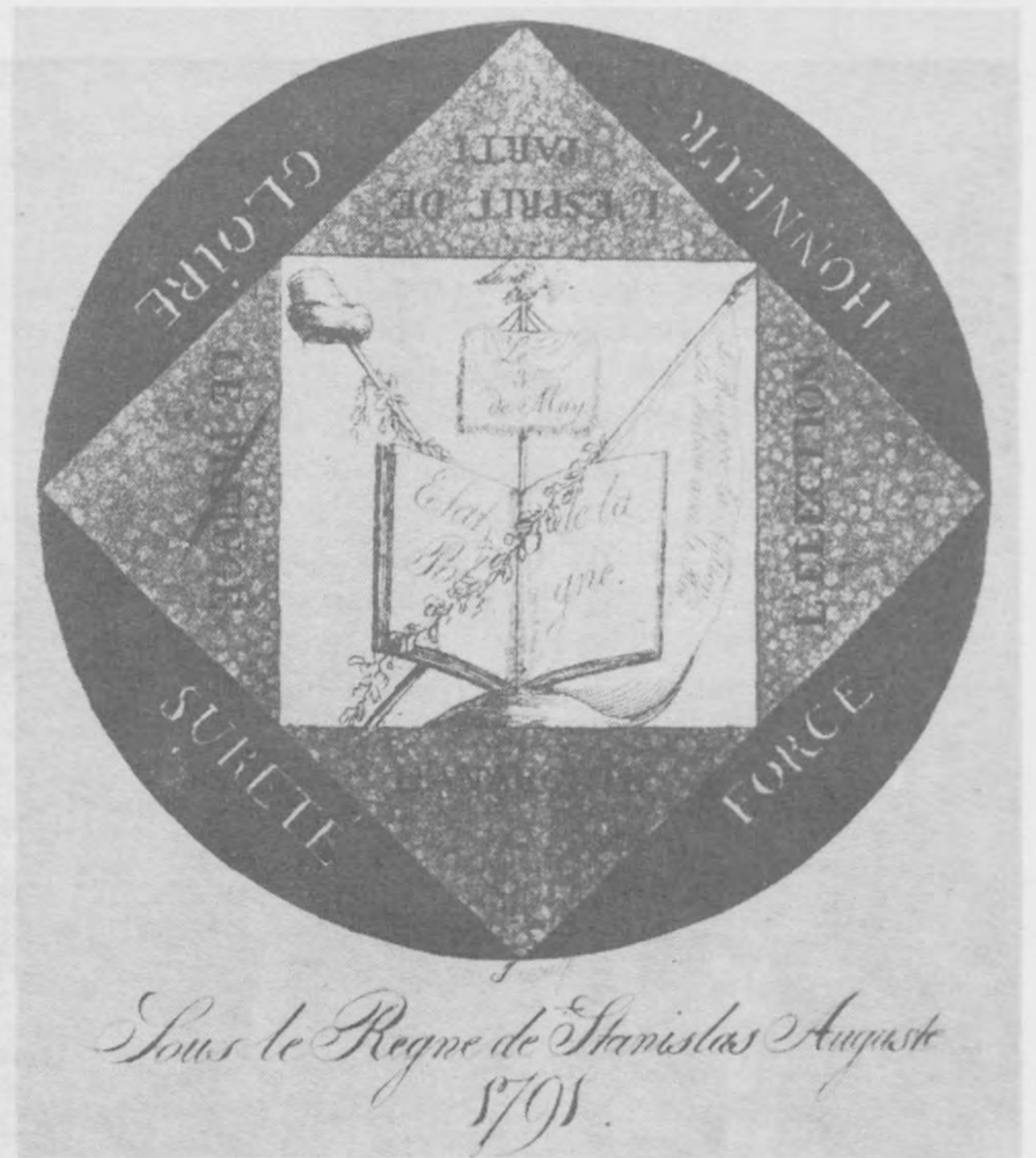


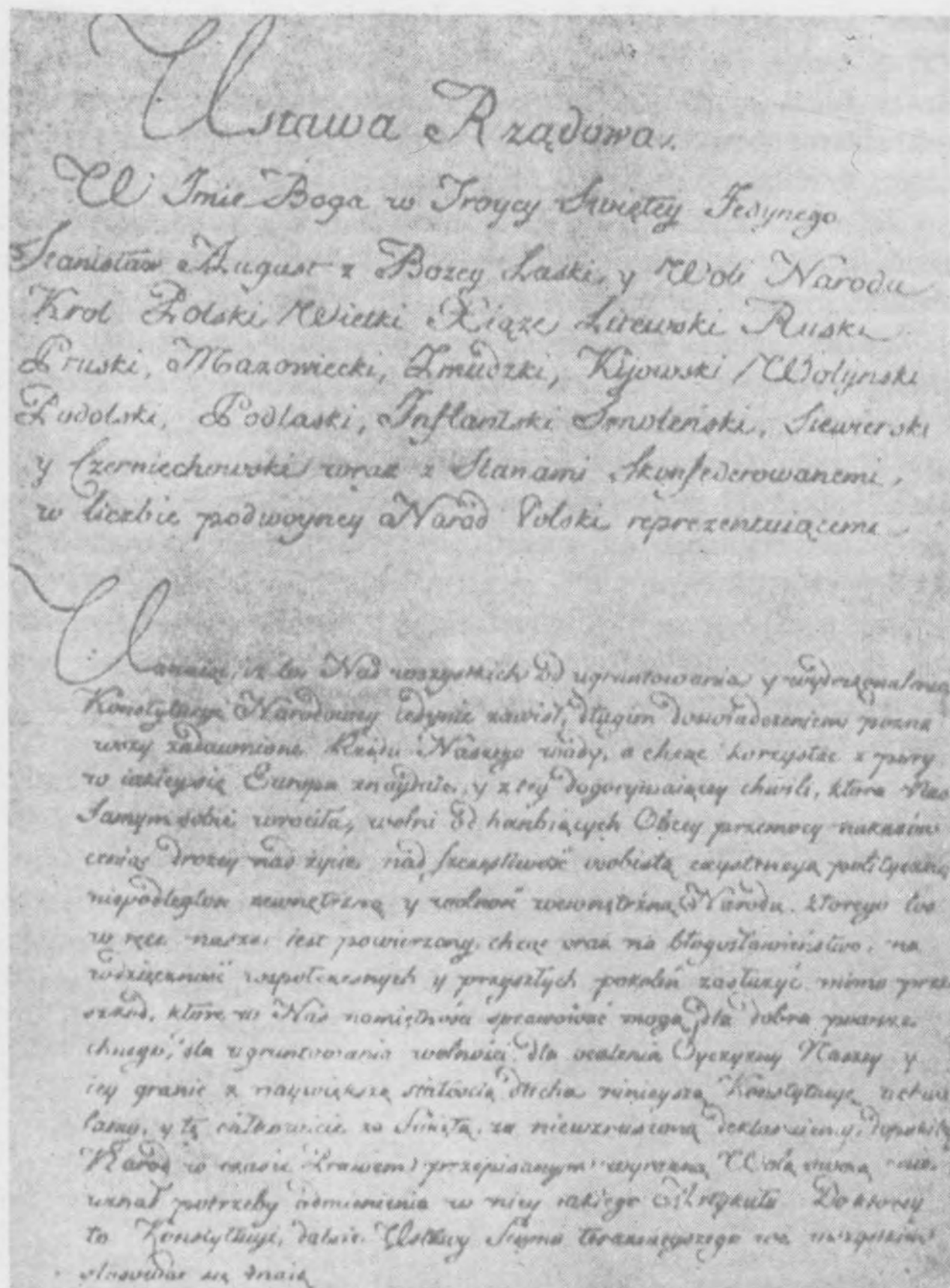


Przysięga magistratu warszawskiego. Sztych J. Wahla

Alegoria Konstytucji 3 maja. Rys. F. John

Część dotycząca sukcesji została sformułowana w sposób, który dopuszczał modyfikacje w przyszłości. Następcy Stanisława Augusta jednoznacznie nie wymieniono. Tron dziedziczny po śmierci Poniatowskiego miał przypaść przyszłemu zięciowi elektora saskiego, Fryderyka Augusta. Jego córka, Maria Augusta Nepomucena, została bowiem uznana za polską infantkę. Przywódcy sejmu woleliby ogłosić następcą samego elektora, ale nie zdołali uzyskać na to jego zgody. Władca Saksonii bał się Rosji i bez jej przyzwolenia ryzykować korony polskiej nie zamierzał. Stanisław August poniósł i tu porażkę, bo marzył, że następcą zostanie któryś z bratanków: Stanisław, syn Kazimierza, albo Józef, syn Andrzeja. Konstytucja nie rozstrzygała definitywnie prerogatywy nominacyjnej króla na stanowiska senatorskie. Decyzja w tej sprawie miała zapaść w późniejszych, uzupełniających ustawach. Czyniąc prawo o miastach królewskich z 18 kwietnia częścią składową Ustawy Rządowej, twórcy konstytucji zapoczątkowali doniosłe przeobrażenia ustroju społecznego. Wyraźnie gorzej brzmiał fragment dotyczący chłopów. Zapis konstytucyjny traktował ich wprawdzie jako część narodu, przez co milcząco grzebano mit narodu szlacheckiego, jednak konkretne ustępstwa na rzecz włościan były nikłe. Dość ogólnikowo brano ich pod opiekę „prawa i rządu”, a tylko przybyszom z





Konstytucja 3 maja.

W Imie Boga w Trojcy Świętej Jedyne-
go Stanisław August z Bożey Łaski y Woli Narodu
krol Polski Wielki Xsążę Litewski Ruski,
Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wolyński,
Podolski, Podlaski, Inflantski, Smoleński, Sie-
wierski y Czerniechowski wraz z Stanami Skonfederowanemi
w liczbie podwoyney Narod Polski reprezentującemi.

Uznając, iż los Nas wszystkich od ugrunto-
wania Konstytucyi Narodowej iedynie zawisł,
długim doświadczeniem poznawszy zadaw-
nione Rządu Naszego wady, a chcąc korzystać
z pory w iakiej się Europa znayduie, y z tey
dogorywającej chwili, która Nas Samym sobie
wrocila, wolni od hanbiących Obcey przemo-
cy nakazów ceniąc drożey nad życie nad
szczęśliwość osobistą exystencyą polityczną
niepodległość zewnętrzną y wolność wew-
nętrzną Narodu, którego los w ręce nasze jest
powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo,
na wdzięczność współczesnych y przyszłych
pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w
Nas namiętności sprawować mogą, dla dobra
powszechnego, dla ugruntowania wolności,
dla ocalenia Oyczyzny Naszey y iey granic z
naywiększą stałością ducha ninieyszą Konsty-
tucyę uchwalamy, y tę całkowicie za Świętą, za
niewzruszoną deklaruiemy, dopokiby Narod
w czasie Prawem przepisany wyrażną Wolą
swoią nie uznał potrzeby odmienienia w niey
iakiego Artykułu. Do korey to Konstytucyi,
dalsze Ustawy Seymu teraznieyszego we wszyst-
kim stosować się mają.

zagranicy zapewniano wolność osobistą. Dalej w sprawie
chłopskiej idące projekty reformatorzy, a zwłaszcza król, dobrze
rozumiejący potrzebę zmian w tej dziedzinie, odłożyli na pó-
źniej, by nie drażnić szlacheckiego sejmu.

Choć konstytucja majowa była owocem kompromisu mię-
dzy pomysłami króla a nieufnymi wobec „monarchizmu” przy-
wódcami sejmu, choć wynik tego kompromisu – zwłaszcza w
punkcie o Straży, w znacznej mierze pozbawionej atrybutów
niezbędnych sprawnemu ministerium – nie zawsze był udany,
Ustawa Rządowa tworzyła ustrój wolny od tych wad, które przez
lata pozwalały tylko niszczyć, a uniemożliwiały działania pozy-
tywne. Sejm gotowy do obrad i podejmujący uchwały większo-
ścią głosów odzyskiwał zdolność rzeczywistego decydowania o
losach państwa. Modne w epoce Oświecenia cenzusowe prawo
wyborcze, dostępne dla szlachty płacącej podatek określonej
wysokości, utrudniało magnatom terroryzowanie sejmików za
pośrednictwem gołoty i decydowanie o wynikach prowincjo-
nalnych elekcji. Ograniczone przedstawicielstwo miejskie w
sejmie, które przez nobilitacje miało się *de facto* znacznie roz-

Stanisław August – dobroczyńca Rzeczypospolitej. W głębi scena z Kaniowa. Ry-
townik nieokreślony



Stanislaus Augustus. ins: König von Pohlen, aus
dem Geschlechte Ponjatoskij. Ein gütiger Vater der Republik, und der
am 3. May 1791. erfolgten Revolution und daraus entstandenen Erbkonigreich
geb. 17. Januar 1732. erwähl. 7. Septbr. 1764. gekrönt 25. Nov. 1764. a. Die hö-
he Zusammenkunft bey Kaniow Catharina II. Joseph II. und Stanislaus 1787. den
6. May. b. Die Beschworung der neuen Constitution am 3. May 1791.



Alegoria na pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja. Rys. F. John

Medal ku czci Michała Ossowskiego



szerzyć, stwarzało nadzieję, że podejmując decyzje ustawodawca będzie się kierował nie tylko interesem stanu szlacheckiego. Konstytucja 3 maja dowodziła, że główne przeszkody na drodze odrodzenia politycznego i społecznego sejm pokonał. Osiągnięcia te należało utrwalić i rozszerzyć.

Taki cel stawiali przed sobą uczestnicy Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej, pierwszego w Polsce stronnictwa jednoczącego członków przez program polityczny.

Zgromadzenia naszego cel najistotniejszy – głosił statut – do którego wszystkie usiłowania i prace nasze stosować się będą, a który za trwałą i nigdy niezmienną zgromadzenia naszego ustawę mieć chcemy, jest ugruntowanie konstytucji gorliwie w dniach 3-im i 5-tym miesiąca maja uchwalonej [5 maja dokonano kilku wymaganych przez prawo formalności proceduralnych, o których w zapale 3-go zapomniano]. Zasady tejże konstytucji utrzymywać i jak najdzielniej w każdym miejscu popierać najpierwszym składających niniejsze Zgromadzenie jest obowiązkiem, dlatego daliśmy związkowi naszemu nazwisko: Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji Rządowej.

Klub Przyjaciół Konstytucji, jak popularnie zgromadzenie zwano, w którym najważniejszą osobistością był Kollataj, a do którego należeli posłowie, ale także osoby spoza sejmu (np. przedstawiciele warszawskiej burżuazji), dyskutował projekty zanim wniesiono je na salę obrad i pracował nad jednaniem dla nich szerszej opinii. Statut „klopistów” przewidywał, że decyzjom podejmowanym przez większość, członkowie musieli się bezwarunkowo podporządkować.

Książę Józef Poniatowski na manewrach, jesień 1791 r. Sztuch W. Kossaka wg M. Bacciarellego



Ostatni rok Sejmu Czteroletniego przyniósł parę ważkich ustaw i sporo inicjatyw, na których dokończenie zabrakło już czasu. Działaczem najbardziej w owych miesiącach dynamicznym okazał się Kołłątaj, wyniesiony na podkanclerstwo koronne. Najwięcej kontrowersji wzbudziła sprawa sprzedaży starostw. Autorem tego pomysłu, który miał nie tylko dostarczyć skarbowi funduszy na bieżące wydatki, ale też pozwolić na utworzenie banku narodowego, był inicjator przedsięwzięć handlowych i przemysłowych Prota Potockiego – ksiądz Michał Ossowski. Mimo oporu Stanisława Augusta sejm wypowiedział się za sprzedażą starostw (ostateczna ustawa zapadła w IV 1792). Nie zostały natomiast sfinalizowane prace nad „konstytucją ekonomiczną”. W dokumencie tym, do wiosny 1792 roku przez Ossowskiego nie ukończonym, miało, zdaniem Kołłątaja

[...] *to wszystko w prawo [...] być zamienione, co jest potrzebne narodowi rolniczo-pasterskiemu dla jego szczęśliwego*

bytu i dla jego potęgi [...] Tam dopiero wyjaśni się, cośmy chcieli rozumieć przez opiekę prawa i rządu dla pospólstwa.

Poparcie dla obozu konstytucyjnego wyraziły głosujące 14 lutego 1792 roku na terenie całego kraju sejmiki – rodzaj referendum świadczącego o stosunku szlachty do majowych przemian. Mimo organizowanej przez przeciwników Ustawy Rządowej propagandy (inspirowali ją z zagranicy Seweryn Rzewuski i Szczęsny Potocki), przeważająca część zgromadzeń lokalnych dziękowała królowi za konstytucję i zaprzysięgała ją. Dowodziło to nie tylko politycznego dojrzenia prowincji i pokonania przez nią republikańskich uprzedzeń, ale także jakby legalizowało majowy zamach stanu. Ostatnim akordem okresu nadziei były uroczystości rocznicowe 3 maja 1792 roku. 15 dni później poseł rosyjski w Warszawie Jakow Bułhakow zawiadomił o wkroczeniu wojsk Katarzyny II w granice Rzeczypospolitej.

Tadeusz Kościuszko z roku 1791. Portret K. Schweikarta



O rokoshu pod Targowicą rzecz krótka. Strona tytułowa

O ROKOSZU POD TARGOWICĄ

RZECZ KRÓTKA

Roku 1792.

—————

Przebog! Jaki nowy rodzaj sprzysiężenia się na Ojczyznę Polska w dzisiejszej porze widzi i oplaknie? Coż Potockiego, Branickiego, Rzewuskiego połączyło, i przeciw Rzeczypospolitej skoiarzyło? Widzieliśmy ich niedawno, to obojętnych, to różnych i sobie przeciwnych. W pierwiastkach Seymu i Konfederacyi Warszawskiej, niechciał Rzewuski należeć do robot Potockiego, zgorszył się z Branickiego pod Oczakowem bytności i z przywiązania obu do interesów Moskiewskich. Z przyczyny zazdrozczoney Komendy nad Wojskiem, ścigał i oślawiał przez Przyjaciół swoich, Potockiego Branicki, i wzajemnie zamysły Branickiego względem obszerności Władzy Hetmańskiej z okazji Projektu Kommissyi Wojskowej, nikczemnił Potocki. Długo Interes i duma tych możnowładców różniła, lecz pogodziła, gdy się przekonali, że kiedy żaden z nich pojedynczo przemagać nie mógł, połączeni razem przewodzić zdołają.

Od dwóch lat zamysł poróżnienia Seymu z Narodem, odkrył się w Pismach Szczęsnego Potockiego i Seweryna Rzewuskiego. Pamiętne są ich odezwy do Obywatelów, pełne podchlebnych wyrazów, ale razem pełne przesądów, względem dobrego Rządu, fałszów względem dzieiów Ojczyfitych, smutnych proroctw, względem losu wolności. Pisma ich odbite zostały gruntowniejszemi pismami, uprzedzenia ustąpić prawdzie musiały, chuci ich prywatne niewzruszyły Narodowego w Seymie zaufania. Wtedy poznali ci Panowie, że Obywatele nie po Imieniu na czele pisma, o Dziele piszących sądzą, że prawdziwe Rządowe prawidła nie są tajemnicami dla Narodu, a co najbardziej razito, że Seym od nich nienawidzony i ganiony, postępował w czynach swoich pomyślnie, ulubiony i wielbiony powszechnie.

Takie Obywatelów o Seymie zdanie, mieniąc być obłąkaniem, chęć awodzenia Narodu przemienili w zamysł pogębienia onegoż. Ztąd owe Zagraniczne życie, później pamiętne do Jaks, do Peterzburga podróże pod pozorami ratowania zdrowia, przedawania majątków, a z strony Branickiego dziedziczenia Spadków Potemkina Sukcesyi. Czas odkrył, że ziszd tych Moźnowładców do Peterzburga innego celu nie miał, prócz oślawienia Seymu, wrażenia w umyśle Imperatorowy fałszywego o Narodzie mniemania, a zaiątrzeniem iey urazy, zniszczenia Dzieła Rządu i pokoju Polki. Te ich szutki iasnie wydają się w deklaracyi Imperatorowy Rosyjskiej

A

skiej

Od wiosny 1791 roku sytuacja międzynarodowa Rosji wyraźnie się poprawiła. W Anglii wobec niechętniej postawy społeczeństwa William Pitt musiał zrezygnować z planów wojennych przeciw Petersburgowi; oznaczało to rozpad antyrosyjskiej koalicji. Opuszczone przez Anglię Prusy, nie tające swych ambicji zdobywczych, były gotowe sprzedać się carycy. Konstytucję 3 maja powitały niezyczliwie.

Polacy – zareagował na Ustawę Rządową Hertzberg – zadali śmiertelny cios monarchii pruskiej, wprowadzając dziedziczność tronu i konstytucję lepszą od angielskiej. Sądzę, że Polska prędzej czy później odbierze nam Prusy Zachodnie, a być może i Wschodnie. W jaki sposób bronić naszego państwa, odtąd od Klajpedy po Cieszyn, przeciw narodowi licznemu i dobrze rządzonemu?

Nadzieją Berlina znów stawała się Rosja.

Na pierwszą wieść o uchwaleniu Konstytucji 3 maja Katarzyna przesądziła taktykę:

Nie myślimy za wcześnie zrywać z Polakami, chociaż mamy do tego prawo i powody po tak baniebnem z ich strony naruszeniu przyjaźni i wyróceniu różnych ustanowień gwarancją naszą zapewnionych [...] W lipcu 1791 roku caryca nakreśliła Potemkinowi plan rozgrywki: Przemiana rządu w Polsce, jeżeli tylko nabierze stałej siły i działalności, nie może być korzystną dla jej sąsiadów; to rzecz niewątpliwa. Dlatego takowa zmiana zmusza nas obmyśleć wcześniej sposoby ku odwróceniu niebezpieczeństw, któremi nam zagraża państwo to, tak bogate w środki liczne i potężne. Przyszajemy, że dla pewniejszego skutku, potrzebaby mieć naprzód rozwiązane ręce przez ukończenie wojny z Turkami [...] poczem powrót znacznej części wojsk naszych przez Polskę pozwoli nam wesprzeć ludzi niechętnych ostatniej konstytucji [...] Przedsięwzięciem ten ostateczny środek w czystości sumienia wobec świata całego: gdyż Polacy w gwałtowny i obrażający sposób odrzucili naszą gwarancję, zapewniającą traktatami najuroczystsze ich dawną formę rządu i kardynalne prawa, sprawili nam wiele przykrości i kłopotów w wojnie z Turkami [...] sam król ich, ręką naszą posadzony na tronie, stał się głównym narzędziem tej tak szkodliwej dla nas odmiany. Nie poczytujęm sobie za wyrządzenie przykrości, że Polacy nie zawiadomili nas o przemianie swego rządu [...] tem bowiem właśnie opuszczeniem uwolnili nas od kłopotu odpowiadania im i za wczesnego obudzenia ich podejrzeń co do naszych widoków, mających na celu obalić ten rząd i wskrzesić dawne ich wolności.

A ponieważ Rzewuski i Szczęsny Potocki od dłuższego czasu zabiegali o rosyjską interwencję, Katarzyna kontynuowała:

Potrzeba, aby oni sami dali temu początek, zebraniem przychylnego i poważnego stronnictwa, które by uroczyście zażądało od nas jako gwarantki dawnej ich wolnej konstytucji, wdania się naszego i pomocy [...] dwojakiego rodzaju korzyści mogą dla nas wypaść: albo obalając terażniejszą formę rządu i przywracając dawną polską wolność zapewnimy tem samem

na dalsze czasy państwu naszemu spokój zupełny; albo, gdyby król pruski okazał nieprzelamaną chciwość, zmuszeni będziemy dla uniknięcia dalszych zająć i niepokojów zezwolić na nowy podział Polski między trzema połączonymi mocarstwami [...] Polskę wtedy zawrzemy w takich granicach, ażeby (choćby najczynniejszy był w niej rząd na przyszłość), nie była szkodliwą dla sąsiadów, a służyła tylko między niemi za przegrodę [...] Nie wiemy dotychczas, ażeby oprócz dwóch lub trzech protestacyji, uczynionych w Warszawie, były podane jeszcze inne od posłów ziemskich przeciw sukcesji tronu i sukcesyjnej monarchii przez konstytucję 3 maja ustanowionych. Trzeba, aby takich protestacyji było jak najwięcej. Nic nie przeszkadza, a nawet będzie pożytecznem dla sprawy, ażeby w tych protestacyjach i manifestach znajdowała się wzmianka o zagwarantowaniu przez nas swobód Rzeczypospolitej Polskiej i jej praw kardynalnych oraz że protestujący wskutek tego udają się do naszej protekcji i proszą o pomoc. Zawiązanie konfederacyji wolnych, które reprezentując naród ogłosiłyby nieprawem wszystko, co w Warszawie było albo będzie zrobionem, jest rzeczą nieodbitą potrzebną. Jednak zastanowić się potrzeba, czy te konfederacyje mają być zawiązywane przed wstąpieniem wojsk rosyjskich do Polski, czy też po ich wstąpieniu. Pierwsze byłoby dla nas przyzwoitsze i dogodniejsze [...] Lecz może będzie trudno takowe konfederacyje zawiązać [...] Interes nasz własny wymaga, aby rzecz cała jak najprędzej doszła do skutku [...] Jednak położenie terażniejsze zmusza nas do wielkiej w tym względzie roztropności [...] Najwłaściwszą chwilą do odkrycia naszych działań będzie ta, w której po zawarciu pokoju z Turkami wojska nasze będą wracały do cesarstwa [...] Jeszcze jeden zająć może wypadek, w którym działania nasze w Polsce powinniśmy odstąpić niezwłocznie. Rozumiemy przez to: gdyby sąsiedzi jej, a mianowicie król pruski, zażądali nowego jej podziału i gdyby jak to powiedziano w niniejszym reskrypcie, nie pozostało już innego środka, by zakończyć te niepokoje i kłopoty. Lecz ta okoliczność przed wszystkimi w ogólności Polakami powinna być zachowaną w największej tajemnicy.

Odłożenie interwencji do czasu zakończenia wojny z Turcją przesądziło taktykę Petersburga wobec Warszawy.

Pierwsza wiadomość z Petersburga – pisał 3 tygodnie po uchwaleniu Ustawy Rządowej Stanisław August – oznajmuje nam tylko zadziwienie i milczenie ministrów, ale żadnego kwaśnego wyrzeczenia względem naszej rewolucji. [To milczenie brał król za znak nadziei:] Można suponować, że Moskwa nam wojny nie wypowie za rewolucję, jak nie wypowiedziała przez dziewiętnaście lat królowi szwedzkiemu.

Prócz precedensu szwedzkiego Stanisław August opierał swe rachuby na sytuacji wewnętrznej w Polsce. Za decydujące uważał poparcie kraju dla konstytucji.

Nie zanosi się więc – pisał u schyłku października 1791 roku – na podniesienie oręża w kraju, a dopóki tego nie będzie, dopóki Rosja nie będzie miała pozorów do poparcia jakiegos



Franciszek Ksawery Branicki. Portret Edmonda

Seweryn Rzewuski około roku 1786. Portret F.S. Englehearta



Stanisław Szczęsny Potocki. Mal. J.C. Lampi

odlamu obywateli niby to uciemieżonych, można mniemać, że nas nie zaczepi.

Dopiero od stycznia 1792 roku kolejne raporty Debolego ostrzegały, że rachuby te nie mają pokrycia w faktach.

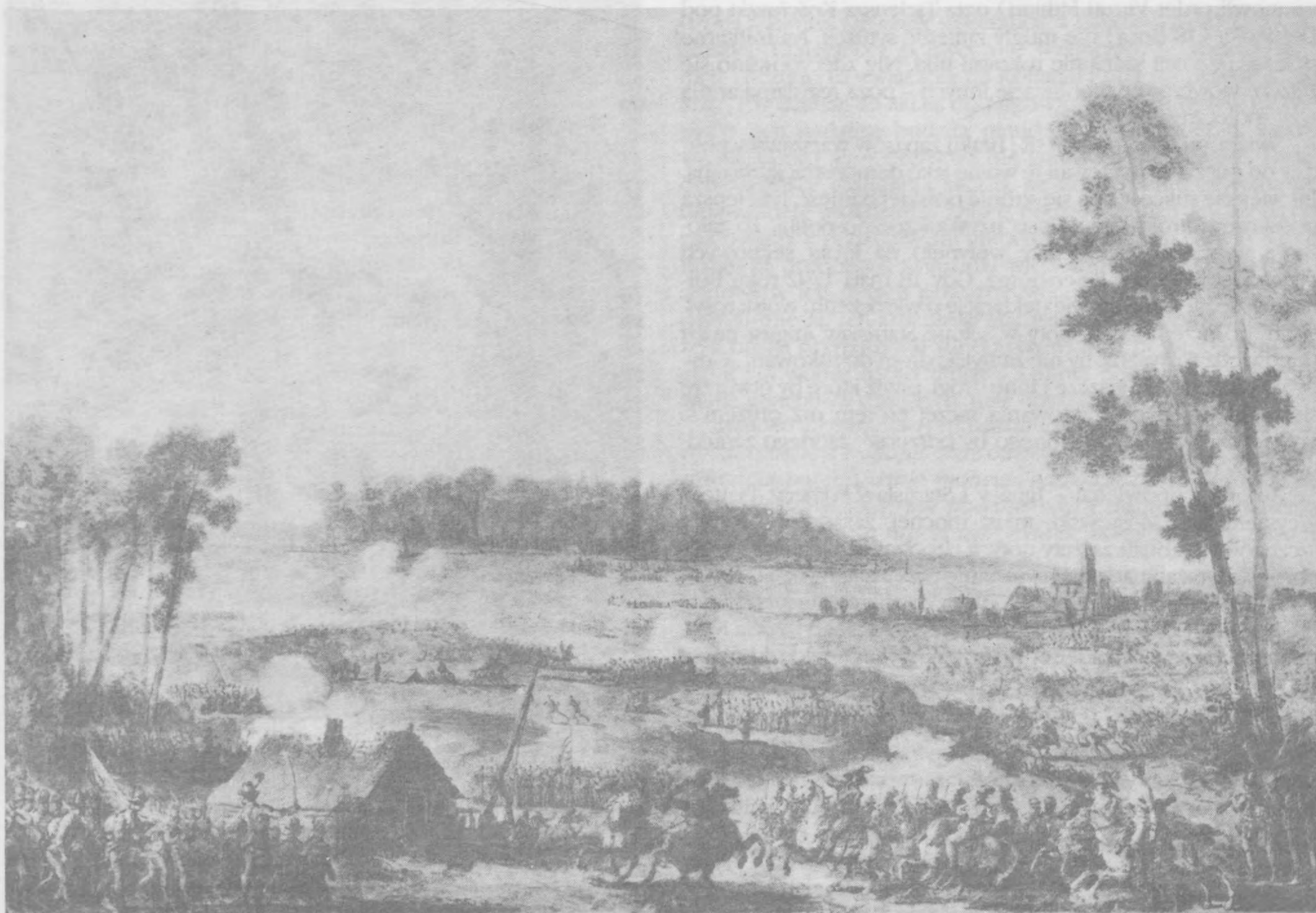
W jesieni 1791 roku Katarzyna II z sondaży w Berlinie zrozumiała, że aliant Rzeczypospolitej nie zamierza dotrzymać zobowiązań wobec Warszawy i chętnie posłuchałby propozycji rozbiorowych. Z ich wysunięciem caryca zwlekała, licząc, że rozwój wypadków we Francji uwikła tam w wojnę zarówno Wiedeń, jak Berlin. To dałoby Rosji swobodę w rozwiązywaniu sprawy polskiej i dogodniejszą pozycję w ewentualnych rokowaniach podziałowych. W styczniu 1792 roku pokój w Jassach zakończył wojnę rosyjsko-turecką. W kwietniu Katarzyna zawiadomiła Prusy i Austrię o rychłej interwencji w Rzeczypospolitej. W tym samym czasie Francja wypowiedziała wojnę Austrii. Prusy czekały.

*

* *

Zgodnie z utartą od czasów Piotra I tradycją, Katarzyna II kierując swe wojska do Polski nie ogłaszała wojny z Rzeczypospolitą. Tym razem za parawan miała posłużyć konfederacja targowicka.

Już od dawna Szczęsny Potocki i Seweryn Rzewuski kołatali do petersburskich bram, denuncjując sejmowe zamachy na wolność. Dołączył do nich Ksawery Branicki. Na wieść o 3 maja Szczęsny pisał do Potemkina:



Bitwa pod Zieleńcami. Mal. J.P. Norblin

Straciliśmy wolność. Nasi sąsiedzi wkrótce utracą spokój. Jest więc w interesie ich i naszym złamać fatalną Konstytucję narzuconą przez króla, przywrócić republikę i nadać jej formę trwałą. Każdy dobry Polak, który nie dał się uwieść kabale pruskiej i królewskiej, jest przekonany, że zbawienie ojczyzny może przyjść jedynie od Rosji [...]

Rosja jednak jeszcze czekała. Dopiero w końcu roku 1791, gdy pokój z Turcją był kwestią dni, Katarzyna zezwoliła na przedłożenie przez Rzewuskiego i Potockiego projektów nowego urządzenia Polski, a wiosną 1792 roku powierzyła trzem matadorom odegranie historycznej roli. Zawijając konfederację w obronie wolności mieli oni prosić gwarantkę o ich przywrócenie w Polsce. To był legalistyczny pretekst, który bez wyprawiania wojsk nad Sekwanę pozwalał carycy przybrać postawę obrończyni porządku przed „zarazą rewolucyjną”.

Dokumenty konstytuujące konfederację wystawiono 17 kwietnia 1792 roku w Petersburgu, ale ogłoszono je z fałszywą datą 14 maja w Targowicy, która leżała już po polskiej stronie granicy. Chodziło o wywołanie wrażenia, że konfederacja jest dziełem Polaków, nie carycy, a Katarzyna II tylko wspiera „zdrową część narodu”. 100-tysięczna armia rosyjska wkraczała kilkoma kolumnami na Podole i Ukrainę; osiągnąwszy Wołyń, jeden z korpusów miał skierować się na północ, w głąb Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Wbrew nadziejom Rzewuskiego, Potockiego i Branickiego zawiązywanie lokalnych konfederacji szło opornie. Zarówno dla

twórców targowickiego rokoszu, jak dla dowódców rosyjskich było jasne, że bez poparcia carskiego wojska konfederacja nic w Polsce nie znaczy. Do związku wciągano ludzi sterroryzowanych, a liczbę dorabiano podpisami herbowego drobiazgu. Stanowiska konfederackich dygnitarzy obsadzili w większości klienci Szczęsnego. Na Litwie kierownictwo rokoszu objął klan Kossakowskich z biskupem inflanckim Józefem i eks-konfederatem barskim, generałem rosyjskim Szymonem. Ambicje Kossakowskich szły dalej, niż Szczęsnego; licząc na wsparcie faworyta Katarzyny, Płatonu Zubowa, ci parweniuse, którzy trzymając się klamki Stackelberga świeżo weszli w krąg magnaterii, myśleli o wykrojeniu dla siebie z Litwy separatystycznej prowincji oddzielonej od Korony. Szymon Kossakowski, który już w pierwszych aktach konfederacji generalnej litewskiej (ukonstytuował ją u schyłku czerwca 1792 w Wilnie) zaczął się tytułować hetmanem „z woli narodu”, szczególnie odznaczył się w terroryzmie wobec opornych lub ludzi, z którymi miał zadawnione porachunki osobiste.

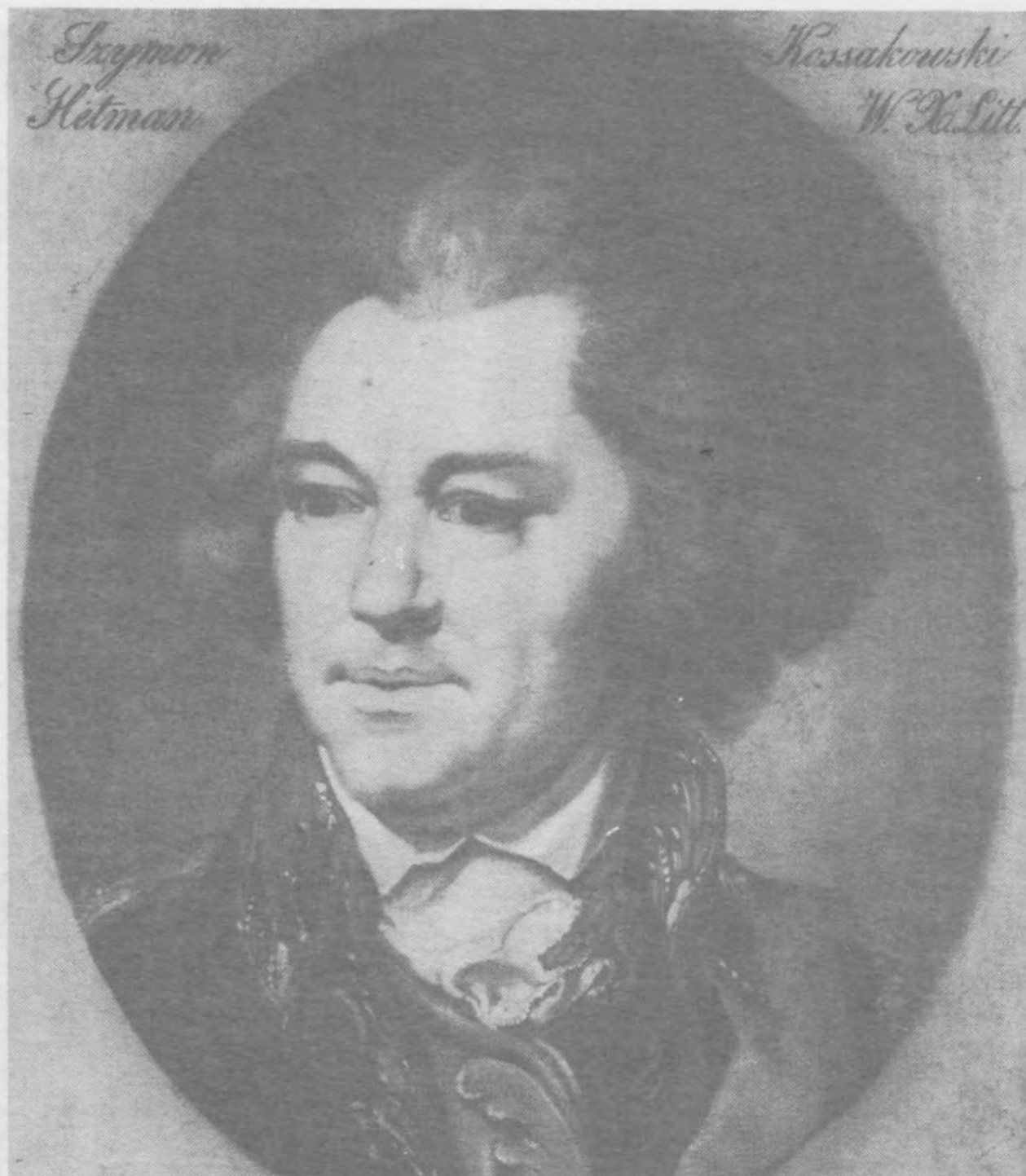
Przeciwko inwazji Rzeczpospolita dysponowała 40 tysiącami wojska, gdyż pozostała część 60-tysięcznego etatu dopiero się formowała. Na czele tej reszty miał udać się do obozu Stanisław August, mianowany przez sejm naczelnym dowódcą. Armia polska, świadoma niewyszkolenia, archaiczna w swej strukturze wskutek przerostu kawalerii, cofała się, unikając decydującej bitwy. Dwa częściowe sukcesy – księcia Józefa Poniatowskiego pod Zieleńcami (18 czerwca – z tej okazji Stanisław August

Ostatnie lata Pierwszej Rzeczypospolitej

ustanowił order Virtuti Militari) oraz Tadeusza Kościuszki pod Dubienką (18 lipca) nie mogły zmienić sytuacji. Na militarne pokonanie Rosji szans nie rokował nikt. Nie zdecydowano się jeszcze wówczas na mobilizację innych – poza regularną armią – sił społecznych.

Świadomi dysproporcji sił i braku zapasów warszawscy politycy od początku traktowali tę wojnę jako demonstrację zbrojną. Im większe sukcesy uda się stronie polskiej odnieść, tym lepszą podstawę do rokowań z Rosją uzyska Rzeczpospolita. To założenie w sposób decydujący wpłynęło na kroki sejmowych przywódców wobec Petersburga. Gdy 18 maja 1792 roku Bułhakow złożył w Warszawie deklarację o wkroczeniu wojsk rosyjskich, po przedłożeniu noty w sejmie Stanisław August radził odpowiedź rozważną, by nie zamykać drogi do rokowań. „Gdyby się dały znaleźć jeszcze i inne drogi, przez które by otworzyć się mógł wstęp do traktowania raczej piórem niż orężem – podsumowywał król – żadnego by odrzucać, żadnego zaniebywać by nie należało”.

Autorzy odpowiedzi – Ignacy i Stanisław Potoccy, Piattoli Weysenhoff i Mostowski, miast mocnej, zasadniczej repliki szczegółowo zbijali zarzuty noty, a choć zapowiadali gotowość obrony, wyrażali nadzieję na uznanie przez Katarzynę suwerennych praw Polski. Atutem, na który liczyli sejmowi liderzy, była oferta polskiego tronu dla wnuka carycy, wielkiego księcia Konstantego. Profesor Akademii Krakowskiej, Jan Śniadecki narzekał, że miast mocnej odpowiedzi „dającej poznać powagę, stałość narodu i zacięte przedsięwzięcie bronięcia niepodległości” słabo zredagowane pismo „pokazuje Polskę jak junaka fanfa-



Szymon Kossakowski. Autor nieokreślony

Order Virtuti Militari. Fotografia

Pieczęć targowicka Borzęckiego. Fotografia



rona, który przy pierwszym zagrożeniu zaczynając od pochlebstwa względem swego nieprzyjaciela, skończyć może na podłości”. 29 maja 1792 roku sejm zawiesił obrady; główny promotor kursu antyrosyjskiego zniknął w ten sposób z widowni, co miało ułatwić przywódcom znalezienie rozwiązań politycznych.

Choć w myśl traktatu z marca 1790 wkroczenie wojsk rosyjskich do Polski zobowiązywało Prusy do udzielenia pomocy aliantowi, w Warszawie nie ludzono się dotrzymaniem tych przyrzeczeń. Od kilku już tygodni Lucchesini uprzedzał Ignacego Potockiego, że Fryderyk Wilhelm II, z którym Konstytucja 3 maja nie została uzgodniona, nie czuje się już zobowiązany układem. Pretekst zdrady był na tyle lichy, że Potocki, twórca pruskiego przymierza, zdecydował się u schyłku maja 1792 roku pojechać do Berlina, „aby usłyszeć ostatnie słowa Fryderyka Wilhelma II, choćby najgorsze” (Stanisław August). Sejmowy przywódca miał się nad Sprewą przekonać nie tylko o wiarygodności Prus, ale i o ich powrocie do przyjaźni z Rosją. Widmo rozbioru stawało się realne.

W tej sytuacji szybkie przystąpienie do rokowań z Rosją uznano za jedyne wyjście.

Pisałem wczoraj – informował Stanisław August Debolego 23 czerwca – do imperatorowej, prosząc ją o armistitium [rozejm] [...] Ten krok uczyniłem za radą marszałków Potockiego i Małachowskiego i podkanclerzych Kollątaja i Chreptowicza, ofiarując oraz sukcesjonalny tron polski dla księcia Konstantego przy utrzymaniu oraz ustawy naszej rządowej.

Odpowiedź z Petersburga długo nie nadchodziła. Król nie wyjeżdżał do obozu nie tylko dlatego, że oczekiwał na pismo carycy:

Bulbakow i Lucchesini zarówno twierdzą, że jeżeli ja z Warszawy się ruszę, to się już do niej nie wrócę i bezkrólewie byłoby pewne, i reszta kraju zburzona zostanie, Bulbakow dodaje: że jeżeliby nie miało być dosyć na wojsku moskiewskim, wtedy by i Prusacy weszli; a że gdy ja zostanę w Warszawie, przecie zostanie jeszcze miejsce do negocjacji.

22 lipca 1792 roku poseł rosyjski przedłożył w Warszawie odpowiedź carycy. Katarzyna odrzuciła propozycję rozejmu oraz tronu dla wnuka i zażądała akcesu Stanisława Augusta do targowicy. Podczas narady na zamku 23 lipca 1792 roku większość uczestników (w tym Kollątaj), członków Straży i ministrów spoza niej, wypowiedziała się za przystąpieniem króla do konfederacji. Dokonawszy nazajutrz akcesu Stanisław August (wódz naczelny) wydał armii rozkaz wstrzymania walk. Wojna w obronie Konstytucji 3 maja była zakończona.

Decyzja z 23 lipca nie wydawała się kapitulacją bezwarunkową; król i przywódcy sejmowi liczyli, że dzięki upokorzeniu wobec targowicy Stanisław August uchroni państwo od rozbioru, mieli też nadzieję, że uda się uratować przynajmniej część dzieła Sejmu Czteroletniego.

Ja bym o zagrożone bezkrólewie mniej dbał – pisał Stanisław August nazajutrz po przystąpieniu do targowicy – gdybym moją zgubą mógł ocalić konstytucję. Lecz gdy to być nie może, a moje usunięcie przyspieszyłoby tylko ruinę kraju, więc mniej źle, że zostanę przy koronie na to, aby wcielając się w konfederację i stając się jej głową, cokolwiek przecie, mam nadzieję, uratować z dobrych dzieł naszego sejmku. [...] I to mi jasno dano poznać, że gdy prędko nie uczynię akcesu do targowickiej konfederacji, całość kraju niepewna, bo gdy Prusaków wpuszczą, ci darmo nie wyjdą, a gdy oni urwą część, i drudzy dwaj urwać będą mieli za prawo.

Nastąpił jakby podział ról: działacze sejmowi obawiając się rosyjskiej i targowickiej zemsty, udawali się na emigrację, by stamtąd obserwować efekty osiągnięte przez króla. Podobnie, wzięwszy dymisję z wojska, na emigrację udała się nie pogo-

dzona z kapitulacją część generalicji, z księciem Józefem i Kościuszką. Emigrancy politycy nie wykluczali, że niektórym z nich (liczono tu zwłaszcza na Kollątaja) uda się powrócić do kraju i w zamian za akces do targowicy uzyskać wpływ na wypadki. Ich nadzieje budziła nieudolność targowiczów, którzy wobec oporu społeczeństwa nie panowali nad krajem. Drezdeńsko-lipscy emigranci sądzili, że Rosja, zainteresowana na dłuższą metę spokojem w Polsce, będzie w końcu zmuszona do paktowania z prawdziwymi autorytetami narodu. Żywili nadto iluzję, że propozycja tronu dla wielkiego księcia Konstantego stanowi w ich rękach poważny atut. Najwięcej w tych tragicznych miesiącach zrozumiał Stanisław August, może dlatego, że z bliska przypatrywał się odwetowi oraz postępowaniu targowiczów wobec społeczeństwa i pilnie obserwował postępowanie generałów rosyjskich. Król doszedł do wniosku, że

głęboko przemyślanym zamiarem imperatorowej jest nas upodlić, osłabić i oglupić oraz odizolować od wszystkich innych narodów, popsuć armię, monetę i edukację, przywrócić dawne przesady sarmackie, jak liberum veto i absurdalny rozdział Litwy od Korony, a nawet wprowadzić nowy rozdział między Wielkopolską a Małopolską.

Wieść o drugim rozbiorze świadczyła, iż rzeczywistość okazała się jeszcze bardziej ponura od tej prognozy.

*
* * *

Jest sprawą dotąd niewyjaśnioną, czy rozwiązanie podziałowe było w Petersburgu przesądzone od początku, czy decyzja zapadła już po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Rzeczypospolitej. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że w przeciwieństwie do lat siedemdziesiątych, tym razem wśród czołowych polityków carskich istniała silna grupa pragnąca aneksji części polskiego terytorium. Należał do niej nieżyjący już w roku 1792 Potemkin, podzielał te poglądy pragnący powrotu do przyjaźni z Prusami Bezborodko. Nie zrywając aliansu z Austrią, Rosja w sierpniu 1792 roku zawarła sojusz z Prusami; była to dla Berlina nagroda (a zarazem szansa) za wypowiedzenie wojny rewolucyjnej Francji (w lipcu 1792). Carycy szczególnie zależało, by w wojnie tej walczyły obok Austrii renomowane pułki fryderycjańskie. Jesienne zwycięstwa Francji podbiły cenę Prus. Warunkowały one swój dalszy udział w interwencji ekwiwalentem w postaci części terytorium polskiego. Austria była już wówczas tak pochłonięta wojną z Francją, że nie stać jej było na dopilnowanie równorzędnego działu dla siebie. 23 stycznia 1793 roku Rosja i Prusy podpisały w Petersburgu traktat rozbiorowy. Legalistycznym pretekstem był jakobinizm, który miał jakoby zaplanować w Warszawie.

Zabór pruski, liczący 58 tysięcy km², obejmował Gdańsk, Toruń, Wielkopolskę i część Mazowsza z Płockiem; dalej na południe granica biegła Pilicą, Piotrków, Sieradz i Częstochowa przeszły więc do Prus. Rosja wzięła 250 tysięcy km², opierając swą granicę na linii Druja–Pińsk–Zbrucz (tu zetknęła się z Austrią). Zwracając uwagę na niedogodność, jaką stanowiło dla Rosji powiększenie Prus, jeden z czołowych polityków petersburskich tak przedstawiał nastroje kręgu dworskiego:

Niewątpliwie, że nabytek króla pruskiego jest znakomity, lecz nasz trzykroć znaczniejszy, a przytem otwiera Rosji drogę do Turcji [...] Polska nie podzielona mogłaby rozwinąć swe zasoby wewnętrzne stać się dla nas z czasem niebezpieczną [...] Nowy nabytek, ze względu na liczbę ludności i położenie geograficzne, należy do najznakomitszych w dziejach Rosji. Wyśmienita też zdarzyła się pora dla dokonania takiej zdobyczy: nikt nie może zaprotestować, wszystkich ręce zajęte!

Zabor rosyjski był większy, niż terytorium pozostałej po rozbiore Polski. Rzeczpospolita bowiem stała się kadłubowym państwem, liczącym nieco ponad 200 tysięcy km² i 4 miliony mieszkańców. Na żądanie carycy ratyfikacji rozbioru miał dokonać sejm.

Szefowie targowiccy, którzy wiązali się przy „wolności i całości”, zostali rozbiorem zaskoczeni. Jeśli w roku 1792 wyobrażali sobie, że o czymkolwiek w kraju rzeczywiście decydują, to przekonali się, iż dla Katarzyny byli tylko do czasu potrzebnym narzędziem. Społeczeństwa polskiego nie zwiódł deklamacje Szczęsnego Potockiego czy Seweryna Rzewuskiego o gotowości obrony kraju przed wkraczającą armią pruską (Branicki już od schyłku roku 1792 przebywał w Petersburgu). „Zwiódł król pruski marszałków, marszałkowie posłów, a carowa rosyjska targowickich osłów” – komentował wydarzenia jeden z obiegowych wierszyków. Na nic się też zdały przesłane Katarzynie protesty targowickich szefów przeciw rozbirowi. Przywódcy ostatniego rokосу jako bankruci polityczni wyjechali z kraju, ale po trzecim rozbiore łatwo pogodzili się ze swą nową kondycją podanych rosyjskich.

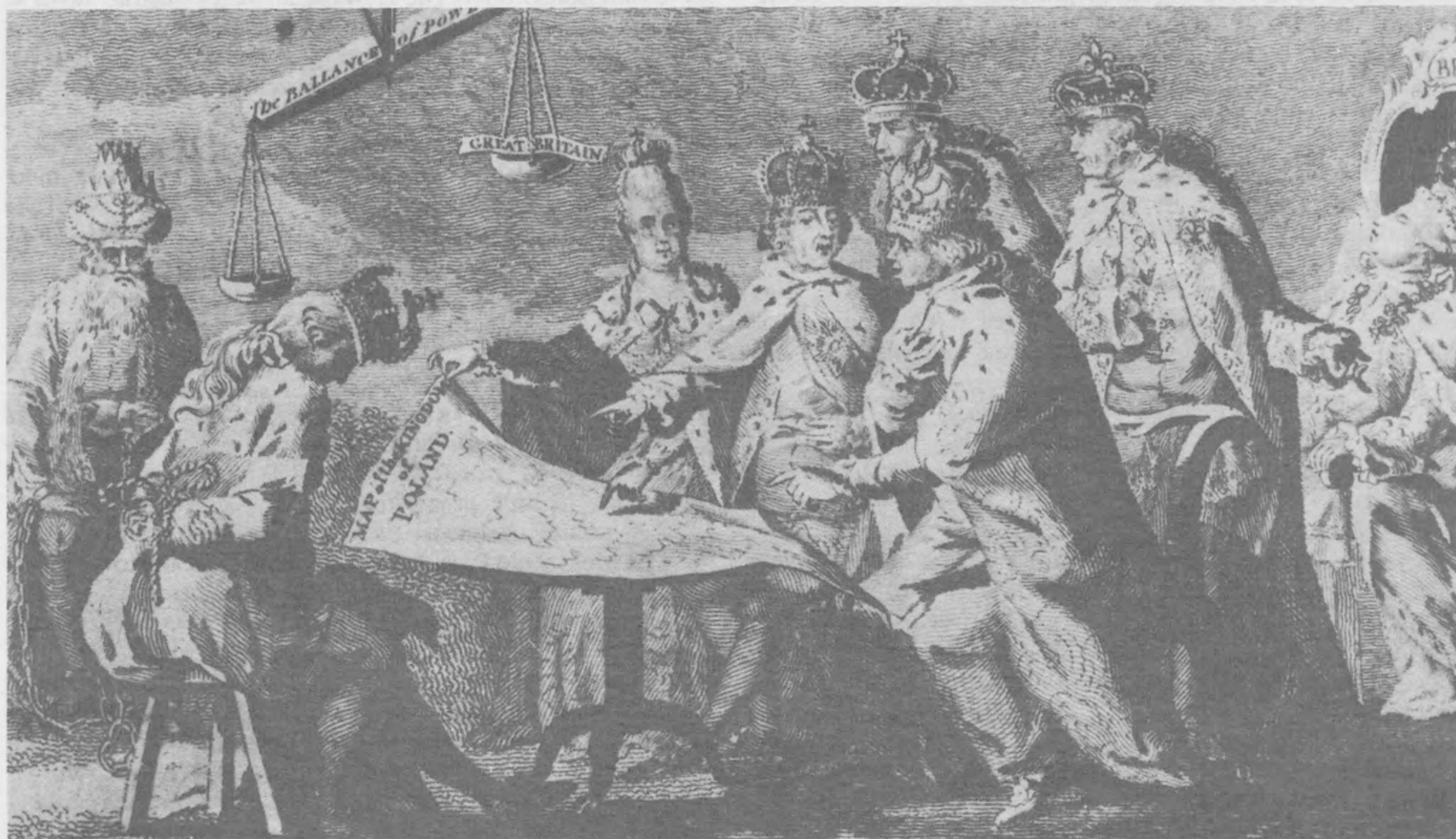
Obradujący w Grodnie od czerwca do listopada 1793 roku ostatni sejm Rzeczypospolitej, pod dyktando nowego ambasadora rosyjskiego Jakuba Sieversa i otoczony przez wojska rosyjskie, miał zatwierdzić rozbiór i ustalić kształt ustrojowy i polityczny kadłubowego państwa. Mimo pilnowania sejmików przez targowiczów (na ich czoło po wyjeździe Potockiego, Rzewuskiego i Branickiego wysunęli się na Litwie Kossakowscy, a w Koronie nowi senatorowie promocji Stackelberga typu Ożarówskiego i Ankwicza) duża grupa posłów wystąpiła przeciw roz-

birowemu gwałtowi. Opór złamały aresztowania i otoczenie zamku przez wojska rosyjskie. Traktaty z zaborcami zostały ratyfikowane. Podkreśleniu, że naprawdę istnieje tylko jeden ośrodek politycznych dyspozycji, służyło rozwiązanie przez Sieversa zbędnej już dla Rosji konfederacji targowickiej.

Mocą ustaw grodzieńskich przywrócone zostały prawa kardynalne, ale *liberum veto* ograniczono tylko do nich. Zawężono kompetencje sejmu, który odtąd miał się zbierać co 4 lata na 8 tygodni. Reaktywowano Radę Nieustającą, znacznie rozszerzając zakres jej uprawnień. Ona wraz z królem miała odtąd stanowić władzę Rzeczypospolitej. Mieszczanom z osiągnięć mających pozostawiono tylko nietykalność osobistą i majątkową, potwierdzono za to nienaruszalną władzę dziedziców nad chłopami. Traktat sojuszniczy polsko-rosyjski, nie tylko faktycznie, ale także formalnie podporządkowujący Rzeczpospolitą Rosji, zakazywał między innymi Warszawie prowadzenia samodzielnej polityki zagranicznej.

Jeśli Stanisław August ludził się, że coś jednak zdołał uratować, to znów się mylił. Nagła dymisja Sieversa w grudniu 1793 roku, której Petersburg celowo nadał rozgłos, świadczyła, że reprezentowana przez ambasadora linia utrzymania buforowego państwa polskiego została nad Newą przekreślona. Nowy przedstawiciel Petersburga w Warszawie, Josif Igelström, któremu misję polityczną przydano do piastowanego już szefostwa rosyjskiej armii okupacyjnej, traktował króla i Radę Nieustającą z zamierzoną brutalnością. Odnosiło się wrażenie, że drażniąc społeczeństwo, prowokuje wybuch. Przegrupowania oddziałów rosyjskich wyraźnie zmierzały do otoczenia pozostałych jeszcze garnizonów polskich.

Pertraktacje przed II rozbiorem Polski. Autor nieokreślony



O wolność, całość, niepodległość

Drugi rozbiór stanowił datę graniczną także dla pomajowej emigracji. Przystąpienie Stanisława Augusta do targowicy okazało się rachubą daremną. Linia paktowania z Katarzyną po raz kolejny prowadziła w próżnię.

To doświadczenie zmieniło stosunek twórców Konstytucji do wojny z Petersburgiem. Kollątaj, Ignacy oraz Stanisław Potoccy, a także inni działacze, stoczenie ostatecznej walki zbrojnej z Rosją uznali za jedyną szansę. Zakładano wykorzystanie wszystkich tych zasobów militarnych i społecznych, których w roku 1792 nie użyto, traktując walkę li-tylko jako wstęp do negocjacji. Dowódcą planowanego powstania miał zostać Tadeusz Kościuszko, którego postać po Dubience otoczyła narodowa legenda. Naturalnego sprzymierzeńca upatrywano w walczącej z Prusami i Austrią rewolucyjnej Francji. Dla wynegocjowania warunków współpracy w styczniu 1793 roku do Paryża wyjechał Kościuszko. Bohater wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych był nad Sekwaną znany, posiadał honorowe obywatelstwo francuskie. W imieniu przywódców przyszłej insurekcji obiecywał on żyrondyście wprowadzenie w Polsce republiki i części wzorowanych na Francji reform społecznych. Kierownicy francuskiej polityki zagranicznej byli polskiej dywersji życzliwi, ale żadnych konkretnych obietnic pomocy nie udzielili.

Za pośrednictwem kurierów emigracja kontaktowała się z zawiązanym w kraju spiskiem. Rodzajem manifestu nawołującego do insurekcji była wydana nielegalnie w Warszawie późną jesienią 1793 roku książka *O ustanowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3 Maja 1791 roku*. Autorzy – Hugo Kollątaj, Franciszek Ksawery Dmochowski, Stanisław i Ignacy Potoccy – relacjonowali historię Sejmu Czteroletniego, zwłaszcza jego ostatniego roku, niezgodnie z rzeczywistością. Z pracy wynikało, że w roku 1792 istniały poważne szanse na zwycięstwo militarne, lecz możliwości te zaprzepaściła kapitulacyjna postawa Stanisława Augusta. Morał był jasny: powstanie, odpowiednio przygotowane, a przede wszystkim kierowane przez właściwych ludzi, rokuje nadzieję sukcesu. Już wtedy emigracyjni przywódcy zdecydowani byli powierzyć Kościuszce stanowisko dyktatora. Chciano w ten sposób uniknąć sporów o władzę.

Ciężka sytuacja gospodarcza Polski, pozbawionej znacznej części dochodów, a utrzymującej rosyjską armię okupacyjną oraz niepewność przyszłości, tworzyły sprzyjający klimat rozszerzaniu spisku. Cyniczna grabież kraju przez faworytów Sievers'a i Igelströma, wyniesionych na czołowe w państwie stanowiska (m.in. Ożarówski został hetmanem wielkim koronnym, Kossakowski utrzymał buławę litewską, Ankwicz sprawował marszałkostwo Rady Nieustającej) oraz zapowiedziana redukcja wojska (z 34 do 15 tys.) powodowały, że sprzysiężeni przynaglali emigrację do przyspieszenia wybuchu.

Żołnierze polscy – pisał 1 marca 1794 roku rezydent saski w Warszawie, Jan Patz – którzy mają być objęci reformą, jak również ich oficerowie, są w najwyższym stopniu niezadowoleni z losu, jaki ich spotkał, a wszyscy obywatele tego kraju

podzielają ich uczucia. Wystarczyłoby więc, aby na czele niezadowolonych stanęło kilku ludzi zdecydowanych na wszystko, a możemy być wówczas świadkami strasznych scen.

O terminie przesądziły przewencyjne aresztowania wśród warszawskich oficerów, związane z wszczętą w marcu redukcją wojska. Należący do sprzysiężenia brygadier Antoni Madaliński z liczącym około 1200 osób oddziałem kawalerii rozpoczął 12 marca 1794 roku marsz z Ostrołki w kierunku Krakowa. Igelström odpowiedział koncentracją wojsk rosyjskich w rejonie Warszawy i Radomia; ruszył się w tym kierunku także rosyjski garnizon krakowski. Na to właśnie czekał Kościuszko, który przybył z Saksonii. 24 marca 1794 roku na Rynku Krakowskim zaprzysiął on uroczyście Akt Powstania. Obejmując władzę dyktatorską Naczelnik zapowiedział utworzenie rządu cywilnego – Rady Najwyższej Narodowej oraz sądów kryminalnych wyrokujących w sprawach przestępstw przeciw ojczyźnie. Administrację lokalną powierzono komisjom porządkowym. Zarówno administracja, jak sądownictwo, składać się miały w połowie ze szlachty, w połowie z mieszczan. Hasłem insurekcji, wzorowanym na rewolucji francuskiej były: „Wolność, całość, niepodległość”.

Zadaniem pierwszoplanowym od początku powstania była organizacja siły zbrojnej. Jej trzon stanowiło wojsko regularne, którego liczebność po poborach i zaciągu ochotniczym doszła do 70 tysięcy. Kościuszko przewidywał, że z 50 dymów, to jest domostw chłopskich czy miejskich należało dostarczyć 10 uzbrojonych i umundurowanych piechurów oraz 1 jeźdźca. Wobec braku karabinów większość żołnierzy z nowego poboru wyposażono w piki i kosy (stąd kosynierzy). Wszystkich mężczyzn, którzy ukończyli 18 rok życia, a nie przekroczyli 40-go, niezależnie od przynależności stanowej, powołano pod broń w ramach pospolitego ruszenia. Systematycznie ćwiczeni w święta, ale na co dzień wykonujący swe pańszczyźniane obowiązki, mieli oni w razie potrzeby wspierać w swych okolicach oddziały wojskowe, przy czym na ich czele chciano widzieć szlachcica (rzucano hasło „szlachcic na czele gromady”).

Realizację aktów poborowych uważał Kościuszko za jedyną szansę sprostania liczebnej oraz szkoleniowej przewadze armii państw ościennych. Aby zachęcić chłopów do udziału w insurekcji należało zapewnić dla włościan-powstańców i ich rodzin ulgi w obciążeniach na rzecz dworu, zwłaszcza w pańszczyźnie. Z drugiej strony duży ubytek chłopskiej siły roboczej musiałby poważnie zaciążyć na wynikach rolnictwa i dochodach szlachty. Zaś szlachta nie tylko zajmowała stanowiska oficerskie i obsadzała centralne i lokalne władze powstańcze (składu w połowie mieszczańskiego nie udało się osiągnąć), ale także stanowiła trzon armii ochotniczej. Uzasadnione więc były obawy Naczelnika, że kwestia chłopska może zrazić ziemiaństwo do insurekcji, a także przypuszczenia, że dziedzice będą sabotowali wydane w tej sprawie rozporządzenia władz powstańczych. Próba radykalnego rozwiązania tych sprzeczności był Uniwersał, wy-

dany 7 maja 1794 roku w obozie pod Połańcem. Autorem tekstu był najprawdopodobniej Kollątaj. Dokument przewidywał między innymi

Że osoba wszelkiego włościanina jest wolna i że mu wolno przenieść się, gdzie chce [...] Że lud ma ulżenie w robociznach, tak, iż ten, który robi dni 5 lub 6 w tygodniu, ma mieć dwa dni opuszczone w tygodniu, który robił dni 3 lub 4 w tygodniu, ma mieć opuszczony dzień jeden [...] (itd.) [...] Od tych, którzy będą wezwani na pospolite ruszenie, póki tylko zostawać będą pod bronią, pańszczyzna przez ten czas nie będzie wyciągana, lecz dopiero rozpocznie się od powrotu ich do domu [...]

Najniższe jednostki administracyjne, obejmujące do 1200 gospodarstw „dozory” miały strzec wykonania Uniwersału.

Po raz pierwszy instytucjonalnie wkraczano w stosunki między dziedzicem a wsią. Choć ze względu na szlachtę ulgi w pańszczyźnie były tylko częściowe i wprowadzano je tylko na czas powstania, Uniwersał połaniecki zawiódł nadzieje twórców. Szlachta, niechętna wykonaniu rozporządzenia, najczęściej sprawę odwlekała. Ale i chłopcy nie mogli przekształcić się od razu w pełni świadomych celów walki uczestników powstania. Włościańskie pospolite ruszenie zawiódło oczekiwania organizatorów. Uniwersał, wytyczając drogę na przyszłość, nie wpłynął zasadniczo na społeczny charakter ruchu. Insurekcja pozostała przede wszystkim niepodległościowym zrywem szlachty.

*
* *

O losach insurekcyjnego państwa miał zdecydować przede wszystkim oręż. Po 24 marca za pierwszoplanowe zadanie Kościuszko uznał opanowanie Warszawy – warunek rozszerzenia powstania na cały kraj. Podjąwszy marsz w kierunku stolicy 4 kwietnia pod Raclawicami Naczelnik natknął się na dwie kolumny wojsk rosyjskich, z których jedna zagradzała mu drogę naprzód, druga blokowała odwrót. Bitwa była nieunikniona. Wygrali ją Polacy dzięki atakowi kosynierów. Zwycięstwo raclawickie miało ogromne znaczenie dla morale powstańczych żołnierzy. Rozgłoszenie sukcesu, przywdzianie przez Kościuszkę chłopskiej sukmany oraz nagrody dla głównego bohatera, awansowanego na oficera Wojciecha Bartosa, miały zachęcić do udziału w powstaniu innych włościan. Choć sukces raclawicki nie spełnił celów operacyjnych, to jest nie otworzył Kościuszcze drogi do Warszawy tym większe znaczenie dla dalszych dziejów polskiej wojny miał wybuch powstania w stolicy.

Przygotowana na Wielki Czwartek 17 kwietnia 1794 roku, insurekcja stołeczna wybuchła wczesnym świtem. O sukcesie przesądziła pomoc, jakiej regularnemu wojsku udzieliła warszawska ulica, której przewodził szewc Jan Kiliński, uczestnik spisku. Lud Warszawy nie pozwolił Rosjanom na obsadzenie arsenału, on też odciał łączność poszczególnych jednostek carskiego garnizonu. Nie widząc szans na obronę, 18 kwietnia Igelström z dużymi stratami przebił się w kierunku Zakrocymia. Warszawa była wolna.

W połowie kwietnia 1794 roku insurekcja ogarnęła Żmudź, następnie Grodzieńskie, Lubelskie i Chełmskie, 22 i 23 kwietnia, w wyniku powstania pod wodzą Jakuba Jasińskiego od wojsk rosyjskich uwolnione zostało Wilno.

Trudną mimo sukcesu raclawickiego sytuację Kościuszki, który od 5 maja 1794 roku obwarował się w obozie pod Połańcem, pogorszyło jeszcze wkroczenie do Polski od strony Śląska 17-tysięcznego korpusu pruskiego. Nadzieje na neutralność Berlina, o którą od kwietnia zabiegał szef insurekcyjnej dyplomacji, Ignacy Potocki, rozwiały się ostatecznie. Ponieważ blokujący Połaniec korpus rosyjski generała Fiodora Denisowa poszedł na spotkanie wojsk Fryderyka Wilhelma II, przed Naczelnikiem



Stanisław August Poniatowski z klepsydrą. Sztuch M. Bacciarello

nikiem otworzyła się droga do Warszawy. Przed udaniem się na północ Kościuszko zdecydował się jednak zaatakować Deniso-
wa, by zabezpieczyć tyły. Naczelnik nie zorientował się, że pod Szczekociny, gdzie oczekiwał Rosjan, zdążyły dotrzeć także wojska pruskie. W stoczony 6 czerwca 1794 roku bitwie z połączonym przeciwnikiem armia insurekcyjna uległa dwukrotnej przewadze osobowej i czterokrotnie większej liczbie dział wroga.

Dwa dni później pod Chełmem klęskę poniósł działający w Lubelskiem korpus generała Józefa Zajączka, który próbował zagrozić drogę wkraczającemu od strony Wołynia rosyjskiemu korpusowi generała Wilhelma Derfeldena. 15 czerwca kapitulował przed Prusakami Kraków. Sytuacja militarna powstania stawała się krytyczna. Na szczęście zarówno Zajączek, jak Kościuszko, którzy cofali się w kierunku Warszawy, wyprzedzając manewr Prusaków zdołali się nie tylko połączyć, ale także przebić przez osaczające wojska rosyjskie. W początkach lipca Naczelnik stanął pod stolicą.

Zarówno Warszawa, jak Wilno, były dużymi ośrodkami życia społecznego, w nich przed wybuchem skupiały się nici spisku, w nich zatem musiały powstać jakieś tymczasowe władze powstańcze. Środowisko polityczne Warszawy było niejedolite, przy czym różnice dotyczyły przede wszystkim metod walki z przeciwnikami. „Jakobini” (należeli do nich m.in. Józef Pawlikowski, Franciszek Ksawery Dmochowski, gen. Józef Zajączek), którzy 24 kwietnia założyli własny „klub”, a za swego duchowego przywódcę uważali Kollątaja (stąd ich druga nazwa – „hu-



Józef Igelström. Mal. D. Lewickij

goniści”), gloryfikowali francuski terror i nawoływali do natychmiastowej, ostrej rozprawy ze skompromitowanymi uległością wobec Rosji dygnitarzami igelströmowskiej Polski. Szczególną niechęcią darzyli Stanisława Augusta, całkowicie odsuniętego od wpływów (choć król zgłosił akces do powstania), ale chronionego przez „moderantów”. Ci umiarkowani za wszelką cenę chcieli uniknąć samosądów. Powołana 19 kwietnia 1794 roku w Warszawie Rada Zastępcza Tymczasowa z Ignacym Wyssogotą Zakrzewskim, prezydentem Warszawy na czele, została opanowana przez moderantów. Należała do nich zresztą większość cieszących się autorytetem przywódców Sejmu Czteroletniego, wyższych oficerów, warszawskiej burżuazji.

Natomiast w Wilnie utworzona przez Jasińskiego Rada Najwyższa Litewska była „jakobińska”. Jeden z jej pierwszych kroków stanowiło postawienie przed sądem kryminalnym hetmana Szymona Kossakowskiego, który jako zdrajca 25 kwietnia został publicznie powieszony.

Podobny klimat panował w Warszawie. W memoriale, który 26 kwietnia Kiliński przedłożył Zakrzewskiemu,

prosi [...] lud i żąda od Sądu Kryminalnego [...] aby przed niedzielą przynajmniej jeden z zdrajców słuszną odebrał karę [...] Żąda przykładu surowości Sądu [...] [gdyż w przeciwnym razie] lud przymuszonym by się widział, puściwszy mimo Sąd sprawiedliwość zwłoczący, jednego po drugim wyprowadzać i zabijać zdrajców.

Opieszałość „moderantów” w karaniu uwięzionych przez magistrat zdrajców i agitacja radykałów doprowadziły do wybu-

chu. 9 maja 1794 roku w atmosferze ludowego samosądu upoważniony przez Radę Zastępczą Tymczasową Sąd Kryminalny po parogodzinnym posiedzeniu orzekł wyrok śmierci na hetmanach Ożarowskim i Zabielle, marszałku Rady Nieustającej Ankwiczu, biskupie Kossakowskim. Egzekucji przez powieszenie dokonano publicznie na Rynku Starego Miasta.

Było widoczne, że Rada Zastępcza Tymczasowa traciła panowanie nad sytuacją. Kościuszko, który w tym czasie stał w obozie pod Połańcem i do którego tam dołączyli Ignacy Potocki oraz Kollątaj – faktyczni kierownicy polityczni powstania – powołał Radę Najwyższą Narodową. Owacyjnie witani w Warszawie 24 maja obaj politycy rychło dokonali ukonstytuowania Rady. W składającym się z 8 wydziałów cywilnym rządzie Potocki objął sprawy zagraniczne, Kollątaj skarbowość. W imię jedności powstańczych władz politycznych Radzie Najwyższej Narodowej podporządkowana została powołana w Wilnie w miejsce Rady Najwyższej Litewskiej Deputacja Centralna Litewska. Wpływy Jasińskiego ograniczono.

Niepowodzenia militarne w czerwcu 1794 roku oraz trudności aprowizacyjne Warszawy sprzyjały „jakobińskim” agitatorom, nawołującym do zemsty na zdrajcach. Dla uniknięcia wybuchu Kollątaj i Potocki powołali Komisję Indagacyjną. Badając przejęte w ambasadzie rosyjskiej dokumenty miała ona dostarczyć materiałów do procesów carskich jurgieltników. Deputacja pracowała zbyt wolno, by zapobiec wybuchowi, który nastąpił 28 czerwca. Posłuchajmy relacji inspirowanej przez Stanisława Augusta:

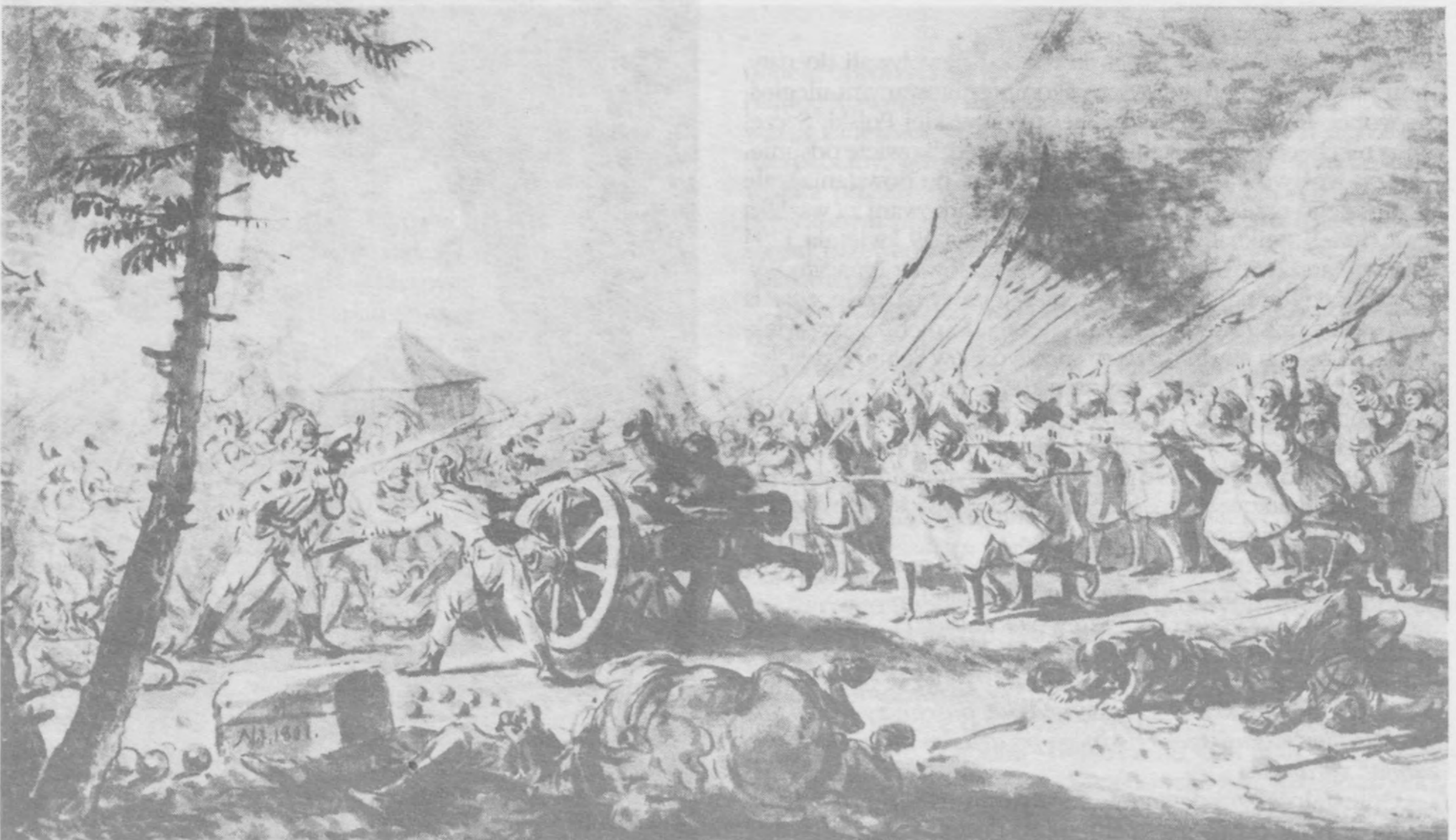
Antoni Madaliński. Autor nieznany

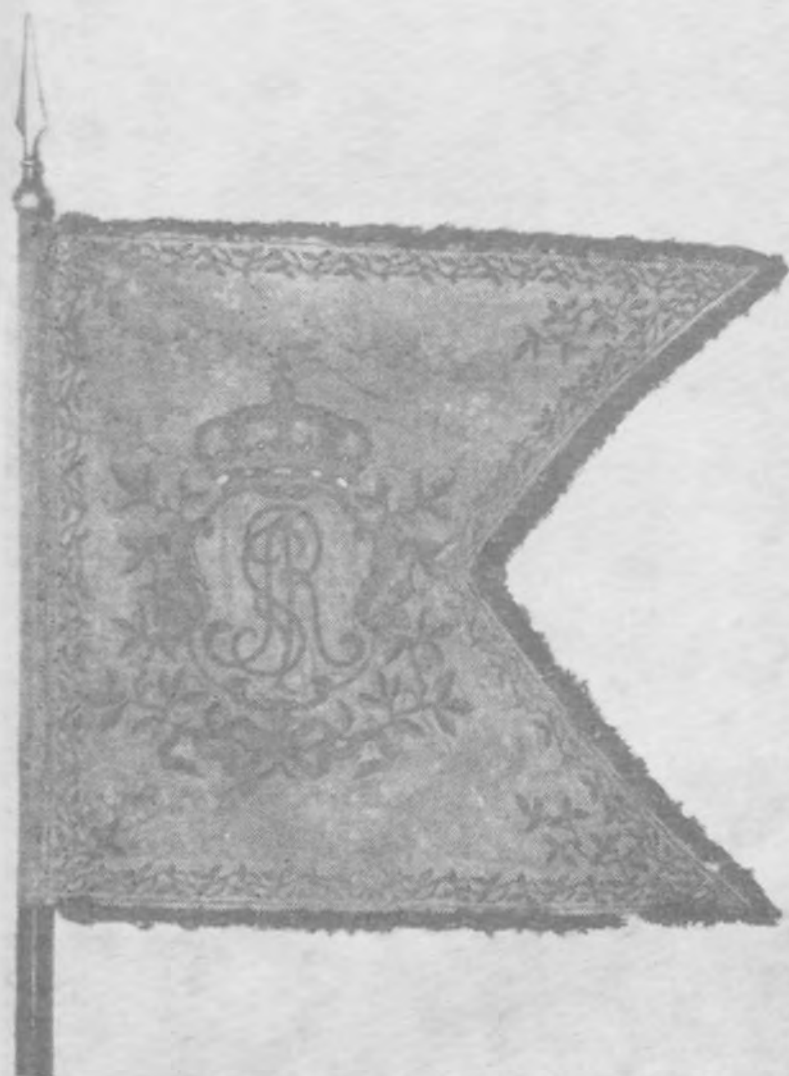




Przysięga Kościuszki na Rynku Krakowskim. Sztych M. Stachowicza

Kosynierzy pod Raclawicami. Sztych J. Norblina





Kornet regimentu gwardii konnej koronnej około roku 1794. Fotografia



Ozdoba na bandolier do szabli, 1794 r. Fotografia



Ozdoba na bandolier do szabli, 1794 r. Fotografia

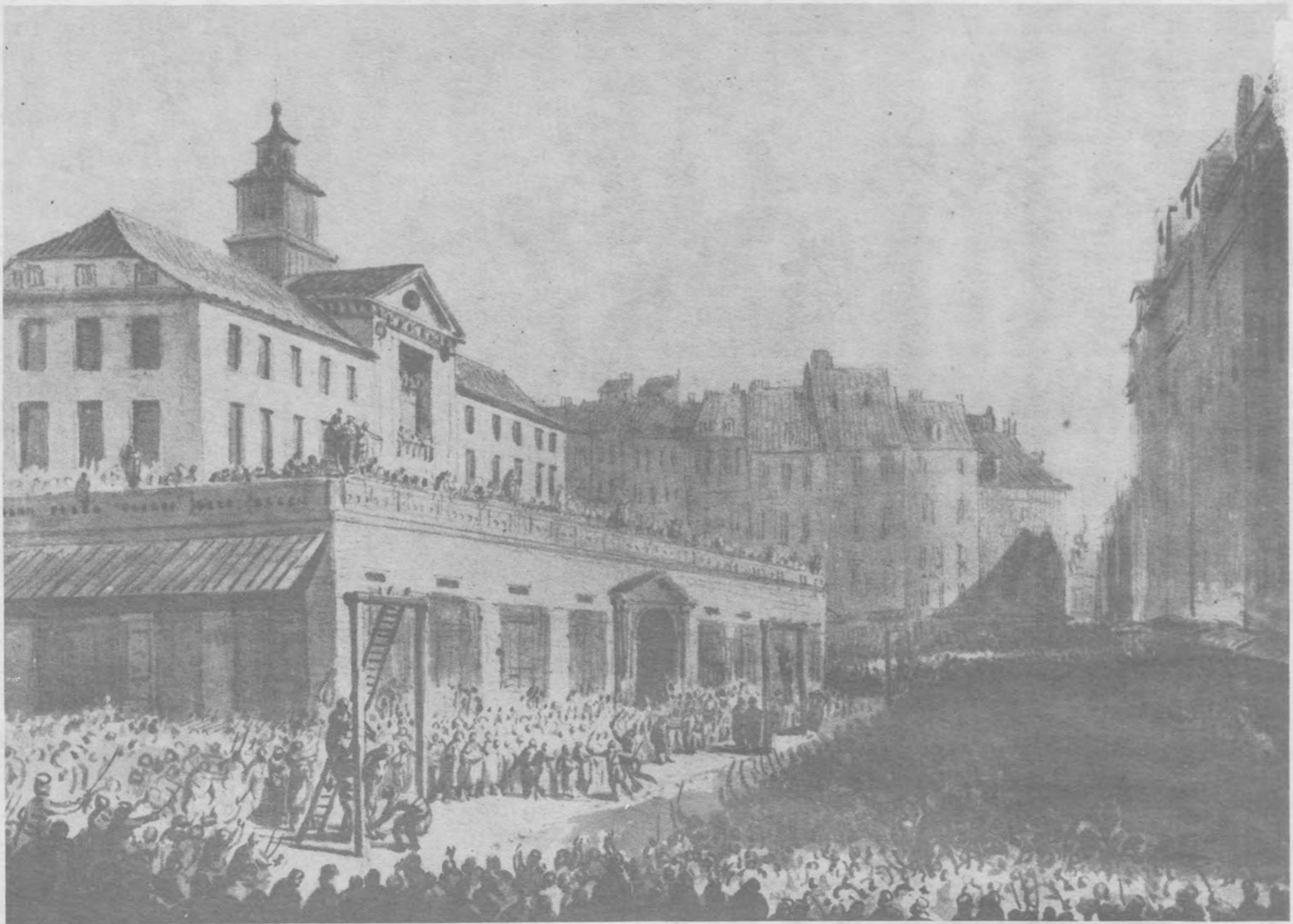
Jan Kiliński. Autor nieznan



Pospólstwo, które na dniu 9 maja poznało się być wyższem od sądu, na dniu 28 czerwca zastąpiło samo i sąd i kata. Powracająca od okopów do miasta na dniu 27 czerwca balastra, zatrzymaną została od obywatela [...] Konopki, który w zapalającej swej mowie zagrzwał ją, aby sama przyśpieszyła koniec tym, którzy byli więzieni, a nie osądzeni. Wpadła ta balastra do miasta i w nocy kilkanaście wystawiła szubienic. Dowodził jej obywatel Dębowski. Nazajutrz, to jest 28 czerwca, uzbrojona też balastra rzuciła się na różne więzienia, porwała Boskampa Lasopolskiego i Roguskiego nie osądzonych, Grabowskiego i Piętkę tylko posądzonych, Massalskiego biskupa i Czteryński, nie pozwanych, i Wulfersa, z rąk Deputacyi Indagacyjnej, która tegoż dnia uznana przez siebie jego niewinność publikować miała, i tych wszystkich z włóczyeniem, obelgą i szyderstwem na wystawionych od siebie wieszala szubienicach. Radził uprawdzie tłumowi w publicznej swej do niego mowie Ignacy Potocki, aby się wstrzymał od gwałtowności, ale na próżno [...] lunął deszcz nagły, który tę okropną przerwał scenę. Niebo dalsze wstrzymało zamachy, z którymi się tłum odkazywał [odgrzał], latarniane nucąc piosnki.

Samosąd wywołał ostrą reakcję Kościuszki, który tuż po tych wydarzeniach stanął pod Warszawą. Z rozkazu Naczelnika najbardziej aktywnych agitatorów aresztowano (kilku z nich po wyrokach stracono), stolicę zasilono mocnym korpusem bezpieczeństwa. Do najczynniejszych pacyfikatorów należał Kiliński.

Sytuacja Warszawy w lipcu była ciężka. Zagroził jej zarówno nadciągający z południa korpus Derfeldena, jak idące lewym brzegiem Wisły połączone armie rosyjska i pruska. Nie wiadomo było, czy nie ruszy na południowy zachód odwód pruski blokujący Narew. 30 czerwca przekroczyli granice Polski Austriacy. Kościuszko zdecydował się na uprzedzenie ataku. Stoczona w dniach 7-10 lipca bitwa na południowo-zachodnich przedpolach miasta przyniosła sukces stronie polskiej, dwukrotnie słabszej. W walkach odznaczył się między innymi książę Józef Poniatowski, który u schyłku maja 1794 roku stanął do dyspozycji Kościuszki. Obrona stolicy stała się możliwa przede wszystkim dzięki determinacji warszawskiego mieszczaństwa.



Wieszanie zdrajców. Szytych J.P. Norblina

Zaciętość Polaków skłoniła wrogów do poniesienia szturm i rozpoczęcia oblężenia. Dało to miastu czas na dokończenie i umocnienie fortyfikacji (lipiec–sierpień 1794). Podczas tych letnich miesięcy egzamin sprawności zdawały poszczególne wydziały Rady Najwyższej Narodowej. Wydział Potrzeb Wojskowych, czuwający nad uzbrojeniem i wyżywieniem armii przejął kontrolę nad manufakturami, których wyroby szły dla wojska. Część odzieży i surowców zdobyto dzięki przymusowym rekwizycjom (zabierano m.in. spiżowe dzwony kościelne). Niestety, zbyt mała liczba zakładów zbrojeniowych do końca nie pozwoliła uporać się z brakiem karabinów. Lepiej przedstawiała się produkcja dział, nie zabrakło też amunicji. Wydział żywności, odpowiedzialny za aprowizację zarówno armii jak Warszawy ustalił ceny maksymalne na artykuły pierwszej potrzeby i regulował przepływ zapasów, ale deficytowi żywności zapobiec nie zdołał.

Kierowany przez Kołłątaja Wydział Skarbowy mimo nowoczesnej metody progresji podatkowej i przymusowych rekwizycji sreber kościelnych, a także niebagatelnych ofiar dobrowolnych społeczeństwa, nie mógł zrównoważyć dochodów i wydatków. Ujemne saldo zdecydowano się pokryć przez wypuszczenie biletów skarbowych, to jest zabezpieczonych na dobrach narodowych pieniędzy papierowych.

Gdy oblegana Warszawa trwała w oporze, znacznemu pogorszeniu uległa sytuacja na Litwie. W końcu czerwca wybuchło

wprawdzie powstanie w Kurlandii, ale rosyjskie ataki na Wilno przyniosły 12 sierpnia upadek miasta. Tę porażkę osłabił sukces na innym froncie: w dniach 20–23 sierpnia 1794 roku wybuchło powstanie w Wielkopolsce – ruch szlachty i mieszkańców małych miast. Wydarzenie to zmusiło Prusaków do rezygnacji z planowanego na 2 września szturm stolicy, gdyż jego niepowodzenie mogło skomplikować odwrót. Nocą 6 września 1794 roku Prusacy cofnęli się nad Bzurę, korpus rosyjski pod wodzą generała Iwana Fersena ku Pilicy. Z Warszawy na wsparcie Wielkopolan wyruszył generał Jan Henryk Dąbrowski; 2 października wojska polskie zdobyły Bydgoszcz i posuwały się w głąb Prus Królewskich. Sukcesy te, ze względu na wydarzenia na prawym brzegu Wisły, nie mogły zostać wykorzystane.

W końcu sierpnia 1794 roku, upewniwszy się o pokojowych zamiarach Turcji, Rosjanie skierowali z Ukrainy przeciw powstaniu nowy korpus pod wodzą feldmarszałka Aleksandra Suworowa. Pod Terespołem odciął on cofającą się armię litewską od pomocy Koroniarzy, bijąc zdążający na wschód korpus generała Karola Sierakowskiego. Zaskakując Polaków Fersen sforsował Wisłę w rejonie Maciejowic, by pośpieszyć w kierunku Suworowa. Aby mu to uniemożliwić, 10 października 1794 roku zastąpił mu drogę Kościuszko, wzmocniony przeorganizowanym korpusem generała Sierakowskiego. Rachuby Naczelnika, że w trakcie bitwy wesprze jego słabe siły korpus generała Adama Ponińskiego (juniora) okazały się chybione. Naczelnik zbyt póź-



Wieszanie portretów zdrajców. Szytych J.P. Norblina

żno przesłał mu rozkaz. Bitwa maciejowicka zakończyła się klęską Polaków, a ranny Kościuszko dostał się do niewoli.

Wrażenie przegranej było druzgocące i definitywnie załamało wiarę w zwycięstwo. Nowy naczelnik, Tomasz Wawrzecki, nie będąc fachowcem wojskowym, faktyczne kierownictwo militarne powierzył Zajączkowi i Dąbrowskiemu. Na wieść o nadciąganiu Suworowa zdecydowali się oni bronić szanieców Pragi. Szturm Rosjan 4 listopada 1794 roku po kilku godzinach przełamał opór obrońców. Wdarłszy się do miasta zwycięzcy wywarli zemstę na ludności cywilnej; rzeź Pragi miała oddziaływać deprymująco na Warszawę, od której Suworow zażądał kapitulacji. 7 listopada Ignacy Potocki jako przedstawiciel warszawskiego magistratu (gdyż Rosjanie nie uznawali Rady Najwyższej Narodowej) udał się do Suworowa, by wyjednać dla miasta zwłokę na spełnienie warunków kapitulacji. Odwaga, jakiej wymagała od tego polityka wyprawa do organizatora praskiej rzezi, a także gotowość spełnienia do końca swych obowiązków, trwale zapisały się w legendzie, jaka otoczyła postać faktycznego kierownika insurekcyjnej polityki. 9 listopada 1794 roku Warszawa kapitulowała. Naczelnik Wawrzecki oraz część wojska dowodzona przez Dąbrowskiego zdołała przebić się na południe (Wawrzecki pod Radoszycami dostał się do niewoli). Czołowi politycy, aresztowani przez Rosjan w okupowanej Warszawie, u schyłku grudnia 1794 roku wywiezieni zostali do Petersburga. Czekała ich niewola w twierdzy pietropawłowskiej. Stanisław August

jako więzień został osadzony w Grodnie pod strażą wielkorządcy Litwy – Mikołaja Repnina.

Zwyciężone powstanie pozostawiło dwupunktowy testament. Punkt pierwszy przypominał następnym pokoleniom obowiązek zbrojnej walki o niepodległość. Punkt drugi pouczył, że „wybicie się na niepodległość” możliwe będzie dopiero wówczas, gdy złączy się w tym celu cały naród. Oznaczało to powiązanie sprawy narodowej i społecznej.

*
* *

Jeśli Igelström rzeczywiście miał zadanie sprowokowania łatwej do stłumienia ruchawki, to sprawa ostatecznego rozbioru była w Petersburgu przesądzona już w grudniu 1793 roku. Wybuch insurekcji stworzył od razu szansę dla Prus. Katarzyna II z miejsca zaprosiła je do interwencji w Polsce. Zaangażowana na froncie francuskim Austria początkowo tylko drogą nacisków dyplomatycznych mogła domagać się w Petersburgu udziału rozbiorowego (z tą inicjatywą wystąpiła pierwsza). Wobec zajęcia przez Prusaków Krakowa, Wiedeń – w obawie, by znów nie minął go rozbiorowy łup – zdecydował się wprowadzić w polskie granice niewielki korpus wojska. Zajął on Sandomierszczyznę, Lubelskie, Ziemię Chełmską. Zgodę na trójstronny rozbiór wyraziła caryca w lipcu 1794 roku. Do rozstrzygnięcia pozostawała wielkość działów, jakie miały przypaść współnikom. Tere-



Jan Henryk Dąbrowski w roku 1793. Autor nieokreślony

dem spornym między Austrią i Rosją był Wołyń, rywalizacja Wiednia i Berlina dotyczyła Krakowa oraz ziem między Wisłą a Pilicą. Prusy pretendowały do posiadania Warszawy. O rozstrzygnięciu zdecydował przebieg wojny. Zarówno na froncie francuskim, jak polskim (oblężenie Warszawy) wojska Fryderyka Wilhelma doznały porażek. Wyczerpane wojną, w listopadzie 1794 roku Prusy wszczęły z Paryżem rokowania, w kwietniu 1795 roku zawarły w Bazylei pokój. W tej sytuacji Katarzyna II nie była już zainteresowana szczególnym wynagradzaniem Berlina. A ponieważ nadwiślańską insurekcję pokonały wojska carycy, od niej znowu zależała decyzja.

3 stycznia 1795 roku Rosja i Austria podpisały układ rozbiorowy oraz sojusz antypruski. Wiedeń rezygnował na rzecz Petersburga z pretensji do Wołynia, a w zamian zyskiwał poparcie Rosji w podziałowym sporze z Prusami. Te nie odważyły się na wojnę z dworami cesarskimi. 24 października 1795 roku podpisały układ rozbiorowy z Austrią i Rosją. 25 listopada 1795 roku Repnin zmusił Stanisława Augusta do abdykacji.

Austria otrzymywała Kraków oraz granicę na Pilicy, Wiśle i Bugu. Prusom wykroila z tego niewielki pas od Pragi po ujście Bugu i Narwi – przedpole zagarniętej przez nie Warszawy. Fryderyk Wilhelm II oparł granicę swego państwa na Pilicy, dolnym Bugu i Niemnie (od Grodna do ujścia). Reszta, to jest około 62% obszaru dawnej Polski, włączona została do Rosji. Delimitację zakończyli zaborcy w lipcu 1796 roku.

*
* * *

Odziedziczywszy państwo słabe i nie w pełni suwerenne, politycy II połowy XVIII wieku nie zdołali uchronić go przed rozbiorami. Mimo to bilans epoki stanisławowskiej wypadła dodatnio. Państwo upadło wówczas, gdy przestało „stać nierządem”, gdy rozpoczął się proces reform. By do odrodzenia Rzeczypospolitej nie dopuścić, sąsiedzi zniszczyli ją przemocą.

Wzięcie Kościuszki do niewoli. Sztuch M. Stachowicza



Dla porozbiorowych dziejów społeczeństwa nieblahe znaczenie miało przekonanie, że zadawnione wady ustroju politycznego, z *liberum veto* i wolną elekcją na czele, zdołano przezwyciężyć. Ta świadomość dawała poczucie wartości polskiej spuścizny politycznej, a dodatkowe dowody, iż poczucie to miało podstawy, stanowiły kłamstwa, jakimi posługiwała się propaganda państw zaborczych, by dowieść bezwartościowości politycznych struktur podzielonego kraju.

Nie mniejsze znaczenie miały osiągnięcia w dziedzinie oświaty. Szkoły KEN wychowały generację, która była otwarta na przejmowanie najlepszych osiągnięć myśli europejskiej.

Wykształcenie od lat dwudziestu siedmiu ulepszone – podsumowywał Stanisław August w roku 1791 – i zamilowanie w czytaniu książek cudzoziemskich, rozpowszechnionych od tego czasu, wielce się przyczyniły do oświecenia, bez którego rewolucja [tj. Konstytucja 3 Maja] byłaby niemożliwa.

Być może jednak najdonioślejsze przemiany zaszły w sferze stosunków społecznych. Chodziło nie tylko o porzucenie mitu narodu szlacheckiego, zapoczątkowanie reform w sprawie

chłopskiej i wsparcie odradzającego się mieszczaństwa. Znaczące przekształcenia nastąpiły przede wszystkim wewnątrz samej szlachty, która wciąż pozostawała najbardziej liczącym się stanem. Tu faktem nader ważkim była emancypacja szlachty średniej spod magnackiej kurateli. Usamodzielnienie to oznaczało, że szlacheccy adepci unowocześnionego szkolnictwa mieli nie tylko własną wizję potrzeb kraju, ale świadomie brali za jego dalsze losy odpowiedzialność. Jej pierwszy sprawdzian przyniosły lata 1792 i 1794.

Wojna roku 1792 odsłoniła mankamenty organizacyjne nowego wojska, a także brak wiary w możliwość zwycięstwa i niedostateczną determinację walki ze strony kierowników Sejmu Czteroletniego. Te ujemne zjawiska przezwyciężono w latach 1793 i 1794, planując, a następnie organizując Insurekcję Kościuszkowską. Klęska powstania nie oznaczała pogodzenia się z niewolą. Niecałe trzy lata później przedstawiciel średniego ziemiaństwa, Józef Wybicki, ujmie to w słowa *Pieśni Legionów: Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy!*

Warto przeczytać

Z dzieł ogólnych do dzisiaj niezastąpione są *Dzieje Polski nowożytnej* Władysława Konopczyńskiego (t. II, Warszawa 1938), wymienić trzeba nadto napisany przez Adama Skalkowskiego rozdział w pomnikowym wydawnictwie *Polska, jej dzieje i kultura* (t. II, Warszawa, b.r.), odpowiednią część w *Historii Polski* wydanej przez Instytut Historii PAN (t. II, cz.1 pod red. S. Kieniewicza i W. Kuli, Warszawa 1958) oraz opracowany przez Emanuela Rostworowskiego fragment w *Zarysie historii Polski* (pod red. J. Tazbira, Warszawa 1980).

Tytułem przykładu podajemy poniżej także kilkanaście pozycji z literatury naukowej. Każda z nich zawiera bibliografię, która pomoże dotrzeć do innych prac.

Bronisław Dembiński, *Polska na przelomie*, Lwów 1913 – praca oświetlająca pozycję Polski w Europie w okresie Sejmu Czteroletniego, zwłaszcza zaś stosunek Prus i Rosji do Rzeczypospolitej.

Władysław Konopczyński, *Fryderyk Wielki a Polska*, Poznań 1947 – monografia stosunków polsko-pruskich w latach 1740–1786.

Władysław Konopczyński, *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*, Kraków 1917 – zarys problemów ustrojowych, a głównie opis powstania naczelnego organu wykonawczego.

Władysław Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. I–II, Warszawa 1936–1938 – najpełniejsze i podstawowe dotąd opracowanie dotyczące epopei barskiej.

Tadeusz Korzon, *Kościuszkowski. Biografia z dokumentów wysnuta*, wyd. II, Kraków b.r. – ży-

ciorys bohatera przedstawiony został na szerokim tle dziejów politycznych Rzeczypospolitej, stąd waga książki m.in. dla czasów Insurekcji Kościuszkowskiej.

Tadeusz Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, t. I–IV, Kraków 1893–1893 – pionierskie do dziś studia na temat społeczeństwa i gospodarczych zasobów państwa polskiego.

Stanisław Kościelkowski, *Antoni Tyzenhauz*, t. I–II, Londyn 1970–1971 – odpowiednik *Wewnętrznych dziejów* Tadeusza Korzona dla Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Aleksander Kraushar, *Książę Repnin i Polska*, t. I–II, Warszawa 1900 – praca rozjaśniająca kulisy złamania przez Katarzynę II reformatorskich poczynań króla i Czartoryskich.

Bogusław Leśnodorski, *Polscy jakobini*, Warszawa 1960 – portret zbiorowy grupy radykałów z okresu Powstania Kościuszkowskiego.

Robert Howard Lord, *Drugi rozbiór Polski*, Warszawa 1973 – unikatowe, bo oparte na źródłach rosyjskich studium dyplomatycznej genezy II rozbiory.

Jerzy Michalski, *Dyplomacja polska w latach 1764–1795*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. II pod red. Z. Wójcika, Warszawa 1982 – dzieło obejmuje nie tylko organizację i wysiłki dyplomacji, ale także problemy polskiej polityki zagranicznej w czasach Stanisława Augusta.

Jerzy Michalski, *Schyłek konfederacji barskiej*, Wrocław 1970 – obok końcowych miesięcy konfederacji praca ukazuje mentalność barskiej generacji republikanów.

Julian Nieć, *Młodość ostatniego elekta*, Kraków 1935 – książka pozwala prześledzić kształtowanie się osobowości Stanisława Augusta.

Emanuel Rostworowski, *Ostatni król Rzeczypospolitej*, Warszawa 1966 – jak wskazuje podtytuł – rzecz o ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 maja.

Emanuel Rostworowski, *Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim*, Warszawa 1957 – obok problemu tytułowego autor zarysował kształtowanie się celów i zadań obozów politycznych w przeddniu Sejmu Czteroletniego.

Władysław Smoleński, *Konfederacja targowicka*, Kraków 1903 – podobnie jak następne z wymienionych tu dzieł Smoleńskiego praca stanowi podstawowy dotąd zarys dziejów politycznych okresu między uchwaleniem Ustawy Rządowej a Powstaniem Kościuszkowskim.

Władysław Smoleński, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, Kraków 1897.

Wacław Tokarz, *Ostatnie lata Hugona Kollątaja*, t. I, Kraków 1905 – ze względu na rolę polityczną bohatera tytułowego praca znacząca dla badań nad Sejmem Czteroletnim i Powstaniem Kościuszkowskim.

Wacław Tokarz, *Rozprawy i szkice*, t. I–II, Warszawa 1959 – skoncentrowane wokół instytucji i wydarzeń roku walki o „wolność, całość, niepodległość”

Andrzej Zahorski, *Stanisław August polityk*, Warszawa 1966 – przystępnie ujęty zarys dyematów politycznych, przed jakimi stanął ostatni król Rzeczypospolitej.

Ostatnie lata Pierwszej Rzeczypospolitej

W Polsce	Na świecie
1761-1763 - <i>O skutecznym rad sposobie</i> Stanisława Konarskiego	
1763 - Śmierć Augusta III Sasa /5 X/	
1764 - Generalna konfederacja Czartoryskich /16 IV/ - Sejm konwokacyjny /7 V-23 VI/ - Elekcja Stanisława Augusta /6 IX/	- Sojusz rosyjsko-pruski i powstanie „systemu północnego” /11 IV/
1765 - Otwarcie Szkoły Rycerskiej - Początki Teatru Narodowego - Pierwsze numery „Monitora” - Prusy występują przeciw polskiemu cłu generalnemu	
1766 - Rozwiązanie konfederacji Czartoryskich	
1767 - Konfederacja dyzunitów w Słucku i dysydentów w Toruniu /20 III/ - Generalna konfederacja radomska /23 VI/ - Repnin porwa senatorów do Kaługi /IX/	- Początek reform józefińskich w Austrii: regulacje obciążeń chłopskich, pierwsze edykty podporządkowujące Kościół państwu
1767-1768 - Sejm „repninowski” w Warszawie. Jego konstytucje (w tym „prawa kardynalne”) otrzymują gwarancję Katarzyny II /X-III 68/	
1768 - Manifest konfederatów barskich. Początek konfederacji /28 II/ - Koliwsczyzna	- Wybuch wojny rosyjsko-tureckiej /6 X/
1768-1771	- Pierwsze wydanie <i>Encyklopedia Britannica</i> - Pierwsza podróż dookoła świata Jamesa Cooka - badanie Pacyfiku
1769 - Konfederacja barska wyłania Generalność /X/	- Początek pruskich sondaży rozbiorowych w Petersburgu /II/ - Pierwszy patent Jamesa Watta na maszynę parową
1770 - Stanisław August inauguruje „obiady czwartkowe” - Konfederacja barska ogłasza bezkrólewie /22 X/	
1770-1771	- <i>Uwagi o rządzie polskim</i> Jana Jakuba Rousseau
1771 - Porwanie Stanisława Augusta przez konfederatów barskich /3 XI/	- Rosja przyjmuje pruskie sugestie rozbiorowe /VI/ - Demonstracje wojenne Austrii na Bałkanach /VII/
1772 - Pada ostatnia twierdza konfederacji barskiej - Częstochowa /18 VIII/	- Austria, Prusy i Rosja podpisują w Petersburgu traktaty podziału ziem polskich (I rozbiór Polski) /5 VIII/ - Absolutystyczny zamach stanu Gustawa III w Szwecji /19 VIII/
1772-1775	- Druga podróż Cooka - okrążenie globu z zachodu na wschód
1773-1775 - Sejm rozbiorowy pod łaską Adama Ponińskiego /19 IV 73-11 IV 75/	
1773 - Sejm Ponińskiego przyjmuje traktaty cesyjne /30 IX/ - Ustawa o Komisji Edukacji Narodowej /14 X/	- <i>breve</i> papieża Klemensa XIV kasujące zakon jezuitów /21 VII/ - Powstanie Funduszu Edukacyjnego i Nadwornej Komisji Edukacyjnej w Wiedniu
1773-1774	- Powstanie chłopskie pod wodzą Kozaka dońskiego Jemieljana Pugaczowa, w Rosji /jesień 73 - lato 74/
1774	- Traktat pokojowy rosyjsko-turecki w Küczük-Kajnardzi, Rosja uzyskuje bezpośredni dostęp do Morza Czarnego /10 VII/
1775 - Traktaty handlowe Polski z zaborcami /III/ - Powstanie Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych /7 III/	- Początek wojny kolonii amerykańskich z Anglią /19 IV/ - Ustawa o zarządzie gubernialnym w Rosji
1776	- Kongres w Filadelfii uchwała Deklarację Niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki /4 VII/ - Początek wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych
1776-1779	- Trzecia podróż Cooka - odkrywca ginie na Hawajach w walce z tubylcami
1777-1783 - Hugo Kollątaj reformuje Akademię Krakowską	

W Polsce	Na świecie
1780 – Sejm odrzuca Kodeks Andrzeja Zamoyskiego	
1781–1785	– Ukazują się podstawowe dzieła Immanuela Kanta
1782 – Pierwsze numery „Pamiętnika Historyczno-Politycznego” ks. Piotra Świtkowskiego	
1783 – Powstanie Kompanii Handlowej Polskiej (Kompanii Czarnomorskiej)	– Pierwszy balon braci Montgolfier /4 VI/ – Rosja zajmuje Krym – Pokój w Wersalu kończy wojnę o niepodległość Stanów Zjednoczonych /3 IX/
1785	– Katarzyna II nadaje przywileje dla szlachty i dla miast
1786	– Śmierć Fryderyka II /17 VIII/
1787 – Spotkanie Stanisława Augusta z Katarzyną II w Kanio- wie /6 V/ – <i>Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego</i> Stanisława Sta- szica – Otwarcie obrad Sejmu Czteroletniego /6 X/ – Sejm uchwala aukcję wojska do 100 tys. /10 X/	– Turcja wypowiada wojnę Rosji /VIII/ – Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej /11 IX/
1788	– Austria przystępuje do wojny z Turcją /II/ – Przymierze Anglii, Prus i Holandii przeciw Rosji /wiosna/ – Wojska szwedzkie rozpoczynają atak na Rosję /VI/
1788–1789 – <i>Listy Anonima</i> Hugona Kołłątaja	
1788 – Likwidacja Departamentu Wojskowego Rady Nieustającej – naruszenie gwarancji rosyjskiej /3 XI/	
1789 – Obalenie Rady Nieustającej – otwarte zerwanie z Ros- ją /19 I/ – „Czarna procesja” w Warszawie /2 XII/	– Zdobycie Bastylji – początek Wielkiej Rewolucji Francuskiej /14 VII/ – Deklaracja praw człowieka i obywatela we Francji /26 VII/
1789–1797	– Porażki Turcji w wojnie z Rosją i Austrią – Jerzy Waszyngton pierwszym prezydentem Stanów Zjedno- czonych
1790 – Alians polsko-pruski /29 III/ – <i>Przestrogi dla Polski</i> Stanisława Staszica	– Sojusz prusko-turecki /I/ – Prusko-austriacka ugoda w Reichenbach /27 VII/ – Pokój w Värälä, kończy wojnę szwedzko-rosyjską /14 VIII/
1791 – Wystawienie <i>Powrotu posła</i> Juliana Ursyna Niem- cewicza /15 I/ – Prawo o miastach królewskich /18 IV/ – Ustawa rządowa czyli Konstytucja 3 maja /3 V/	– Pokój austriacko-turecki w Sistowej (Austria zwraca Turcji Belgrad) /4 VIII/ – Konstytucja we Francji /14 IX/
1792 – Konfederacja targowicka. Wkroczenie wojsk rosyjskich do Polski /V/ – Sejm Czteroletni zawiesza obrady /29 V/ – Bitwa pod Zieleńcami /18 VI/ – Bitwa pod Dubieńką /18 VII/ – Stanisław August przystępuje do Targowicy. Koniec wojny polsko-rosyjskiej. Emigracja działaczy sejmo- wych /24 VII/	– Rosja zawiera z Turcją pokój w Jassach /19 I/ – Początek wojny rewolucyjnej Francji z Austrią, a następnie z koalicją /IV/
1793 – Sejm grodzieński ostatni /17 VI–23 XI/	– Ścięcie Ludwika XVI we Francji /21 I/ – Traktat rozbiorowy prusko-rosyjski w Petersburgu (II roz- biór Polski) /23 I/
1793–1794	– Terror jakobiński we Francji
1794 – Marsz generała Antoniego Madalińskiego /12 III/ – Przysięga Kościuszki na Rynku Krakowskim /24 III/ – Bitwa pod Racławicami /14 IV/ – Wybuch insurekcji warszawskiej /17 IV/ – Uniwersał Połaniecki /7 V/ – Wieszanie zdrajców w Warszawie /9 V/ – Bitwa o Warszawę. Początek oblężenia /7–10 VII/ – Powstanie w Wielkopolsce /VIII/ – Klęska pod Maciejowicami /10 X/ – Rzeź Pragi /4 XI/	– Stracenie Robespierre'a /28 VII/
1795 – Abdykacja Stanisława Augusta /25 XI/	– Traktat rozbiorowy austriacko-prusko-rosyjski w Petersbur- gu (III rozbiór Polski) /24 X/ – Objęcie władzy we Francji przez Dyktatoriat /27 XI/



Serię wydawniczą *Dzieje narodu i państwa polskiego* redagują dwa zespoły: krakowski i warszawski Krajowej Agencji Wydawniczej. Tomy obejmujące dzieje Polski średniowiecznej i Polski nowożytnej do 1795 r. przygotowuje oddział krakowski KAW. Przewidywane jest wydanie 40 wolumenów, o których ukazaniu się będą zamieszczane informacje w każdym kolejnym numerze. Natomiast redakcja warszawska przygotowuje edycję 24 tematów poświęconych historii Polski od rozbiorów do wybuchu II wojny światowej. Każdy z wolumenów posiada swój własny tytuł i numer i omawiać będzie odrębny okres dziejów Polski, bądź temat ujęty monograficznie, przy zachowaniu przyjętej w historii Polski chronologii wydarzeń.

